

NAJCZARNIEJSZY MIESIĄC W ŻYCIU MAGI DIELI

Perempuan yang Menangis kepada Bulan Hitam

Copyright © 2020 by Dian Purnomo

Licensed through PT Gramedia Pustaka Utama

All rights reserved. No part of this book may be used or reproduced in any manner whatever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles or reviews.

Polish Translation Copyright © 2025 by Wydawnictwo Yumeka

Tłumaczenie z języka indonezyjskiego: Marianna Lis

Copyright © for the Polish translation by Marianna Lis, 2025

Photos courtesy of Dian Purnomo and Ilham Octaperdana

Redakcja: Sonia Korta

Korekta: Alicja Żuchowicz, Józefina Płotka

Skład i opracowanie graficzne: Klaudia Szary

Projekt okładki: Klaudia Hansel

ISBN: 978-83-972813-9-4 (oprawa miękka), 978-83-976643-0-2 (e-book)

Wydawnictwo Yumeka

ul. Piastów 9/143, 40-866 Katowice

www.yumeka.pl

www.instagram.com/wydawnictwo.yumeka

www.facebook.com/wydawnictwo.yumeka

NAJCZARNIEJSZY MIESIĄC W ŻYCIU MAGI DIELI

Z indonezyjskiego przełożyła
Marianna Lis

Yumeka

Treści potencjalnie niepokojące: dyskryminacja płciowa, gwałt, porwanie, próby samobójcze, przemoc psychiczna i fizyczna, trauma, zabijanie zwierząt, zdjęcia martwych zwierząt

Przedmowa do polskiego wydania

Najczarniejszy miesiąc w życiu Magi Dieli (id. *Perempuan yang Menangis kepada Bulan Hitam*) to opowieść inspirowana praktyką *kawin tangkap*, czyli małżeństw przez porwanie (określanych również jako *yappa mawine* lub *pala ngidi*) mających miejsce na wyspie Sumba położonej we wschodniej części Indonezji. Dla tych, którzy nie znają dobrze Indonezji – kraj ten składa się z 17 380 wysp i zamieszkuje go ponad 1300 grup etnicznych, charakteryzujących się dużym zróżnicowaniem kulturowym. I choć Sumbajowie, rdzenni mieszkańcy Sumby, której powierzchnia jest niemal dwukrotnie większa niż Bali, wyznają wiarę Marapu, to praktyki kulturowe są bardzo zróżnicowane w zależności od regionu wyspy.

Społeczeństwo Sumby można określić jako bardzo patriarchalne. Mężczyźni podejmują niemal wszystkie decyzje – od tych związanych z uprawą ziemi, przez dom i małżeństwo, aż po wychowanie dzieci i inne kwestie. Kobiety mają bardzo ograniczone prawo do wyrażania swojego zdania – jeśli w ogóle im ono przysługuje. W tradycji Marapu funkcjonuje pojęcie *pamali*, zgodnie z którym zamężne córki, żony, babcie i inne krewne w linii żeńskiej nie mają prawa wstępu do określonych części domu. Należą do nich główne pomieszczenie, lewa strona werandy (tradycyjne domy na Sumbie to domy na palach*) oraz inne miejsca po lewej stronie budynku. To właśnie tam odbywają się rozmowy

* Domy na palach na Sumbie, zbudowane z drewna i bambusa, mają trzy poziomy. Dolna część przeznaczona jest dla zwierząt, środkowa dla ludzi, górna (poddasze) służy do przechowywania zapasów żywności oraz uważana jest za miejsce, w którym przebywają duchy przodków. Domy posiadają dwa wejścia: przednie, zwane również „drzwiami mężczyzn”, prowadzące do salonu i kilku pomieszczeń *pamali*, oraz tylne, zwane również „drzwiami kobiet”, dostępne dla wszystkich i prowadzące bezpośrednio do kuchni i pokoi dziewcząt (przypis Autorki).

dotyczące spraw rodzinnych. Nawet jeśli mąż lub głowa rodziny już nie żyje, decyzje podejmują wujowie. Od kobiet oczekuje się wyłącznie wypełniania obowiązków domowych. Zgodnie z tradycją Marapu, kobieta po ślubie staje się własnością rodziny męża, szczególnie jeśli belis (posag) został już w całości splecony.

Na Sumbie zwyczaj zawierania małżeństw przez porwanie znany jest od niepamiętnych czasów (nie zachowały się żadne źródła pisane mówiące o jego początkach). Niemniej pierwotna forma tej praktyki nie była aktem przemocy, jak ma to miejsce obecnie. Zgodnie z tradycją zaczynało się od rozmów między rodzinami. Rodzina mężczyzny, reprezentowana przez rzecznika, udawała się do rodziny kobiety z prośbą o rękę ich córki. Tradycja ta nazywana była „pukaniem do drzwi”. Następnie rodzina kobiety określała wysokość belis (posagu) w postaci dużych zwierząt, takich jak krowy, bawoły i konie. Proces ten mógł obejmować kilka wizyt, jeśli uznano, że żądany belis był zbyt wysoki. Podczas kolejnych spotkań rzecznicy starali się negocjować liczbę zwierząt tak, aby była satysfakcjonująca dla obu stron. Jeśli nie udało się osiągnąć porozumienia, rodzina mężczyzny oświadczała zazwyczaj, że „przejdą przez tylne drzwi”, co stanowiło zapowiedź przeprowadzenia kawin tangkap.

W takiej sytuacji ojciec dziewczyny – zgodnie z ustaleniami z rzecznikiem rodziny mężczyzny – informował córkę, że powinna udać się w miejsce publiczne, na przykład na targ lub nad rzekę, ubrana w odświętny, tradycyjny strój. Tam zaś przyszedł pan młody porywał ją, dosiadając konia. Przyszła panna młoda udawała, że krzyczy, ale otoczenie postrzegało to jako element inscenizacji. W oryginalnej formie kawin tangkap, jeśli zdecydowano się na ten sposób zawarcia małżeństwa, rodzina mężczyzny musiała dostarczyć dodatkowe zwierzęta. Według niektórych – co najmniej jedenaście sztuk, niezależnie od ustalonego wcześniej belis.

Praktyka ta uległa zmianie w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zgodnie z relacjami starszyny, to właśnie wtedy coraz więcej osób zaczęło przyjeżdżać na Sumbę w poszukiwaniu pracy. Lokalni

mężczyźni poczułi, że ich terytorium łada chwila zostanie przejęte, a dotychczasowa pozycja zagrożona przez nowo przybyłych. Kawin tangkap stał się formą demonstracji siły – tradycyjny porządek rytuału przestał być przestrzegany. Nie było już „pukania do drzwi”, żadnych rozmów między rodzinami, żadnych negocjacji dotyczących belis. Zamiast tego mężczyźni po prostu porywali kobiety, które im się podobały, i zabierali je do domu.

Wraz z postępem zmieniły się środki transportu – używane do tej pory konie zastąpiono motocyklami, a nawet samochodami. To właśnie wtedy zaczęły się mnożyć przypadki przemocy seksualnej. Z relacji uzyskanych przez osoby wspierające ofiary wynika, że w pojazdach, w drodze do domu sprawcy, niektóre kobiety doświadczały nie tylko molestowania, ale również gwałtu.

Nie wszyscy przedstawiciele starszyny zdają sobie sprawę z brutalności tych zwyczajów, ponieważ sprawcy nadal określają je jako *yappa mawine* lub *pala ngidi*. Z ich punktu widzenia tradycji nie można ot tak wymazać – postrzegają ją jako nośnik głębokich znaczeń. Obawiają się, że jeśli pozwolą usunąć jedną praktykę, doprowadzi to do stopniowego zaniku kolejnych, aż w końcu Sumba pozostanie tylko nazwą bez związanych z nią zwyczajów i tradycji, z których niegdyś byli dumni. Warto podkreślić, że dostęp do literatury i materiałów edukacyjnych na Sumbie jest znacznie trudniejszy niż na większych wyspach Indonezji czy w miastach, co sprawia, że poziom wiedzy mieszkańców o zmianach społecznych zachodzących w kraju jest niewystarczający. Co więcej, kampanie informacyjne dotyczące ustawy o przeciwdziałaniu przemocy seksualnej również nie objęły jeszcze wszystkich regionów Indonezji, w tym Sumby.

Jak dotąd z istniejących raportów wynika, że sprawcami małżeństw przez porwanie są rdzenni mieszkańcy Sumby, a ich ofiarami padają lokalne kobiety. Jeśli zdarzały się ofiary wywodzące się z innej grupy etnicznej, to zazwyczaj były to kobiety pochodzące z okolicznych społeczności, które osiedliły się na Sumbie na tyle dawno, że były traktowane jak lokalne mieszkanki.

Opisany w tej książce przypadek kawin tangkap nie stanowi odosobnionego przykładu przemocy wobec kobiet ukrytej za fasadą tradycji w Indonezji. Podobne praktyki występują bądź występowały również w innych częściach świata – w Mołdawii, Czechach, Armenii, Etiopii, RPA, Kirgistanie czy Kazachstanie*.

Dzisiaj coraz więcej rdzennych mieszkańców Sumby posiada wyższe wykształcenie, zdobywane zarówno na wyspie, jak i poza nią. Świadomość, że tego rodzaju praktyki przemocy obecne w tradycji są problematyczne, zaczyna powoli rosnąć wśród lokalnej społeczności. Mimo to zmiana głęboko zakorzenionych zwyczajów wymaga czasu. Wiele osób zauważa, że bez względu na to, jak wysokie wykształcenie zdobędą mieszkańcy Sumby, to powrót do rodzinnego domu, gdzie wszystko wciąż rządzi się starymi prawami, prowadzi do nieuniknionych napięć i konfliktów – szczególnie w przypadku kobiet.

Kawin tangkap to niejedyna tradycja, która wyrządza krzywdę. Wciąż funkcjonuje wiele zwyczajów, które – choć nie wywierają bezpośredniego wpływu fizycznego – mogą prowadzić do zubożenia tych, którzy je praktykują. Koszty belis i ofiar ze zwierząt składanych podczas obrzędów i ceremonii, takich jak pogrzeby czy budowa domu, również postrzegane są jako ciężary, które coraz trudniej udźwignąć. Kwestie te raz po raz stają się przedmiotem dyskusji. Wiele organizacji pozarządowych nie ustaje w wysiłkach, by je nagłaśniać i dążyć do wprowadzenia zmian.

Opowieść o Magi Dieli została napisana jako próba walki o prawa ofiar nadużyć związanych z praktyką kawin tangkap na Sumbie. Ma służyć szerzeniu wiedzy o krzywdzących zwyczajach i zachęcić do refleksji nad naturą tradycji – nie wszystko, co stanowi jej część, jest dobre i zasługuje na ochronę. Musimy bowiem pamiętać, że to ludzie tworzą tradycję – a to, co stworzone przez

* Na podstawie: Martha Hebi, *Ditangkap dan Dinikahkan Paksa: Perjalanan Perempuan Sumba Melawan Tradisi yang Keliru*, <https://projectmultatuli.org/ditangkap-dan-dinikahkan-paksa-perjalanan-perempuan-sumba-melawan-tradisi-yang-keliru> [dostęp: 3.04.2025] (przypis Autorki).

ludzi, powinno być poddawane krytycznej ocenie i ulegać zmianom.

Istnieje wiele zwyczajów i tradycji, które są szkodliwe i nie przystają do czasów, w których żyjemy. Właśnie dlatego powinniśmy o nich rozmawiać, wspólnie je przekształcać i nadawać im nowe formy – zgodne z naszą współczesnością. Małżeństwa przez porwanie są jedną z takich praktyk. W momencie, w którym piszę te słowa, różne organizacje społeczne apelują do rządu o niezwłoczne wprowadzenie przepisów regulujących kawin tangkap.

Dla Banguna Ediego Purnomo i Maimunah

1. Opór

Śmierć jest nieunikniona. Niektórzy pozwalają, by jej nadejście było owiane tajemnicą, inni wymuszają je siłą. Magi Diela próbowała przywołać śmierć, rozrywając zębami swój nadgarstek, mając nadzieję, że rozetnie żyły, z których szybko wypłynie cała krew.

Niestety, śmierci nie da się tak łatwo oszukać.

Drobna kobieta o krótkich, sięgających ramion włosach leżała nieruchomo na szpitalnym łóżku. Jej palce od czasu do czasu nieznacznie drgały, po czym zastygały w bezruchu. Pod zamkniętymi powiekami można było dostrzec niespokojne ruchy gałek ocznych. Ciemna skóra była matowa i blada, ponieważ kobieta od dwóch dni prawie nic nie przełknęła, poza szklanką ciepłej herbaty, którą wczoraj po południu przysłała jej Ina* Bobo.

Magi wciąż miała na sobie te same ubrania, które założyła, wychodząc z domu dwa dni wcześniej. Jasnoniebieskie dżinsy przykrywał biały koc z niebieskimi i różowymi paskami pośrodku, a jej koszula straciła już swoją biel. Wokół szyi i z lewej strony, na wysokości klatki piersiowej, materiał pokrywały brązowe, abstrakcyjne wzory – ślady zaschniętej krwi.

* Ina – dosłownie „matka”; słowo to występuje w wielu językach Indonezji, również na Sumbie, i używane jest często w połączeniu z imieniem pierwszego dziecka danej osoby. Może być również stosowane jako zwrot grzecznościowy w stosunku do kobiet (zwłaszcza starszych). (O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie przypisy pochodzą od Tłumaczki).

Jej lewy nadgarstek był zabandażowany, mimo to z jednej strony wciąż sączyła się krew. Druga ręka Magi leżała bezwładnie, z igłą kroplówki wbitą w grzbiet dłoni. Wargi miała suche i blade, podobnie jak ciało, w każdej chwili gotowe na spotkanie ze śmiercią.

O tak wczesnej porze nie zjawił się jeszcze żaden lekarz, ale rodzina Magi wiedziała już, że pierwszy, który przyjdzie, będzie musiał natychmiast zszyć poharatany ugryzieniami nadgarstek, wyglądający jakby dopiero co rozszarpał go wygłodniały pies. Pielęgniarka, która właśnie wyszła z sali, poinformowała ich o stanie Magi.

– Dobrze, Ama*, że córka nie uszkodziła sobie żyły. Gdyby ją sobie przegryzła, musiałby operować chirurg. A chirurgka jest teraz na seminarium na Bali – wyjaśniła pielęgniarka Amie Bobo. – Dopiero w południe przyjdzie lekarz i wtedy będzie można zszyć rany córki. Na razie polecił mi podać środek uspokajający i opatrzyć rękę, żeby zatamować krwawienie.

Ama Bobo nie powiedział ani słowa, podobnie Ina Bobo, Rega Kula oraz Dangu Toda. Ama Bobo wszedł do sali, w której leżała jego córka, i stanął tuż obok niej. Jego oczy były zaczerwienione, ale nie spłynęła z nich ani kropla smutku. Jeden za drugim, wszyscy, którzy czekali na zewnątrz, weszli za nim do środka. Ama Bobo ustąpił im miejsca, by mogli zobaczyć Magi, a sam usiadł na krześle w rogu pokoju. Ostatni wszedł Dangu, a jego oczy były jeszcze bardziej zaczerwienione niż oczy Amy Bobo. Dangu był wściekły, ale wiedział, że to nie jest właściwy moment,

* Ama – dosłownie „ojciec”; słowo to występuje w wielu językach Indonezji, również na Sumbie, i używane jest często w połączeniu z imieniem pierwszego dziecka danej osoby. Może być również stosowane jako zwrot grzecznościowy w stosunku do mężczyzn (zwłaszcza starszych).

by dać upust złości. Stojąc po lewej stronie łóżka Magi, dostrzegł zadrapania na podbródku przyjaciółki. Rana straciła już krwistoczerwony kolor, zdążyła się zasklepić.

Dangu zastanawiał się, w jaki sposób Magi zdołała zrobić to, co zrobiła; przegryzienie własnego nadgarstka nie było takie łatwe. Powinna użyć kawałka szkła albo czegoś podobnego, żeby poszło szybciej, żeby nie przedłużać cierpienia, jeśli naprawdę chciała umrzeć zamiast zmagać się z niesprawiedliwością życia.

Chwilę później westchnął, wdzięczny, że Magi tego nie zrobiła. Życie rzeczywiście nie było sprawiedliwe, ale byłoby jeszcze bardziej niesprawiedliwe, gdyby musiał teraz stać w kostnicy i opłakiwać odejście ukochanej przyjaciółki. Śmierć oznaczała koniec, brak szans na walkę. Dangu nadal chciał walczyć. I był pewien, że Magi również.

Rega Kula też nie mógł się doczekać, aż Magi się obudzi i opowie swoją historię. Lado, pierwsze dziecko Regi, wiele razy go ugryzło. Pewnego razu z rany na rękę po ugryzieniu popłynęła krew i to wystarczyło, żeby zaczął płakać z bólu i krzyczeć tak głośno, aż usłyszał go cały kampung*. A oto Magi ugryzła własną rękę, aż krew popłynęła niczym rzeka zawiedzionych nadziei. Rega nie był w stanie wyobrazić sobie, przez co przeszła jego młodsza siostra, żeby zdecydować się na taki krok.

Obudź się, ty głuptasko! – prosił w duchu Dangu. – *Jeśli będziesz dalej spała, kto opowie, co się wydarzyło? Wiesz, już dwa razy uderzyłem tego przekłętego mężczyznę.* Dangu przełknął ślinę i pomyślał, że tak naprawdę nie powinien poprzestać na pobiciu. Powinien go zabić.

* Kampung – termin oznaczający tradycyjną wieś, używany m.in. w Indonezji i Malezji. Może też odnosić się do dzielnic w miastach, które zachowały tradycyjny charakter.

Dangu Toda dotknął stopy Magi przykrytej kocem. Miał nadzieję, że Magi usłyszy jego myśli. *Nie umieraj teraz. Jeśli umrzesz, zabiję tego człowieka. A potem pójdę do więzienia. Nie byłoby ci żal mojej Iny?*

W pokoju panowała cisza. Wszyscy rozmawiali sami ze sobą, we własnych głowach. Ina Bobo wpatrywała się w bladą twarz córki i nagle zdała sobie sprawę, że ciało dziewczyny wydziela ostry smród potu i zgnilizny.

– Rega – powiedziała Ina Bobo – idź do domu i poproś Tarę, żeby przyniosła Magi ubranie na zmianę, wszystko, łącznie z majtkami i stanikiem.

Rega uniósł brodę, potwierdzając, że spełni prośbę matki.

– Jeśli ktoś we wsi zapyta, milcz. Gęba na kłódkę.

Rega westchnął i wstał, po czym wyszedł z sali, zabierając ze sobą Dangu. W korytarzu prowadzącym na zewnątrz Dangu raz jeszcze spojrzął przez szybę na Magi. Miał nadzieję, że będzie przy niej, kiedy się obudzi. Chciał ją zwymyślać za te okropności, które sama sobie wyrządziła, a jednocześnie powiedzieć przyjaciółce, jak bardzo jest wdzięczny, że wciąż żyje.

2. Porwanie

Magi zwykle nie wracała tak późno. Zazwyczaj była w domu przed szóstą po południu. Jeśli zamierzała wrócić później, zawsze uprzedzała domowników. Tego wieczoru zegar wskazywał już 18:50, a Magi wciąż nie było. Ina Bobo już kilka razy prosiła synową, żeby zadzwoniła do jej córki.

– Już o szóstej wysłałam do niej esemesa, Ina. Ale nie odpowiedziała. Była umówiona z Dangu, żeby kupić etui na moją komórkę – odpowiedziała Tara, bratowa Magi.

– Zadzwoń do niej, a nie tylko esemesuj. Albo idź jej poszukać do domu Dangu. Kto wie, może rzeczywiście są już w drodze – powiedziała Ina Bobo, po czym zaczęła mamrotać pod nosem o nawykach swoich dzieci, z którymi ostatnio coraz trudniej było się porozumieć.

Nie czekając na ponowne polecenie, Tara wzięła na ręce swojego synka i ruszyła do Dangu. Kilka metrów przed jego domem zauważyła Inę Nano, matkę Dangu, i natychmiast ją zawołała, pytając, czy Dangu jest w domu. Na dźwięk swojego imienia chłopak wychylił się zza drzwi.

– Właśnie wysłałem jej wiadomość na WhatsAppie, ale jeszcze nie odpisała. Ta głupia dziewczucha przeważnie się tak nie zachowuje. Może skończyła jej się kasa na koncie?

Tara wzruszyła ramionami.

– Może podjechałbyś odebrać ją z pracy, co, Dangu?

Ina Nano zmarszczyła brwi.

– Od której nie można skontaktować się z Magi?

Tara powtórzyła jej to samo, co teściowej. Dopiero o szóstej po południu wysłała do Magi esemesa. Nie widziała potrzeby dopytywać się o godzinę jej powrotu, bo dziewczyna rzadko wracała do domu przed 17:30.

Podczas gdy Tara rozmawiała z Iną Nano, Dangu wszedł do domu, wziął kawałek materiału*, owinął go wokół talii, po czym wsunął parang** z lewej strony, między zwoje tkaniny. Szybko chwycił kluczyki do motocykla i pożegnał się z matką. Razem z Tarą ruszyli w stronę parkingu dla motorów. W tym kampungu motocykle parkowano razem na dużym placu położonym niżej, na skraju Kampungu Karang. Czasami ktoś zostawiał motor przed domem, ale nie wszyscy mieli wystarczająco dużo miejsca. Zazwyczaj przed domami biegła wspólna wiejska droga, którą codziennie poruszali się mieszkańcy. Droga była na tyle wąska, że w najszerszym miejscu mogły minąć się najwyżej dwa motory.

– Pamiętaj, że chcę różowe albo jasnofioletowe, do brze? – krzyknęła Tara, kiedy Dangu zaczął już odpalać motocykl. Miała na myśli etui na telefon.

– Jeśli tylko będziesz miała własny telefon. Ten należy do Regi. Gdzie tam Bapa*** Lado chciałby różowy. Zaufaj mi.

Tara wydeła usta i wróciła do domu.

*

* Tradycyjny ubiór mężczyzn na Sumbie składa się m.in. z tkaniny nazywanej *hinggi*, ręcznie barwionej i tkanej, zakładanej wokół bioder. Użyte motywy i kolory mają głębokie znaczenie symboliczne, a same tkaniny stanowią ważny element wymiany darów podczas ceremonii ślubnych czy pogrzebowych.

** Parang – rodzaj tradycyjnego noża lub maczety, używanego w wielu regionach Azji Południowo-Wschodniej, w tym w Indonezji, zarówno jako narzędzie codziennego użytku, jak i broń.

*** Bapa – dosłownie „ojciec”, skrót od indonezyjskiego słowa „bapak” (inna forma: „pak”), używany również jako zwrot grzecznościowy w stosunku do mężczyzn (zwłaszcza starszych).

Wieści o zaginięciu Magi Dieli rozniosły się po całym kampungu dwadzieścia minut po tym, jak Dangu Toda wyruszył na jej poszukiwania.

Kiedy dotarł do biura Magi, ochroniarz poinformował go, że dziewczyna wyszła już o drugiej po południu, żeby poprowadzić szkolenie w Wanukace. Pojechała sama, motorem. Dangu dostał od ochroniarza numer telefonu przełożonego Magi, który wysłał ją do Wanukaki, by spotkała się z tamtejszą wspólnotą rolników.

Dangu wahał się, czy zadzwonić, obawiał się bowiem, że właściciel telefonu nie odbierze połączenia z nieznanego numeru. Zwłaszcza że właścicielem był urzędnik.

Ale tym razem Dangu Toda miał szczęście.

– Dobry wieczór, Bapa, mam pytanie. Ochroniarz w biurze powiedział, że Magi Diela pojechała dzisiaj do Wanukaki. Czy to prawda, Bapa?

– Z kim rozmawiam?

– Och, przepraszam, Bapa. Nazywam się Dangu Toda, przyjaciel Magi. Dzwonię, bo nie wróciła jeszcze do domu. – Dangu odsunął telefon od ucha, żeby sprawdzić godzinę na ekranie. 19:30. Najwyższa pora, aby zadzwonił.

– Ach tak? – odpowiedział głos po drugiej stronie. – Próbowaleś się z nią skontaktować?

– Tak, Bapa. Nie odbiera.

– Chwileczkę, zadzwonię do sołtysa Hupu Mady.

Mężczyzna się rozłączył. Dangu Toda usiadł obok ochroniarza, który podsunął mu krzesło.

– Moja przyjaciółka zazwyczaj nie wraca tak późno do domu, Kaka* – zaczął Dangu.

* Kaka – dosłownie „starszy brat” lub „starsza siostra” (występuje również w formie „kakak” lub „kak”), określenie używane również jako zwrot grzecznościowy w stosunku do starszej od rozmówcy osoby.

– Mam nadzieję, że nic jej nie jest. Ale kiedy słyszę, że jakaś kobieta nie wraca do domu, od razu zaczynam się bać. – Ochroniarz nie tylko nie uspokoił Dangu, ale jeszcze bardziej go przestraszył. – Moja mieszkająca po sąsiedzku krewna została porwana kilka lat temu.

Dangu westchnął. Z całych sił starał się odsunąć od siebie myśl o tym, że Magi mogła zostać porwana, ale słowa ochroniarza przypomniały mu o tym zagrożeniu. Postanowił nie odpowiadać.

Trzy, a może cztery minuty później – chociaż Dangu wydawało się, że minęła cała wieczność – zadzwonił przełożony Magi.

– Magi tam dzisiaj nie dotarła.

Dangu poczuł, że włosy jeżą mu się na głowie. Ogarnęła go panika.

– Powinna dojechać na miejsce o trzeciej, spotkanie miało potrwać najpóźniej do piątej. Ale do tej pory się nie odezwała.

– Dlaczego sołtys wsi panu o tym nie powiedział? – zapytał Dangu Toda na wpół oskarżycielskim tonem.

– Okazuje się, że dzwonił, ale nie usłyszałem. Wysłał esemesa, że dzisiejsze szkolenie się nie odbyło i nie mogą się skontaktować z Magi Dielą. – Zapadła cisza. – Czy Magi kiedykolwiek wcześniej się tak zachowywała?

Nie zastanawiając się wiele, Dangu pokręcił głową i szepnął:

– Nigdy.

Przełożony Magi, ochroniarz, który podsłuchiwał całą rozmowę, oraz Dangu pograżyli się w rozmyślaniach. W głowie każdego z nich pojawiła się ta sama myśl. *Yappa*. Porwanie!

Dangu Toda nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego ciało zaczęło drżeć, a szczeka mocno się zacisnęła. Jeśli Magi rzeczywiście porwano, by siłą wydać ją za mąż, nie potrafił

sobie wyobrazić, kto mógłby być sprawcą. Wiedział, że Magi nie przyjaźniła się z żadnym innym mężczyzną oprócz niego. Im dłużej się nad tym zastanawiał, tym mocniej zaciskał zęby.

Z rozmyślań wyrwał go dzwonek telefonu. Dzwoniła Tara.

Dangu opowiedział jej o efektach poszukiwań i poprosił, by dała do telefonu Amę Bobo.

– Magi Diela zniknęła, Ama – oznajmił. – Sołtys wsi Hupu Mada powiedział, że Magi nigdy tam nie dotarła. Wyjechała dzisiaj po południu motocyklem. I od tego czasu ślad po niej zaginął.

Ama Bobo westchnął. Natychmiast poprosił Regę, by poszedł do domu rato* i poinformował wszystkich o tym, co się wydarzyło.

*

Wracając do kampungu, Dangu Toda już z daleka słyszał dźwięk bębnów ogłaszających nowiny i widział gromadzących się ludzi. Wieści o zaginięciu Magi Dieli rozeszły się wśród zebranych.

We wsi tak małej jak Kampung Karang, która składała się z zaledwie trzydziestu pięciu domów, plotki w mgnieniu oka docierały z jednego krańca na drugi. Matki natychmiast wróciły do domów, sprawdzając, czy ich córki nie zniknęły. Prawie wszyscy myśleli o tym samym. *Yappa*.

Podczas gdy kobiety wróciły do domów, mężczyźni i młodzież szybko podzielili się zadaniami, by kontynuować poszukiwania Magi. Część pojechała na komisariat,

* Rato – określenie wodza klanu, może również odnosić się do starszego mężczyzny uznawanego za autorytet (także duchowy) w rodzinie lub danej społeczności (przypis Autorki).

część odwiedziła domy krewnych Amy i Iny Bobo, z którymi nie udało się skontaktować telefonicznie, a jeszcze inni udali się do domów tych przyjaciółek dziewczyny, które znali. Manu, młodsza siostra Magi, bez niczyjej prośby, natychmiast opublikowała w swoich mediach społecznościowych wiadomość o jej zaginięciu.

*

Waikabubak to niewielkie miasteczko, którego objechanie nie zajmuje dużo czasu. Była już prawie dziewiąta wieczorem, kiedy wszyscy wrócili do domu Amy Bobo. Nikt nie miał dobrych wieści, jedynie kolejne zebrane tu i ówdzie historie o osobach, które kontaktowały się tego dnia z Magi. Żadna z nich nie okazała się jednak pomocna.

Około dziewiątej wieczorem przyjechał samochód oraz kilka motocykli, które zatrzymały się przy południowej bramie prowadzącej do kampungu. Z pojazdu wysiadła grupa mężczyzn. Poprawiali tkaniny owinięte wokół bioder, upewniając się, że ich parangi są na właściwych miejscach, w oczekiwaniu, aż reszta będzie gotowa. Następnie pewnym krokiem ruszyli do domu Amy Bobo.

– Jako przedstawiciel rodziny Leby Alego przyszedłem przekazać radosną nowinę – powiedział jeden z przybyłych, który wyglądał na najstarszego. W przerwie między zdaniami splunął czerwoną śliną na bambusową podłogę. – Córką Amy, Magi Diela Talo, znajduje się w naszym domu. – Po domu Amy Bobo rozeszły się szmery. – Nasz młodszy brat, Leba Ali, absolwent studiów licencjackich z pedagogiki, pragnie wziąć pańską córkę za żonę.

Oficjalnie potwierdziły się krążące po kampungu wieści: Magi Diela została porwana przez Lebę Alego. *Yappa*

*mawine**. Porwana, schwytana, by zostać zmuszoną do małżeństwa.

Dangu, który siedział na kamiennym grobowcu** przed domem Amy Bobo, wymienił spojrzenia ze starszym mężczyzną. Krew się w nim zagotowała. Zdawał sobie sprawę, że to nieprawda. Nie tak powinno wyglądać *yappa mawine*. Nigdy wcześniej nie doszło do zawarcia żadnego porozumienia między rodziną Magi a rodziną Leby Alego. Wiedział tylko jedno – Leba Ali był powszechnie uważany za dziwkarza. Chociaż Dangu nigdy nie był tego świadkiem, to jednak wszyscy doskonale wiedzieli, z kim mają do czynienia.

Nie zdając sobie z tego sprawy, Dangu zacisnął dłoń na rękojeści swojego parangu, ale Rega widząc ten gest, szybko powstrzymał jego rękę. Dangu na krótką chwilę rozluźnił uchwyt. Miał świadomość, że w tradycji Sumby małżeństwa przez porwanie znane są od pokoleń. Dawniej były jednym ze sposobów na uproszczenie kosztownych i czasochłonnych procedur ślubnych. Zazwyczaj jednak obie rodziny uzgadniały wcześniej, że zdecydują się na taki krok. Niektórzy twierdzili, że małżeństwo przez porwanie może stanowić dobre rozwiązanie także w przypadku, gdy rodzina pana młodego nie uda się zawrzeć wymaganej przez tradycję umowy z rodziną panny młodej. W takiej sytuacji rodzina dziewczyny rzeczywiście mogła nie wiedzieć wcześniej o planowanym uprowadzeniu. Po porwaniu przyszlęj

* *Yappa mawine* – dosłownie „porwanie kobiety”. Używane są również określenia „piti rambang” lub „kawin tangkap” (przypis Autorki).

** Tradycyjne kamienne grobowce są bogato rzeźbione i odgrywają kluczową rolę w życiu rytualnym i społecznym mieszkańców Sumby. Uważa się, że grobowce były umieszczane przed domami, by ludzie pamiętali tych, którzy byli przed nimi – według tradycji duchy przodków nie tylko chronią żyjących, ale też mają realny wpływ na ich losy. Regularne rytuały utrwalają obecność przodków w życiu codziennym, a ich niedopełnienie może ściągnąć na daną rodzinę lub klan nieszczęście.

panny młodej, jej rodzina ustępowała i mogło w końcu dojść do ugody.

– Czy twój Ama wspominał kiedykolwiek o Lebie Alim? – zapytał Dangu szeptem.

Rega pokręcił głową.

– A twoja siostra?

Rega ponownie zaprzeczył.

Obaj westchnęli niemal równocześnie.

Dangu i Rega słyszeli o małżeństwie przez porwanie nie po raz pierwszy. Dorastając na Sumbie, od małego stykali się z tą praktyką. Ciotka Regi również została uprowadzona w młodości – nie widział tego na własne oczy, za to raz zdarzyło mu się zobaczyć z pewnej odległości kobietę, którą schwytano w okolicy targu. Nigdy nie przypuszczał jednak, że jego młodsza siostra mogłaby zostać porwana.

Dangu, który wyjechał niegdyś z Sumby na studia, uważał, że niezależnie od okoliczności było to przestępstwem. Podczas jednego z wykładów poświęconych kulturze dowiedział się, że istnieją tradycje, które warto pielęgnować, ale w Indonezji nie brakuje również takich, które powinny zostać zniesione ze względu na krzywdy, które wyrządzają określonym grupom. Będąc synem jednego z rato w tym kampungu, Dangu miał świadomość, że *yappa mawine* musi być przeprowadzone według jasno wyznaczonych reguł.

Podobnie jak Rega, Dangu nigdy nie słyszał, żeby Magi wspominała coś o Lebie Alim w związku z zaręczynami, a tym bardziej belis* (dziewczęta często jednak nie mają świadomości istnienia ustaleń związanych z małżeństwem przez porwanie, nie ma w tym nic dziwnego). Jednak Leba Ali nie był dla nich kimś obcym. Uznawany za dziwkarza

* Belis – tradycyjna zapłata ślubna przekazywana przez rodzinę pana młodego rodzinie panny młodej, zazwyczaj w postaci zwierząt (przypis Autorki).

Leba Ali przyjaźnił się z wujem Magi i często gościł w ich domu. Z opowieści Magi wynikało, że już od dawna, jeszcze zanim zaczęły rosnąć jej piersi, Leba Ali rzucał jej ukradkowe spojrzenia, niejednokrotnie też ją dotykał. Dangu sam przyłapał niegdyś Lebę Alego na wpatrywaniu się w Magi, kiedy razem z nią uczył się pływać.

Dangu poczuł, jak fala gniewu zalewa jego ciało. To nie była kwestia tradycji. Chodziło o czystą żądzę.

– Idę na chwilę do domu – powiedział do Regi, który nie próbował go zatrzymać.

Wróciwszy do domu, Dangu Toda chwycił kluczyki do motoru i ruszył, by wyładować gniew na właściwej osobie.

3. Fitnah*

Pełen wściekłości Dangu pędził motocyklem w kierunku domu Leby Alego. Droga do kampungu, w której ukrywano Magi, zdawała się nie mieć końca, jakby Dangu nie miał tam nigdy dotrzeć. W czasie jazdy wyobrażenia podsuwała mu różne scenariusze tego, w jaki sposób zabije Lebę Alego i bohatersko przyprowadzi Magi z powrotem do domu.

Już z oddali Dangu usłyszał dźwięki bębnów, okrzyki pakalak** i odpowiadające im payawau***. Te pełne radości i pasji głosy zazwyczaj budziły w nim ciepłe uczucia, ale nie tym razem. Miał wrażenie, że gniew, który narastał w nim od momentu przybycia rodziny Leby Alego, łąda chwila rozsadzi go od środka. Krew w jego ciele wrzała. Parang przytroczony do lewego boku zdawał się go przyzywać. Kiedy już będzie po wszystkim, parang ten stanie się świętością, nikt już nie będzie mógł go używać do rąbania drewna czy uboju zwierząt. Posmakuje ludzkiej krwi. I od tej pory już zawsze będzie jej pragnął. Jeszcze chwila, a ktoś zginie od jego ostrza.

Zaparkował motor w pewnej odległości od tłumu i ruszył naprzód niczym myśliwy, który właśnie upolował swojego pierwszego dzika. Wiedział dokładnie, czego szuka.

* Fitnah – termin pochodzący z języka arabskiego, w języku indonezyjskim oznacza pomówienie lub oszczerstwo..

** Pakalak – charakterystyczne okrzyki kobiet będące wyrazem radości, zazwyczaj w formie *yala yala yala lalala yala yala yalaaa...* (przypis Autorki).

*** Payawau – charakterystyczne okrzyki mężczyzn wyrażające zwycięstwo lub szczęście po zdobyciu czegoś, np. po wygranej bitwie lub upolowaniu zwierzyny (przypis Autorki).

Wiedział, że jeśli nikt nie ruszy Lebie Alemu na pomoc, ten umrze z ręki Dangu.

Kątem oka, pośród tłumu, dostrzegł śmiejącego się Lebę Alego. Zdecydowanym krokiem poszedł w jego kierunku, z trudem przedzierając się przez zgromadzonych ludzi. Stracił swobodę ruchów, jego ręce zajęte były odpychaniem każdego, kto stanął mu na drodze. Gdy znalazł się wystarczająco blisko, chwycił rękojeść parangu prawą dłonią i uniósł go wysoko. Gniew zaślepił Dangu do tego stopnia, że nie zauważył, iż wszyscy, których odepchnął po drodze, skupili na nim uwagę. Dźwięki pakalak i payawau ucichły. Wszystkie oczy zwróciły się na Dangu.

– Leba Ali... uważaj! – krzyknęło kilka osób, zanim parang Dangu opadł.

Leba Ali odwrócił się. Dostrzegł przelotny błysk metalu, ale ostrze nawet go nie musnęło. Bez niczyjego rozkazu mężczyźni rzucili się na Dangu, obezwładnili go i odebrali parang. Po krótkiej szamotaninie i walce o broń, maczeta upadła na ziemię, a Dangu z trudem podniósł się i stanął twarzą w twarz z Lebą Alim.

– Natychmiast wypuść Magi albo zginiesz! – zagroził Dangu buńczucznym tonem, mimo że nie miał już w ręku parangu.

– A ty to kto?

– Dangu Toda z Kampungu Karang. Przyjaciół Magi.

Leba Ali uśmiechnął się szyderczo.

– Wiesz, że Ama Magi zawarł ze mną umowę? Rozumiesz, co to adat*, czy nie? – zapytał Leba Ali, patrząc na Dangu z pogardą.

* Adat – tradycyjny system norm, zakazów, nakazów i sankcji, regulujących życie społeczne oraz sposób rozwiązywania sporów. Termin ten obejmuje zarówno rytuały i obrzędy, jak i lokalne prawo zwyczajowe w wielu regionach Indonezji.

Dangu kipiał ze złości, ale nie mógł nic zrobić. W ciszy, która zapadła, był w stanie myśleć tylko o jednym – wszyscy czekali, aż odpowie Lebie Alemu, ale żadne słowa nie wydawały się odpowiednie.

– Magi! – krzyknął Dangu z całych sił. – Magi! – zawołał ponownie, mając nadzieję, że dziewczyna usłyszy go z wnętrza jednego spośród kilkudziesięciu domów w kampungu. Ale zamiast Magi odpowiedziała mu tylko cisza. I głosy kobiet narzekających jedna przez drugą na jego brak szacunku.

Dangu poddał się, uznając swoją porażkę. Pochylił głowę, myśląc gorączkowo. Odebrano mu parang, pozostały mu tylko gołe pięści, za pomocą których mógłby wyładować swoją złość na Lebie Alim.

– Ama, pozwól Magi wrócić do domu, proszę – powiedział, tym razem ciszej. – Zanim sprawa zajdzie za daleko, zgłosimy to na policję i Ama naje się wstydu.

– Spróbuj tylko zgłosić to na policję. Nikt jeszcze nigdy nie został ukarany za przestrzeganie adatu – rzucił wyzywająco Leba Ali. – Wracaj do domu. Lepiej nie zmuszaj mnie, żebym zaczął prać twoje brudy, bo wtedy zobaczymy, kto tu się naje wstydu.

– Jakie brudy? – zaprotestował Dangu Toda.

– Przynosisz wstyd swojej rodzinie, hańbisz nasze tradycje. Oboje pochodzicie z tego samego klanu, chcesz poślubić własną krewną. Jesteś z kabisu* Weetawar, prawda? Tak jak Magi?! – zagrzymiał Leba Ali.

Dangu zamarł. Skąd Leba Ali mógł wiedzieć, że zarówno on, jak i Magi należą do klanu Weetawar?

* Kabisu – dosłownie „klan”; kabisu jest podstawową jednostką społeczną na Sumbie i obejmuje zarówno bliskich, jak i dalszych krewnych, a na jego czele stoi przywódca. Małżeństwo może zostać zawarte jedynie między członkami różnych kabisu, a każde naruszenie tradycji może skutkować rytualną „karą” ze strony duchów przodków.

Kobiety zareagowały pełnymi zdumienia westchnieniami, które szybko przerodziły się w narastający gwar rozmów. Ich pełne odrazy spojrzenia skierowane były w stronę Dangu. Kilka kobiet splunęło sokiem z żutego betelu*.

– Kłamstwo! Magi Diela i ja jesteśmy jak rodzeństwo. Wychowywaliśmy się razem, od zawsze chodziliśmy do tych samych szkół. Jak mógłbym zakochać się we własnej siostrze?

Nieufność wkradła się już jednak między ludzi.

Leba Ali wyszczerzył zęby w uśmiechu i kiedy nikt się tego nie spodziewał, Dangu wykorzystał całą swoją siłę, aby zadać mężczyźnie pojedynczy cios w twarz. Niezbyt silny, ale wystarczający, by zaskoczyć zgromadzonych. Sam Dangu był równie zdziwiony, gdy jego pięść wylądowała na twarzy dużo starszego od niego mężczyzny. Twarz ta była twarda jak skała. Prawa ręka Dangu zapiekła z bólu, a jego przeciwnik nawet nie drgnął.

Leba Ali nie oddał ciosu. Zamiast tego splunął Dangu prosto w twarz śliną wymieszaną z sokiem z betelu. Czerwona.

* Betel – określany również *sirih pinang*; tradycyjna mieszanka do żucia, składająca się z liści pieprzu żuwego (inaczej pieprzu betelowego, *sirih*), orzecha arekowego (*pinang*) oraz wapna gaszonego. W tradycji Marapu elementy te symbolizują kolejno mężczyznę, kobietę oraz ziemię, z której oboje się wywodzą i wyrastają. Czerwony kolor pojawiający się podczas żucia uważany jest za symbol krwi, życia i jedności, a sam betel jest częścią niemal wszystkich rytuałów i ceremonii oraz obowiązkowym darem dla rato i starszyny.



4. Weetawar

Dangu został szybko otoczony przez mieszkańców kampungu i przepędzony siłą. Ocalił życie, ale stracił godność. Od tamtej chwili wszystko się zmieniło. Dangu już zawsze miał być oskarżany o brak szacunku dla adatu i zamiar poślubienia kobiety ze swojego klanu. Nie ma nic bardziej hańbiącego niż takie małżeństwo. To jak poślubienie własnej matki lub ojca. Odrażające. Na samą myśl o tym Dangu przeszedł dreszcz.

Wrócił do kampungu, do którego zdążyły już dotrzeć plotki pełne kłamstw. W domu matka od razu zrobiła mu awanturę, wściekła jak nigdy wcześniej. Oskarżyła go o przyniesienie wstydu rodzinie i zabroniła zbliżać się do Magi. Teraz, gdy Magi miała zostać czyjąś żoną, Dangu nakazano trzymać się od niej z daleka, unikać jakichkolwiek spotkań. Zerwać łączącą ich przyjaźń. Taki był rozkaz Iny Nano.

– Dlaczego Ina tak mówi? Ina wie, że od małego Magi, ja i inne dzieci z naszego kampungu przyjaźniliśmy się jak rodzeństwo. A teraz Ina mówi, że mam się trzymać z daleka od Magi tylko dlatego, że ma zostać czyjąś żoną? – protestował gwałtownie Dangu.

– Jesteś niemożliwy! Ina powinna zdać sobie sprawę wcześniej, że od dawna byliście w sobie zakochani. Nie ma mężczyzny i kobiety, którzy mogliby pozostać przyjaciółmi po osiągnięciu dojrzałości. Zawsze pojawi się między nimi uczucie, choćby odrobina. No dalej, pospiesz się i znajdź

synową dla Iny. Żebyś w końcu przestał zawracać głowy cudzym córkom. Magi jest dla ciebie jak siostra, zrozum to wreszcie, Dangu Toda. Znajdź sobie żonę spoza Weetawar! Jakby była tylko jedna kobieta na świecie! – wykrzyczała Ina Nano, z impetem dorzucając drewno do paleniska.

Dangu wyszedł i udał się do domu Magi. Musiał wytłumaczyć jej rodzinie, że to, co powiedział Leba Ali, było kłamstwem. Ale na miejscu nie zastał nikogo poza Tarą i Iną Bobo.

Na szczęście dla niego, obie kobiety zachowały zdrowy rozsądek. Wierzyły, że to, co powiedział, było prawdą. Dangu, Magi i Tara byli trójką nierozłącznych przyjaciół. Wspólnie grali w kulki, puszczały latawce i uczyli się pływać, nie czując przy tym żadnego skrępowania. Tara była ostatnią osobą, która uwierzyłaby, że Dangu skrycie kocha Magi. Ponieważ gdyby Dangu kochał Magi, oznaczałoby to, że kocha też Tarę, zawsze bowiem traktował je z równą uwagą i troską. Oczywiście teraz poświęcał więcej czasu Magi, bo Tara Wine była już żoną innego – Regi Kuli, starszego brata Magi.

Dangu podziękował obu kobietom, ale wychodząc z ich domu, czuł narastającą irytację.

5. Śmierć, która nie nadeszła

Dwa dni później życie w kampungu wróciło na dawne tory, jakby nic się nie wydarzyło. Kobiety tkwały lub formowały kulki z ryżu owijanego w liście pandanu*. Kilka młodych dziewczyn ubijało warzywa, by przygotować rowe kariwa**. Mężczyźni poszli na pola ryżowe, plantacje warzyw albo do lasu. Dzieci grały w kulki, uczyły się tańca z bambusowymi tyczkami*** lub plotły bransoletki z nici. Tylko w domu Magi nikt nie pracował. Bale-bale**** było puste. Nawet mały Lado, pierwszy syn Tary, nie kręcił się przed domem.

Ina Nano i starsze rodzeństwo zakazali Dangu wychodzić z domu. Bali się, że wróci do domu Leby Alego i wywoła kolejną awanturę. Tym razem posłuchał, chociaż jego serce przepeśniał niepokój, mimo że Tara regularnie przekazywała mu najświeższe wieści – dwa dni temu ona i Ina Bobo dostały w końcu zgodę, by odwiedzać Magi. Ale zapewnienia, że *Magi ma się dobrze*, nie wystarczały. List, który napisała do niego Magi, tylko spotęgował niepokój Dangu. Nie potrafił tego wyjaśnić, ale miał przeczucie, że wiadomość

* Pandan – rodzaj rośliny, której długie liście używane są m.in. jako składnik wielu potraw, a także do wyplatania mat i koszyków oraz do krycia dachów.

** Rowie kariwa – potrawa z różnych warzyw, kukurydzy i batatów o konsystencji gęstej owsianki. Często nazywana również gado-gado (sałatka z gotowanych warzyw polana słodko-pikantnym sosem z orzechów ziemnych) z Sumby (przypis Autorki).

*** Chodzi tu o tari bambu – rodzaj tradycyjnego tańca wykonywanego z użyciem tyczek bambusowych, którymi wybijany jest rytm.

**** Bale-bale – terminem tym określa się zarówno pomieszczenie w tradycyjnym domu na Sumbie, jak i rodzaj tarasu przed domem, które służą jako miejsce odpoczynku, rozmów oraz spotkań rytualnych i rodzinnych.

była swoistym pożegnaniem. Magi naprawdę miała opuścić kampung; jeśli rzeczywiście poślubi Lebę Alego, rodzinna wieś przestanie być jej domem, dziewczyna stanie się częścią klanu Patakaju. Sama myśl o tym na nowo rozdzierała serce Dangu. Wiedział, że pewnego dnia Magi wyjdzie za mąż, ale nie przypuszczał, że dojdzie do tego w taki sposób. Wyobrażał sobie, że Magi poślubi kolegę z pracy, znajomego ze studiów, może nawet jednego z gości odwiedzających kampung, a nie starego dziwkarza, który poządał jej, odkąd była podlotkiem. Dangu nie mógł zrobić nic innego, jak tylko liczyć na cud.

Dokładnie w chwili, gdy w jego głowie pojawiło się słowo „cud”, głos Regi wyrwał go z zamyślenia.

– Ama Nano! Ama Nano! – krzyknął, szukając ojca Dangu.

– Jest na polu, karmi zwierzęta – odpowiedział Dangu. – Co się stało?

Rega nie był pewien, czy odpowiedzieć, wziął jednak głęboki wdech i wyznał:

– Magi jest w szpitalu. Prawie się wykrwawiła.

Dangu poczuł, że skóra mu cierpnie, a krew gwałtownie uderza do głowy. Jego starszy brat zjawił się w samą porę, zanim Dangu zdążył zrobić coś głupiego.

– Uspokój się, Dangu. – Nano położył dłoń na jego ramieniu i gestem nakazał mu usiąść. – Co się stało z Magi? – zapytał Regę.

Drżącym głosem Rega opowiedział o próbie samobójczej Magi, która usiłowała odebrać sobie życie po tym, jak dowiedziała się, że Ama Bobo ostatecznie przyjął oświadczenia i ofertę belis złożoną przez wunanga* przysłanego przez rodzinę Leby Alego.

* Wunang – tradycyjny rzecznik, osoba przemawiająca w imieniu innych (przypis Autorki).

Dangu zacisnął mocno prawą pięść, próbując pohamować emocje.

– Dlaczego Ama Bobo się na to zgodził?

– To sprawa mojego Amy. Chciałbym poprosić teraz twojego Bapę, żeby przygotował lekarstwo dla Magi.

Nano zszedł na dół, szukając motoru, który mógłby pożyczyć. Ich własny zabrała jego żona, która pojechała na targ, żeby zmielić kawę. W tym czasie Dangu zadzwonił do Tary, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej. Każde jej kolejne słowo wywoływało w nim coraz większy gniew.

Zawarto już umowę zgodną z adatem. Magi miała zostać wykupiona za pięćdziesiąt lub siedemdziesiąt zwierząt, Tara nie była pewna szczegółów. Głowa Dangu pękała z bólu. Od dwóch nocy niemal nie zmrużył oka. Za każdym razem, gdy zamykał oczy, śniło mu się, że Magi błaga go o ratunek, a on nie jest w stanie jej pomóc. Innym razem zobaczył Magi tonącą w czerwonym stawie, podczas gdy on nie potrafił zmusić się do ruchu. Najwyraźniej jego sny nie były przypadkowe. Wiedział, że Magi znalazła się w niebezpieczeństwie, ale nie mógł nic zrobić.

A teraz leżała w szpitalu, walcząc o życie. Świat Dangu legł w gruzach. Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, krzyknął, by wyładować złość. Jego krzyk obudził cały kampong. Atmosfera stała się pełna napięcia. Dangu wyszedł z domu, nie pytając nikogo o pozwolenie, i ruszył do znajdującego się nieopodal lasu. Wiedział, że tam właśnie poszedł Ama Nano. Nie raz i nie dwa ojciec prosił go o pomoc w szukaniu roślin leczniczych. Spośród wszystkich dzieci Amy Nano Dangu przejął najwięcej wiedzy i umiejętności ojca, który był wiejskim „lekarzem”. Potrafił wyleczyć każdą chorobę – od bólu zęba po dolegliwości będące następstwem grzechów przodków.

I rzeczywiście, Dangu bez większego trudu znalazł Amę Nano. Rozemocjonowany opowiedział mu o tym, czego dowiedział się o Magi. Ama Nano otworzył szeroko oczy ze zdumienia. Zapominając o zakazie spotkań Dangu z Magi, polecił synowi udać się jak najszybciej na targ po dodatkowe składniki, podczas gdy sam zaczął zbierać potrzebne mu liście w lesie.

Gdy mieli już wszystko, co potrzebne, Dangu, z Regą siedzącym za plecami, popędził na motorze do lokalnego szpitala. Na miejscu pielęgniarka nie pozwoliła im zobaczyć Magi, która była w trakcie zabiegu. Ama Nano porozmawiał z Amą Bobo na końcu korytarza, obaj wyglądali na smutnych, załamanych. Chociaż Magi nie była biologiczną córką Amy Nano, traktował ją jak własne dziecko. Tak samo Dangu – zawsze widział w niej młodszą siostrę.

6. Łzy

Koszula Magi, cała we krwi, sprawiła, że serce Tary ścisnęło się z bólu. Koszula ta była prezentem z okazji ukończenia szkoły, symbolem dumy i wdzięczności. Teraz jednak opowiadała zupełnie inną historię. Stała się niemym świadkiem próby podjętej przez Magi, by położyć kres jej cierpieniom.

– Magi – powiedziała cicho Tara, widząc, że oczy Magi zaczynają się otwierać. Były czerwone, pełne łez, smutku i bólu.

– Ina... Ama... – wyszeptała Magi suchymi wargami.

Tara odsunęła się, ustępując miejsca Inie Bobo, podczas gdy Ama Bobo nawet nie drgnął.

– Przepraszam... – szepnęła Magi, patrząc w sufit. Łzy płynęły jej po twarzy.

Tara delikatnie ścisnęła nogę Magi. Przez te wszystkie lata, kiedy się przyjaźniły, i później, kiedy zostały siostrami, Tara bardzo rzadko widziała, żeby Magi płakała. Nawet gdy przewróciła się podczas zabawy, rozcinając sobie skórę na nogach, odważna i radosna Magi prawie nigdy nie roniła łez. Serce Tary pękło na widok płaczącej przyjaciółki. Tymczasem z drugiej strony sali Dangu ze smutkiem spuścił głowę, zaciskając pięści z bezsilności.

– Nie chcę wychodzić za tego dziwkarza, Ama... – powiedziała Magi. – Wolę umrzeć.

Magi zanosła się cichym łkaniem, które stopniowo przerodziło się w zawodzenie. Przestała powstrzymywać łzy. Lamentowała coraz głośniejsze, aż w końcu zaczęła szarpać igłę wbita w prawą dłoń, próbując ją wyciągnąć.

– Wolę umrzeć, Ama.

Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, Dangu podszedł bliżej i złapał Magi za rękę. Widział, jak dolna część rurki wypełnia się już czerwienią.

– Wezwij pielęgniarkę, Taro – rozkazał Dangu.

Tara szybko wybiegła z sali.

Zamarł na moment, nie wiedząc, co robić poza ścisaniem ręki walczącej z całych sił Magi. W końcu instynkt odpowiedział mu, by chwycić jej lewą, zabandażowaną dłoń i przycisnąć do swojej piersi.

– Magi, słuchaj! Posłuchaj mnie, Magi! – zawołał. – Nie umrzesz. I nie wyjdiesz za tego drania.

Magi spojrzała na niego. Ogarnął ją bezwład, przestała stawiać opór. Dangu pochylił się i wyszeptał jej coś do ucha.

Gdy tylko się odsunął, Magi wzięła głęboki oddech, a jej rozpaczliwy szloch przeszedł w wypełniony głębokim smutkiem płacz. Wkrótce potem do sali weszły pielęgniarki. Za zgodą rodziny przywiązali ręce Magi do łóżka, by nie zrobiła sobie krzywdy.

Ina i Ama Bobo nie mogli przestać zastanawiać się nad tym, co takiego powiedział Dangu, że udało mu się uspokoić Magi.

7. Przeklęty dzień

Tego dnia czas płynął szybciej niż zwykle, zwłaszcza w biurze Wydziału Rolnictwa w Waikabubak, gdzie przez ostatnie kilka miesięcy Magi była zatrudniona jako pracowniczka tymczasowa. Konkurs na posadę urzędnika państwowego miał odbyć się dopiero w przyszłym roku, więc aby zagospodarować czas i wykorzystać zdobytą na studiach wiedzę, Magi złożyła podanie o pracę na dostępnym stanowisku. Jednym z jej obowiązków było prowadzenie kursów dla grup rolników z Sumby Zachodniej. W tamten poniedziałek umówiła się na szkolenie we wsi Hupu Mada na trzecią po południu. Oznaczało to, że cały poranek poświęciła na przygotowania. Nie tylko na opracowanie materiałów, ale także sporządzenie listy obecności, skopiowanie dokumentów i telefon do sołtysa wsi, aby upewnić się, że wszystko na miejscu jest już gotowe.

Wieś Hupu Mada miała szczęście. Była położona przy drodze prowadzącej na plażę Lailiang. Obecnie władze lokalne intensywnie rozwijały turystykę, widząc w niej źródło dochodów, droga do Hupu Mady została więc wyremontowana. Choć nie była idealna, wyglądała znacznie lepiej niż jeszcze dwa czy trzy lata wcześniej. Asfaltowa nawierzchnia prowadziła niemal do samej plaży i jedynie ostatni kilometr wciąż był w kiepskim stanie.

Około drugiej po południu, po zakończeniu przygotowań, Magi wyszła z biura z plecakiem wypełnionym wszystkimi niezbędnymi rzeczami. Przez chwilę rozważała,

czy wybrać asfaltową drogę Ahmada Yaniego, czy też inną trasę – krótszą, ale mniej uczęszczaną. Ponieważ nie zostało jej zbyt wiele czasu, Magi zdecydowała się na drugą opcję. Po zjechaniu z głównej drogi w kierunku Waingapu i skręceniu w prawo, przez pierwszych pięć kilometrów nie napotkała nikogo. Cieszyła się tą chwilą ciszy – choć droga była kręta i nie pozwalała na zbyt szybką jazdę – i podziwiała urzekające widoki po swojej lewej: rozciągające się w oddali plaże nad brzegiem Morza Południowego*.

Jednak kiedy dotarła w pobliże tamy Lahikaninu, której budowa nie została jeszcze ukończona, Magi poczuła się nieswojo. Zazwyczaj na tej drodze mijała przynajmniej jedno czy dwoje dzieci wracających ze szkoły. Tym razem było zupełnie pusto.

Do głowy przyszła jej zupełnie absurdalna myśl, że może to być związane z Wulla Poddu**. W okresie Poddu zdarzały się porwania kobiet, które następnie zmuszano do małżeństwa, ponieważ wierzono, że w tym czasie każda decyzja i działanie zostanie pobłogosławione przez przodków. Magi westchnęła z irytacją. Nawet chcąc wyrzucić krzywdę, ludzie mieli czelność prosić o łaskę i przychylność przodków.

Magi próbowała pozbyć się czarnych myśli. Już od dawna nie słyszała opowieści o *yappa mawine*. Dzisiaj był dzień poprzedzający Kalangngo***, na jutro wzięła wolne, by uczestniczyć w rytuałach wieniących Wulla Poddu

* Morze Południowe – lokalna nazwa używana w Indonezji na określenie wód Oceanu Indyjskiego opływających południowe wybrzeża wysp takich jak Jawa czy Sumba.

** Wulla Poddu – rytuał w tradycji Marapu, podczas którego przez miesiąc obowiązuje okres wstrzemięźliwości: nie wolno organizować wesel, budować domów, wznosić kamiennych grobowców ani siać niczego na polach. Pojęcie często tłumaczy się jako „czarny miesiąc”, choć w rzeczywistości oznacza „święty miesiąc” (przypis Autorki).

*** Kalangngo – kulminacyjny rytuał Wulla Poddu, podczas którego ludzie świętują, tańcząc na świeżym powietrzu przez cały dzień (przypis Autorki).

w Kampungu Tarung. *A zresztą, kto mógłby chcieć mnie porwać?* – pomyślała Magi. Nikt nie wyznał jej miłości, odkąd była w dziesiątej klasie liceum*. Nie było też żadnego mężczyzny, którego oświadczenia zostałyby odrzucone przez jej ojca ze względu na niespełnienie jego oczekiwań dotyczących belis. Magi wzięła głęboki oddech, przyspieszyła i zaczęła częściej zerkać w lusterka wsteczne, tak na wszelki wypadek, upewniając się, czy nic jej nie grozi.

Na rozwidleniu trzech dróg prowadzących w kierunku ulicy Ahmad Yani i do Hupu Mady, z prawej strony nadjechał motocykl, który zwolnił, a jadący na nim mężczyzna zawołał ostrzegawczym głosem: „Hej, Nona**! Masz otwarty plecak, uważaj, żeby nie zgubić portfela!”. Noszący czerwony kask kierowca wjechał powoli przed Magi, jakby dając jej znak, by się zatrzymała.

Magi w żadnym razie nie chciała, by potrzebne jej na szkoleniu rzeczy rozsypały się na drodze. Nikt nie mógłby jej zarzucić nieuważności, ale gdyby rzeczywiście miała otwarty plecak, ochroniarz w biurze na pewno zwróciłby jej uwagę. Pomyślała jednak: *Ach, co tam... Może plecak rozlatuje się już powoli ze starości. Służy mi od ponad pięciu lat, od czasu, gdy zaczęłam studia w Yogyakarcie...*

Zatrzymała się więc, opuściła stopkę motoru i przesunęła plecak do przodu. Ze zdumieniem zobaczyła, że wszystko w porządku. Ale kiedy zdała sobie sprawę, że zamek jest szczelnie zasunięty, było już za późno, by zrobić cokolwiek. W chwili, gdy podniosła wzrok na kierowcę, który zwrócił

* W indonezyjskim systemie edukacji szkoła podstawowa (id. Sekolah Dasar, SD) obejmuje klasy od pierwszej do szóstej, gimnazjum (id. Sekolah Menengah Pertama, SMP) – klasy od siódmej do dziewiątej, a liceum (id. Sekolah Menengah Atas, SMA) – klasy od dziesiątej do dwunastej.

** Nona – zwrot grzecznościowy używany wobec młodych kobiet, mający podobne znaczenie do polskiego „panna” lub „panienka”.

jej uwagę na otwarty plecak, obok niej zatrzymał się pick-up. Czterech albo pięciu mężczyzn – Magi nie była pewna – pochwyliło ją i wrzuciło na tył samochodu.

Magi szarpała się, próbując się uwolnić. Biła na oślep, kopła, krzyczała i gryzła wszystko, czego tylko mogła dosięgnąć. Bezskutecznie. Siła drobnej kobiety, która była w szoku po tym, jak nagle została zatrzymana w drodze do pracy w pobliskiej wsi, nie mogła się równać sile pięciu młodych mężczyzn uzbrojonych w parangi przytroczone do lewych boków. Mimo to Magi nie przestawała walczyć, dopóki nie została obezwładniona i siłą przyciśnięta do podłogi pick-upa. Zatrzaśnięto tylne drzwi i samochód ruszył z piskiem opon.

– Wypuście mnie! Kto was nasłał?! Wypuście mnie natychmiast albo wpakuję was wszystkich do więzienia!

Nikt nie zwracał uwagi na pytania i krzyki Magi Dieli.

– Ech, nie chce się zamknąć! – odezwał się jeden z porywaczy, ignorując ją.

– Nie przejmuj się, po wszystkim sama się uspokoi. Jeszcze będzie błagała o więcej.

Na te słowa wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Magi z całych sił kopnęła jednego z porywaczy. W odpowiedzi inny mężczyzna złapał ją brutalnie za pierś. Zaskoczona i wściekła zaczęła wyrywać się jeszcze mocniej. Łzy lały się jej po policzkach, ale nikt nie zwracał na to uwagi. Uderzyła w nią fala gniewu i poczuła, jakby zaraz miała umrzeć.

Po tym, jak jeden z napastników złapał ją za pierś, inny sięgnął do jej uda, a jego dotyk przyprawił ją o mdłości. Magi próbowała go kopnąć, ale dłoń powędrowała tylko wyżej, w kierunku jej krocza.

– Uspokoisz się, czy mam przesunąć rękę jeszcze dalej? – warknął mężczyzna.

Magi zamarła, próbując wyrównać oddech. Strach ścisnął jej klatkę piersiową. Wszystko to wydawało się złym snem. Jeszcze kilka minut temu jechała do pracy, którą kochała całym sercem, a teraz leżała w odrażającym pick-upie, trzymana przez obcych mężczyzn, nie mając pojęcia, czy ktoś ją uratuje. Nie wiedząc, czy ratunek jest w ogóle możliwy.

Magi Diela czuła się upokorzona, jakby była zwierzęciem. Szarpana, wrzucona do pojazdu, przewożona z miejsca na miejsce. Zwierzęta zabija się i składa w ofierze podczas ceremonii, a na końcu trafiają do ludzkich żołądków. Magi wyobrażała sobie, że podobnie zabijana jest jej godność, a ona sama zostanie pożarta przez zachłannego człowieka, który będzie chciał przymusić ją do ślubu.

Tamtego dnia wszechświat zdawał się spać. Bóg również. Bo żadna z modlitw Magi nie została wysłuchana.

8. Patakaju

Magi zdecydowała, że nie będzie stawiała oporu w trakcie całej drogi do... sama nie wiedziała dokąd. Nie mogła powstrzymać łez, które płynęły z powodu złości, smutku, poczucia bezsilności i upokorzenia. Jej myśli nieustannie krążyły wokół jednego pytania: kto stoi za jej porwaniem?

Nie przychodziło jej do głowy żadne nazwisko. Jeszcze trudniej było jej dopuścić do siebie myśl, że mógłby być w to zamieszany jej ojciec. Magi próbowała odsunąć od siebie taką możliwość. Nigdy nie słyszała, by jakiś mężczyzna ubiegał się o jej rękę i został odrzucony. Nie odbyły się żadne negocjacje związane z belis, które zakończyłyby się fiaskiem. Nie przypominała sobie również, by ktokolwiek kiedykolwiek darzył ją uczuciem na tyle głębokim, by po odrzuceniu postanowić wziąć ją siłą. Odkąd wróciła z Yogyakarty, jej ojciec także nigdy nie poruszał tematu małżeństwa.

Przelotnie pomyślała o bliskim przyjacielu z liceum, ale szybko odrzuciła tę możliwość. Mężczyzna ten mieszkał teraz na Bali i ożenił się z tamtejszą kobietą. Poza nim naprawdę blisko była tylko z Dangu. Ale Dangu nie mógł jej porwać, bo pochodzili z jednego klanu i nie mogliby się pobrać.

Magi zalewał potok myśli, próbowała zgadnąć, kto może stać za jej porwaniem. Uważnie przyjrzała się każdemu z mężczyzn, którzy jechali z nią na pace samochodu. Kilku z nich wyglądało znajomo, ale w jej umyśle panował taki chaos, że nie zdołała wyciągnąć żadnych wniosków. Jedno było pewne – Magi poprzysięgła sobie, że ktokolwiek stał

za tym porwaniem, zapłaci za swoje czyny. Ze względu na swoich przodków Magi nie zamierzała pozwolić, by traktowano ją jak zwierzę. Nie mieściło jej się w głowie, jak ktoś zrodzony z kobiety był w stanie wyrządzić krzywdę innej kobiecie. Czyż nie przyszło im na myśl, że podobny los mógłby spotkać ich własne córki?

Pick-up zjechał z głównej drogi i wjechał na ścieżkę, którą Magi rozpoznała. Była tu kiedyś z wujkiem, który zabrał ją w odwiedziny do przyjaciela. Patakaju. Krew Magi ponownie zawrzała. Zaczęła podejrzewać, że za jej porwaniem stoi Leba Ali. W jej głowie walczyły ze sobą strach i wściekłość. Bała się, bo wiedziała, jak wpływowy i potężny jest Leba Ali, jak bliskie są jego relacje z ludźmi u władzy, jak duży ma majątek i jak bezwstydnie się zachowuje. Słyszała, że działki przy plaży, które należały do jego przodków, przyciągnęły uwagę inwestorów spoza regionu. Słyszała też, że lista dziewcząt i wdów, z którymi kiedyś się spotykał, była naprawdę długa.

Leba Ali przyjaźnił się z jej wujem, który często bywał w ich domu, kiedy Magi chodziła jeszcze do podstawówki. Od zawsze darzyła go głęboką nienawiścią, bo za każdym razem, gdy odstawiał szklankę z kawą, znajdował pretekst, by dotknąć jej dłoni, ramienia, a nawet włosów.

Kiedy Ina Bobo o tym usłyszała, zaczęła używać mężczyzny jako straszaka na Magi. Jeśli Magi ociągała się z wstaniem rano z łóżka, Ina Bobo groziła: „Jeszcze zobaczysz, Ina odda cię Lebie Alemu”. A gdy nie chciało jej się zrobić prania: „Eeej, chcesz, żeby Ina wysłała cię do domu Leby Alego?”.

Magi, nie czekając na kolejne ostrzeżenie, natychmiast wstawiała i bez dalszych targów wykonywała polecenia matki. Wszystko ustało, gdy Magi poszła do liceum. Leba Ali ożenił się i przestał ich odwiedzać. Magi odetchnęła z ulgą.

Samochód w końcu się zatrzymał, a silnik zgasł. W oddali Magi usłyszała dźwięk bębnów i wznoszone przez kobiety okrzyki pakalak, *Ayala yala yala yala lalalala yala yalaaa*, a potem donośne payawau mężczyzn, *Yooo'o! Yooo'o!*.

Początkowo sądziła, że to okrzyki radości na cześć grupy myśliwych, którym udało się złapać dzika. Kiedy jednak wsłuchiwała się w słowa tradycyjnych pieśni, które docierały do jej uszu, zagotowała się ze złości. Były to triumfalne okrzyki powitalne na cześć kogoś, komu udało się zdobyć kobietę na żonę. Nigdy wcześniej Magi nie czuła się tak ponizona i przepełniona gniewem. Ludzie cieszyli się z jej cierpienia.

– Wysiadaj! – rozkazał człowiek, którego wcześniej kopnęła i który najwyraźniej był przywódcą porywaczy. Pociągnął ją za ramię. Magi próbowała się wyrwać, ale jego uścisk był zbyt mocny, a ona zbyt wyczerpana.

Dwie osoby trzymały Magi za ramiona, podczas gdy inni szli za nimi, pilnując, by nie uciekła. Gdy tylko jej stopy dotknęły ziemi, splunęła. Poprowadzono ją w górę, w stronę kampungu.

– Nie rób z siebie pośmiewiska! – Mężczyzna, który trzymał jej prawą rękę, wzmocnił uchwyt.

Magi Diela ucichła. Uniosła głowę, gdy weszli na główną drogę. Chciała dokładnie przyjrzeć się wsi, zapamiętać każdy dom, każdą twarz, by później nikogo nie pominąć, gdy będzie ich przeklinać w swoich modlitwach.

Prowadząc przed sobą Magi, grupa porywaczy wspierała się na łagodne wzniesienie drogą, której cementowa nawierzchnia była popękana. Wciągnęli ją niemal siłą po schodach. Bale-bale w domach po obu stronach wzgórza wypełniły się ludźmi, którzy wpatrywali się w nią z wyraźnym zaciekawieniem. Nikt nie uważał, by działa się

coś niewłaściwego. Ich spojrzenia zdawały się mówić: *Och, a więc to ona, przyszła mieszkanka naszego kampungu*. I tyle.

Szli dalej pod górę, mijając coraz więcej domów, aż droga się zwężyła, a okrzyki payawau i pakalak stały się głośniejsze. Wokół zebrało się mnóstwo ludzi. W pewnym momencie Magi zauważyła Lebę Alego, którego otaczała grupa mężczyzn, jakby był królem. Spojrzała na niego z odrazą. Wtem zza jego pleców wyłoniła się kobieta, przeciskając się przez tłum. Okrzyki pakalak i payawau ucichły, a nieznajoma podeszła do Magi.

Nie wyglądała na groźną, więc Magi wciąż wpatrywała się w Lebę Alego z nienawiścią. W momencie gdy już miała zacząć wykrzykiwać swoje obelgi pod adresem człowieka, który stał za jej porwaniem, nowo przybyła kilka razy ochlapała twarz Magi wodą. Zaskoczona, nie była w stanie nic zrobić. Nawet próba zrozumienia tego, co właśnie się stało, wykraczała poza jej siły.

Magi poczuła się jak zmęczony bawół, właśnie nakarmiony przez swego pana. Jej ciało się rozluźniło, a ona sama przestała cokolwiek pamiętać. Nie wiedziała, czy zemdlała i została wniesiona do domu, czy może sama weszła po schodach, czy wydarzyło się jeszcze coś innego. Nie miała pojęcia. Świat wokół niej stał się dziwnie spokojny, nawet gdy okrzyki pakalak i payawau rozbrzmiały ponownie na widok „zdobyczy”, która została ujarzmiona.



9. Ujarmiona

Było już ciemno, ale Magi Diela nie miała pojęcia, która była godzina, kiedy ze snu wyrwał ją hałas. Gdzieś z oddali, jakby we śnie, na chwilę przed otwarciem oczu usłyszała, że ktoś woła ją po imieniu. Zdawało jej się, że to głos Dangu Tody, ale nie była pewna, bo chwilę później dźwięki prze-rodziły się we wrzawę. Magi poczuła się zdezorientowana i zagubiona. Była wyczerpana, wszystko ją bolało. W pokoju nie było nikogo poza nią.

Magi usiadła, przyciągając do klatki piersiowej kolana owinięte kremowym, ręcznie tkanym sarongiem* z Sumby. Na ramionach miała znoszoną, białą koszulę. Czuła ból w całym ciele, ale najbardziej dokuczało jej miejsce między udami. Wciąż nie do końca świadoma tego, co się stało, Magi powoli zaczęła składać w całość strzępy wspomnień z całego dnia.

Chluśnięcie wodą w twarz... ludzie ciągnący ją siłą do kampungu... czarny pick-up, którym zwykle przewożono bydło... odrażająca podróż... porwanie... Hupu Mada... otwarty plecak... szkolenie, które się nie odbyło...

Gdy tylko Magi udało się poukładać w głowie wszystkie wydarzenia, ponownie wybuchnęła płaczem, przytłoczona bólem i upokorzeniem, które towarzyszyły jej od

* Sarong – dolna część tradycyjnego stroju, przypominająca udrapowaną wokół talii spódnicę z jednego kawałka materiału. Na Sumbie najczęściej używanym materiałem jest tkany ręcznie sarung tenun. Te noszone przez kobiety nazywają się *lau* i różnią się od noszonych przez mężczyzn *hinggi* – ich wzór i sposób tkania odzwierciedlają pozycję społeczną oraz przynależność klanową właścicielki.

popołudnia. A potem, nadal łkając, przypomniła sobie, że nie mogła jechać do Hupu Mady w sarongu – na pewno miała na sobie spodnie, skoro jechała motorem. A to oznaczało, że...

Magi wyła, chowając twarz między kolanami. Jednak po raz kolejny nikt nie usłyszał jej głosu. Zagłuszały go śmiechy i rozmowy prowadzone na zewnątrz.

Była wyczerpana, zdruzgotana, pokonana. Gniew i chęć zemsty, które do tej pory ją napędzały, ustąpiły miejsca głębokiej rozpacz. Radosna i dowcipna Magi, dająca innym motywację do działania, przestała istnieć. Jej blask przygasł. I wtedy nagle, nieświadomie, wydała z siebie ogłuszający krzyk.

Nie zdawała sobie sprawy, jaki był głośny – czuła, jakby miała rozpaść się na kawałki – dopóki do pokoju nie zaczął wlewać się tłum ludzi. Otoczyli ją dorosły mężczyzna, dwie starsze od jej matki kobiety oraz nastolatka, ale Magi nie zwróciła na nich uwagi, nawet ich nie zauważyła.

Wiedziała jedynie, że dopóki starczy jej sił, będzie opłakiwała własną śmierć.

*

Ktoś przyniósł jej gorącą herbatę, ale Magi nawet jej nie tknęła.

– Jesteś już w bezpiecznym miejscu. Wszyscy jesteśmy rodziną – powiedziała najstarsza Ina. Magi dowiedziała się później, że była to matka Leby Alego. – Słuchaj się nas. Wszystko zostało już ustalone. Nie masz powodu do smutku.

Zanim druga kobieta zdążyła coś powiedzieć, Magi odezwała się cicho, niemal szeptem:

– Nie wyjdę za mężczyznę, który mnie porwał.

Matka Leby Alego westchnęła, po czym powiedziała coś, co miało prześladować Magi do końca życia:

– Jeśli nie poślubisz Leby Alego, żaden inny mężczyzna cię nie zechce.

– Niech tak będzie – odpowiedziała Magi.

– Już nie jesteś dziewczicą.

To nie utrata dziewictwa była dla Magi powodem żalu – nie obchodziło jej, czy jest dziewczicą, czy nie. Jej wściekłość wywołało to, że ktoś inny powiadomił ją, że dopiero co została zgwałcona. Została zgwałcona, gdy była nieprzytomna, a teraz zmuszano ją, by poślubiła swojego gwałciciela.

Ogarnęło ją obrzydzenie i nagle odzyskała siły. Spróbowała wstać i rzucić się do ucieczki, ale kobiety ją powstrzymały. Doszło do szamotaniny, a harmider przyciągnął kilku mężczyzn, w tym Lebę Alego.

Atmosfera zrobiła się napięta. Magi, przytrzymywana przez parę osób, stała twarzą w twarz z Lebą Alim. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak bardzo nad nią górował. Był tak wysoki, że Magi musiała mocno zadzierać głowę. Miał krępe, ale nie otyłe ciało. Wyróżniał się wysoką i potężną sylwetką spośród zwykle szczupłych mieszkańców Sumby. Włosy miał tak gęste i kręcone, że sterczały na wszystkie strony, a skórę ciemną od słońca. Jego biodra były przepasane tkaniną, a u lewego boku nosił parang, na znak, że na zewnątrz nadal przebywali goście.

– Ty gwałcicielu! Tylko poczekaj, aż się zemszczę! – wykrzyczała Magi prosto w twarz Leby Alego.

Nie odpowiedział. Zamiast tego złapał ją za szyję, po czym popchnął do tyłu, zmuszając do cofania się, aż upadła na bale-bale.

– Wynocha! – rozkazał wszystkim, którzy byli jeszcze w pokoju.

Zgromadzeni posłusznie opuścili pomieszczenie. Zostali tylko Leba Ali i Magi Diela.

Leba Ali przygniótł Magi całym swoim ciężarem. Magi spróbowała zaatakować go prawą ręką, ale bezskutecznie – mężczyzna natychmiast chwycił dziewczynę za nadgarstek i unieruchomił go nad jej głową, po czym to samo zrobił z drugą dłonią. Bez problemu obezwładnił ją przy użyciu jednej ręki. Ich ciała przylegały do siebie. Magi poczuła smród Leby Alego, przyprawiający o mdłości odór papieirosów i alkoholu bijący z jego oddechu. Głowę trzymał tuż przy jej prawym uchu, a każde wypowiedziane przez niego słowo wwiercało się w świadomość Magi.

– Chcę, żebyś została moją żoną. Nie ma w tym żadnych złych intencji. Więc zamknij się i zachowuj, jak przystało na dobrą żonę.

– Puść mnie! – Magi szarpała się, wypełniona wściekłością, wstrętem, żalem i bezradnością. – Nie chcę zostać twoją żoną! Wolałabym umrzeć, niż za ciebie wyjść!

– Milcz!

– Ty tchórzu! – krzyknęła Magi, wciąż próbując walczyć. – Gwałciciel!

Leba Ali odsunął się trochę i położył prawą dłoń na szyi Magi. Uścisk nie był zbyt mocny, ale ponieważ cały ciężar jego ciała spoczywał na tej ręce, Magi poczuła, że zaczyna brakować jej powietrza. Z coraz większym trudem łapała oddech.

– Jeśli nadal będziesz się opierać, użyję innych metod. – Leba Ali wzmocnił uchwyt na szyi Magi i brutalnie natarł na nią biodrami, aż poczuła coś twardego między udami.

W Magi weszła mdłość. Podziękowała losowi, że była nieprzytomna, gdy Leba Ali ją gwałcił, bo gdyby zachowała świadomość, to akt ten odczułaby niczym spalenie na stosie. Przeróżający i przekłuty!

Teraz potrafiła już wyobrazić sobie, przez co przechodziły kobiety, które zostały porwane, a następnie „ujarzmione”.

Jej żołądek zaczął się buntować, a ból w miejscach intymnych powrócił ze zdwojoną siłą. Magi nie chciała zostać ujarzmiona w ten sposób. W ogóle nie chciała zostać ujarzmiona. I właśnie wtedy pomyślała, że śmierć byłaby dużo lepsza niż życie w cierpieniu.

Podczas gdy jej umysł pracował gorączkowo, szukając sposobu na ucieczkę, zwaliste ciało Leby Alego zaczęło się nad nią poruszać w odrażający sposób. Magi miała wrażenie, że zaraz głowa jej eksploduje. Zapiekły ją oczy... Gdzie się wszyscy podzieli? Dlaczego nawet Bóg pozostawał głuchy na jej krzyki: „Puść mnie! Puść mnie...”? Jaki grzech popełniła, że wszechświat wymierzył jej tak okrutną karę? Że ziemia dusiła ją rękami Leby Alego, który nie znał litości?

Leba Ali spojrzał jej prosto w oczy.

– Nadal nie chcesz być posłuszną?

Magi zaprzeczyła i popatrzyła wyzywająco na Lebę Alego, mimo że jej oczy były już zasłane łzami. Jeśli miała umrzeć tej nocy, chciała, by pozostało po niej wspomnienie oporu, nawet jeśli miało być nim tylko to jedno wyzywające spojrzenie.

Leba Ali puścił jej szyję, a Magi natychmiast wzięła tak głęboki oddech, jak tylko zdołała. Ku jej przerażeniu, ręka mężczyzny zsunęła się na jej biodro i gwałtownym ruchem zerwała sarong. Tkanina, która ledwo się na niej trzymała, spadła. Dopiero wtedy Magi Diela zdała sobie sprawę, że pod sarongiem jest zupełnie naga.

Przeszedł ją dreszcz, krew uderzyła do głowy. Zaczęła krzyczeć: „Pomocy! Pomóżcie mi!”, jednak nikt nie wszedł do pokoju, by ją uratować.

– Proszę, przestań. – Łzy płynęły po policzkach Magi nieprzerwanym strumieniem, a jej głos był coraz słabszy. – Przestań, proszę, Ama – powiedziała do Leby Alego.

Leba Ali przez chwilę milczał, przekonany, że skoro Magi użyła słowa „Ama”, oznaczało to, że zaczęła się poddawać.

– Możesz dalej stawiać opór, ale zapewniam cię, że nie wygrasz. – Leba Ali jeszcze mocniej naparł biodrami na Magi, a jego prawa ręka zacisnęła się na jej odsłoniętym ciele.

– Przepraszam. Już nie będę walczyć – wyszeptała.

Opadła bezwładnie na ziemię, gdy Leba Ali w końcu zwolnił uścisk, uwalniając jej ramiona. Następnie wstał, poprawił ubranie i parang, po czym wyszedł z pokoju, jakby nic się nie stało.

Ostatkiem sił Magi usiadła i zaczęła szlochać. Płakała najgłośniejszym, jak tylko mogła. Jeśli nikt nie zamierzał jej pomóc, zostawi po sobie przynajmniej swój szloch, który będzie nawiedzał każdego, kto go usłyszał. Modliła się, by aż po kres swoich dni nie zapomnieli jej rozdzierającego nieboskłon lamentu.

10. Tamo

Po jakimś czasie, kiedy oddech Magi zaczął się rwać od nieustannego płaczu, do pokoju weszła młoda kobieta.

– Wybacz mojemu wujowi – powiedziała. – Jestem twoją Tamo. Magi Wara.

Na Sumbie Zachodniej osoby noszące to samo imię nazywane są tamo. Nie muszą zwracać się do siebie po imieniu, wystarczy, że użyją słowa „tamo”, będącego wyrazem wzajemnego szacunku i bliskości, jakby były bliźniaczkami zrodzonymi z różnych matek.

– Jeśli Tamo będzie dalej walczyć, Tamo sama sobie zaszkodzi. Jesteśmy kobietami. Poddaj się. Opór i tak nic nie da – powiedziała cicho Magi Wara, podając Magi mały ręcznik.

Magi czuła palące pragnienie, ale poprzysięgła sobie, że nie tknie żadnego jedzenia ani picia z tego domu, a nawet ze wsi. Odmowa jedzenia i picia była wyrazem protestu przeciwko zmuszaniu jej do stania się częścią tego domostwa i Kampungu Patakaju. Poza tym bała się, że posiłki i napoje zostaną nafaszerowane środkami nasennymi. Nie chciała znowu zasnąć. Nie wiedziała, co mogłoby się stać, gdyby straciła przytomność.

– Moja ciocia też kiedyś została porwana – wyszeptała Magi. – Ale to było dawno temu. Zanim poszłam do podstawówki. Bardzo rzadko potem słyszałam o tym, by kogoś porwano na żonę. Jeśli już dochodziło do małżeństw przez porwanie, to w rzeczywistości wszystko było wcześniej

zaplanowane. Coś w rodzaju przedstawienia, żeby rodziny nie ponosiły zbyt wysokich kosztów. I nie w tych okolicach. W Kodi, na Sumbie Środkowej albo Wschodniej, ale nie tutaj. Nie mogę uwierzyć, że teraz sama stałam się ofiarą.

Magi Wara wzięła głęboki oddech.

– Może jednak była jakaś umowa między moim wujem a twoim Amą. Bo zazwyczaj tak właśnie jest.

Magi pokręciła głową.

– Znam swojego ojca. Nie jest taki. Owszem, chciał, żebyśmy wyszła za mąż, ale dopiero gdy zacznę pracować, zostanę urzędniczką państwową i będę miała własne pieniądze.

Zamilkły na chwilę.

– Twój wuj już był kiedyś żonaty, prawda? – zapytała Magi. – Gdzie teraz jest jego żona?

– Wróciła do Waingapu.

Magi zmarszczyła czoło.

– Rozstali się?

Tamo wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. To sprawy dorosłych. Bałam się pytać.

– Mają dzieci?

Tamo podniosła palec wskazujący lewej dłoni i wyszeptała:

– Chłopca.

Magi ciężko westchnęła. Jej życie stało się prawdziwym dramatem. Nie tylko porwano ją, by zmusić do małżeństwa, ale na dodatek miała zostać drugą żoną, gdyby okazało się, że Leba Ali nie był jeszcze oficjalnie rozwiedziony. Trudno było jednak powiedzieć, co znaczyło słowo „oficjalnie” w codzienności tradycyjnego kampungu. Wiele osób brało ślub zgodny z adatem, ale nie rejestrowało małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego. Może w świetle tradycji już się rozwiedli, ale czy rzeczywiście było to takie proste? Ile

kobiet doświadczyło i doświadczy takiego losu? Poślubiane, zmieniane w maszyny do rodzenia dzieci, wykorzystywane, krzywdzone, a następnie porzucane.

Magi czuła się upokorzona tym, że potraktowano ją jak śmiecia.

Tamtej nocy Tamo spała obok niej, przez cały czas trzymając ją za rękę. Magi nie wiedziała, czy kierowało nią współczucie, czy też chciała zakuć ją w niewidzialne kajdany, by mieć pewność, że nie ucieknie.

11. Plan Magi

Przez niemal całą noc Magi nie zmrużyła oka. Za każdym razem, gdy tylko zaczynała zasypiać, budziło ją coś niezwykle bolesnego. *Nie zasypiaj, nie trać przytomności, nie mdlej.* Magi powtarzała te słowa raz za razem, próbując zachować pełnię świadomości.

Wodziła oczami po pokoju, wychwytyjąc ledwo słyszalne chrapanie dochodzące z zewnątrz. Wiedziała, że ktoś musi spać tuż pod drzwiami, pilnując, żeby nie uciekła.

Pokój wyglądał typowo dla tradycyjnych domów na Sumbie – nie miał okien, ponieważ promienie słońca mogły wpadać przez szpary między drewnianymi deskami. Sufit był wysoki. W jednym z rogów stała stara, drewniana szafa bez lustra, a obok niej komódka z zielonego plastiku. Jedynym miejscem do spania było łóżko z cienkim materacem wypełnionym kapokiem*, na którym leżała Magi. Moskitiera była nadal podwinięta i przewiązana.

Magi rozmyślała nad swoim losem. Nie mogła uwierzyć, że Wulla Poddu zapisze się w jej życiu jako czarny miesiąc, który będzie opłakiwać do końca swoich dni. Zazwyczaj zakończenie Wulla Poddu oznaczało radość, spotkanie z przyjaciółmi i wspólne świętowanie kulminacji Poddu tańcem w Kampungu Tarung. Tym bardziej, że był to jej pierwszy Wulla Poddu po czterech latach studiów na Jawie.

* Kapok – naturalne włókno otrzymywane z drzewa kapokowego uprawianego w Indonezji, wykorzystywane m.in. do wypełniania poduszek i materacy.

Co mogli teraz porabiać jej przyjaciele? Czy wiedzieli, że Magi Diełę porwano i że wkrótce zostanie zmuszona do małżeństwa? Czy jest im smutno, czy może uważają to za część tradycji? Czy jutro mimo wszystko wybiorą się tłumnie świętować do Kampungu Tarung, czy też zostaną w domach i, w geście solidarności, będą rozmyślać nad losem Magi? Pytania kłębiły się w jej głowie. Wciąż nie mogła uwierzyć, że los zepchnął ją na tak mroczną ścieżkę. Ani że miesiąc Poddu, który powinien być święty, tym razem stał się tak czarny, jak jego nazwa.

Myśli Magi powędrowały do Iny Rade, jej cioci, którą również zmuszono do małżeństwa. Ina Rade była najmłodszą siostrą Amy Bobo. Magi miała zaledwie sześć lat, gdy cały kampung żył zniknięciem Iny Rade. W tamtym czasie wszyscy nadal używali jej panińskiego nazwiska* – Pado.

Ina Rade również była wściekła, kiedy w końcu wróciła, tuż przed przeniesieniem** do domu przyszłego męża. Oczy wciąż miała spuchnięte od płaczu. Pomimo tego, że Ama Rade okazał się dobrym człowiekiem – bardzo kochał swoją żonę i dzieci, ciężko pracował i nigdy nie podniósł na nich ręki – to tamto wydarzenie na zawsze zapadło w pamięć Magi.

A teraz zadawała sobie pytanie: *czy powinna się poddać tak jak Ina Rade?*

* W Indonezji nie funkcjonuje prawne rozróżnienie imion i nazwisk, imiona są zależne od tradycji, kultury i religii danego regionu geograficznego lub grupy etnicznej. Pełnym imieniem i nazwiskiem może być pojedyncze imię, dwa lub więcej imion, z których żadne nie pełni funkcji nazwiska, imiona zestawione z nazwiskiem rodzowym lub klanowym albo imię zestawione z imieniem ojcowskim. Poszczególne grupy etniczne mogą mieć własne zasady nadawania imion, odzwierciedlające na przykład kolejność narodzin.

** Przeniesienie – termin używany na określenie przeniesienia panny młodej do domu pana młodego w dniu ślubu. Na Sumbie kobieta w dniu zaślubin od razu przeprowadza się do rodziny męża, co określa się jako „przeniesienie kobiety” (przypis Autorki).

Było tyle rzeczy, z których musiałaby zrezygnować, gdyby się poddała i zaakceptowała przymusowe małżeństwo. Praca, szansa na dalszą edukację, możliwość ulepszenia pól ryżowych i upraw ojca, nadzieja na poślubienie mężczyzny, którego by kochała. Najbardziej smuciła ją jednak myśl o utracie wolności i godności. Być może dla większości mieszkańców Sumby odmowa zawarcia małżeństwa będącego wynikiem porwania była równoznaczna z utratą honoru, ponieważ taką kobietę uznano by za splamioną. Ale Magi myślała inaczej. Poddanie się przymusowi oznaczało zgodę na odebranie wolności, na zawłaszczenie ciała i codzienne gwałty.

Pierwsze przypuszczenie Magi, że jedynym winowajcą był Leba Ali, zaczęło powoli słabnąć. Podejrzewała, że za próbą tego wymuszonego małżeństwa stał także jej ojciec. Niemal wszystkie opowieści o małżeństwach przez porwanie brzmiały tak samo. Między rodziną porywacza a rodziną kobiety dochodziło do porozumienia, nikt nie pytał kobiety o zdanie. Ojciec, którego Magi zawsze uważała za innego od ojców jej koleżanek, okazał się być taki sam. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, ile zwierząt Leba Ali obiecał jako belis. Nawet gdyby było ich tysiąc, Magi wciąż czułaby się upokorzona i wściekła. Największy gniew wywoływała w niej bezsilność – nie mogła stanąć naprzeciwko ojca i zapytać, czy jej przypuszczenia są słuszne. Bała się nawet pomyśleć, co by było, gdyby dowiedział się, że została zgwałcona. Nie wiedziała czemu, ale była pewna, że to tylko utwierdziłoby go w przekonaniu, że ślub musi się odbyć.

*

Gdy łyzy już wyschły, Magi zaczęła planować krok po kroku, w jaki sposób mogłaby sama się oswobodzić. Poczynając od najprostszych pomysłów, po te bardziej szalone i desperackie – napędzany gniewem i strachem umysł nie pominął żadnej możliwości.

Ucieczka z tego pokoju, bez zwrócenia na siebie uwagi, była zdecydowanie niemożliwa. W kuchni, w bale-bale przed domem czy w jego pobliżu przez cały dzień kręcili się ludzie. Mimo panującego wokół zgiełku Magi czuła się bardzo samotna. Nigdy wcześniej nie doświadczyła takiego uczucia. Jednak wiedziała, że jedyną osobą, która może ją uratować, jest ona sama. Pomoc z zewnątrz nigdy nie nadejdzie.

12. Ostatnia wiadomość

Powoli nadchodził poranek. Za każdym razem, gdy Magi zamykała oczy, kładł się na niej cień Leby Alego, a jego ręka wsuwała się pod jej sarong. Natychmiast się budziła i próbowała nie zasnąć ponownie. Jedna z jej koleżanek z roku doświadczyła kiedyś podobnej przemocy ze strony wykładowcy, sprawa stała się wiralem w mediach społecznościowych. Już wtedy sama myśl o tym wywoływała w Magi odręzę. Ale znalezienie się w takiej samej sytuacji okazało się o wiele bardziej obrzydliwe i przerażające. Magi czuła się upokorzona, zbrukana, bezsilna. Nigdy, nawet w najgorszych snach, nie wyobrażała sobie, że spotka ją kiedyś coś takiego. Chciała jak najszybciej się oczyścić, wiedziała jednak, że nie może tego teraz zrobić – przeczytała kiedyś, że mogłaby w ten sposób zniszczyć dowody. Ale, na litość boską, czuła wstręt do własnego ciała.

Przypadkiem usłyszała szepty dochodzące zza drzwi. Jej ojciec zgodził się przyjąć pewną liczbę zwierząt, które miały stać się belis. Magi obiecała sobie, że kiedy tylko go spotka, da upust swojej złości i rozczarowaniu – jedyny mężczyzna, o którym myślała, że nigdy świadomie jej nie zrani, okazał się tym, który oddał ją okrutnemu Lebie Alemu. Chciała przypomnieć ojcu, jak bardzo był dumny, kiedy Magi wróciła z Yogyakarty z licencjatem z rolnictwa. I przypomnieć mu o ich wspólnym marzeniu o zarządzaniu polami ryżowymi w taki sposób, by otrzymywać lepsze plony, dzięki czemu mogliby odłożyć więcej pieniędzy na

potrzeby rodziny: kupić samochód, rozwinąć handel produktami rolnymi. Ilekroć wyobrażała sobie, w jaki sposób wyrazi swój gniew wobec ojca, pojedyncza łza spływała po jej policzku.

Wczesnym rankiem, gdy tylko śpiąca obok Tamo się obudziła, Magi zatrzymała ją, zanim ta wyszła z pokoju.

– Dzisiaj chciałabym zjeść i wypić to, co przygotowuje moja Ina. Proszę, przekaz im to – powiedziała.

Tamo skinęła głową.

– Poproś ich, żeby przyszli po południu.

Tamo wróciła po upływie mniej więcej godziny, przynosząc herbatę, której Magi nie tknęła, pozwalając jej ostygnąć. Przez resztę dnia, po tym, jak Tamo ponownie wyszła, Magi pisała listy do najbliższych, do osób, które kochała. Jej plan był już gotowy. Jeśli dzisiaj nikt jej nie uratuje, zamierzała zrobić coś bardzo głupiego, czego prawdopodobnie będzie później żałować. Ale wciąż uważała to za lepsze wyjście niż wywieszenie białej flagi na znak poddania i pozwolenie, by każdego dnia zadawano jej ciału gwałt.

Na szczęście w pokoju nadal znajdował się jej plecak wypełniony dokumentami z pracy. Wszystko poza telefonem komórkowym i laptopem było na miejscu. Ale w tej chwili Magi potrzebowała tylko długopisu i papieru.

Najpierw napisała do Tary, potem do Manu, którym powierzyła opiekę nad rodzicami i domem. Do Manu zwróciła się ze szczególną prośbą, by zdobyła jak najlepsze wykształcenie. Wiedziała, że ojciec ma jeszcze wystarczająco dużo ziemi, żeby móc opłacić chesne po tym, jak Manu ukończy szkołę średnią. Tarze natomiast przypomniała, by nauczyła Lado szacunku do innych, zwłaszcza do kobiet.

Magi strzepnęła zmęczenie z dłoni i zaczęła pisać kolejny list – list otwarty, adresowany do całego świata. Słowa

spływały na kartkę, a wraz z nimi łzy. Wyobrażała sobie, że jeśli ktokolwiek kiedykolwiek przeczyta tę wiadomość, będzie to oznaczało, że jej życie dobiegło końca.

Zamierzała powierzyć ją Dangu, który posiadał najbardziej rozbudowaną sieć kontaktów – jako przewodnik turystyczny miał znajomych rozproszonych po całym świecie, chociaż większość z nich poznał, kiedy odwiedzali Sumbę. W wiadomości do niego zaznaczyła, że list ten można stworzyć dopiero po tym, jak jej śmierć zostanie oficjalnie ogłoszona w ich kampungu.

Pisanie zajęło jej dwie godziny. List zaczynał się od słów: *Jeśli czytacie te słowa, to znaczy, że już nie żyję...*

Kolejny list skierowany był do Dangu Tody.

*Hej, głuptasie,
nie chcę pytać, co u Ciebie. Ty też nie musisz pytać,
co u mnie. Chcę tylko, żebyś się uśmiechnął, czytając
ten list.*

*Pamiętasz, jak uczyliśmy się ptywać? Ej, nadal masz
tę koszulkę piłkarską? Przepraszam, że ją podartam,
wiem, że była Twoją ulubioną. Ej, ale ta drużyna i tak
nigdy nie wygrywała, nie? Musisz jednak wiedzieć, że
ta koszulka ma swoje zasługi – jeśli bym jej nie roze-
rwą, może do tej pory nie umiałabym ptywać. Po-
tem, kiedy już będziesz miał żonę, nie milcz, kiedy coś
pójdzie nie tak, dobrze? To przykre, mieć męża mil-
czącego jak głaz.*

*Pamiętam, jak się poznaliśmy. To dzięki temu
okropnie trudnemu zadaniu domowemu. Gdyby nie
ono, może nigdy byś się do mnie nie odezwał. Dangu,
cieszę się, że stałeś się moim przyjacielem.*

Dangu, następnym razem, kiedy jakaś dziewczyna prześle Ci pozdrowienia przeze mnie lub Tarę, nie ignoruj jej, dobrze? Będzie Ci coraz trudniej znaleźć sobie żonę. Biedni Ina i Ama Nano. Na pewno chcieliby doczekać się wnuków od swojego ulubionego syna. Myślę, że Arsi nadal na Ciebie czeka. To dobra dziewczyna. Przenieś ją do siebie, co? Albo Merry? Ech, Puan też jest w porządku. Sam zdecyduj.

Głuptasie, nie chcę, żeby to był mój ostatni list do Ciebie. Mam nadzieję, że napiszę do Ciebie jeszcze wiele razy, już z drugiego końca świata. Chcę iść na studia w Nowej Zelandii, wiesz o tym, prawda? Uczyć się rolnictwa. Będę wysyłała mnóstwo listów i pocztówek.

Ale w razie gdyby okazało się, że to ostatni raz, kiedy do Ciebie piszę, proszę, żebyś zaopiekował się moimi rodzicami i Manu. Przestań się wiecznie wściekać. Nie przekraczaj prędkości. I ciesz się życiem, głuptasie. Bądź dobrym mężem i ojcem.

Twoja głuptaska
Magi Diela Talo

Pogrążona w czarnej rozpacz Magi nie mogła powstrzymać łez, ale od czasu do czasu, gdy wracała wspomnieniami do wspaniałej przyjaźni łączącej ją z Dangu, na jej twarzy pojawiał się delikatny uśmiech. Chciała, żeby te wszystkie głupie rzeczy, które razem przeżyli, na zawsze zapisały się w jego pamięci.

Po podpisaniu i złożeniu listu do Dangu, Magi wyrwała kolejną czystą kartkę z notesu. Miała zamiar napisać do ojca, zanim opadnie z sił. Pisanie listów do najbliższych ze

świadomością, że mogą być ostatnim śladem, który po niej zostanie, okazało się wyczerpujące. Nie wspominając już o tym, że od wczoraj niemal nic nie zjadła. Po chwili usiadła i ponownie skupiła się na pustej kartce leżącej przed nią.

Najdroższy Ama,

przepraszam, że urodziłam się jako córka Amy. Gdybym przyszła na świat jako chłopiec, nasze życie mogłoby wyglądać inaczej. Mogłabym chodzić z Amą na pola ryżowe lub do lasu polować na dziki. A nie chodzić na pola tylko, by przynieść Amie obiad.

Gdybym urodziła się chłopcem, mogłabym być jak Rega Kula i Bobo Riam – syn, z którego byłbyś dumny. Tańczyłabym ronggeng podczas Wulla Poddu, polowała na dziki, uderzała w bębny, piła peci** z innymi mężczyznami, zabierałabym i przenosiła kobiety do domu, aby ród Amy nie wygaś. Dawałabym Amie wnuki, które dbałyby o duży dom***, zwierzęta i pola ryżowe, tkatły, robiły kaleku**** albo kulki z ryżu.*

Ale jestem dziewczyną, więc prędzej czy później stanę się kimś obcym dla Amy, tak jak Lena. Lena Lodja, najstarsza córka Amy, odkąd została wydana za męża, prawie nigdy nie wraca do domu, chyba że

* Ronggeng – rodzaj tradycyjnego tańca wykonywanego na Sumbie podczas świąt oraz uroczystości. Taniec ten występuje również na Jawie, ale posiada tam inną formę i znaczenie.

** Peci – nazwa tradycyjnego alkoholu wytwarzanego na Sumbie (przypis Autorki).

*** Tradycyjne domy na Sumbie charakteryzują się wysokimi dachami o stromych szczytach (*uma mbatangu*), z których największy nazywany jest *uma bungguru* i uważany jest za siedzibę danego klanu. Odbywają się w nim najważniejsze rytuały klanowe, takie jak śluby, pogrzeby oraz spotkania starszyny, a jego struktura i podział przestrzeni odzwierciedlają kosmologię Marapu.

**** Kaleku – tradycyjna, wyplatana z liści pandanu torba (lub rodzaj pojemnika), używana najczęściej do przechowywania betelu.

na Mana'a* czy Kalangngo. Tak jak Ina, która również rzadko odwiedza swój dom rodzinny.

Drogi Amo, jeśli Ama naprawdę chciał, żebym skończyła jako żona Leby, dlaczego Ama wysłał mnie na studia aż na Jawę? Myślałam, że Ama mnie kocha, że chce, żebym została urzędniczką, pomogła Amie uprawiać ziemię, by stała się żyźniejsza. Potem prowadzilibyśmy gospodarstwo wspólnie. Czy robiłam coś nie tak, Amo? Jeśli Ama chciał tylko, żebym wyszła za mężczyznę, którego nie kocham, dlaczego nie wydał mnie za mąż wcześniej, kiedy byłam jeszcze mała i naiwna, zanim poszłam na studia do Yogyakarta? Wtedy Ama nie musiałby wydać na mnie tylu pieniędzy.

Ama, chciałabym mieć rodzinę taką jak Ama z Iną. Ama z Iną często się kłóci, ale wiem, że bardzo się kochają. Ina szanuje Amę, Ama kocha Inę ponad wszystko. W życiu Amy nigdy nie było innej kobiety. Prawda, Ama?

Nie jestem pewna, czy z tym dziwkarzem mogłabym być jak Ina z Amą. Ama na pewno słyszał, że miał romans, zanim jego żona wróciła do rodziców. Nie chcę takiego życia. Nie chcę, żeby Ama musiał się wstydzić, że się rozwiodłam. Chcę wyjść za mąż tylko raz, tak jak babcia, Rato Lango, tak jak Ama i Ina.

Jeśli Ama nadal kocha Magi, jeśli Ama kocha swoją córkę, zostań jeszcze dzisiaj wieczór. Jeśli Ama nie zabierze mnie dzisiaj wieczorem do domu, jutro Magi

* Mana'a – jeden z rytuałów Wulla Poddu, podczas którego wszyscy, którzy kiedykolwiek należeli do dużego domu, gromadzą się ponownie, aby złożyć ofiarę z kurczaka, a następnie odczytać z jego wnętrza przepowiednię na nadchodzący rok (przypis Autorki).

Diela Talo pozostanie tylko imieniem. Wszystko jest teraz w rękach Amy. Tylko Ama może mnie uratować. Ten ślub jest sprawą mężczyzn, więc tylko Ama może go powstrzymać albo pozwolić, by się odbył.

Cokolwiek Ama wybierze, Ama musi wiedzieć, że kocham Amę, Inę i wszystkich w domu.

Magi

Po wielokrotnym przeczytaniu listu, złożyła kartkę i napisała na wierzchu: *Dla Amy*.

13. Samobójstwo

Tego popołudnia Tamo Magi weszła do pokoju, niosąc menażkę wypełnioną ryżem i mały termos z gorącą herbatą. W drugiej ręce trzymała talerz, łyżkę i szklankę.

- Kto to przyniósł, Tamo?
- Twój brat. Rega.
- Nadal tu jest?
- Tak. Rozmawia z moim Amą.
- Zjem trochę, poproś go, żeby zaczekał, dobrze? – zapytała Magi.

Tamo zostawiła Magi samą z jedzeniem przyniesionym z jej domu. Mimo że była bardzo głodna, nie miała najmniejszej ochoty na jedzenie i nie sądziła, że zdoła cokolwiek przełknąć. Wręcz przeciwnie – czuła mdłości, chociaż wiedziała, że nie miałyby czym zwymiotować.

Magi otworzyła termos, nalała gorącą herbatę do szklanki i odstawiła ją, by ostygła. W tym czasie zajęła się składaniem listów, które pisała przez cały dzień, próbując ukryć je między pojemnikami menażki.

Zapach jajek wypełnił pokój. Magi wiedziała, że mama przygotowała jej omlet zawinięty w folię. Wyjęła go i położyła na ryżu, który wcześniej nałożyła na talerz. Plastik po omlecie obróciła na drugą stronę, żeby resztki oleju nie pobrudziły listów. Wsunęła je do pojemnika, po czym nabrała ryż na łyżkę i zrzuciła go przez szczelinę w drewnianej podłodze, by świny lub kury mogły go znaleźć i zjeść. Przez dziesięć pełnych napięcia minut stuknęła łyżką o talerz, udając, że naprawdę je.

Po nabraniu pewności, że menażka jest już łżejsza niż wcześniej, Magi zawołała swoją Tamo. Wiedziała, że Tamo nie oddaliła się zbyt od kuchni, która znajdowała się na przeciwko jej pokoju.

– Powiedz mojemu bratu, że nie dałam rady zjeść wszystkiego. Ina nałożyła zbyt dużo ryżu.

Tamo skinęła głową.

– Jeszcze jedno. Przekaż te pieniądze Redze, niech kupi cukierki dla Lado, swojego synka.

Magi z trudem przełknęła ślinę, myśląc o tym, że Lado na pewno jej wczoraj wypatrywał. Jej bratanek czekał na nią każdego dnia, witając ją radosnym okrzykiem: „Gagi bombon*, Gagi bombon!”. Lado, który dopiero uczył się mówić, nazywał ją Gagi i zawsze gdy wracała z pracy, prosił o cukierki.

Tamo wzięła pieniądze, które podała jej Magi, a potem szybko wyszła, zabierając menażkę i termos, które wcześniej przyniósł Rega. Gdy tylko opuściła pokój, serce Magi zaczęło bić jak szalone. Modliła się, żeby jej listy zostały jak najszybciej przeczytane.

*

O zachodzie słońca kilka kobiet weszło do pokoju Magi, żeby zabrać prześcieradło, odłamki rozbitego lustra – tego, które Magi stłukła poprzedniego dnia w przypływie gniewu – wciąż trzymające się szafy, metalowy uchwyt na spiralę przeciw komarom, moskitierę i sznury, którymi była przywiązana, a nawet klucz do szafy, który nadal tkwił w zamku. Magi zrozumiała, że jej ojciec przeczytał list i przekazał ro-

* Bombon – właściwie *bonbon*, termin oznaczający słodczyce (przypis Autorki).

dzinie Leby Alego, by usunęli z pokoju wszystko, co mogłoby posłużyć do odebrania sobie życia. Zawiódł ją po raz kolejny.

Tamtej nocy Tamo spała nieruchomo obok Magi. Nie trzymała jej za rękę jak poprzednio. Sprawiała wrażenie zirytowanej, choć Magi nie była pewna dlaczego.

– Jesteś na mnie zła, Tamo? – zapytała.

Tamo wzięła głęboki oddech, po czym odpowiedziała cicho:

– Gdyby mój wuj tu był, już by się z tobą rozprawił, Tamo.

A więc Leby Alego nie było teraz w domu. *Dokąd poszedł?* – zastanawiała się Magi.

– Kto kazał tym kobietom posprzątać pokój?

– Gdybyś nie napisała listu pożegnального, nic z tego by się nie wydarzyło. Teraz mój wuj jest w drodze powrotnej do domu. Proszę, nie sprawiaj więcej kłopotów. Jutro rano tu będzie. Jeśli chcesz przeżyć, lepiej się uspokój, Tamo.

Gardło Magi zdawało się zaciskać. Sama myśl o tym, że Leba Ali mógłby wejść do jej pokoju, przyprawiała ją o dreszcze. Nie pozwoli, by ten mężczyzna położył na niej choćby palec.

Kiedy w końcu zgaszono światła, to nie Tamo trzymała rękę Magi, ale Magi kurczowo ścisnęła jej ramię z przerażenia.

Jeśli to naprawdę jej ostatnia noc na ziemi, miała przynajmniej poczucie, że ktoś dotrzymuje jej towarzystwa przed śmiercią. Magi nie miała już siły płakać, całą energię zużyła na obmyślenie planu, jak zakończyć swoje życie, nim Leba Ali wróci do domu. Jedynym rozwiązaniem, które przyszło jej do głowy, było przegryzienie żyły w nadgarstku, wcześniej rano, kiedy tylko Tamo zejdzie do łazienki. Magi będzie miała mniej niż godzinę na odebranie sobie życia, zanim Tamo wróci do pokoju z herbatą.

Tamtej nocy Magi przesuwiała kciukiem lewej dłoni po zębach, szukając tego najostrzejszego.

*

Wczesnym rankiem, gdy Tamo wstała i wyszła z pokoju, Magi przebudziła się z niespokojnego snu. Przez całą noc myślała tylko o tym, że jeśli uda jej się przeciąć żyły, to nigdy nie zostanie pochowana w kamiennym grobowcu. Przodkowie już nigdy nie przyjmą jej do siebie, ponieważ zginęła z własnej ręki. Pomyślała jednak, że miała tylko jedno życie. Chciała spędzić je pożytecznie i szczęśliwie. Nauki Marapu*, o których od najmłodszych lat słyszała od Rato Lango, mówiły o manawara – miłości i współczuciu. Skoro nie odczuwała już miłości ani współczucia, oznaczało to, że była martwa za życia. Dlatego decyzja o jego zakończeniu wydawała się najlepsza. W ten sposób chciała okazać miłość dla siebie samej.

Magi spojrzała na lewy nadgarstek. Przypomniła sobie, że kiedyś nauczyła się sprawdzać puls, gdy była królikiem doświadczalnym dla swojej współlokatorki z kosu**, która studiowała pielęgniarstwo. Trzema palcami prawej ręki nacisnęła górną część lewego nadgarstka. Wyczuła mocne, wyraźne tętno. W tym miejscu zakończy się jej życie, i zakończy się dzisiaj.

* Marapu – tradycyjny system wierzeń mieszkańców Sumby łączący kult przodków z animizmem, według którego życie ziemskie jest tymczasowe, a prawdziwa egzystencja toczy się po śmierci w świecie duchów. Marapu stanowi rdzeń kultury Sumby i najważniejsze źródło wartości, którymi kierują się mieszkańcy wyspy, a co za tym idzie wpływa na wiele aspektów życia codziennego, w tym na architekturę tradycyjnych domów, postrzeganie ról kobiet i mężczyzn w społeczeństwie czy przebieg rytuałów oraz ceremonii ślubnych czy pogrzebowych.

** Kos – rodzaj zakwaterowania, oferowanego najczęściej przez osobę prywatną, z pokojami wynajmowanymi przez uczniów, studentów, osoby pracujące, rodziny lub osoby migrujące do miast w poszukiwaniu zarobku.

Magi wbiła zęby w nadgarstek. Ból, który poczuła, przerosł jej najgorsze wyobrażenia. Prawie krzyknęła, ale zdążyła zakryć usta poduszką. Płakała, czując ból, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła. Wiedziała, że to nie będzie łatwe. Ale nie było innej drogi.

Wbiła zęby jeszcze raz. I kolejny.

Łzy płynęły coraz mocniej.

Znów wgrzyzła się w nadgarstek, ignorując ból, do którego nie mogła się przyzwyczaić. Metaliczny smak własnej krwi, którą przypadkiem przełknęła, sprawił, że Magi wbiła zęby jeszcze głębiej. Wiedziała, że lada chwila uda jej się uszkodzić żyłę w nadgarstku. Może jeszcze dwa, trzy ugryzienia i zacznie wypływać krew. Łzy lały się nieprzerwanym strumieniem. Wzięła głęboki oddech i ponownie wbiła zęby w poduszkę, tłumiąc krzyk, który narastał w jej wnętrzu. Pot spływał jej z czoła i całego ciała. Zimny poranek w Waikabubak nie przynosił żadnego ukojenia.

To już ostatni raz – pomyślała.

Nie wiedziała, ile czasu minęło, ale czuła, że musi się pośpieszyć. Usłyszała odgłos kroków na schodach prowadzących do drzwi. Po kilku sekundach nasłuchiwania zorientowała się, że dźwięk zatrzymał się w kuchni. Ponownie wbiła zęby w nadgarstek. Tym razem było to jedno mocne ugryzienie, dokładnie w to samo miejsce, co wcześniej. Magi włożyła w to całą siłę. Ból był tak przeszywający, że zrobiło jej się ciemno przed oczami i powoli zaczęła tracić świadomość. Jej świat pograżył się w ciemności.

14. Ofiara

Gdy Dangu wysłuchał opowieści Magi, zacisnął pięści tak mocno, że zbieleły mu kostki u dłoni.

– Ty głuptasko. Myślałaś, że możesz się zabić, gryząc własną rękę? Myślałaś, że jesteś wampirem? Albo zombie? Albo wilkołakiem? A co, gdybyś umarła? Myślisz, że to by wszystko załatwiło?

Magi zaniósła się płaczem. Gdyby jej Tamo nie wróciła do pokoju w odpowiednim momencie, gdyby spóźniła się choćby o minutę, być może po Magi Dielo pozostałoby już tylko imię.

– No już, przestań płakać. Jesteś bezpieczna – powiedział Dangu.

– Teraz tak. Ale ten dziwkarz wróci dzisiaj do domu. Wpadnie we wściekłość i zrobi, co zamierzał już wcześniej – odparła Magi, patrząc ojcu prosto w oczy. – Prawda, Ama? – zapytała i znów zaczęła płakać.

Wszyscy zamilkli. Ama Bobo również.

– Prawda, Ama? – zapytała ponownie Magi.

– Rato ustalił już datę.

Ustalił datę? Magi wybuchła gniewem.

– Ama, zabij mnie od razu, wolę umrzeć, Ama! Ina, zabij mnie – błagała matkę. Jej ręce były nadal przywiązane do ramy szpitalnego łóżka. I mimo że więzów nie zaciśnięto mocno, Magi nie zdołała się ruszyć.

Nagle Ina Bobo krzyknęła:

– Ama! Przestań milczeć!

Ama Bobo drgnął, zaskoczony tonem żony.

– Wybieraj: twoja córka czy twój adat! – wrzasnęła Ina Bobo.

Ama Bobo zerwał się na równe nogi, a jego twarz poczerwieniała z gniewu i wstydu po tym, jak nakrzyczała na niego żona. Odwrócił się i bez słowa opuścił salę.

Wszyscy obecni odetchnęli ciężko.

– Muszę wyjść na chwilę – oznajmił Dangu.

– Dokąd idziesz? – zapytała Tara.

– Na policję. Powinniśmy byli zgłosić to od razu – odpowiedział Dangu.

Magi spojrzała na niego, gdy zakładał kurtkę.

– Dangu – zawołała, zanim wyszedł. Dangu podniósł wzrok. – Porwanie i gwałt.

Dangu zacisnął szczęki, przełknął ślinę, skinął głową i wyszedł.

*

Punktualnie w porze odwiedzin dwie policjantki weszły do pokoju zajmowanego przez Magi. Wciąż była osłabiona i blada. Porcja owsianki, którą zjadła dziś rano, nie wystarczała, by napełnić pusty żołądek po dwóch dniach głodówki i emocjach, które wyssały z niej całą energię.

– Czy możemy prosić o rozmowę na osobności z ofiarą? – zapytała policjantka, która nie wyglądała, jakby pochodziła z Sumby.

Ina Bobo, Tara i Magi wymieniły spojrzenia. Nadszedł czas, by Magi wkroczyła na pole bitwy. Sama.

15. Obsesja

Wszystkie niezbędne informacje zostały już przekazane policji. Ponieważ Magi znajdowała się w szpitalu, poproszono ją o podanie się obdukcji. Po raz kolejny ból i gniew, które nie zdążyły jeszcze zniknąć, przejęły kontrolę nad Magi. Pytania i badanie przywołały koszmar, który przeżyła dwa dni wcześniej.

Tego wieczoru Leba Ali rzeczywiście wpadł w szal, wyzywając wszystkich domowników od nieudaczników. Wściekał się na starą matkę, młodsze rodzeństwo, młodzież z kampong, w tym na swoją bratanicę Magi Ware.

Kiedy skończył już miotać przekleństwami, wyładowując złość na bliskich, dwóch policjantów pojawiło się przed jego domem i przywitało z obecnymi.

- Tak? W czym mogę pomóc?
- Czy to dom Bapy Leby Alego? – zapytał policjant.
- Tak, to ja. O co chodzi?
- Jest pan wezwany na komisariat w związku ze zgłoszeniem w sprawie porwania i przemocy seksualnej.

Leba Ali odchrząknął, dając do zrozumienia, że to on tu rządzi.

- Przyjdę jutro.
- Musi się pan stawić dzisiaj wieczorem albo doprowadzimy pana siłą.

Krew zagotowała się w Lebie Alim. *To wszystko przez tych nieudaczników, którzy nie potrafili przypilnować jednej kobiety* – pomyślał. Wyjechał na jeden dzień do Waingapu i całe jego życie pogrążyło się w chaosie. Niech to szlag.

Leba Ali poprosił o chwilę czasu na przygotowanie. Sięgnął po wiszący na jednym z filarów jego domu ręcznie tkany, niebieski materiał w żółte i czerwone pasy, owinął go wokół bioder, po czym szybko zatknął za niego parang. Przez cały ten czas policjanci stojący przy drzwiach obserwowali uważnie każdy jego ruch. Leba Ali powstrzymał się od splunięcia. *To wszystko przez tę cholerną Magi* – przeklął w myślach. Pożądanie, które zawładnęło nim, odkąd po raz pierwszy zapragnął Magi, zmieszało się teraz z gniewem i przerodziło w żądzę zemsty.

*

Leba Ali nie był wyłącznie dziwkarzem, jak zwykła go nazywać Magi. Był to mężczyzna w średnim wieku, który rzeczywiście miał słabość do młodych kobiet. Niestety, Leba Ali cieszył się znacznym szacunkiem na Sumbie Zachodniej. Jako jeden z działaczy wspierających kampanię obecnego bupati* nadal miał na niego duży wpływ. Jego macki sięgały wszędzie, w tym do Komendy Powiatowej Policji, gdzie obecnie przebywał w związku z oskarżeniami.

Leba Ali uprzejmie odpowiadał na każde pytanie zadane przez śledczych, jednocześnie zastanawiając się, w jaki sposób najlepiej odplacić się Magi.

Wieczorem został zwolniony do domu z zakazem opuszczania miasta do czasu zakończenia śledztwa. Oświadczenie, że zawarł już umowę z rodziną Magi Dieli wystarczyło, żeby przekonać policję. Było to powszechne działanie w przypadku małżeństw przez porwanie. Rodzina

* Bupati – indonezyjski termin oznaczający osobę stojącą na czele kabupatenu, jednostki podziału administracyjnego kraju, której polskim odpowiednikiem jest powiat. Bupati, w odróżnieniu od starosty, wybierany jest w wyborach bezpośrednich.

mężczyzny, nie zgodziwszy się na wysokość belis, mogła porwać kobietę, by przyspieszyć wymagane przez adact negocjacje. Gdy strony nie mogły dojść do porozumienia, ustalenia mogły przeciągać się w nieskończoność i pochłonać mnóstwo pieniędzy. Leba Ali wykorzystał ten argument, by przekonać policję. Poprosił śledczych, by spotkali się z kilkoma osobami, które mogłyby potwierdzić jego zeznania.

Leba Ali nie został aresztowany także dzięki znajomościom wśród wpływowych osób. Mimo to policja wręczyła mu pisemne ostrzeżenie, aby nie zbliżał się do ofiary. W razie próby zastraszenia Magi lub jej rodziny, oskarżenia wniesione przez ofiarę nabrałyby podstaw, a policja zyskałaby powód, by go zatrzymać.

Leba Ali czuł rozgoryczenie. Musiał chwilowo się wycofać i opracować nową strategię, aby zemścić się za porażkę. Próba nakłonienia Amy Bobo, żeby oddał swoją córkę, która niemal się powiodła, teraz została całkowicie zaprzeczona.

Nie wiedzieć kiedy, gniew przerodził się w obsesję na punkcie ujarzmnienia Magi Dieli. Bez względu na cenę.



16. Pokrewieństwo, które nie pozwala na związek

Po dwóch nocach spędzonych w szpitalu Magi mogła wrócić do domu. Gdy tylko zsiadła z motoru Regi i ruszyła w stronę domu, poczuła na sobie pełne ciekawości spojrzenia. Ina Bobo prowadziła ją za rękę, jakby pomagała komuś, kto nie jest w stanie samodzielnie chodzić. Magi delikatnie odsunęła jej dłoń.

– Nic mi nie jest, Ina, mogę iść sama.

Ina Bobo pochyliła głowę, unikając spojrzeń innych mieszkańców. Przywitała się cicho z kobietami, które siedziały w bale-bale. Kilka z nich zapytało o zdrowie Magi, ale Ina Bobo była pewna, że nie kierowała nimi troska, a jedynie chęć zaspokojenia ciekawości. Nikt tak naprawdę nie przejmował się losem jej córki.

– Ina się wstydzi? – zapytała Magi, kiedy weszły do pokoju.

Ina Bobo zaprzeczyła ruchem głowy.

– Ina nie powinna się wstydzić. To Leba Ali powinien odczuwać wstyd. – Magi spróbowała dodać mamie otuchy.

– Ina nie tego się wstydzi. Ludzie tutaj dobrze wiedzą, jaki jest Leba Ali. Ina Taro jest nawet jego daleką krewną. Wszyscy wiedzą, że to podły mężczyzna. Nie to sprawia, że Ina się wstydzi.

– Więc co?

– Są dwa powody. – Ina Bobo westchnęła głęboko. – Po pierwsze, przez dwie noce byłaś uwięziona i spałaś w domu Leby Alego, to znaczy, że na pewno... – Ina Bobo spojrzała

na Magi, po czym z wahaniem dokończyła: – Wiesz, co Ina ma na myśli. Na pewno już to zrobił.

Magi natychmiast poczuła mdłości. Myślami wróciła do tamtej nocy, kiedy Leba Ali próbował ją zgwałcić, ponownie, tym razem, gdy była w pełni przytomna. Ale nie odezwała się ani słowem. Nie chciała opowiadać o wszystkim po raz kolejny ani mierzyć się z reakcją matki.

– Teraz na pewno nikt cię już nie zechce.

– Czy to martwi Inę?

Ina Bobo milczała.

– Co w takim razie jest drugim powodem, Ina?

– Wszyscy teraz myślą, że Dangu i ty macie się ku sobie.

Magi wzięła głęboki oddech.

– Dlaczego tak myślą?

– Ktoś widział, jak ty i Dangu przytulaliście się w sali szpitalnej.

Magi miała ochotę wykrzyczeć wszystkim prosto w twarz, że nie tylko osoby będące ze sobą w związku mogą się przytulać. Każdy ma prawo przytulić drugą osobę, aby okazać jej miłość lub wsparcie, o ile osoba przytulana wyrazi zgodę. Ale po chwili wzięła tylko kolejny głęboki oddech. Zdawała sobie sprawę, że nie ma sensu przejmować się czy irytować tą sytuacją. Dopóki Bóg nie ześle na kobiety z jej kampungu piorunów i nie zmusi ich do zmiany lub dopóki przodkowie się nie rozgniewają i nie zaczną nawiedzać ich w snach, same z siebie nie zaczną zachowywać się inaczej.

Mieszkała w swoim kampungu już od ponad dwudziestu lat. Wyjechała tylko na cztery lata, na studia, i przez ten czas nie zauważyła, żeby cokolwiek się w Kampungu Karang zmieniło. Kobiety – zarówno te starsze, jak i młodsze – wciąż często spędzały czas na powtarzaniu plotek

niewiadomego pochodzenia, równocześnie tkając lub wyplatając liście pandanu przed domami.

Podobnie było z mężczyznami. Postrzegali siebie jako największych twardzieli, bo urodzili się jako mężczyźni i mogli chodzić ze swoimi parangami gdzie im się podo- bało. Zapomnieli jednak, że dawniej parang służył do wy- rąbywania ścieżek i do obrony przed niebezpieczeństwami. Nie tylko siebie w czasie wypraw do lasu, ale także rodziny podczas podróży. Tymczasem teraz, w tych jakże nowocze- snych czasach, cztery lata po opuszczeniu rodzinnego kam- pungu, wracająca do domu Magi została powitana krzyka- mi sąsiada, grożącego młodszej siostrze śmiercią. Uniósł on parang wysoko w górę, gotów opuścić go na kark dziewczy- ny tylko dlatego, że ta nie chciała zrobić mu kawy. W takich sytuacjach prawie wszyscy zgadzają się *milczeć* i przyjmu- ją, że *tak już musi być*, nie da się nic zmienić. A kiedy Magi chciała pomóc dziewczynce, matka ją powstrzymała, mó- wiąc, że nie należy wtrącać się w cudze sprawy.

Tak samo było w przypadku tradycyjnych ceremonii, które kosztowały setki milionów, a nawet miliardy rupii, i w przypadku tradycji wymiany darów i przysług między krewnymi na potrzeby uroczystości. Podobnie sprawy mia- ły się z kulturą brania kobiet siłą, jakby były przedmiotami, które można przenosić z miejsca na miejsce, nie pytając ich o zdanie. W jej kampungu niewiele się zmieniło i Magi czuła, że jako jedyna poszła naprzód.

*

Przez cały kolejny dzień Dangu ani razu nie pojawił się w domu Magi. Zazwyczaj każdego dnia znajdował chwi- łą, by wpaść i rzucić pytanie: „Co gotujesz, Ina? Ach! Wawi,

wawi, wawi lai*! Ale nuda. Ugotuj jakieś warzywa, żeby było zdrowiej, Ina”. I zanim ktokolwiek zdążył odpowiedzieć lub rzucić w niego jakimś przedmiotem, który akurat był pod ręką, Dangu zniknął, jak gdyby nigdy nic.

Tej nocy Magi nie spała zbyt dobrze, jej myśli krążyły wokół różnych spraw, ale nieustannie powracały do Leby Alego. Mimo że próbowała do tego nie wracać, jej zmęczony bezsennością umysł wciąż podsuwał jej pełne szczegółów obrazy wydarzeń sprzed tygodnia.

Manu również nie mogła spać, budziła się za każdym razem, gdy jej starsza siostra przewracała się niespokojnie z boku na bok. Wczesnym rankiem Magi zerwała się z łóżka i usiadła przy palenisku w kuchni, mając nadzieję, że Dangu w końcu się zjawi.

Do południa jednak nie pojawił się żaden znak wskazujący na to, że jej przyjaciel ma zamiar przyjść. Od Tary dowiedziała się, że rodzina Dangu zabroniła mu wychodzić z domu. Zakaz wydała Ina Nano, gdy tylko dowiedziała się o powrocie Magi. Nie chciała, by ich bliska relacja stała się tematem kolejnych plotek krążących po kampungu. Dangu wolno więc było wychodzić jedynie w towarzystwie innego członka rodziny.

* Wawi, wawi, wawi lai! – w językach lokalnych używanych na Sumbie oznacza dosłownie „świnia, świnia, znowu świnia!”.

17. Inne swaty

Kobieta nazywała się Maria Kadudonga. Była młodsza od Dangu o jakieś trzy lub cztery lata. Jej rodzice nie pamiętali dokładnie, kiedy się urodziła, ponieważ akt urodzenia został sporządzony dopiero gdy miała już trójkę młodszych rodzeństwa i zaczęła zabierać ze sobą najmłodsze gdziekolwiek szła. Spojrzenie Marii było przenikliwe, zdradzało charakter zahartowany trudami życia w tradycyjnym kampong. Miała brązową skórę, gładką i jędrną dzięki pracy przy zwierzętach w gospodarstwie i noszeniu drewna na opał z lasu do domu.

To właśnie Maria miała zostać przyszłą żoną Dangu. Nie byli sobie obcy, ale dla obojga wszystko działo się zbyt szybko. Ojciec Marii uczył się od Amy Nano tradycyjnych metod leczenia. Byli dla siebie jak bracia, a ich dzieci jako brzdące często odwiedzały się nawzajem.

Dangu nie miał nic przeciwko Marii. Znali się od dawna i często komentowali swoje posty w mediach społecznościowych. Nigdy jednak nie marzył o poślubieniu Marii. A mówiąc precyzyjniej, Dangu w ogóle nie myślał jeszcze o małżeństwie, z żadną kobietą. Chociaż bardzo kochał kulturę Sumby, to poślubienie kobiety z Sumby było dla niego zupełnie inną sprawą. Przede wszystkim nie miał wystarczającego majątku, by zapłacić belis. Wiedział, że rodzice zrobiliby wszystko, żeby zdobyć wymagane środki, ale Dangu nie chciał, aby do tego doszło.

Kiedys wpadł nawet na szalony pomysł, by ożenić się z jedną z turystek, które często oprowadzał po Sumbie, wszystko jedno z którą. Wiele kobiet zachwycalo się wyspą i kulturą jej mieszkańców. Wyobrażał sobie, że jedna z nich zakocha się w nim tak bardzo, że zapragnie tu zostać. To właśnie z taką kobietą Dangu kiedys wyobrażał sobie małżeństwo. Tylko Magi i Tara o tym wiedziały. Nie odważył się powiedzieć o tym Inie Nano, bo mógł przewidzieć, jak by zareagowała. Ale w sytuacji takiej jak ta ktoś musiał znać prawdę. Zmuszanie jakiejś kobiety do wspólnego życia tylko po to, by ratować reputację, która w ogóle nie powinna zostać nadszarpnięta, było czystą głupotą. Nie różniło się to niczym od porwania i zmuszenia kobiety do ślubu.

Tego dnia Dangu napisał długą wiadomość do Marii, próbując przekonać ją, by odmówiła zawarcia małżeństwa, które zaplanowali ich rodzice. Był niemal pewien, że Maria go nie kocha. Chociaż nie miała szansy na edukację poza Sumbą, Dangu był przekonany, że pragnie czegoś więcej niż młodo wyjść za mąż i spędzić całe życie u boku mężczyzny, którego nie kochała i który nie kochał jej.

Na szczęście Maria odpowiedziała pozytywnie na jego wiadomość. Przyznała, że tak naprawdę spotyka się teraz z kimś innym. Nikt w jej domu jeszcze o tym nie wiedział, ponieważ ich znajomość dopiero się rozwijała.

Ale nie wiem, jak mogłabym sprzeciwić się planom ojca. Nyong wie, że jeśli ojciec coś sobie postanowi, to robi wszystko, żeby dopiąć swego. Zwłaszcza że to Ama Nano wyszedł z tą prośbą. Mój ojciec darzy*

* Nyong – zwrot używany w stosunku do młodych mężczyzn, oznaczający dosłownie „starszy brat”, odpowiednik „bung” lub „bang” w języku indonezyjskim. Stosowany również jako zwrot grzecznościowy (przypis Autorki).

go ogromnym szacunkiem i na pewno będzie bardzo szczęśliwy, jeśli nasze rodziny połączą się dzięki temu małżeństwu. Jestem zagubiona. Teraz, gdy mam bliskiego przyjaciela, muszę to rozważyć. Jest mi smutno. Nie chcę go stracić.

Dangu wpatrywał się w wiadomość od Marii, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Czuł, że zabrnął w ślepy zaułek. Podobnie jak ojciec Marii, jego Ama był równie uparty i nie zmieniał raz podjętej decyzji.

18. Klątwa

Tego popołudnia Dangu błagał Nano, swojego najstarszego brata, aby pozwolił mu pójść do lasu.

– Zazwyczaj codziennie wychodzę, ale ostatnio było niewielu gości. Jeśli nie pozwolisz mi iść do lasu, oszaleję. Muszę odreagować, rzucając włócznią w dzika. Zgódźcie się, proszę, Nana, Ama, Ina? – skomlał.

Po długiej naradzie i złożeniu obietnicy, że nie zrobi niczego głupiego, Dangu i Nano wyruszyli do lasu. Mężczyźni, jeśli nie byli akurat zajęci pracą w polu, zwykle wybierali się na polowania na dziki. Mięso dzików było smaczniejsze niż mięso świń domowych, ponieważ dziki żywiły się roślinami. Świnie trzymane w gospodarstwach jadły odpadki, resztki jedzenia swoich właścicieli, a czasem nawet własne odchody.

Od kilku dni kabisu Weetawar z Kampungu Karang otrzymywało zaproszenia na polowanie od dalekich krewnych z innego kampungu położonego na skraju lasu, którzy skarżyli się, że dziki już kilkukrotnie zniszczyły ich uprawy. Potrzebowali dodatkowych rąk do pomocy, aby uporać się z dorosłymi osobnikami, które osiągnęły już pokaźne rozmiary. Zwykle tak właśnie było – zabijano tylko większe dziki, mniejsze zaś zostawiano, by mogły dorosnąć w lesie. Polowano na nie dopiero w okresie święta Poddu, podczas którego składano je w ofierze.

Kiedy Ama Nano i jego synowa skończyli przygotowywać prowiant na drogę, wszyscy mężczyźni mieszkający

w domu wyruszyli do lasu. Pojechali na motorach, we dwóch na każdym, wraz z innymi mężczyznami z Kampungu Karang. Wśród myśliwych był też Rega. Po dotarciu do kampungu na skraju lasu zostawili motocykle u krewnych, po czym resztę drogi pokonali pieszo.

Podczas polowania na dziki obowiązuje wiele zasad. Mieszkańcy Sumby wierzą, że las jest kryjówką złych duchów, które z łatwością przybierają ludzką postać i mogą skrzywdzić tych, którzy złamią istniejące reguły łowów. Aby uniknąć ich gniewu i ochronić myśliwych oraz zbieraczy drewna, mieszkańcy Sumby stworzyli specjalny język, którego używa się jedynie w lesie. Ryż, woda, jedzenie – wszystko ma w nim inną nazwę. Mieszkańcy Sumby Zachodniej muszą więc nauczyć się trzech różnych języków: języka codziennego, języka adatu i języka lasu. Mieszanie ich jest surowo zabronione.

Myśliwym w lesie nie wolno także zwracać się do innych osób po imieniu. Wyjawienie czyjegoś imienia równałoby się wskazaniu złym duchom lasu osoby, pod którą mogą się podszyć. W lesie ludzie tracą zwykłą tożsamość. Zwracają się do siebie wyłącznie za pomocą zawołania „Oo’o”. Każdy, kto usłyszy ten dźwięk, odpowiada takim samym okrzykiem, dzięki czemu można się nawzajem odnaleźć. W ten sposób ludzie mają nadzieję oszukać złe duchy lasu, by nie wiedziały, pod kogo się podszyć.

Wejście do lasu wymaga czystego umysłu. Jeśli choć jedna osoba jest zagubiona, zła, ma brudne myśli lub odczuwa inne negatywne emocje, można być pewnym, że podczas polowania dojdzie do wypadku lub innego niepożądanego zdarzenia.

Ama Nano nie odstępował Dangu na krok. Chociaż przez całą drogę do lasu Dangu nie zamykały się usta, tak jakby

przez ostatni tydzień nic się nie wydarzyło, Ama Nano dobrze znał swojego syna. Wiedział, że gdy chłopaka coś dręczy, reaguje gniewem lub próbuje ukryć swoje emocje potokiem słów.

Po wielu godzinach oczekiwania, gdy noc dobiegała już końca, czternastoosobowa grupa myśliwych podzieliła się na trzy mniejsze zespoły. Planowali otoczyć dzika wystarczająco dużego, by przygotować z niego posiłek dla dwóch kampungów. Pierwszej grupie udało się już zagonić zwierzę w stronę miejsca, gdzie znajdowali się Ama Nano i Dangu, podczas gdy Nano i jego zespół czekali z ostrymi oszczepami w gotowości. Dzik biegał w panice, taranując wszystko, co znalazło się na jego drodze. Jeden oszczep wbił się w dolną część jego brzucha, ale zwierzę nadal biegło. Drugi utkwiał w nodze, lecz dzik wciąż walczył i pędził w stronę grupy Dangu i jego ojca. Dangu postanowił zaatakować od przodu. Kiedy już podniósł wysoko oszczep, jakby chciał sięgnąć nieba, gotów przelać całą swoją złość w jego ostrze i wbić je w głowę zwierzęcia, korzeń drzewa pokrzyżował mu plany. Dangu potknął się i upadł ciężko na ziemię. Niemal w tym samym momencie wpadł na niego dzik, który okazał się być ciężarną lochą. Jakies dwadzieścia metrów dalej czekał Rega, gotów rzucić oszczepem i zakończyć życie zwierzęcia. Lochą zdążyła jednak uciec, a ostrze wbiło się w łydkę Dangu. Z rany popłynął strumień krwi.

Nie zastanawiając się, Ama Nano wykrzyknął imię swojego syna: „Dangu Toda!”.

Wszyscy myśliwi zatrzymali się jednocześnie. Zakaz został złamany, ktoś został ranny. Choć ciężarna locha padła niedaleko miejsca, w którym się zgromadzili, mężczyźni rzucili się, by zatamować krwawienie Dangu. Nikt nie zwracał już uwagi na zwierzę. Błady świt powoli rozjaśniał szare

niebo. Myśliwi szybko przygotowali prowizoryczne nosze i wynieśli Dangu z lasu, kierując się do najbliższej przychodni.

Wkrótce zaczęły krążyć plotki, jakoby wypadek miał być skutkiem klątwy, która dosięgła Dangu, gdy ten złamał zakaz. Osoby z tego samego kabisu nie mogą się łączyć! Miłość w obrębie jednego klanu była według tradycji największym pamali, największym tabu.

19. Zły cel

Magi była wściekła na swojego starszego brata, kiedy usłyszała, co się stało. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że Rega nie tylko odczuwał złość wobec Dangu, ale też miał poczucie, że przyjaciel upokorzył cały klan. I dlatego celowo go zranił.

– Powiedziałem już, że to było nieumyślnie. Co z tobą? Pamiętasz, że Dangu to też mój przyjaciel, prawda? Nie zachowuj się, jakbyś była opętana! – odpowiedział na wyrzuty czynione przez siostrę. Był zirytowany tym, że oskarżała go o celowe skrzywdzenie przyjaciela.

– Mówisz, że to był wypadek, ale jakoś trudno mi w to uwierzyć. Jesteś zły na Dangu? Chciałeś go zabić? – wybuchnęła Magi.

– Zamknij się! Gdybym naprawdę chciał zabić Dangu, nie zrobiłbym tego oszczepem w lesie. Las jest świętym miejscem. Mógłbym po prostu pójść do jego domu i ściąć mu głowę już tydzień temu. To był wypadek! – Rega rzucił Magi wściekle spojrzenie, po czym przeszedł przez bali katunga* i zniknął między domami w kampungu.

Tara wstała, spojrzała na Magi, po czym skinieniem głowy dała jej znak, by podeszła bliżej. Sama nie mogła podejść, ponieważ miejsce, w którym stała dziewczyna, było dla niej pamali, zakazane.

– Myślisz, że twój starszy brat byłby zdolny to zrobić? – zapytała swoją szwagierkę.

* Bali katunga – główne wejście do domu, często nazywane „drzwiami mężczyzn” (przypis Autorki).

Magi westchnęła, ale nic nie odpowiedziała. Wiedziała, że Rega i Dangu byli sobie bliscy. Tworzyli zgrany zespół podczas polowań. Od dziecka uczyli się razem tańca rong-geng i do tej pory podczas Wulla Poddu i innych tradycyjnych uroczystości wszyscy wyczekiwali ich tańców z największą niecierpliwością.

– Jestem zła, bo wyobrażam sobie Dangu Todę rannego, a nie mogę go nawet odwiedzić.

– Tak, wiem. Ale nie wyżywaj się na bracie. Jemu też jest przykro, że zranił Dangu.

Magi nadal miała naburmuszoną minę.

Tara podeszła do paleniska i przygotowała szwagierce ciepły napój. Od swojej teściowej nauczyła się, że coś ciepłego do picia pomaga ukoić serca domowników.

– Wypij to, a kiedy Rega wróci do domu, przeproś go, dobrze?

*

W domu Dangu Tody, Ama Nano był zajęty ucieraniem liści i przygotowywaniem okładów, które miały przyspieszyć gojenie ran jego syna. Nieustanny strumień ludzi przepływał przez dom, każdy chciał zobaczyć nogę Dangu. Niektórzy szeptali, że wypadek był znakiem od przodków, którzy ostrzegali przed łamaniem tradycji. Inni przychodzili szczerze zatroskani, chcąc okazać współczucie.

Rega już dwukrotnie odwiedził Dangu, ale przy tłumach gości przewijających się przez dom rannego wciąż nie było okazji, by porozmawiać z przyjacielem na osobności. Aby uspokoić chaos panujący w umyśle, Rega poszedł do sąsiedniego domu, gdzie kobiety zajmowały się porcjowaniem mięsa z upolowanej lochy. Mięso trafiało do plastikowych

worków, a każdy myśliwy miał dostać równą część. Wyjątkiem był Ama Nano, który jako gospodarz polowania i osoba, która pokryła koszty wyprawy – jedzenia, papierosów, peci oraz paliwa do motocykli, którymi pojechali do lasu – otrzymał dwa udźce. Zaproponowano mu również płody, ale wziął tylko jednego, by zrobić lekarstwo. Pozostałe pozwolił zabrać myśliwemu, który pierwszy ugodził lochę, gdyby tylko ten miał takie życzenie.

Było już niemal ciemno, kiedy w domu Amy Nano w końcu zapadła cisza. Rega wszedł do środka i od razu zbliżył się do leżącego w bale-bale Dangu.

– Chciałem przeprosić – powiedział, patrząc na bandaż owinięty wokół nogi przyjaciela. W jednym miejscu był ciemnoczerwony, przesiąknięty krwią.

– Eee... Przeprosić? Za co, bracie? – odparł Dangu, uśmiechając się.

– Magi jest na mnie zła. Myśli, że chciałem cię zabić.

Dangu się roześmiał.

– Powiedz Magi, że jej brat do reszty zwariował. Chciał zabić dzika, ale nie dał rady, więc postanowił zabić przyjaciela.

Obaj wybuchnęli śmiechem.

– Naprawdę się nie gniewasz?

Dangu Toda pokręcił głową.

– Uznajmy, że jesteśmy kwita. Kiedy byliśmy w podstawówce, zrzuciłem cię z drzewa.

Roześmiali się ponownie.

I nagle zapadła niezręczna cisza. Dangu odchrząknął, oczyszczając gardło.

– Kocham Magi i twoją żonę, jakby były moimi młodszymi siostrami. Wiesz o tym, prawda?

Rega skinął głową.

– Nie uwierzyłem, gdy ludzie zaczęli gadać. Ale co mogłem powiedzieć? Moja siostra jest uparta jak osioł.

Dangu przypomniawszy mu, że jest równie uparty jak Magi. Rega nie chciał kontynuować nauki w gimnazjum, bo w szkole nie było lekcji o Marapu. Przekonał rodziców, że poradzi sobie w życiu, nawet jeśli na ścianie ich domu nie zawisnie jego zdjęcie z dyplomem wieńczącym lata edukacji.

– Kocham moją siostrę i nie chcę, żeby cierpiała. Ale przeciwstawienie się adatowi to poważna sprawa, bracie. To, co zrobiłem wtedy, nie było sprzeciwem wobec tradycji, tradycja nie zabrania dzieciom przerywania nauki, dlatego Ama i Ina milczeli. Ale moja siostra została porwana i przez trzy dni spała w domu Leby Alego. Wiemy, że Magi może już... – Rega nie dokończył zdania. Liczył, że Dangu zrozumie sens niewypowiedzianych słów.

– Gdyby mieszkała na Jawie lub gdziekolwiek indziej, to byłaby jej sprawa, jak układa sobie życie. Ale to jest Sumba, miejsce, gdzie opiekują się nami przodkowie. Mamy obowiązek chronić naszą kulturę. Tutaj się urodziliśmy i wychowaliśmy, więc teraz powinniśmy się odwdziżyć zawieraniem małżeństw i przedłużaniem rodów. Nie można dopuścić, żeby Magi zaszła w ciążę bez ślubu. Musi jak najszybciej wyjść za mąż, albo okryje naszą rodzinę hańbą – powiedział Rega, zanim Ama Nano wszedł do środka z miską wody, by opatrzyć ranę Dangu.

Dangu z ciężkim sercem pozwolił Redze wyjść przez bali katunga. W głębi duszy chciał mu przypomnieć, że każdy człowiek ma prawo do wyboru własnej ścieżki życia. Tak jak Rega wybrał, że nie będzie chodzić do szkoły, tak samo Magi powinna mieć wolność wyboru zarówno męża, jak i tego, w jaki sposób dojdzie do zawarcia małżeństwa. Ale wiedział, że w obecności ojca taka rozmowa przerodziłaby

się w długi i ostry spór. Ama Nano podzielał zdanie większości mężczyzn w kampungu – Magi powinna jak najszybciej wyjść za mąż za swojego porywacza, bo nie uznawali jej już za dziewczę.



20. Poszukiwanie pomocy

Minął ponad miesiąc od porwania, nim życie Magi zaczęło powoli wracać do normalności. Wcześniej spędzała całe dnie w pokoju, przy palenisku, w łazience, wychodząc na zewnątrz jedynie od czasu do czasu, ale tylko wtedy, gdy poranne słońce świeciło wystarczająco mocno.

– Wiesz, człowiek, który nie wychodzi na słońce, jest narażony na większy stres – mówiła Ina Bobo, próbując namówić ją na krótką kąpiel słoneczną. – Chcesz się narażać na stres? No już, wyjdźże wreszcie!

Magi wychodziła wyłącznie w towarzystwie. Zazwyczaj Tary, która spędzała z nią poranki w bale-bale, karmiąc Lado. Na początku kobiety, które przechodziły obok, pytały Magi, jak się czuje, ale z czasem przestały zwracać na nią uwagę. Zdarzało się jednak, że ich wścibskie spojrzenia kierowały się na jej lewy nadgarstek, który nadal był zabandażowany. W takich momentach Magi szybko chowała rękę za plecami lub pod tym, co akurat trzymała.

Wsparciem służyły jej również koleżanki, które przychodziły w odwiedziny. Magi była bardzo szczęśliwa, mogąc je zobaczyć. Najczęściej jednak spotykała się z nimi w domu, przy palenisku, gdzie mogła zarówno poczęstować je czymś do jedzenia i picia, jak i swobodniej porozmawiać. Tara zwykle dołączała do spotkań, ponieważ dzieliły krąg znajomych. Przez sześć lat, odkąd poszły do gimnazjum, chodziły do tej samej klasy.

Radość Magi potrafiła w jednej chwili zniknąć bez śladu, gdy któraś z koleżanek pytała o to, co się wydarzyło, albo próbowała ustalić szczegóły tamtych dni. Wspomnienia tego, co przeżyła podczas porwania i później w szpitalu, ponownie ją osaczały. Złość, smutek, przerażenie, upokorzenie, bezradność i obrzydzenie zalewały ją bezlitosną falą. Jednocześnie ból przeszywał jej nadgarstek i promieniował aż do kciuka lewej dłoni.

– Jesteś naprawdę najodważniejszą kobietą, jaką znam – powiedziała z przekonaniem jedna z koleżanek. – Gdyby to mnie spotkało, pewnie skończyłabym jako żona tego szaleńca.

Pozostałe znajome dołączyły do rozmowy, dodając jej otuchy i żartując, próbując poprawić jej nastrój. Magi mogła się tylko uśmiechnąć i przełknąć ślinę. Wiedziała, że za odwagę płaci wysoką cenę.

*

Dzięki mediom społecznościowym historia porwania Magi odbiła się szerokim echem w internecie, docierając nawet poza Sumbę. Skontaktowało się z nią kilku dziennikarzy oraz przedstawicielka organizacji pozarządowej z Kupangu*, Gema Perempuan**, chcąc potwierdzić prawdziwość opisanych zdarzeń. Rozmowa zaczęła się od krótkiej wiadomości, którą Magi znalazła w skrzynce odbiorczej na Facebooku, a następnie przerodziła się w regularne konsultacje. Dzięki jej wsparciu Magi poczuła, że nie jest sama, że

* Kupang – miasto na wyspie Timor, stolica prowincji Małe Wyspy Sundajskie Wschodnie.

** Gema Perempuan – nazwa organizacji oznaczająca dosłownie „Echo Kobiet”.

istnieją ludzie, którzy mimo dzielącej ich odległości interesują się jej losem i współodczuwają jej cierpienie.

**Mamy znajomą, która współpracuje z nami
na Sumbie, ale na Sumbie Południowo-
Zachodniej. Nazywa się Mama Mina. Na
pewno się kiedyś spotkacie. Skontaktuję
Was przez WhatsAppa, dobrze?
Najważniejsze, żeby Magi nie czuła się
samotna, nie nienawidziła siebie.**

**Tak, Mamo*. Dziękuję, że Mama się ze mną
skontaktowała.**

**Nie trać ducha i nie rób już niczego
lekkomyślnego. Musimy stawiać opór.**

Tak, Mamo. Tak.

**Jeśli Magi naprawdę poczuje, że jest
w poważnym niebezpieczeństwie, niech
do nas zadzwoni. Nasz numer działa przez
całą dobę, zawsze ktoś odbierze. Pamiętaj,
nie rób niczego lekkomyślnego.**

Niemal codziennie wymieniały się wiadomościami, ale Magi zawsze kasowała je zaraz po przeczytaniu, nie chcąc, by dowiedział się o nich ktoś z domowników. W końcu nadszedł jednak dzień, w którym skończyło się jej zwolnienie lekarskie. Ama Bobo poszedł do biura i poprosił, by nie

* Mama – słowo to może być również używane jako zwrot grzecznościowy w stosunku do kobiet (zwłaszcza starszych). Występuje także w skróconej formie „Ma”.

przydzielano jego córce prowadzenia kolejnych szkoleń we wsiach, o ile nie będą towarzyszyły jej inne osoby. Magi powinna być zadowolona z tego, że ojciec dbał o jej bezpieczeństwo, ale miała dziwne przeczucie, że za jego prośbą kryło się coś więcej.

*

Praca po porwaniu bardzo się dla Magi zmieniła. Nie wolno jej było samej prowadzić motocykla, zawsze ktoś ją odwoził do biura i odbierał po pracy. Z jednej strony było to dla niej frustrujące, z drugiej czuła się bezpieczniejsza. Drogi, którymi jeździła, czasami wciąż przywoływały wspomnienia tamtego przekłętego dnia.

Kolejną zmianą okazał się nowy nawyk ojca, który zaczął sprawdzać telefon Magi. Chociaż nie była do końca pewna, czy ojciec rozumiał, na co patrzy, to sam fakt, że tak otwarcie ją szpiegował, bardzo ją irytował. Wiedziała, że próbuje ustalić, z kim córka się kontaktuje. Z powodu nowego nawyku Amy Bobo Magi każdego dnia przed powrotem z pracy usuwała wszystkie wiadomości, które chciała zachować w tajemnicy przed ojcem. Dwa ślady, o których istnieniu Ama Bobo miał się nigdy nie dowiedzieć, prowadziły do Dangu Tody i Gema Perempuan. Magi zmieniła nawet nazwę organizacji w kontaktach na imię koleżanki z podstawówki, Vincentii Tukan.

Magi znalazła się w sytuacji, w której nie wiedziała już, komu może zaufać. Nawet Gema Perempuan budziła czasem jej wątpliwości. Organizacja zapewniła ją, że ma znajomych w policji w Waikabubak, którzy mogą pomóc, ale Magi dowiedziała się, że śledztwo w sprawie Leby Alego zostało oficjalnie umorzone. Dochodzenie zakończono na

etapie SP3, co oznaczało, że nie było wystarczających dowodów, aby skierować sprawę do prokuratury. Policja, bez jednoznacznych przesłanek, żeby kontynuować śledztwo, uznała, że nie doszło do porwania. Lebie Alemu udało się znaleźć świadków, którzy potwierdzili, że porwanie było tylko tradycyjną inscenizacją zgodną z adatem. Co do oskarżeń o gwałt, nie wiadomo dokładnie, co sprawiło, że Leba Ali zdołał uniknąć odpowiedzialności. Magi nigdy nie została wezwana do złożenia zeznań, chociaż raport z obdukcji wykazał uraz pochwy. Oznaczało to jedno: Ama Bobo uparcie dążył do wydania jej za Lebę Alego i złożył zeznania łagodzące jego winę. Być może ukrył również wezwanie na policję dla Magi jako ofiary i podjął inne kroki, o których nie miała pojęcia.

Z każdym dniem Magi coraz wyraźniej uświadamiała sobie, że jest zdana sama na siebie. Tylko Dangu Toda i Tara Wine byli po jej stronie, jednak żadne z nich nie mogło udzielić jej pomocy bez narażania się na poważne konsekwencje. Tara była częścią rodziny Magi i niezależnie od tego, jak bardzo ją wspierała, nie mogła tego otwarcie okazywać w obecności męża i teścia. Dangu natomiast spotkała po raz ostatni w szpitalu, a teraz kontaktowali się potajemnie za pomocą maili, bo była to jedyna aplikacja, której Ama Bobo nie potrafił obsługiwać. Magi starannie ukryła dostęp do poczty elektronicznej w swoim telefonie, aby nikt inny nie mógł jej otworzyć.

W mailach przechowywała również rozmowy z Gema Perempuan. Zespół z Kupangu planował przyjechać na Sumbę za dwa miesiące, ale Magi obawiała się, że wówczas będzie już za późno na cokolwiek.



21. Kamuflaż

Wraz z umorzeniem policyjnego śledztwa przeciwko Lebie Alemu, który był podejrzany o porwanie i gwałt, zniesiono również zakaz zbliżania się tego drania do Magi. Od ojca dowiedziała się, że planowane małżeństwo dojdzie do skutku, ponieważ Ama Bobo nie był w stanie znieść hańby ani pozwolić, by jego rodzina, poprzez złamanie umowy zawartej między przedstawicielami obu stron, została uznana za winną sprowadzenia nieszczęścia na kampung. Magi była wściekła, lecz wiedziała, że jej głos nic nie znaczył w jej własnym domu. Tak jak głosy wielu innych kobiet zamkniętych w czterech ścianach swoich domostw.

Ina Rade, młodsza siostra Amy Bobo, próbowała uspokoić Magi, mówiąc, że nadejdzie czas, kiedy zdanie kobiet zacznie się liczyć – mianowicie wtedy, gdy staną się już żonami – jednak dla Magi nie była to żadna pociecha. Zostanie żoną Leby Alego oznaczało koniec równoznaczny ze śmiercią. Wiedziała, że jej sprzeciw nigdy nie zostanie wysłuchany. Musiała powstrzymywać łzy i gniew za każdym razem, gdy słyszała rozmowy o planowanym ślubie. Ślubie, na który nigdy się nie zgodziła.

Magi wciąż powtarzała sobie słowa Mamy Miny, kobiety, której niegdyś pomogła Gema Perempuan, a która teraz działała jako jej nieoficjalna przedstawicielka na Sumbie. W jednym z esemesów napisała:

**Na Sumbie liczy się wycucie i strategia.
Konfrontacja nic nie da. Ale nie możemy
się też poddawać, Nona. Wszyscy
pomożemy Magi, ale na razie nikt nie może
się o tym dowiedzieć. Sprawca jest zbyt
blisko związany z obecnymi władzami.**

Magi nie miała pojęcia, co kryje się pod słowami „wycucie i strategia”. Mogła myśleć tylko o potajemnym planowaniu ucieczki z domu. Skoro nawet przegryzienie własnego nadgarstka nie zmiękczyło serc sprawców, w tym jej ojca, w jaki jeszcze sposób mogłaby stawić opór, poza odejściem? Tylko to przychodziło jej do głowy. Dlatego zaczęła od podzielenia się swoim pomysłem z Gema Perempuan.

Znajdź wolną chwilę, upewnij się, że nie ma nikogo w pobliżu, i zadzwoń do mnie – odpisała Bu* Agustin, przewodnicząca Gema Perempuan. Kiedy więc w biurze nie było nikogo, Magi zadzwoniła do Kupangu.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – zapytała Bu Agustin.

– Tak, Ma Gustin. Jeśli nie będę pewna, nigdy nie wydostanę się z domu tego potwora. Chyba że przestanę być dla niego użyteczna, jak kobieta, którą porzucił.

Bu Agustin milczała przez chwilę.

– Kiedy chcesz to zrobić?

– Jeszcze nie wiem, ale jeśli mój Ama podejmie decyzję, to pewnie niedługo. Boję się, że nie będą chcieli zbyt długo czekać, bo obawiają się, że znowu zrobię coś lekko-myślnego.

– Zrobimy tak. Komu tam możesz zaufać?

– Tarze i Dangu.

* Bu – dosłownie „matka”, skrót od indonezyjskiego słowa „ibu”, używany również jako zwrot grzecznościowy w stosunku do kobiet (zwłaszcza starszych).

- Możesz spróbować zmusić swojego ojca, żeby podał datę?
- Postaram się.

Magi wcale nie była pewna, czy ojciec potrafi udzielić odpowiedzi na to pytanie. Bała się też, że w ten sposób może wzbudzić jego podejrzenia.

- Podaj mi numer Dangu, dobrze? I Tary.

Magi pokiwała głową.

– Będziemy potrzebować pomocy Mamy Miny. Jest jedyną osobą, która może nam pomóc, jeśli naprawdę będziesz musiała uciekać.

Magi szybko przerwała rozmowę, kiedy usłyszała kroki zbliżające się do pomieszczenia, w którym pracowała.

– To na razie tyle, Ama, szef mnie woła. Tak. Tak. – Pośpiesznie zakończyła rozmowę, udając, że rozmawiała z ojcem.

*

Od czasu rozmowy telefonicznej Magi coraz częściej kontaktowała się z Dangu, starając się zapamiętać każde zdanie z ich wiadomości, zanim je usunie. Wyobrażała sobie, że jej przodkowie mogli kiedyś robić to samo – pisać na tabliczkach, które musieli szybko ścierać, by zrobić miejsce na kolejne słowa. Z kolei z Tarą udawało jej się wymienić ukradkowe uwagi, gdy razem zmywały naczynia lub rozwieszały pranie za domem.

Przygotowania do ucieczki były wyczerpujące nie tylko psychicznie, ale też fizycznie. Po tym, jak gryząc nadgarstek, próbowała odebrać sobie życie, jej lewy kciuk nie wrócił do dawnej sprawności. Ból wracał za każdym razem, gdy czuła się nieswojo. Przyzwyczajona do pisania na telefonie dwoma kciukami, teraz musiała ograniczyć używanie lewej ręki.

W domu Magi starała się zachowywać pozory. Uśmiechała się, gdy coś ją rozwścieczyło, chichotała, gdy coś ją raniło, i okazywała szacunek ludziom, których w głębi serca pragnęła zabić. Nie wiedziała, jaki grzech popełniła, że została tak ukarana, ale nie zamierzała się poddać, chciała walczyć do ostatniej kropli krwi. Musiała grać na zwłokę, dopóki wszystko nie zostanie dokładnie zaplanowane. To nie był czas na łyzy ani miejsce na głupotę czy nieprzemysłane posunięcia.

Magi zachowywała się tak potulnie, że wszyscy w domu uwierzyli, iż pogodziła się ze swoim losem; wszyscy poza Iną Bobo. Mówi się, że trudno jest oszukać własną matkę i Magi przekonała się, że to prawda. Ina Bobo przyglądała jej się czujnym wzrokiem, a w jej oczach Magi dostrzegła cień podejrzliwości. I pewności, jakby matka wiedziała, co tak naprawdę planuje jej córka, ale zdecydowała się milczeć.

Ama Bobo natomiast wydawał się w pełni przekonany, że córka ugięła się pod jego wolą. Przestał być tak spięty jak wcześniej, odzyskał nieco dawnej swobody. Magi nie tylko wiele się nauczyła, obserwując, jak rodzice sobie radzą w tej sytuacji, ale przede wszystkim coraz lepiej odgrywała swoją rolę.

Dlatego, gdy rozmowy schodziły na temat tradycyjnych przygotowań do ślubu, Magi nie uśmiechała się zbyt szeroko, ponieważ wiedziała, że mogłoby to wzbudzić podejrzenia. Wręcz przeciwnie, robiła naburmuszoną minę i na każde pytanie odpowiadała zdawkowo „jak chcecie”, by sprawić wrażenie poirytowanej. Kłamstwa przychodziły jej coraz łatwiej.

Sytuację w domu udało się opanować, ale Magi wiedziała, że jest jedna osoba, której nie zdołała oszukać – sam Leba Ali. Przez cały ten czas ani razu nie spotkała się

z nim twarzą w twarz. Za każdym razem, gdy mężczyzna pod byle pretekstem zjawiał się w jej domu, Magi natychmiast wymykała się drzwiami zarezerwowanymi dla kobiet i znikła. Często udawała mdłości, hałasując przy tym na tyle głośno, by wszyscy domownicy jej współczuli i nie zmuszali do podania Lebie Alemu kawy. Pokój kobiet był jej bezpiecznym schronieniem, do którego nikt niepowołany nie miał wstępu. Cała rodzina nabrała przekonania, że ślub musi dojść do skutku, gdyż wydawało się oczywiste, że Magi jest w ciąży. Nikt jednak nie domyślał się prawdy – Magi unikała Leby Alego, bo bała się własnej reakcji. Wiedziała, że gdy tylko spojrzy mu w oczy, chwyci parang i go zabije.

22. Zniknięcie

W niedzielny poranek Magi poszła z Tarą nad rzekę, aby wyprać ubrania. Po raz pierwszy od dawna zgodziła się wykonać polecenie Iny Bobo i pomóc bratowej.

Manu dołączyła do starszych siostr, żeby pomóc pilnować Lado, który właśnie odkrył, jak świetną zabawą jest bieganie i skakanie. Niedzielne wyprawy nad rzekę z mamą i ciocią były czymś, na co czekał przez cały tydzień. Podczas gdy Tara i Magi mydliły i szorowały ubrania, chłopiec bawił się w wodzie pod czujnym okiem Manu. Od czasu do czasu odważnie skakał z kamieni, które nie wystawały zbyt wysoko nad wodę, wywołując w ten sposób fale, które rozchodziły się w dół rzeki.

Nikt nie spodziewał się, że właśnie tego dnia Magi ucieknie z domu. Do planowanego ślubu został dokładnie tydzień i dziewczyna czuła, że jeśli nie odejdzie teraz, to szansa przepadnie na zawsze. Opóźnianie ucieczki oznaczałoby zgodę na wejście do jaskini lwa.

Gdy Tara skończyła pranie, zamieniła się z Manu i przejęła opiekę nad Lado. Manu tymczasem zajęła się płukaniem wcześniej namydlnych i wyszorowanych ubrań. Nikt nie zauważył, że to właśnie ten moment Magi wykorzystała, aby odejść. Ostatnie słowa skierowała do Tary, wymawiając się koniecznością pójścia za potrzebą. Toaleta znajdowała się w bardziej ustronnej części rzeki osłoniętej kamieniami i bujną roślinnością, gdzie poziom wody był niższy.

Tamtego ranka niewiele kobiet wybrało się nad rzekę, by wyprać ubrania. Niebo było ciemniejsze niż w poprzednich dniach i być może uznały, że pranie w takich warunkach byłoby stratą czasu. Gdyby spadł deszcz, ubrania trzeba by powiesić przy oborze lub w domu, a schnąc w pobliżu obory, mogłyby przesiąknąć wilgocią lub nieprzyjemnym zapachem zwierząt. Z kolei suszenie w domu sprawiłoby, że pranie zaśmierdłoby od dymu z kuchni.

Po niemal godzinie prania i zabawy z dzieckiem w wodzie, gdy niebo zrobiło się jeszcze bardziej ponure, Tara dała znać Manu, że czas wracać do domu.

– Ech, a gdzie Magi? – zapytała Manu, dopiero teraz zauważając nieobecność starszej siostry. – Czy iny widziały Magi? – zawołała do grupy kobiet piorących w rzece.

Wszystkie pokręciły głowami. Te, które teraz znajdowały się nad rzeką, przyszły dopiero niedawno, a Ina Puan, która była tu wcześniej, już dawno wróciła do domu.

Manu ruszyła w stronę płytszego odcinka rzeki, żeby sprawdzić, czy przypadkiem nie ma tam Magi. Jednak przecucie podpowiadało jej, że nie znajdzie swojej siostry.

Gdy wróciła do miejsca, w którym czekała na nią Tara, obie pobladyły, zdając sobie sprawę, że wpadły w poważne tarapaty.

– Wracaj do domu, a ja pójde poszukać Magi w dole rzeki – powiedziała Manu.

Tara pokręciła głową.

– Szukamy Magi razem albo razem wracamy do domu.

– A jeśli znów ją porwali? – wymamrotała Manu.

– Znalazłyście już Magi? – krzyknęła jedna z kobiet, przerywając ich rozmowę.

– Jeszcze nie, Ina, może już wróciła do domu. Miałyśmy trzy kosze prania, ale jednego już nie ma – skłamała Tara,

choć doskonale wiedziała, że zabrały tylko dwa. Magi przyniosła Lado na rękach.

Pożegnały się w pośpiechu, zanim ktokolwiek zdążył zadać więcej pytań. Wieść o zniknięciu Magi na pewno błyskawicznie rozniesie się po kampu, niezależnie od tego, czy była prawdziwa, czy nie. Tara gorączkowo myślała, jak powiedzieć teściom i mężowi o zniknięciu Magi, mimo że doskonale wiedziała, co się stało – w końcu sama pomogła wszystko zaplanować.

*

Magi wcale nie poszła za potrzebą. Kiedy dotarła do gęstych zarośli, ukrytych przed wzrokiem piorącej Tary, otworzyła średniej wielkości plastikowy worek, który ukryła wcześniej wśród sterty brudnych ubrań w koszu na pranie. Wyjęła z niego torbę materiałową oraz lekką kurtkę, którą natychmiast założyła. W torbie miała już przygotowane dwie zmiany bielizny, cienkie spodnie i koszulkę. Następnie pobiegła ścieżką wijącą się między rzeką a polami ryżowymi. Na końcu ścieżki czekał na nią Dangu z motocyklem, który pożyczył za osiemdziesiąt tysięcy rupii od kierowcy ojeku* z postoju przy targu. Dangu miał na sobie charakterystyczną kamizelkę z napisem „Ojek Resmi Sumba**” i numerami telefonów wypisanymi poniżej. Aby zmylić ludzi, założył też kask i maseczkę, czego prawdziwi kierowcy ojeków w tej okolicy prawie nigdy nie robili.

Ruszył pożyczonym motocyklem w stronę Elopady, do domu Mamy Miny. Zgodnie z planem opracowanym z Bu

* Ojek – taksówka motocyklowa, popularny środek transportu w Indonezji.

** Ojek Resmi Sumba – dosłownie „Oficjalne Mototaksówki Sumbi”.

Agustin, to właśnie tam Magi miała znaleźć schronienie na początku swojej ucieczki.

– Nie jedź zbyt szybko – przypomniała Magi, nie chcąc zwracać na siebie uwagi.

Do Elopady dotarli w niecałe dwadzieścia minut od chwili, gdy udało im się wydostać znad rzeki. Dangu nie wszedł z Magi do domu Mamy Miny, tylko od razu wrócił do Waikabubak, jakby był zwykłym kierowcą ojeku. Po dotarciu do postoju przy targu oddał wypożyczony motor wraz z kamizelką i kaskiem. Następnie, jako bonus, wręczył kierowcy paczkę kretek^{*} i poprosił o podwiezienie do domu. Domownicy byli przekonani, że Dangu wybrał się na targ, by zmielić kawę, którą poprzedniego dnia uprzyła Ina Nano. Nikt nie zastanawiał się, dlaczego spędził tam prawie godzinę, mimo że targ znajdował się w odległości dwudziestu minut spacerem od domu. Można powiedzieć, że tego dnia sprzyjało mu szczęście, chociaż miał przygotowaną wymówkę na wypadek pytań. Powiedziałaby, że czekając na zmielenie kawy, spotkał innych przewodników, z którymi zaczął rozmawiać o nowych atrakcjach turystycznych i stracił poczucie czasu. Nawet pozwolił, by jego ubrania przesiąkły dymem papierosowym, by wyglądało, że przebywał w towarzystwie palaczy – sam nie palił. Ale nikt niczego nie podejrzewał, nikt nie zadawał pytań, więc Dangu mógł przynajmniej nieco zmniejszyć swoje poczucie winy związane z grzechem kłamstwa – choć coraz trudniej było mu odróżnić, co jest grzechem, a co nie.

Dlaczego uratowanie przyjaciółki uznawano za grzech, podczas gdy niemoralne czyny Leby Alego były uważane za wyraz szacunku dla adatu?

* Kreteki – pochodzące z Indonezji papierosy produkowane z mieszanki tytoniu, goździków i innych przypraw.

Po przesypaniu zmielonej kawy, której aromat natychmiast wypełnił cały dom, do starej puszeki po ciasteczkach Khong Guan, Dangu zszedł na dół i zaczął rąbać drewno na opał, witając się z każdym, kto przechodził w pobliżu. Z wielką starannością i dbałością o najmniejsze szczegóły Dangu budował swoje alibi, upewniając się, że wszyscy zapamiętają, że tego dnia był zajęty rąbaniem drewna pod domem.

23. Księga wnętrzości kurczaka

W domu Mamy Miny Magi raz jeszcze opowiedziała o szczegółach swojego porwania, które, jak się okazało, nadal było dla niej tak samo bolesne jak wtedy, gdy się wydarzyło kilka tygodni temu. Jakby czas stanął w miejscu. Jakby nigdy nie opuściła domu Leby Alego. Wciąż tam była, uwięziona w ciemnym pokoju, w którym Leba Ali zabrał coś, co stanowiło jej najcenniejszą część. Magi zdała sobie sprawę, że być może nigdy nie uwolni się od tego bólu. Została zraniona i nie wiedziała, jak się uleczyć. Podobnie jak nie wiedziała, jak stłumić swój gniew. Jej serce przepelniała teraz żądza zemsty. Tylko zemsty.

Mama Mina przytuliła Magi.

– Jesteś silną kobietą. Jesteś wspaniałą kobietą. Kiedy to wszystko się skończy, wiele osób podziękuje ci za twoją odwagę.

Magi wiedziała, że Mama Mina chciała ją pocieszyć, ale, cóż, dla niej były to jedynie puste frazesy. Nie potrzebowała wdzięczności, nie chciała też być nazywana silną ani wspaniałą. Bo jaką to wszystko miało wartość, skoro wciąż musiała uciekać i się ukrywać, jak przestępczyni, która właśnie coś ukradła? W tej chwili potrzebowała kogoś, kto mógłby zagwarantować, że Leba Ali zapłaci za to, co zrobił.

Gdy zapadła noc i Mama Mina uznała, że jest już nieco bezpieczniej, skontaktowała się z Gema Perempuan.

– Już jest u mnie w domu, Ma – powiedziała do Bu Agustin.

– Dobrze. Na razie niech tam zostanie. Ma Mina niech się upewni, że jest bezpiecznie. Niech Magi nie wychodzi,

a jeśli będzie musiała iść do łazienki, niech zakryje głowę ręcznikiem. Będę w stałym kontakcie. Rozmawiam też z Dangu Todą. On najlepiej wie, jaka jest sytuacja w kampungu.

– Rozumiem, Ma Gustin. Też cały czas obserwuję okolicę domu. Stoi tuż przy drodze, więc trochę się boję, bo łatwo tu dotrzeć.

– Ma Mina musi się zachowywać tak, jak zwykle. Jak tylko wymyślę, co dalej, od razu dam znać.

Magi, słysząc rozmowę dochodzącą zza drewnianej ściany swojego pokoju, wzruszyła się. Po raz pierwszy od tamtego pamiętnego dnia poczuła, że istnieją ludzie, którzy naprawdę się o nią troszczą i są gotowi narazić się na niebezpieczeństwo, by jej pomóc. Prawdziwie ironiczny wydawał się fakt, że poznała tych ludzi dopiero niedawno. Tymczasem zaledwie kilka kilometrów dalej ludzie, których знаła przez całe życie, których krew płynęła w jej żyłach, zranili ją i odebrali jej całą godność.

*

Wielki plan ucieczki Magi zakładał opuszczenie Sumby. Uzgodniono jednak, że przez parę najbliższych dni lotnisko i port to miejsca, których należy unikać. Kiedy tylko będzie to możliwe, Magi zostanie najpierw przewieziona do Waingapu, a stamtąd przeprawi się promem. Wszystkie te ustalenia były jednak wciąż pełne niewiadomych. Na razie było jasne, że Magi musiała pozostać w domu. Mogła wychodzić jedynie na podwórko na jego tyłach, które było ogrodzone dwumetrowym bambusowym płotem.

W tym samym czasie w rodzinie Amy Bobo narastała panika po zniknięciu Magi, zwłaszcza że tego dnia miała

ich odwiedzić rodzina Leby Alego, by omówić sprawy związane z nadchodzącym ślubem. Ama Bobo natychmiast zadzwonił do przyszłego pana młodego, by zapytać, czy Magi jest u niego. Po zakończeniu rozmowy wsiadł na motor i ruszył do Kampungu Patakaju.

Wiadomość o ponownym zniknięciu Magi błyskawicznie obiegła całą wieś i wszyscy mieszkańcy zostali poproszeni o pomoc w poszukiwaniach. Dangu z dużą wprawą udawał panikę i zaniepokojenie. Wraz z Regą przeszukali cały kampung, pukając do ponad trzydziestu domów, jednego po drugim. Bez skutku. Tylko w domu Amy Puan usłyszeli inną wersję wydarzeń:

– Widziałam ją, jak prała z Tarą i Manu. Ale ja i moja córka wróciłyśmy wcześniej do domu. Magi była wtedy jeszcze nad rzeką.

– Dziękuję, Ina. Proszę, jeśli tylko Ina coś zobaczy albo usłyszysz w sprawie Magi, niech da znać.

W domu Manu i Tara miały za zadanie skontaktować się ze wszystkimi znajomymi Magi, korzystając z kontaktów zapisanych w jej telefonie, którego specjalnie nie wzięła ze sobą.

Reakcje koleżanek i kolegów Magi były niemal identyczne. „Znowu zniknęła? Gdzie tym razem? Oby tylko nikt nie porwał Magi po raz drugi. To mogłoby się źle skończyć”.

Bobo, najstarszy syn, który mieszkał w Anakalang, został wezwany do domu. Przyjechał z żoną i dziećmi. Po wspólnej naradzie wszyscy zgodzili się, że udadzą się do Rato Lango, by poprosić go o radę.

Rato Lango pokręcił głową.

– Magi... Magi... – Zaciągnął się głęboko trzymanym w dłoni papierosem. – Bobo i Rega, wy dwaj znajdziecie

kurczaka. Za chwilę do was przyjdę. Sprawdzimy, co powie *buku perut ayam**, księga wnętrzości kurczaka Magi.

Nie trzeba im było powtarzać dwa razy – Bobo i Rega natychmiast ruszyli w drogę. Rato Lango także wstał, owinał biodra tkaniną, wsunął maczetę za pas, stanął naprzeciwko jednego z filarów swojego domu i zaczął poruszać ustami, szepcząc coś do siebie.

Niedługo potem, razem z sześcioma innymi rato, Rato Lango wszedł do domu Amy Bobo. Wszyscy usiedli ze skrzyżowanymi nogami na bambusowej podłodze. Bobo trzymał na kolanach kurczaka. Rato uformowali krąg, w środku którego rozłożono matę z plecionych liści pandanu. Na macie ustawiono cynowe talerze z liśćmi pieprzu betelowego, kawałkami suszonych orzechów arekowych oraz kawałek drewna służący jako pojemnik na wapno.

Rozpoczęto *noba ayam***. Jedyne duchy przodków mogły im teraz udzielić wskazówek.

Po odczytaniu modlitw Ama Bobo podszedł i wziął kurczaka, którego trzymał Rega. Rato Lango odciął kurczakowi głowę swoim parangiem, po czym wyrwał garść piór z jego skrzydła. Ama Bobo zaniósł kurczaka do paleniska, żeby dokładnie opalić jego pióra, podczas gdy Rato Lango czekał i obserwował. Chwilę później oczy wszystkich zebranych zrobiły się wielkie jak spodki. Wszystkie wyrwane pióra były czarne u nasady.

Widząc to, Rega Kula i reszta przełknęły głośno ślinę. Według ich wierzeń, jeśli pióra były czarne u nasady,

* *Buku perut ayam* – dla wyznawców Marapu czytanie z wnętrzości kurczaka jest sposobem przepowiadania przyszłości. Marapu nie posiada świętej księgi, dlatego „księga wnętrzości kurczaka” jest traktowana jako forma zapisu przyszłych wydarzeń, a nie przeszłości (przypis Autorki).

** *Noba ayam* – ceremonia, podczas której wnętrzości kurczaka służą do odczytania stanu danej osoby lub analizy danej sytuacji (przypis Autorki).

oznaczało to, że na osobę, której los był odczytywany, spadną nieszczęścia. Jeśli były białe – czekało ją coś dobrego.

Ama Bobo wrócił do zgromadzonych mężczyzn, niosąc całkowicie już oskubanego kurczaka, pokrytego czarną, spaloną skórą. Bez pytania Rato Lango podał mu wyrwane wcześniej pióra. Mężczyzna wstrzymał oddech, jego pierś gwałtownie się uniosła. Pochwycił pióra,łożył je na pół, a następnie wstał i powiedział coś, zwracając się w stronę jednego z filarów domu, który uznawany był za miejsce zamieszkania przodków, po czym wsunął pióra między splecione liście tworzące sklepienie budynku.

Usiadł ponownie, a Rato Lango przygotował się do rozcięcia brzucha kurczaka.

Przecięto go w poprzek, aby wydobyć wnętrzności. Zgromadzeni wstrzymali oddech, obserwując w wielkim skupieniu. Kiedy Rato Lango znalazł jelito, o którym mówił rytuał, mierzące jedynie pięć centymetrów, wszyscy zamarli. Jego kolor był mętny, a powierzchnię pokrywały niebieskawo-zielone plamki. Nikt wcześniej nie widział jelita o takim kolorze.

Rato Lango wstał i wyniósł kurczaka na zewnątrz, aby upewnić się, że to rzeczywiście jelito, o którym mowa. Nie czekając na rozkaz, wszyscy wyszli za nim. Na zewnątrz, w świetle dnia, jeszcze wyraźniej dostrzegli stan jelita – rzeczywiście wyglądało na bardzo zniszczone. Ina Bobo, która mogła jedynie zerkać z kuchni, od razu zrozumiała, co się dzieje. Z kącików jej oczu popłynęły łzy.

– Magi jest silna, Ina, nie trzeba płakać. Módlmy się, żeby te jelita okazały się mylnym znakiem. Teraz wiele kurczaków umiera z powodu chorób. Może dlatego te jelita były takie brudne – powiedziała łagodnie Tara, próbując uspokoić teściową.



24. Kodi

– Jesteś pewien, że Leba Ali nie porwał Magi ponownie? – zapytał Dangu Regę, gdy *noba ayam* dobiegło już końca, a rato siedzieli w domu, jedząc ryż i zupę wieprzową.

– Ama już u nich był. I wszedł do każdego pokoju. Leba Ali się wściekł i oskarżył Amę, że nie potrafi przypilnować córki – odparł Rega słabym głosem.

Bobo przysiadł się do nich i poprosił, by jeszcze raz opowiedzieli wszystko od początku. Rega podzielił się swoją wersją wydarzeń. Podobnie Dangu, który przemilczał swoją rolę w ucieczce Magi do Elopady. Na zakończenie powiedzieli, że tak naprawdę najwięcej wiedzą Tara i Manu, bo to one jako ostatnie widziały Magi nad rzeką. Obie były jednak teraz zajęte obsługiwaniem gości, przygotowywaniem jedzenia oraz kawy.

– Jak to się stało, że Magi znalazła się w takiej sytuacji? – zapytał Bobo.

Bobo wracał do domu najrzadziej z całej rodziny. Odkąd dostał pracę w Anakalang jako nauczyciel w państwowej szkole podstawowej, większość czasu spędzał właśnie tam. Nawet gdy Magi trafiła do szpitala, wysłał w odwiedziny jedynie żonę i dzieci. Ela, jego żona, również pracowała jako nauczycielka, ale w szkole prywatnej.

W głębi duszy Dangu musiał przyznać Magi rację – nikt w tym domu nie znał jej tak dobrze, jak on i Tara. Choć w przypadku Tary sytuacja była trochę inna: wprowadzie łączyły je teraz więzy siostrzeństwa, ale Tara nie mogła

otwarcie stanąć po stronie Magi. Musiała okazywać szacunek teściom i uwzględniać zdanie Regi, swojego męża. Dlatego mimo że rozumiała Magi lepiej niż inni, dbała o to, żeby zachować dystans. Nie zawsze też się z nią zgadzała. Choć i tak opinia synowej nie miała większego znaczenia w tym domu.

Magi powiedziała kiedyś Dangu, że życie pełne jest paradoksów. Im bliżej ktoś mieszka, tym bardziej oddalone jest jego serce.

Rozmowa zakończyła się, gdy Rato Lango wezwał ich troje do środka. Rodzina Leby Alego, przyszłego męża Magi, miała pomóc w dalszych poszukiwaniach zaginionej. Bobo zasugerował, by zgłosić sprawę policji, ponieważ mogło dojść do przestępstwa. Zarówno Ama Bobo, jak i Leba Ali odrzucili jego pomysł. Zamiast tego szybko opracowano plan poszukiwań. Wszyscy zostali zaangażowani do przeszukania każdego miejsca, w którym Magi mogłaby się potencjalnie ukryć, łącznie z portem i lotniskiem w Tambolace.

*

Mąż Mamy Miny coraz bardziej sprzeciwiał się udzielaniu schronienia Magi w ich domu. Jego pozycja jako przewodniczącego RT* utrudniała ukrywanie kogokolwiek. Niemal każdego dnia ktoś przychodził po podpis lub załatwić inne sprawy. Prędzej czy później znajdzie się osoba, która odkryje, że w domu mieszka ktoś spoza rodziny. Dlatego Mama Mina wraz z Gema Perempuan i Magi szybko

* RT – skrót od „Rukun Tetangga”; najmniejsza jednostka administracyjna występująca w Indonezji, odpowiednik polskiego sąsiedztwa lub osiedla. Przewodniczący RT odpowiada za sprawy administracyjne i organizacyjne we wspólnocie kilkunastu domostw.

opracowały nowy plan. Jeszcze tej samej nocy Magi miała zostać przewieziona do Kodi. Młodsza siostra Mamy Miny zgodziła się przyjąć dziewczynę na dwa lub trzy dni. Jej dom był pusty, bo mąż uczestniczył w rodzinnym weselu w Sabu. Ze względu na to, że ich dziecko było jeszcze niemowlęciem, siostra Mamy Miny zdecydowała się nie towarzyszyć mężowi.

– Bapa, Mama, naprawdę bardzo przepraszam – powiedziała Magi, kiedy jechali pick-upem, którym zazwyczaj przewożono produkty rolne na targ. – Narobiłam tyle kłopotów, a Bapa i Mama narazili się na niebezpieczeństwo, udzielając mi schronienia.

– Nie ma potrzeby przepraszać, Nona Magi. To my powinniśmy prosić o wybaczenie – odpowiedział mąż Mamy Miny. – Jeśli Nona zostałaby u nas dłużej, obawiam się, że wieść by się rozniosła. W naszym kampungu prawie wszyscy się znają.

– Tak, Bapa. Doskonale to rozumiem. Niech dobroć Bapy i Mamy przyniesie wam i waszej rodzinie błogosławieństwo.

– Są już jakieś wieści z Kupangu? – Mąż Mamy Miny zwrócił się do żony, która od dłuższego czasu nie wypuszczała telefonu z rąk.

– Dangu Toda już wie, że przenosimy Magi. W domu wciąż nikt się nie domyśla, że brał w tym udział. Tylko tyle.

Kodi było dla Magi miejscem zupełnie obcym. Przez całe życie pojechała tam tylko raz, i to jedynie do laguny Weekuri. Mimo że był to sąsiedni kabupaten*, większość mieszkańców Sumby Zachodniej uważało Kodi za miejsce pełne przemocy, zamieszkałe przez ludzi o nieprzyjemnym

* Kabupaten – jednostka podziału administracyjnego kraju występująca w Indonezji, której polskim odpowiednikiem jest powiat.

usposobieniu i okryte złą sławą. Gdy Magi jechała do We-
ekuri, rodzice wielokrotnie przestrzegali ją, by była ostroż-
na, zachowywała się grzecznie i nie targowała podczas ro-
bienia zakupów. Liczne opowieści o Kodi głosiły, że to
miejsce, z którego pochodzą złodzieje zwierząt, płatni za-
bójcy... Wszystkie wróciły do Magi i kłębiły się w jej głowie
przez całą podróż, ale żadna nie wywołała w niej strachu.
Zresztą, czy miała inne wyjście?

25. Ucieczka

Dangu wysyłał Magi wiadomości o tym, co dzieje się w domu. Dał jej swój stary telefon i wymieniali się esemesami, które natychmiast usuwali.

– Wysłali ludzi do portu, na lotnisko, wszystko po to, żebyś nie wy dostała się z Sumbi. Rozesłali też twoje zdjęcie. Jeśli będziesz chciała wyjechać, udawaj, że nosisz chustę.

– Jak to chustę?

– Jesteś kobietą, możesz pożyczyć chustę albo coś innego, czym zakryjesz twarz, żeby ludzie cię nie rozpoznali.

– Więc każesz mi udawać, że noszę hidżab? A co, jeśli ktoś zacznie mnie wypytывать po drodze, a ja nie będę w stanie mu odpowiedzieć?

– Naucz się odpowiadać na powitanie! To dla twojego bezpieczeństwa, głuptasko! Pamiętaj, załóż nikab, a nie tylko maseczkę. Maseczkę ktoś może kazać ci zdjąć, ale nika-bu nikt się nie odważy.

Magi roześmiała się w duchu, ale wiedziała, że Dangu ma rację. Dlatego przed wyjazdem do Kodi poprosiła Mamę Minę, by znalazła dla niej długą szatę, wraz z chustą i nikabem. Zdawała sobie sprawę, że nie będzie to łatwe, bo na Sumbie niewiele kobiet ubierało się w ten sposób. Na szczęście Mamie Minie udało się znaleźć wszystko na targu w Weetabula. Obie wybuchnęły śmiechem, kiedy Magi przymierzyła ubranie w domu. Nie było wątpliwości, że w takim stroju nikt jej nie rozpozna.

Po trzech nocach spędzonych w Kodi, czwartego dnia o świcie Mama Mina przyszła po Magi, już ubraną, z twarzą

starannie zakrytą nikabem. Magi była przygotowana, by odpowiedzieć na wszelkie pytania, które mogli zadać urzędnicy. W jej dowodzie osobistym widniała informacja, że jest chrześcijanką*, chociaż w rzeczywistości przestrzegała wierzeń Marapu – w ten właśnie sposób urząd stanu cywilnego rejestrował ich tożsamość. Magi miała gotowe odpowiedzi na wypadek, gdyby ktoś znieścą zapytał ją o szczegóły.

Mama Mina wydrukowała dla niej bilet.

I raz jeszcze Magi przeżyła wzruszające pożegnanie, tym razem z Lawe, młodszą siostrą Mamy Miny. Różnica wieku między nimi wynosiła zaledwie trzy lata i podczas tych trzech dni, które spędziły razem, przez wiele godzin rozmawiały od serca.

– Mimo że pobraliśmy się z miłości, napotkaliśmy wiele przeszkód. Ani mój mąż, ani moi rodzice nie są bogaci. Ledwie wystarcza nam na życie. Ale nie mieliśmy nic do powiedzenia. O wszystkim zdecydowali rodzice. A kiedy już doszło do ślubu, mieliśmy długi – opowiadała Lawe. – Błędem było odkładanie decyzji o dziecku. Chociaż chcieliśmy tylko, żeby przyszło na świat, kiedy będziemy już gotowi, kiedy nie będziemy mieć długów. Teraz mój mąż nadal jest winien osiem zwierząt mojej rodzinie.

Ale co mieliśmy zrobić? Nie robię się młodsza. Czekać, aż spłacimy wszystkie długi, byłoby ryzykowne. Dlatego rok temu postanowiliśmy zrezygnować z antykoncepcji

* W indonezyjskich dowodach osobistych obowiązkowo widnieje informacja o wyznawanej religii. Oficjalnie uznawanych jest sześć religii – islam, protestantyzm, katolicyzm, hinduizm, buddyzm i konfucjanizm. Osoby wyznające religie lokalne, takie jak Marapu, mogą mieć trudności z rejestracją swojej tożsamości religijnej – najczęściej na potrzeby urzędowe deklarują się np. jako chrześcijanie, jednocześnie zabiegając o nadanie ich religii statusu oficjalnej przez państwo (dopiero w 2017 roku decyzja Trybunału Konstytucyjnego uznała te ograniczenia za niekonstytucyjne, w praktyce jednak niewiele się zmieniło).

i zdecydowaliśmy się na dwoje dzieci. Jeśli ktoś zapyta, powiemy, że Bóg i przodkowie dali nam tylko dwójkę. Co można na to poradzić?

Ale nie bój się wyjść za mąż, dobrze? Nie wszyscy mężczyźni są źli. Mój mąż jest naprawdę dobrym człowiekiem. Tacy mężczyźni są rzadkością, ale istnieją.

Jestem szczęśliwa i wdzięczna za swoją rodzinę. Ale czasem, odkąd urodziłam Daniego, czuję, że zgubiłam samą siebie. Ludzie nazywają mnie Mamą Dani. Lawe zniknęła z powierzchni ziemi. Nie ma już Lawe. Z czasem zniknie zupełnie i ludzie zapomną, że kiedyś miałam własne imię.

Od tamtej chwili Magi postanowiła nazywać Lawe imieniem nadanym jej przy narodzinach. Kakak Lawe, a nie Mama Dani.

Ich pożegnanie było wzruszające. Lawe wsunęła do kieszeni Magi kopertę z trzema banknotami o nominale pięćdziesięciu tysięcy rupii. Mimo protestów, Magi ostatecznie przyjęła pieniądze, nieustannie dziękując. Pocałowała w policzek Daniego, który wciąż spał w ramionach matki, a potem, po ostatnim pożegnalnym uścisku, wyruszyła z Mamą Miną i jej mężem na lotnisko w Tambolace.



26. Magi Drakula

Samolot do Kupangu wystartował o ósmej rano. Tym razem jednak podróż nie napełniała serca Magi radością. Myślała o ludziach, których zostawiła: Tarze, Manu, Lado, mamie, ojcu, Dangu, Redze, mieszkańcach kampungu, o swojej pracy i o tym, że być może nigdy już nie wróci na poprzednie stanowisko.

Cena wolności była niezwykle wysoka.

Magi miała to szczęście, że dane jej było już wcześniej podróżować samolotem, mimo że była córką rolników z tradycyjnego kampungu, którzy nie należeli do bogaczy. Po raz pierwszy leciała, kiedy udała się na studia do Yogyakarty. Potem wróciła, by uczestniczyć w ceremonii przenosin Tary do domu, który po ślubie miała dzielić z Regą. Za każdym razem, gdy leciała samolotem, odczuwała radość, obserwując, jak jej wyspa oddala się i stopniowo znika z pola widzenia. Kiedy przestawała już być widoczna z zajmowanego przez nią miejsca, Magi odchylała się i obiecywała sobie w duchu: *wrócę i uczynię moją ziemię lepszą*. Ale tym razem, gdy samolot wznosił się coraz wyżej, a Sumba malała i w końcu zniknęła jej z oczu, Magi poczuła pustkę. Nie wiedziała, kiedy wróci. Nie wiedziała też, jak będzie wyglądało jej życie na Timorze.

Wiedziała jedno. Wyjeżdżała, by wysłać jasny sygnał ojcu i mężczyźnie, który chciał uczynić ją swoją żoną: nie jest kobietą, która będzie siedzieć cicho i nie odważy się stawić oporu. Nie była towarem na sprzedaż.

Po wylądowaniu w Kupangu, odebrała ją Siti, jedna z wolontariuszek Gema Perempuan, organizacji, która miała zapewnić jej tymczasowe bezpieczne schronienie. Magi została od razu zawieziona motorem do biura Gema Perempuan, gdzie zmieniła ubranie i po raz kolejny przeszła przez bolesny proces opowiadania swojej historii. Nieważne, ile razy to robiła, ból nie słabł ani odrobinę. Magi odsłoniła bliznę na górnej części lewego nadgarstka. Wszyscy obecni aż się wzdrygnęli.

– Kak Magi teraz to prawie jak Drakula, co nie? – powiedziała Siti z silnym jawajskim akcentem, skutecznie rozładowując napięcie panujące w pomieszczeniu. – Tylko powinnaś ugryźć rękę kogoś innego, żeby to ta osoba umarła.

Wszyscy próbowali się roześmiać w odpowiedzi na żart Siti.

Po wysłuchaniu całej historii, kilka osób, korzystając z sieci własnych kontaktów, zaczęło szukać informacji o Lebie Alim. Następnego dnia dowiedzieli się o nim czegoś nowego – oprócz tego, że był dziwkazem, Leba Ali w przeszłości molestował seksualnie pracownicę hotelu w Waikabubak. Sprawa została zgłoszona, ale nigdy nie trafiła do sądu. Lebie Alemu udało się zatrzymać postępowanie za pomocą dziesięciu milionów rupii. Ofiara wyprowadziła się do innego miasta. Wciąż pozostawało tajemnicą jego rozstanie z żoną. Gdyby dało się udowodnić, że doszło do przemocy, mogłoby to stanowić dodatkowy dowód przeciwko Lebie Alemu, niezależnie od tego, jak wpływowi byli jego poplecznicy. Jednak żona nigdy niczego nie zgłosiła. Milczała jak grób.

Bu Agustin, korzystając ze swoich kontaktów, zaczęła zbierać informacje na temat osób pracujących

w Komendzie Powiatowej Policji w Waikabubak. Starła się dowiedzieć, czy zna tam kogoś, kto mógłby pomóc w zorganizowaniu szkoleń dla funkcjonariuszy, aby w przyszłości nie ignorowano spraw związanych z przemocą seksualną.

Widząc, jak wszyscy angażują się w jej obronę, Magi poczuła głębokie wzruszenie. Jeszcze tydzień temu miała wrażenie, że cały świat zwrócił się przeciwko niej. Musiała ukrywać się w domach ludzi, których dopiero co poznała. Jej własny ojciec stanął po stronie porywacza, matka była bezsilna, policja, na którą liczyła, zawiodła i nie wymierzyła Lebie Alemu sprawiedliwości. Magi była pewna, że jego pieniądze i wpływy odegrały tu kluczową rolę. Tego dnia zobaczyła jednak zupełnie inny świat. Świat, który uznał jej człowieczeństwo. Świat, który razem z nią walczył o godność kobiet.

Magi spędziła noc w bezpiecznym schronieniu. Z książek, które kiedyś czytała, wiedziała, że wiele ofiar przemocy musi ukrywać się w takich miejscach. Wyobrażała sobie, że dom pełniący rolę kryjówki to zimne miejsce otoczone wysokimi murami zwieńczonymi drutem kolczastym, strzeżone przez surowych ochroniarzy i położone na odludziu. Myliła się. Dom, w którym znalazła schronienie, znajdował się na nowym osiedlu na obrzeżach Kupangu, położonym wyżej niż centrum miasta. Składało się ono dopiero z około dziesięciu zwykłych domów jednorodzinnych. Gema Perempuan wynajęła go na trzy miesiące, aby służył jako kryjówka. Jeśli sprawdzi się jako bezpieczne schronienie, umowa zostanie przedłużona. Gdyby ktoś jednak odkrył lokalizację domu lub gdyby rodzina sprawcy zaczęła grozić ofierze, organizacja rozwiązałaby umowę najmu i przeniosła się w inne miejsce. Sąsiedzi nie mieli pojęcia o prawdziwej funkcji budynku. Myśleli, że to zwykły dom przekształcony na kos, bo jego mieszkańcy często się zmieniali.

W nowym pokoju o wymiarach trzy na trzy metry, w którym ją zakwaterowano, Magi ponownie rozmyślała nad swoim losem. Gdzieś głęboko w sercu, mimo smutku i poczucia straty, miała wrażenie, że zaczyna dostrzegać światełko nadziei. Całą noc spędziła wymieniając esemesy z Dangu.

**Jestem już w bezpiecznym schronieniu.
Są tu też inne osoby, ale w innych
pokojach.
Jak tam w domu?**

**Dobrze, że jesteś już bezpieczna.
Boję się, co będzie, jak ktoś się tutaj
dowie.
W domu wszystko w porządku. Ludzie
nadal szukają, ale nie ma żadnych wieści.**

**Czy ktoś coś podejrzewał i szukał
w Elopadzie?
Jak tam Mama Mina?**

**Nie, nikt.
Tam u ciebie wszystko dobrze?
Nie myśl na razie o domu. Nie dzwoń
ani nie pisz do nikogo, nawet do Tary.
Jeśli Rega się dowie, może się zrobić
niebezpiecznie.
Znajomy z Patakaju mówił, że rodzina
Leby panikuje. Leba chodzi cały wściekły.**

**Chciałabym spalić jego dom z nim
w środku. Brzydzę się nim. Przez tego
drania musiałam opuścić swoją ziemię.**

**Trzymaj się tam i bądź cierpliwa.
Bóg już wszystko zaplanował. Bóg ma
plan.**

Jestem taka smutna i wściekła.

**Przestań myśleć o tych wszystkich złych
rzeczach. Skup się na swoim nowym życiu.
Dam znać, jak coś się będzie działo.
Trzymaj się, głuptasko!**

W pogrążonym w mroku bale-bale Dangu westchnął głęboko. Gdyby tylko był bliżej, przytuliłby Magi. Tej nocy wiatr wdzierał się przez szpary w drewnianych ścianach i bambusowej podłodze domu. Dangu naciągnął tkaninę, przykrywając zmarznęte stopy. Minęło zaledwie pięć dni, a on już tęsknił za przyjaciółką. Bardzo tęsknił.

27. Odwołany

Minął już miesiąc, odkąd Magi zamieszkała w Kupangu. Wszyscy zgodnie postanowili, że nie będą informować rodziny o miejscu pobytu Magi, dopóki sytuacja w jej kampungu się nie uspokoi. Mimo że już nie wisiała nad nią groźba małżeństwa z Lebą Alim, życie nie stało się łatwiejsze. Niezależnie od wszystkiego, Magi była bardzo związana z rodziną. Zakaz dzwonienia, wysyłania esemesów czy prowadzenia rozmów wideo sprawił, że dręczyło ją poczucie straty. Była pewna, że rodzina też za nią tęskniła – być może z wyjątkiem ojca.

Magi nadal przebywała w kryjówce i była całkowicie zależna od pomocy Gema Perempuan. Kiedy przyjechała, mieszkała tam już inna kobieta, ofiara handlu ludźmi, która doświadczyła przemocy podczas próby przerwania do Malezji. Pośrednik przetrzymywał ją w zamknięciu przez niemal dwa miesiące, bez żadnych wyjaśnień. Nie wolno jej było wychodzić, jedzenie dostawała raz dziennie, a warunki, w jakich przebywała, były nieludzkie. Kiedy spróbowała uciec, została pobita. Ślady po pobiciu zniknęły, ale podkrążone oczy i wychudzone ciało mówiły wiele o tym, przez co przeszła. Po dwóch tygodniach wspólnego mieszkania udało się rozwiązać jej sprawę i w końcu mogła wrócić do domu.

Przez dwa dni Magi mieszkała sama. Osoby pracujące w Gema Perempuan odwiedzały ją dwa razy dziennie, przynosząc jedzenie.

– Kak Siti, nie musisz przychodzić wieczorem – powiedziała Magi. – Mam tu zupki błyskawiczne. Mogę je jeść na kolację.

– Nic nie szkodzi, Kak Magi. Jeśli nie zjesz kolacji, możesz się rozchorować, a to odbije się na nas.

– Mam zupki. Naprawdę, nic się nie stanie.

Siti się uśmiechnęła.

– Kakak, wygląda na to, że jutro ktoś się tu do ciebie wprowadzi.

– Kto? – Magi nie ukrywała radości. Dwie noce spędzone w samotności tylko spotęgowały rozdzierający jej serce ból.

– Jutro sama ją poznasz, Kakak.

*

Dwa dni po tej rozmowie, zaraz po zachodzie słońca, pojawiły się Ma Meda, jedna z pracownic Gema Perempuan, Siti i młoda dziewczyna. Miała zaledwie szesnaście lat. Została zgwałcona przez nauczyciela, a gdy okazało się, że zaszła w ciążę, rodzina wyrzuciła ją z domu. Jeden z kościołów z Atambuy skierował ją do Gema Perempuan, aby zapewnić jej ochronę. Podróż z najdalej wysuniętej na wschód indonezyjskiej części Timoru zajęła jej cały dzień.

Pierwszej nocy nie rozmawiały zbyt wiele. Dziewczyna umyła się i poszła do swojego pokoju, w którym została do rana. Następnego dnia odwiedziła je Bu Agustin i dopiero wtedy nastolatka, cała we łzach, opowiedziała swoją historię. Magi, która siedziała razem z nimi w salonie na podłodze wyłożonej plastikową matą, czuła głęboki smutek, słuchając jej słów.

Miała na imię Anjelin i była uczennicą dziesiątej klasy liceum. Magi od razu pomyślała o Manu. Choć dzieliło je zaledwie parę miesięcy, życie napisało im zupełnie różne

scenariusze. Anjelin została zmuszona do zamieszkania w kryjówce, z dala od rodziny, i do przerwania nauki. Nie dość, że została uwiedziona przez swojego nauczyciela i wielokrotnie zgwałcona, jej własna rodzina uznała ją za kusicielkę i wyrzuciła dziewczynę z domu. Nikt nie wierzył, że nauczyciel, aktywny członek wspólnoty kościelnej, mógł uprawiać seks z nieletnią. Życie Anjelin legło w gruzach. Znienawidzona przez wszystkich, uznana za uwodzicielkę, wcielenie szatana, wyrzucona ze szkoły, wykluczona przez kościół. Najbardziej bolesnym ciosem było jednak odkrycie, że jest w ciąży.

Tej nocy Magi długo siedziała pogrążona w myślach, wyobrażając sobie, że mogła znaleźć się na miejscu Anjelin. Po tym, co zrobił jej Leba Ali, również mogła zająć w ciążę – a myśl o tym była nie do zniesienia. Zostać zmuszoną do urodzenia dziecka mężczyzny, który wyrządził jej tyle krzywdy, byłoby niewyobrażalnym cierpieniem. *Jeśli przez ten cały czas sądziłam, że moje życie jest koszmarem, myliłam się. W pokoju obok znacznie młodsza dziewczyna cierpi o wiele bardziej ode mnie* – zapisała Magi w notesie, który dostała od Siti.

Nie jestem sama. Mój ból jest bólem wielu innych kobiet na świecie.

Może właśnie dlatego przodkowie mnie tu przystali. Nie z powodu dziedzicznego grzechu ani niespłaconych długów z przeszłości. Jestem tutaj z powodu czegoś, co ma dopiero nadejść. Jestem tutaj, bo przodkowie złożyli na moje barki odpowiedzialność za losy wielu innych kobiet. Nie mogę milczeć. Ponieważ potrafię walczyć.

O, przodkowie, jeśli to, co myślę, jest prawdą, pomóżcie mi pokonać trudności. Nie pozwólcie, bym

sama dźwigała ten ciężar. Proszę, napomnijcie mego Amę, stryja, sąsiadów, wszystkich, których znam. Jest tak wielu innych ludzi, których powinniście napomnieć. Zwłaszcza tego podłego mężczyznę. Przodkowie, błagam, ześlijcie na niego piorun, niech uderzy prosto w jego głowę.

O, przodkowie, choć wydaje się to niesprawiedliwe, stawię temu czoła. Nie będzie to łatwe, ale nic na tym świecie nie jest łatwe, zwłaszcza gdy stajemy się dorośli. Jeśli musicie, skierujcie swój gniew na mnie, ale błagam, oszczędźcie moją młodszą siostrę, moją rodzinę, siostrzenice i przyszłe córki. Nie pozwólcie, by cierpiały tak jak ja. Przestańcie traktować nas jak przedmioty, które można wymienić na zwierzęta, które są cenione jedynie z powodu swoich macic.

Jeśli w zeszłym miesiącu zestaliście na mnie tży, którymi zrosiłam ziemię, jeśli zestaliście na mnie najczarniejszy miesiąc mojego życia, wiem, że to nie był koniec. Bo teraz widzę światło. Mam wielu przyjaciół, którzy będą wspierać mnie na tej drodze. Moje miesiące znów staną się jasne.

To nie jest koniec mojego świata.

Nie czytając ponownie tego, co napisała, Magi zamknęła notes i położyła się. Jej myśli skierowały się ku Anjelin. Czy udało jej się zasnąć? Co teraz czuje? Czy się boi? Czy da radę przez to wszystko przejść? Czy tęskni za rodziną? Czy rodzina martwi się o jej dziecko? Czy dziecko w jej brzuchu jest zdrowe? W głowie Magi wciąż pojawiało się wiele pytań.

Poczuła, że wszechświat zachęca ją do spojrzenia w lustro. Nie była sama. Inne osoby stawiały czoła o wiele bardziej przerażającemu losowi. I być może było wiele innych

kobiet takich jak one, które nie mogły liczyć na wsparcie podobne do tego, które oferowała Gema Perempuan. Myśl o tym utwierdziła Magi w decyzji, by kontynuować walkę.

*

W drugim tygodniu pobytu w dotychczasowym schronieniu Magi zaczęła się nudzić. Poza czytaniem dostępnych tam książek nie miała nic do roboty. Zmęczona samotnością i brakiem zajęcia, postanowiła zaoferować swoją pomoc jako wolontariuszka.

– Potrafię pisać na komputerze, mogę też pomagać w innych rzeczach – zwróciła się do Bu Agustin. – Poza tym chciałabym nauczyć się więcej o prawach kobiet, Ma Gustin. Pragnę się odwdziżyć, pomagając Ma Gustin i innym, bo nie wiem, jak spłacić dług za to, co dla mnie zrobiliście.

Kilka dni później Bu Agustin zadzwoniła do Magi z odpowiedzią.

– Po pierwsze, Magi, musisz zrozumieć, że istnieje kodeks etyczny, który zabrania nam zatrudniania ofiar, którym obecnie pomagamy. Więc w tej chwili nie możemy przyjąć cię jako praktykantki – wyjaśniła.

– Nie szukam pieniędzy. Ma Gustin i przyjaciele zapewнили mi wszystko, czego potrzebowałam. Mam jeszcze trochę własnych oszczędności. Niczego nie wydałam.

Bu Agustin kontynuowała:

– A więc, ze względu na wspomniane zasady, nie możesz pracować w naszym biurze.

Magi milczała.

– Ale możesz pomóc nam w pracy, którą da się wykonać bez wychodzenia z domu. Damy ci do dyspozycji laptop, jeśli tylko się zgodzisz.

– Zgadzam się, Ma! – odpowiedziała szybko Magi. Musiała się czymś zająć, żeby gniew i smutek przestały wypełniać każdą jej myśl.

– Jeszcze jedno. Postanowiliśmy dać ci coś do zrobienia, ponieważ nie wiemy, jak długo potrwa rozwiązanie twojej sprawy.

Magi zamarła. Wyobraziła sobie ciemną, rozciągającą się przed nią drogę. Księżyc znów znikł za chmurami. Nawet osoba, której w tej chwili ufała najbardziej, która pomogła jej podczas ucieczki, powiedziała, że nie wie, jak długo może potrwać rozwiązanie jej sprawy. To znaczyło, że Magi nie wiedziała, kiedy będzie mogła wrócić na Sumbę.

Wzięła głęboki oddech.

– Nie mogę tak żyć w nieskończoność, Ma. Potrzebuję pracy. Nie chcę być ciężarem dla Ma Gustin i dla Gema Perempuan.

– Poczekajmy, aż wszystko się uspokoi, dobrze? Gdy tylko usłyszymy od Dangu, że wszystko jest już w porządku, poszukamy dla ciebie pracy.

Magi się zgodziła.

Dwa dni później Siti i Ma Meda przyszyły z laptopem oraz stertą dokumentów, które zapakowano do dwóch kartonów po zupkach błyskawicznych. Poproszono Magi o pomoc w pracach administracyjnych, które mogła wykonywać w domu. Jej głównym zadaniem było uporządkowanie danych dotyczących spraw od 2010 roku oraz zapoznanie się z wynikami badań, które Gema Perempuan przeprowadziła wspólnie z innymi organizacjami.

– Musisz jeszcze podpisać ten dokument – powiedziała Ma Meda, wręczając jej teczkę zawierającą dwie kartki. – Przeczytaj najpierw to oświadczenie, w którym zobowiązujesz się do zachowania poufności. Żadne informacje na

temat danych, które będziesz zapisywać, nie mogą trafić do osób trzecich.

Magi wzięła teczkę, przeczytała treść dokumentów i od razu podpisała się na dole drugiej strony.

*

Dwa miesiące po pojawieniu się Anjelin w kryjówce, jej brzuch zaczął wyraźnie rosnać, a twarz się zaokrągliła. Już nie była tak przygnębiona jak wcześniej. Stopniowo jej relacja z Magi zaczęła przypominać siostrzaną więź. Czasami rozmawiały do późna i obie zasypiały na macie w salonie. Anjelin zaczęła także czytać książki dostępne w domu, rezygnując z komiksów i magazynów, które były pełne obrazków.

Niestety ich przyjaźń nie trwała długo. Magi otrzymała wiadomość od Dangu, że jej rodzina oraz kilku rato z Kampungu Karang odwiedziło w końcu rodzinę Leby Alego, aby przeprowadzić rytuał przeprosin. Do domu Leby Alego przyniesiono dużą świnie, a wraz z zakończeniem rytuału planowany ślub został odwołany.

Z jednej strony Magi poczuła ulgę, ale z drugiej gniew i jeszcze większe upokorzenie. To rodzina Leby Alego powinna przyjść i przeprosić za porwanie i gwałt. Zamiast tego to rodzina jej ojca musiała pochylić głowy, poniżyć się i prosić o wybaczenie. Magi próbowała zrozumieć tradycję, ale nie potrafiła. Pulsujący ból w lewym kciuku powrócił. Zastanawiała się, czy gdyby tamtego dnia umarła, jej ojciec też by przeprosił?

28. Soe

Niedługo po tym, jak Dangu Toda przekazał dobre wieści, Bu Agustin przyniosła jeszcze jedną dobrą nowinę.

– Magi, chciałabyś pracować w Soe? – zaproponowała, gdy przyszła z wizytą, przynosząc na kolację grillowaną rybę, resztki z hotelowego cateringu, które pozostały po spotkaniu. – Mój znajomy wspominał dzisiaj, że szuka kogoś do pracy w terenie.

– To znaczy, że mogę już wyjść z domu, Ma? – zapytała Magi.

– Nie możesz tu zostać na zawsze – odpowiedziała spokojnie Bu Agustin. – Nic ci nie grozi w Soe. Om* Vincen to mój stary znajomy. To dobry człowiek, jego żona również. Znam ich wszystkich, całą rodzinę. Będiesz tam bezpieczna.

Magi przełknęła ślinę. Nowy dom, nowa ziemia, nowi ludzie, nowa praca. Co jeszcze ją tam czeka?

Poprosiła o czas do namysłu.

Wieczorem wysłała esemesa do Dangu, prosząc o radę.

Jedź do Soe. No już, nauczysz się sadzić cytrusy i awokado! – odpiisał Dangu następnego ranka.

*

Dla Magi najtrudniejsze w opuszczeniu domu, w którym znalazła schronienie, było to, że po raz kolejny musiała zo-

* Om – dosłownie „wuj”, indonezyjskie słowo pochodzące z języka holenderskiego, używane również, niezależnie od pokrewieństwa, jako zwrot grzecznościowy w stosunku do starszych mężczyzn.

stawić swoją „młodszą siostrę”. Długo przytulały się z Anjelin, płacząc, ale jednocześnie dodając sobie nawzajem otuchy.

– Pozostanmy w kontakcie – powiedziała Magi. – Musisz być silna. Nie obwiniaj swojego dziecka, nie jest niczemu winne. Każde dziecko rodzi się niewinne, nawet jeśli jego ojciec jest diabłem wcielonym. Dbaj o zdrowie.

– Kakak, uważaj tam na siebie. Jeśli znajdziesz czas, wpadnij do Kupangu. Kakak wie, że tutaj zawsze czeka na nią młodsza siostra.

Jeszcze długo trzymały się w ramionach.

Tymczasem w Gema Perempuan zaopatrzono Magi w odpowiednie ubrania, w tym w kurtkę i sweter.

– Noś to w Soe, Magi Drakula, wiemy, że nie masz wystarczająco ciepłych ubrań, żeby przetrwać tamtejsze zimy – powiedziały.

– Kakak, musisz tam dużo jeść, bo została z ciebie sama skóra i kości – rzuciła Siti, chcąc dodać jej otuchy. Na pożegnanie podarowała Magi gruby koc.

Magi była głęboko poruszona. Nigdy dotąd nie doświadczyła tylu rozstań, co w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Rozstanie z rodziną bez pożegnania, rozstanie z Dangu w trakcie podróży z Waikabubak do Elopady, rozstanie z Mamą Miną i Kak Lawe. A teraz musiała rozstać się z przybraną młodszą siostrą oraz całą rodziną Gema Perempuan, która dała jej schronienie, wiedzę i siłę.



29. Chora z tęsknoty

Magi zaczęła przyzwyczajać się do chłodnego klimatu Soe i do bycia obcą w tym małym miasteczku. Na co dzień pracowała przede wszystkim z grupami rolniczek z okolicznych wsi, od których nauczyła się wielu nowych rzeczy. Mimo że odbiegało to nieco od jej marzeń o rozwijaniu rolnictwa na rodzinnej ziemi, Magi pocieszała się myślą, że może traktować Soe jak laboratorium. Pewnego dnia, gdy wszystko się uspokoi, wróci i spełni swoje marzenia.

Poza tym czuła, że nie ma prawa za bardzo narzekać, a chłodne powietrze Soe zawsze działało na nią kojąco. Za każdym razem, gdy się martwiła, szła do gaju cytrusowego Om Vincena. Mieszała nawóz, spryskiwała drzewa środkiem owadobójczym albo zbierała owoce, jeśli były już dojrzałe.

Aż nadszedł ten dzień... dzień, w którym zadzwonił Dangu. Telefon od przyjaciela nie był niczym niezwykłym. Umawiali się na rozmowy w weekendy, kiedy Dangu odwoził gości spoza wyspy. Ale tej środy było inaczej. Dangu zapytał Magi, co u niej, i po krótkiej pogawędce – co samo w sobie było rzadkością – powiedział jej, że Ina Bobo jest chora.

– Jest w szpitalu? – zapytała Magi ze złością. – Od jak dawna? Dlaczego dopiero teraz mi o tym mówisz?

– Ji*, uspokój się. Twoja Ina już od kilku dni skarżyła się na bóle. Ale jest uparta jak osioł. Nie chciała iść do lekarza.

* Ji – w językach lokalnych używanych na Sumbie oznacza dosłownie „cholera”, „szlag”.

– A teraz? Jak się czuje?

– Nie widziałem jej w bale-bale, więc pomyślałem, że pewnie gotuje w środku, ale się myliłem. Spała koło pale-niska, wzięła jakieś leki ze sklepu. Dopiero gdy ból głowy się nasilił, poprosiła mojego Amę o przyrządzenie mikstury. Dowiedziałem się wtedy, że jest chora. Ale mikstura od mojego Amy też nie pomogła. Przez dwa dni było trochę lepiej, ale potem ból głowy twojej Iny się nasilił, pot lał się z niej strumieniami i dopiero wtedy zgodziła się pojechać do szpitala.

– Co powiedział lekarz?

– Że trzeba zrobić prześwietlenie.

– I co dalej?

– Nie zgodziła się. Dzisiaj rano twoja Ina wróciła do domu. Mój Ama dał jej leki roślinne, przeprowadzono też *noba ayam*. Chcesz wiedzieć, co mój ojciec powiedział o twojej Inie?

– Co?

– Tęskni za swoją córką. Zdajesz sobie sprawę, od jak dawna nie ma ani ciebie, ani żadnych wieści o tobie?

Magi doskonale znała odpowiedź. Liczyła nie tylko miesiące i tygodnie. Liczyła nawet dni i sekundy. Minęło już ponad dwieście dni, odkąd opuściła dom. Ponad osiem miesięcy, odkąd odeszła bez słowa i nie dawała znaku życia.

Po zakończeniu rozmowy Magi wybuchnęła płaczem. Bardzo tęskniła za matką, za rodziną, za domem. Tęskniła za Sumbą.

Kiedy skończyły jej się łzy, zadzwoniła do Bu Agustina, opowiedziała o stanie zdrowia swojej mamy i zapytała o radę, jak powinna postąpić. Bu Agustin wyraziła współczucie i obiecała przedyskutować sprawę z zespołem Gema Perempuan, zwłaszcza że miały w planach wyjazd na

Sumbę, żeby przeprowadzić szkolenia dla policji i przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości na Sumbie Zachodniej oraz Sumbie Południowo-Zachodniej.

Tej nocy Magi nie mogła zasnąć. Czas upłynął jej na pisaniu w dzienniku.

30. Zapomniała o własnych korzeniach

Mniej więcej dwa tygodnie później, uzbrojona w list do Iny Bobo, Bu Agustin i jej zespół udali się do domu Amy Bobo. Po tym, jak Bu Agustin dwukrotnie zawołała „halo”, stojąc przed drzwiami, ze środka wychyliła się Manu i powiedziała:

- Kogo szukacie?
- Czy mama albo tata są w domu? – zapytała Bu Agustin.
- Proszę poczekać – odpowiedziała uprzejmie Manu, po czym weszła z powrotem do środka.

Po chwili z lewej strony domu wyszła Tara.

- Tak, z kim mam przyjemność?

Bu Agustin i Siti, wiedząc, że Tara nie powinna przekraczać progu drzwi prowadzących do męskiej części domu, natychmiast podeszły bliżej i się przedstawiły.

- Nazywam się Agustin, a to jest Siti. Jesteśmy z Kupangu.

Słyszając słowo Kupang, Tara poczuła, że krew zaczyna szybciej krążyć w jej żyłach. Czyżby były przyjaciółkami Magi? Że też miały odwagę tu przyjść, jeśli rzeczywiście pomogły jej w ucieczce. Dangu nic nie wspominał o tym, że Bu Agustin planowała tu przyjechać.

- Tak, o co chodzi? – zapytała Tara badawczym tonem.
- Czy jest Ina? Jak się czuje? – odpowiedziała pytaniem Bu Agustin.

Tara wahala się, czy udzielić odpowiedzi.

Bu Agustin szybko wyjaśniła:

- Jesteśmy z Gema Perempuan, przyjaźnimy się z Magi. Tak się złożyło, że współpracujemy tu z lokalnym

samorządem i policją w Weetabula i Waikabubak. Więc przy okazji postanowiłyśmy wstąpić, bo nasza siostra wspominała, że jej kempung leży niedaleko miasta.

– Kto tam, Tara? – zawołała Ina Bobo z wnętrza domu.

Tara weszła do środka i po chwili wróciła, zapraszając obie gościnie do wejścia bocznymi drzwiami.

W środku zastały Inę Bobo leżącą obok rozpalonego paleniska.

– Przepraszam, nie czuję się najlepiej. Byłam już u lekarza, ale jeszcze nie wyzdrowiałam. Z kim rozmawiam?

Bu Agustin podeszła bliżej, dotknęła nosem nosa Iny Bobo*, po czym powtórzyła informacje, które wcześniej przekazała Tarze. Następnie sięgnęła do plecaka i wyciągnęła złożoną kartkę.

– To od Magi.

Oczy Iny Bobo w jednej chwili wypełniły się łzami.

– Jest zdrowa? Gdzie jest teraz moje dziecko, Mama?

Bu Agustin zbliżyła głowę do Iny Bobo i zaczęła szeptać.

Ale zanim zdążyła opowiedzieć coś więcej, do domu nagle wszedł Ama Bobo. Najwyraźniej ktoś mu powiedział o przybyciu gości zza wody.

– Dzień dobry – powiedział stanowczo.

– Dzień dobry, Bapa. – Bu Agustin wstała i skinęła głową w stronę Amy Bobo.

– Skąd jesteście?

Bu Agustin po raz trzeci powtórzyła te same informacje, ale Ama Bobo zareagował zupełnie inaczej niż Ina Bobo.

– Więc to wy dwie ukrywacie moje dziecko? – zapytał podniesionym głosem.

* Na Sumbie tradycyjnym gestem powitania lub pożegnania jest delikatne zetknięcie się nosami.

– Przepraszamy, Bapa, przyszliśmy w dobrej wierze, ponieważ traktujemy Magi jak naszą młodszą siostrę. Nikogo nie ukrywamy. Pomagamy ratować tych, którzy potrzebują pomocy.

– Ratować? Ratować przed czym? Magi miała wyjść za mąż, wszystko było dobrze. A potem nagle zniknęła, nie zostawiając żadnej wiadomości. Bu wie, co ludzie mówią o naszej rodzinie?

Bu Agustin milczała, pozwalając Amie Bobo wylać swoje żale.

– Wstyd! Przynieśliśmy kumpungowi wstyd. Wszystko zostało ustalone podczas tika adat*, zgodziliśmy się, a potem musieliśmy wszystko odwołać. Krew się we mnie gotuje, gdy o tym pomyślę. Nasza rodzina musi teraz żyć we wstydzie.

Kiedy Ama Bobo przerwał, by zaczerpnąć tchu, Bu Agustin skorzystała z okazji, by wtrącić:

– Rozumiemy, co Pak czuje. Ale Magi opowiedziała nam coś innego. Może gdyby córka została zaręczona zgodnie z własną wolą, a nie porwana, mogłaby się zastanowić. Kultura porwań poniża kobiety. Jakby nie miały godności. – Bu Agustin mówiła cicho i z szacunkiem.

– *Lupa kain lupa kebaya***, zapomniała o własnych korzeniach! – prychnął Ama Bobo. – Nie skąpiłem na edukację mojej córki. Sprzedałem zwierzęta, sprzedałem ziemię, bo chciałem, żeby moje dziecko wyrosło na mądrego człowieka, a nie na kogoś, kto zapomina o tradycji.

– Są tradycje, które warto pielęgnować, ale są i takie, które lepiej porzucić – odparła Bu Agustin łagodnie. – Mój ojciec również pochodzi z Sumbi. Z Wewewa. Nauczył mnie,

* Tika adat – dosłownie „tradycyjna mata”, pleciona najczęściej z liści pandanu, używana podczas ceremonii rytualnych na Sumbie. Przenośne mianem *tika adat* określa się tradycyjne zgromadzenia, takie jak negocjacje małżeńskie czy narady starszyzny, w których biorą udział przeważnie jedynie mężczyźni.

** *Lupa kain lupa kebaya* – powiedzenie oznaczające osoby, które zapomniały lub odcięły się od swoich korzeni i tradycji (przypis Autorki).

że prawdziwa godność nie bierze się z wystawnych uroczystości i zwierząt, ale z szacunku do innych.

– O czym Bu mówi? Magi kazała Bu tak powiedzieć do swojego Amy? Proszę, Bu, przekażcie mojej córce, że jeśli nadal uważa mnie za swojego Amę, powinna wrócić do domu i przeprosić. W przeciwnym razie niech nie wysyła ludzi do mojego domu. Rozmawiać z Amą przez pośredników? Co za pycha! – Ama Bobo splunął czerwoną od przeżutego betelu śliną na bambusową podłogę.

– Dość już, Ama... – powiedziała cicho Ina Bobo. – Te dwie panie przyszły zobaczyć się ze mną. Ama, nie złość się na nie. Nie wypada tak traktować gości.

Ama Bobo milczał, widząc, że jego żona jest wciąż osłabiona. Wkrótce potem Bu Agustin i Siti pożegnały się i wyszły przez drzwi dla kobiet, te same, którymi weszły wcześniej. Ama Bobo usiadł w przejściu prowadzącym do głównych drzwi, jakby celowo chciał uniemożliwić im opuszczenie domu tą drogą.

Tara odprowadziła je aż do drogi, gdzie czekał zaparkowany wynajęty samochód.

– Gdzie jest dom Dangu?

– Trzy domy od domu mojego teścia – odpowiedziała z wahaniem. Nie odważyła się go wskazać.

Bu Agustin skinęła głową.

– Może zobaczymy się jutro w Weetabuli. Spotkanie się tutaj byłoby dla niego zbyt niebezpieczne.

Tara przytaknęła.

– Powierzam wam moją przyjaciółkę – odparła cicho.

– Dziękujemy, że pomagałaś Magi przez ten cały czas – powiedziała Bu Agustin, dotykając nosem nosa Tary. A potem Bu Agustin i Siti szybko odeszły, czując, że znalazły się pod ostrzałem uważnych spojrzeń.



31. Ulubione dziecko

Bu Agustin przez telefon opowiedziała o swoim krótkim spotkaniu z Amą Bobo, które nie potoczyło się gładko. Chociaż reakcja ojca zasmuciła Magi, dziewczyna skupiła się na jednym pytaniu:

- Jak się czuje moja Ina?
- Szczerze mówiąc, twoja Ina nie jest w najlepszym stanie – odpowiedziała Bu Agustin z troską w głosie. – Ale mam nadzieję, że twój list przyniesie jej ulgę.
- Ina już przeczytała mój list?
- Powinna już go przeczytać. Sama informacja, że jesteśmy twoimi przyjaciółkami sprawiła, że poczuła się lepiej. Ale przyznaję, martwię się, że twoja mama cierpi nie tylko z powodu tęsknoty, ale być może także z powodu zawrotów głowy. Moja mama też tak kiedyś miała. To bardzo niebezpieczne, zwłaszcza że wasz dom stoi na palach, prawda? Więc ktoś musi być przy niej przez cały czas, w razie gdyby jej stan się pogorszył.

Magi przełknęła ślinę, a jej myśli powędrowały z powrotem do rodzinnego domu.

- Tara i Manu są na miejscu?
 - Są. Cały czas pomagają twojej mamie.
 - Czy powinnam zadzwonić do mojego Amy, Ma Gustin? – zapytała Magi.
 - Moim zdaniem nie ma już powodów, żeby unikać kontaktów z twoim ojcem. Wiedzą, gdzie jesteś.
- Magi wzięła głęboki oddech.

– Dobrze, zadzwonię do Tary, żeby sprawdzić, jak wygląda sytuacja.

– Myślę, że możesz od razu skontaktować się z ojcem – zasugerowała Bu Agustin.

– Dobrze, Ma. Przygotuję się psychicznie.

W trakcie dalszej rozmowy Bu Agustin zapytała Magi o jej pracę w Soe: jak jej się podoba, jak się dogaduje z ludźmi i czy już znalazła przyjaciół, którym mogłaby się zwierzyć.

Magi nawiązała bliższe znajomości z kilkoma osobami z Soe, w tym z rodziną swojego przełożonego. Poznała wiele grup rolników i rolniczek z okolicy. Była często zapraszana na uroczystości rodzinne, co świadczyło o tym, że nawiązała z nimi silne więzi, które wykraczały poza relacje czysto zawodowe. Znajomi z pracy i młodzi ludzie mieszkający w pobliżu jej kosu zapraszali ją też na wycieczki po lokalnych atrakcjach turystycznych.

Bu Agustin czuła, że musi o to zapytać, ponieważ odkąd Magi postanowiła zerwać na jakiś czas kontakt z domem, wyłączyła też tymczasowo swoje konta w mediach społecznościowych. Dziewczyna obawiała się, że nie oprze się pokusie wrzucania zdjęć i opowieści z życia w Soe. Teraz korzystała tylko ze zwykłego telefonu z monochromatycznym wyświetlaczem, który kupiła w Soe za swoją pierwszą wypłatę. Telefon, który wcześniej otrzymała od Dangu Tody, przestał już działać.

Tamtego wieczoru Magi postanowiła zebrać się na odwagę i zadzwonić do Amy i Iny Bobo. Przygotowała zdanie po zdaniu, ćwicząc odpowiedzi na pytania, które mogliby zadać. „Z kim mieszkasz? Gdzie pracujesz? Kiedy wrócisz do domu? Wszystko w porządku u ciebie?”.

Zdawała sobie sprawę, że nie może zniknąć na zawsze. Czy jej się to podobało, czy nie, urodziła się w dużym domu

i została wychowana przez Amę i Inę Bobo, co oznaczało, że miała wobec nich dług, jeśli można to tak nazwać. Dług wdzięczności – czy to byłoby właściwe określenie?

Pytanie brzmiało, jak wysoką cenę była gotowa zapłacić, gdy jutro usłyszysz głos swoich rodziców?

*

Przez całą noc Magi nie zmrużyła oka. Zadzwoiła do Dangu, żeby zapytać, kiedy najlepiej skontaktować się z Amą Bobo. Dangu Toda powiedział, że Ama Bobo z pewnością jest nadal bardzo zły, ale tak musiało być, prawda? W końcu to mężczyzna, którego dumę zraniono. Wszystko teraz zależy od Magi. Musi porozmawiać z ojcem – czy to w tym momencie, czy później – odkładanie tego na potem niekoniecznie coś zmieni. Dangu wspomniał też, że Ama Bobo ostatnio rzadko bywał w domu. Być może spędzał więcej czasu na polu lub w lesie.

Magi przytaknęła, a po zakończeniu rozmowy wybrała numer telefonu komórkowego ojca. Po wpisaniu wszystkich cyfr przez chwilę nie potrafiła zmusić się do naciśnięcia zielonej słuchawki. W kółko wracała do słów Dangu Tody. Ojciec wciąż był na nią zły, więc czy zadzwoni teraz, czy później, sytuacja nie zmieni się na lepsze.

Magi spojrzała na zegar stojący na biurku, który wskazywał już dziesiątą wieczorem. Postanowiła nie naciskać zielonej słuchawki i zadzwonić do ojca nazajutrz rano.

*

O świcie, zanim promienie słońca załyły ziemię, Magi obudziła się złana potem i całkowicie wyczerpana. Ostatnio

sypiała coraz gorzej. Koszmary o nocy, kiedy została uwięziona w pokoju Leby Alego, zdawały się zaciskać niewidzialną pętlę na jej szyi, a myśli o rodzicach, za którymi tak bardzo tęskniła, były równie paraliżujące.

Przeczesała włosy palcami, związała je niedbale i spróbowała uspokoić oddech. Jej serce waliło jak młot. Tęskniła za domem, za rodzicami, za mamą, którą chciała się opiekować w chorobie. Jednak ból w ręce i mroczne wspomnienia zdawały się nawiedzać i unieruchamiać jej ciało. Mogła tylko siedzieć, wpatrywać się w pustą ścianę i płakać. Trwała tak przez godzinę, podczas gdy w jej głowie kłębiły się myśli.

Zmusiwszy się do wstania, poszła do kuchni, gdzie właścicielka kosu zaczęła już przygotowywać śniadanie. Widząc bladą twarz Magi, gospodyni zrobiła jej gorącą herbatę z dodatkiem gula lempeng*. Dziewczyna usiadła i piła w milczeniu, obserwując właścicielkę kosu, a jej serce pogrążało się w coraz większym bólu. Przypomniła sobie ukochaną matkę, która zawsze szykowała dla niej śniadanie. Najdroższa Ina.

Tego ranka, popijając ciepłą herbatę, Magi zebrała wszystkie siły. Choć strach wypełniał jej serce, nie mogła dłużej uciekać. Musiała zadzwonić do Amy i przełknąć każde wyzwanie, którym mógł ją obrzucić. To była cena, którą musiała zapłacić za wolność. Magi nie chciała stracić szansy, by jeszcze raz usłyszeć swoich rodziców. Nadal była zła, nienawidziła tego, jak potoczyło się jej życie, ale nie chciała nienawidzić rodziców. Koniec końców Ama i Ina wychowali ją z miłością. Jeśli musiała znieść wyzwiska, aby usłyszeć ich głosy, zrobi to właśnie dziś. Spróbuje być odważna i zmierzyć się z gniewem oraz rozczarowaniem rodziny.

* Gula lempeng – cukier palmowy w formie cienkich, okrągłych plastrów przypominających monety, uważany za środek na bóle żołądka i zmęczenie (przypis Autorki).

Magi wróciła do pokoju, powłócząc nogami. Wybrała nowy numer telefonu Amy Bobo, który podał jej wczoraj wieczorem Dangu. Zanim zdążyła zmienić zdanie, wcisnęła zieloną słuchawkę.

Biiip... Biiip... Biiip...

Sygnał odezwał się kilkukrotnie, zanim z drugiej strony rozległ się głos Amy Bobo. Głos, którego nie słyszała od ponad pół roku.

– Halo?

Magi zaschło w gardle. Odruchowo przełknęła ślinę.

– Ama. To ja, Magi.

Klik.

Połączenie zostało przerwane.

Magi odsunęła telefon i spojrzała na wyświetlacz pustym wzrokiem. Jej ojciec zerwał połączenie. Ama Bobo nawet nie chciał usłyszeć jej głosu.

32. Magi Diela i Ama Bobo

Magi odczekała tydzień, zanim odważyła się ponownie zadzwonić do Amy Bobo. Za każdym razem, gdy brała telefon do ręki, a palce były gotowe, by wybrać numer ojca, ogarniały ją wątpliwości. A co, jeśli znowu się rozłączy? Co powinna powiedzieć? Czy powinna zacząć od przeprosin? A może poczekać, aż ojciec wyrzuci z siebie całą złość? A może powinna wspomnieć, jak bardzo tęskni za domem, za Kampungiem Karang i za Sumbą?

Kiedy w końcu zebrała siły, udało jej się jedynie zadzwonić do Tary, co i tak było ogromnym krokiem naprzód. Odkąd uciekła, Magi ani razu nie skontaktowała się z nikim z kampungu, z wyjątkiem Dangu. I nawet wtedy to nie ona zaczynała rozmowę. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami to on za każdym razem inicjował kontakt, bo najlepiej wiedział, jak wygląda sytuacja w kampungu i w domu Magi.

Magi, dzwoniąc do Tary, liczyła, że ojca nie będzie w pobliżu, bo nie chciała narażać bratowej na kłopoty. Ale tęsknota okazała się zbyt silna. Dlatego gdy w końcu usłyszała głos Iny Bobo, rozplakała się i raz za razem powtarzała:

– Ina, proszę, bądź zdrowa... Ina, bądź zdrowa, dobrze... Ina, nie choruj, proszę...

Z drugiej strony słuchawki Ina Bobo również zasypała Magi pytaniami. Czy już jadła? Z kim mieszka? Gdzie pracuje? Czy ma przyjaciół? Czy przytyła, czy schudła? To ostatnie pytanie zmusiło Magi do spojrzenia w lustro, gdy rozmowa dobiegła już końca. Jej waga mogła spaść o jakieś

pięć kilogramów w porównaniu do chwili, kiedy wróciła z Yogyakarty. Z natury nie była osobą, która łatwo tyła, ale wydarzenia ostatnich miesięcy sprawiły, że wyraźnie straciła na wadze. Jej ciało nikło w oczach pod ciężarem przeznaczenia i goryczy.

*

Następnego ranka Tara powiedziała Magi, że Ina Bobo zjadła więcej ryżu niż zwykle i gdyby nie mdłości, które jej dokuczały, może nawet zjadłaby pełną porcję. Magi poczuła ulgę, ale jednocześnie ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Nieustannie powtarzała sobie jednak, że choroba matki nie jest tylko jej winą. Od zawsze trudno było nakłonić Inę Bobo do zdrowego odżywiania. Chciała się upewnić, że wszyscy domownicy już zjedli, zanim sama siadała do posiłku. Kiedy wreszcie zaczynała jeść, w domu często nie zostawało już nic poza odrobiną bulionu warzywnego, w którym prawie nie było zieleń. Albo gdy ktoś wracał z polowania, Ina Bobo zadowalała się tylko wywarem z dziczyzny i resztkami mięsa przylegającego do kości.

Od tamtej pory Magi dzwoniła do Tary co dwa, trzy dni o tej samej porze, aż pewnego razu Ina Bobo poprosiła ją, żeby zadzwoniła do ojca.

- Zadzwon do swojego Amy. Przepróś go – powiedziała.
- Już próbowałam, ale Ama się rozłączył.
- Oboje jesteście uparci jak osły. Jesteś młodsza, zadzwon do niego jeszcze raz.

Magi westchnęła i obiecała, że zadzwoni jutro.

Dlatego następnego popołudnia, kiedy była pewna, że ojciec skończył już zapędzać bawoły do zagrody, zimnymi palcami wybrała jego numer.

Po sześciu sygnałach w słuchawce odezwał się głos Amy Bobo.

– Halo?

– Ama? To ja, Magi. Ama jest teraz zajęty? – Tym razem Magi nie zatrzymała się na słowach „To ja, Magi”, jak poprzednio.

– Wróciłem do domu z pola.

Zapadła chwila ciszy.

– Po co dzwonisz? – zapytał ostro Ama Bobo.

– Słyszałam, że Ina jest chora.

– Taka jesteś dzielna, że wysyłasz ludzi do mojego domu?

– To nie tak, Ama... – Magi zabrakło słów.

– Kiedy zamierzasz wrócić?

Magi postanowiła nie odpowiadać na to pytanie.

– Pracuję teraz w Soe, Ama. W organizacji pozarządowej, zajmuję się wspieraniem rolników.

– Czyli chcesz tam zostać?

Magi wzięła głęboki oddech, rozważając odpowiedź.

– Muszę zdobyć więcej doświadczenia, Ama.

– Masz więcej ziemi niż inni. Jeśli jesteś tam tylko po to, żeby uciec od rodziny, żeby zapomnieć o swoich korenieniach, to więcej do mnie nie dzwoń. Mam jeszcze jedną córkę. Zadzwon, jak będziesz wiedziała, kiedy wracasz.

Zanim ojciec zdążył się rozłączyć, Magi szybko odparła:

– Wróć, jeśli Ama obieca, że nie zmusi mnie do ślubu z tym dziwkarzem.

– Już przyniosłaś wstyd rodzinie. Chcesz przynieść więcej? Wiesz, że odrzucenie oświadczyń, które zostały omówione podczas tika adat, jest pamali, zakazane. I wiesz, że poza Lebą Alim nie ma innego mężczyzny, który zechciałby cię poślubić.

W jednej chwili iskra gniewu zastąpiła tęsknotę za ojcem. Gdy tylko padło imię Leby Alego, a wraz z nim

stwierdzenie, że nikt inny nie będzie chciał się z nią ożenić, Magi oprzytomniała. Jej ojciec wciąż był tym samym człowiekiem. Człowiekiem, który przedkładał tradycję i dumę mężczyzny z Sumby ponad wszystko inne.

Oboje zakończyli rozmowę z ciężkim sercem. Dla Magi było to szczególnie bolesne, bo kiedyś uważała się za ulubione dziecko Amy. Bobo, jej najstarszy brat, ze względów finansowych został wysłany na studia tylko do Kupangu. Ama i Ina Bobo mieli wówczas do spłacenia jeszcze wiele długów związanych z belis za ich własne małżeństwo. Rega zrezygnował ze szkoły z własnej woli, kończąc edukację na siódmej klasie, natomiast Lena Lodja ukończyła szkołę zawodową i rok później wyszła za mąż. Tylko Magi dostała szansę zdobycia wykształcenia na Jawie.

Magi przypominała sobie, jak ją witano, gdy wróciła ze studiów do domu. Było to wielkim wydarzeniem, z tej okazji zabito dwie duże świnie i zaproszono mnóstwo krewnych. Magi z radością pozowała do zdjęć z gośćmi, z których większość знаła. Miała na sobie tradycyjny sarong z Sumby i togę. Teraz zaczęła się zastanawiać, czy jej ojciec przypadkiem nie wykorzystał tej okazji, by pokazać wszystkim znajomym i krewnym, że jego córka ukończyła studia, a tytuł licencjatki podnosi wartość jej belis. Magi prychnęła z irytacją na myśl, że jej przypuszczenia mogą być prawdziwe.

Tymczasem Ama Bobo głowił się, co zrobić. Nie chciał stracić córki, dziecka, z którego kiedyś był bardzo dumny. Pomimo wstydu, który mu przyniosła, Magi wciąż była jego dzieckiem. Wiedział, że upór odziedziczyła po nim. On również odszedł z domu, gdy nie dostał tego, czego pragnął, chociaż jego nieobecność nie trwała tak długo. Schronił się w domu swojego wuja w Waingapu, a jego rodzice o tym wiedzieli, ale pozwolili młodemu Amie Bobo zostać

tam i przemyśleć błędy, które popełnił. Gdyby nie ich interwencja, Ama Bobo być może nigdy by nie wrócił. Ostatecznie przyjechali po niego i zabrali do domu.

Właśnie to wezwanie uczyniło Amę Bobo zbyt pewnym siebie. Dlatego teraz postanowił, że nie zrobi tego samego swojej córce. Zwłaszcza że Magi była dziewczyną. Musiała nauczyć się większego posłuszeństwa. Ama Bobo obawiał się, że jeśli jego córka tego nie zrozumie, to w przyszłości, po zamążpójściu i przeniesieniu do domu męża, przyniesie rodzinie jedynie wstyd.

Rozdzielone morzem dwa wzburzone serca szukały sposobu na dotarcie do siebie.



33. Upór

Chociaż pierwsza rozmowa z Amą Bobo nie przebiegła pomyślnie, Magi od tego czasu nie wahała się już kontaktować z bliskimi. Nigdy więcej nie zadzwoniła jednak bezpośrednio do ojca. Wiedziała, że nie dojdzie między nimi do żadnego porozumienia. Po ostatniej rozmowie Magi była pewna, że powrót do domu oznaczałby wznowienie planów wydania jej za Lebę Alego.

Jedyne, co mogła zrobić, to czekać, aż ten dziwkarz ożeni się z kimś innym. Magi wzdrygnęła się. Za każdym razem, gdy w jej myślach pojawiała się imię Leby Alego, ogarniały ją niepokój, złość i strach, a kciuk lewej dłoni zaczynał pulsować bólem. Spojrzała na nadgarstek, na bliznę, pozostałość tamtych wydarzeń. W chłodne dni w Soe bliźna zdawała się otwierać, a kości przeszywał przenikliwy ból.

Ina Bobo nie ustawała w próbach przekonania Magi, by ustąpiła.

– Wiesz, że twój Ama zmięknie, dopiero gdy uderzy w niego piorun. Dlatego ty, jako jego córka, powinnaś ustąpić.

– Ina wie, że jeśli ustąpię, Ama zmusi mnie do ślubu z tym dziwkarzem. Nie chcę.

– Nie. Ama zerwał już umowę z Lebą Alim. Ama i wszyscy rato z naszego klanu odwiedzili już jego rodzinę i złożyli zwierzę w darze. Wróć do domu, nie bój się.

Magi zmarszczyła brwi, podejrzewając, że matka stoi po stronie ojca.

Przez trzydzieści lat małżeństwa Ina Bobo nigdy nie widziała Amy Bobo w takim stanie. Wyglądał jak człowiek, który stracił wszelką chęć życia. Codziennie wcześniej rano wychodził na pole, jakby chciał uniknąć kontaktu z innymi ludźmi. Ale na polu nie robił prawie nic. Kiedy popadał w zamyślenie, Ina Bobo przyłapywała męża na wpatrywaniu się w rząd rodzinnych zdjęć wiszących na zewnętrznej ścianie domu. Fotografie te były nie tylko wspomnieniami zamkniętymi w ramkach, ale też symbolami rodzinnej dumy. W ostatnich dniach Ama Bobo spoglądał na te zdjęcia z tęsknotą, tęsknotą za Magi. Wieczorami wracał coraz później, a sypiał niespokojnie.

– Twój Ama coraz częściej wraca do domu przesiąknięty smrodem peci. Inie pęka serce na widok twojego Amy.

W głębi duszy Magi także cierpiała, nie mogąc pozbyć się myśli, że jest nieposłusznym dzieckiem. Dręczyło ją poczucie winy, chociaż przyjaciółki z Gema Perempuan nieustannie przypominały jej, że nie powinna obwiniać się za wszystko.

Ama często pił peci z innymi mężczyznami z kampungu podczas spotkań lub tradycyjnych uroczystości. Magi doskonale o tym wiedziała. Ale nigdy wcześniej nie widziała, by pił peci w dni powszednie, i to jeszcze na polu.

– Nie poddawaj się. Nie ustawaj w modlitwach – powiedział pewnego dnia Dangu, wierząc, że w końcu nadejdzie moment, w którym Ama Bobo zdecyduje się odpuścić. Ból po stracie dziecka powinien przeważać nad wstydem, który ojciec Magi nosił w sercu. Dangu był pewien, że Ama Bobo nadal bardzo kocha Magi.

Ale Dangu Toda się mylił. Dla Amy Bobo ważniejsze były honor i troska o dobre imię rodziny niż chęć pogodzenia się, bo nawet po upływie trzech miesięcy nic nie wskazywało na to, by zamierzał zmienić zdanie.

34. Opór i twórczość

Om Vincen był jedyną osobą, której Magi mogła się zwierzyć. On i jego żona nieustannie starali się ją wspierać. Podobnie jak Dangu wierzyli, że serce ojca w końcu zmięknie.

Om Vincen zlecał Magi wiele zadań, by nie miała czasu na ciągłe myślenie o domu. Poza tym jej dni wypełniały dyskusje z grupami rolników, zwłaszcza kobiet, a także tworzenie vlogów na temat osiągnięć organizacji, w której obecnie pracowała, nagrywanie wywiadów z rolnikami i rolniczkami, zbieranie porad dotyczących rolnictwa oraz profili osób, które wspierali. Od czasu nawiązania kontaktu z ojcem, Magi stopniowo zaczęła ponownie używać swoich mediów społecznościowych, publikując głównie treści związane z pracą.

Wróciła także do pisania, co często robiła na studiach. Teksty wysyłała do gazet i magazynów internetowych. Jej szczegółowe i przenikliwe artykuły, pisane prostym lokalnym językiem z wyspy Timor, wyróżniały się na tle innych i szybko zyskały popularność wśród czytelników.

Od tekstów związanych z rolnictwem Magi stopniowo przeszła do innych tematów, czegoś, co do tej pory w sobie tłumiała, a co zawsze ją prześladowało. Pisała o prawach kobiet ograniczanych przez okowy adatu, w tym o małżeństwach przez porwanie. Widząc, że jej teksty są czytane przez tysiące ludzi i wielokrotnie udostępniane, Magi czuła zarówno dumę, jak i smutek. Pisząc o ograniczających wolność tradycjach, przed oczami miała tylko dwie twarze: Amy Bobo i Leby Alego.

Magi wiedziała, że ojciec nigdy nie przeczyta jej tekstów. Nawet jej bliscy raczej nie zrozumieliby tego, co pisała. Mimo to widok opublikowanych artykułów dodawał jej pewności siebie. Pisanie dawało jej siłę.

Bywały jednak chwile, kiedy ponownie pogrążała się w rozpacz, budziła się w środku nocy z powodu koszmarów, cała spocona i drżąca z przerażenia. Pytała wtedy samą siebie, jak długo jeszcze będzie w stanie tak żyć. Co, jeśli jej matka znowu zachoruje? Co, jeśli ojciec nigdy nie ustąpi? Jak długo będzie musiała żyć w takiej niepewności? Te pytania często łamały jej serce, odbierały chęć do życia i sprawiały, że dni pogrążały się w mroku.

Wtedy miała poczucie, że drwią z niej jej własne teksty. Kobieta walcząca o prawa rolników, o prawa kobiet, nie była w stanie zawalczyć o własną wolność.

35. Kobiety i mężczyźni

– Dangu, chcę wrócić. Tęsknię za domem – powiedziała Magi Diela pewnego dnia, kiedy udało jej się skontaktować z Dangu, który akurat zawiózł gości na plażę Watubela.

– Wytrzymaj tam jeszcze trochę. Próbuję dowiedzieć się czegoś więcej o twoim Amie.

– Słyszałam, że codziennie pije peci. Bardzo się martwię. A co, jeśli zachoruje albo umrze? Na pewno...

– Nie martw się na zapas. Ludzie na Sumbie żyją naprawdę długo. Pamiętasz swoją babcię? Dożyła niemal dziewięćdziesięciu lat. A Ina Nisa? Jest starsza od drzewa pemali rosnącego niedaleko kampungu. Ama Bobo też nie umrze przed twoim powrotem.

Magi westchnęła z rezygnacją.

Tymczasem w Soe Om Vincen i współpracownicy Magi nie przestawali jej powtarzać, żeby jeszcze trochę wytrzymała i zaczekała z powrotem do domu.

– Wrócisz, kiedy będziesz naprawdę silna, kiedy staniesz na własnych nogach, kiedy będziesz mieć swoje pieniądze, żeby powiedzieć ojcu, że nic mu nie jesteś winna. Wtedy będziesz mogła obrać własną drogę życia – powiedział Om Vincen. Sam kiedyś odszedł z domu z powodu sporu z ojcem. Kiedy postanowił wrócić do rodziców, gdyż po ucieczce został z niczym, wiedział, że skazuje się na życie w więzieniu. Konflikt nie miał końca, a jego ojciec zawsze był w nim górą. Kierował całym życiem młodego Om Vincena – wybrał nie tylko kierunek studiów, ale też jego przyszłą żonę.

Małżeństwo Om Vincenaomal się nie rozpadło, aż w końcu postanowili opuścić dom i uwolnić się od wpływu rodziców. Wraz z dzieckiem przeprowadzali się z miasta do miasta, nim wreszcie kościół powierzył im misję wsparcia rolników w Soe – mieli pomóc im poprawić wydajność i sytuację ekonomiczną, dzięki czemu nie musieliby więcej wysyłać dzieci do pracy za granicą.

– Ale Om Vincen jest mężczyzną. Ja jestem kobietą – protestowała Magi.

– Magi, czy naprawdę, mimo wszystkiego, przez co przeszedłeś, nadal tak myślisz? Czy zdajesz sobie sprawę, że stałaś się teraz jedną z bojowniczek o prawa kobiet? Nie powinnaś już dłużej uważać, że kobiety i mężczyźni różnią się od siebie. To, co mogą zrobić mężczyźni, mogą także zrobić kobiety, i odwrotnie. Jedyna rzecz, której my, mężczyźni, nie potrafimy, to rodzenie dzieci i karmienie piersią. Pomyśl, co by się stało, gdyby inne kobiety, takie jak ty, usłyszały twoje słowa. Mogłyby stracić wiarę.

Magi milczała.

– Czy wiesz, jak bardzo jesteś niezwykła? – zapytał cicho Om Vincen.

Magi nie była w stanie odpowiedzieć.

– Ja byłem odważny, ale ty jesteś znacznie odważniejsza. Ja uciekłem z domu, ty uciekłaś z wyspy. Mnie zmuszono do małżeństwa i nie miałem odwagi się przeciwstawić. Ciebie porwano, próbowano zmusić do małżeństwa, a jednak miałaś odwagę walczyć. Jesteś niesamowita, Magi.

– To tylko pozory, Om. Om nie wie, co to znaczy zostać zgwałconą.

Om Vincen zamilkł. Jego serce wypełnił ból odczuwany przez Magi.

Mama Rosalin, jego żona, która słyszała całą rozmowę z salonu, podeszła do Magi i ją przytuliła.

– Miałam szczęście, że tamtego dnia nie byłam przytomna – powiedziała cicho Magi. – Ale kiedy myślę o tym, co ten potwór zrobił z moim ciałem, wciąż czuję gniew na samą siebie, Ma Ros. Samo wyobrażenie, że mogłabym zostać żoną takiego człowieka, sprawia mi ogromny ból. Om Vincen nie jest złym człowiekiem. Ma Ros na pewno wiedziała o tym od samego początku. Więc nawet jeśli małżeństwo było zaaranżowane, Om Vincen nie skrzywdziłby Ma Ros. Ale ja? Kto zagwarantuje, że ten mężczyzna mnie nie skrzywdzi? Zostanie jego żoną oznaczałoby zgodę, by moje ciało było gwałcone każdego dnia. Mam poczucie, że chce ze mnie uczynić swoje trofeum. Wiem, że jego poprzednia żona też była młoda, wykształcona, pochodziła z szanowanej rodziny z Sumby Wschodniej czy Środkowej, nie jestem pewna. Ale mu się znudziła i teraz chce wziąć sobie mnie, żebym była jego kolejną zabawką. Obserwuje mnie od podstawówki, Ma Ros. Zawsze mnie dotykał, gdy w naszym domu odbywały się jakieś uroczystości. Jest starszy nawet od mojego wuja. Przysięgam, wołałabym umrzeć, niż zostać jego żoną.

– Magi... – Mama Rosalin pogłodziła ją delikatnie po plecach. – Już dobrze, nie składaj takich przysięg. Odpocznij teraz, dobrze?

Mama Rosalin zaprowadziła ją do pokoju ich dziecka. Zazwyczaj, gdy Magi spędzała noc w domu Om Vincena, dzieliła pokój z ich córką. Jindri, pełna energii dziewczynka, która chodziła do piątej klasy podstawówki, uwielbiała, gdy Magi u nich nocowała. Tym razem jednak Jindri zasnęła wcześniej, zmęczona całodziennym pobytem na plaży Kolbano.

Tej nocy Magi nie zmrużyła oka. Wiedziała, że małżeństwo w pokoju obok, które było dla niej jak rodzina, również nie spało. Od czasu do czasu dobiegały do niej pojedyncze słowa. Wciąż rozmawiali o gorzkim losie Magi Dieli.



36. Dziwkarz przestępca

Dangu obsesyjnie poszukiwał informacji, które mogłyby zrujnować reputację Leby Alego, a nawet, jeśli to możliwe, doprowadzić do jego uwięzienia. W tradycyjnych kampongach znalezienie takich plotek nie było trudne. Ludzie uwielbiali rozmawiać o tym, co nazywali tajemnicami, skandalami, pamali. Rzadko kiedy dawało się je potwierdzić, ale mieszkańcy uważali je za prawdziwe. Aby udowodnić plotki, gorączkowo szukano ich źródeł, jednocześnie dopasowując je do wcześniej wymyślonych faktów. Zawsze tak było.

– Nasz kampong różni się od twojego, Dangu – rozpoczął opowieść Umbu Riga, przyjaciel z czasów gimnazjum. – Wasz kampong wygląda teraz wspaniale. Kamienne grobowce znowu mają rzeźbienia jak za czasów naszych przodków, prawda?

Dangu słuchał uważnie.

– Nasz kampong nadal wygląda tak jak dawniej. Wiele domów jest w ruinie, nowe groby wyglądają na zaniedbane. Poczekaj tylko, aż nasi przodkowie się rozgniewają. Ześlą piorun i spalą cały kampong na popiół.

– Hej, uważaj, co mówisz! – upomniął go Dangu Toda.

Umbu pochylił się w stronę Dangu, upewniwszy się wcześniej, że nikt ich nie podsłuchuje.

– Są pieniądze, które do nas nie docierają.

– O czym ty mówisz? – Dangu odsunął się, żeby móc spojrzeć na Umbu.

– Ludzie wiedzą, ale ich usta... – powiedział Umbu, udając, że sznuruje swoje. – Cały kumpung już o tym wie.

Dangu zmarszczył brwi. Miał nadzieję, że informacje, które słyszał od Umbu Rigi, są tym, czego szukał przez ten cały czas.

– Kilka osób w kumpungu i lokalni urzędnicy maczają w tym palce. Skarbnik, przewodniczący i sekretarz kumpungu na pewno są zamieszani.

– Uważaj, co mówisz, Umbu.

– Wiesz, o kogo chodzi.

– O kogo?

– O tego, z którym wdałeś się w bójkę rok temu.

Dangu poczuł, jakby nieoczekiwany prezent spadł mu z nieba.

– Leba Ali? – upewnił się. Umbu Riga przytaknął. – Więc dlaczego wszyscy w kumpungu milczą?

– Jesteśmy młodzi. Nasz głos się nie liczy.

– A co z rato? Też milczą?

Umbu ponownie pochylił się do Dangu, by wyszeptać mu coś do ucha, tym razem zakrywając prawą stronę ust dłonią, by nikt nie mógł niczego odczytać z ruchu warg.

– Niektórzy rato też są w to zamieszani.

Ta część rozmowy już nie interesowała Dangu. Potrzebował tylko informacji, że Leba Ali jest podejrzanym o działania przestępcze w swoim kumpungu.

– Nasz kumpung, jak mówi mój ojciec, nie jest już taki, jak niegdyś. Ludzie stali się egoistyczni, każdy chce być lepszy od innych. Popisują się swoimi rzeczami, zupełnie jak mieszkańcy miast – powiedział Dangu.

– Wiesz, dlaczego tak się dzieje? – zapytał Umbu.

Dangu pokręcił głową.

Umbu podniósł trzymany w dłoni telefon.

– To jest sprawca – powiedział triumfalnie. – Wszyscy korzystają z tego urządzenia, żeby się popisywać. Dawniej nikt tutaj nie miał lodówki, a teraz ciężarówki dostawcze jeżdżą tam i z powrotem, przywożąc lodówki, telewizory. Może za chwilę zaczną instalować w naszych domach klimatyzację. A potem, gdy tylko ktoś zainstaluje lodówkę czy telewizor, zaraz wrzuca status: *Jak przyjemnie pić zimne napoje... Czemu mój ojciec nie kupił wcześniej tego urządzenia do chłodzenia wody?* I w ten sposób wszyscy znajomi wiedzą, że ktoś właśnie kupił lodówkę. Zaraz potem ktoś inny wrzuca status, że ogląda operę mydlaną. I tak to się kręci w kółko – zakończył i zaczął machać telefonem.

– Naprawdę trudno żyć tak jak my – odpowiedział Dangu. – Mieszkamy w dużych domach, zmuszeni do podtrzymywania tradycji, bo jeśli nie my, to nikt inny już tego nie robi. Ale nasz kampung znajduje się na obrzeżach miasta. Zbyt blisko miasta. Waikabubak stało się zbyt tłoczne. Młodzież zaczęła chodzić do szkół w mieście. Jak my dwaj, nie? Kiedy któryś znajomy bogaty dzieciak coś pokaże albo zrobi, to zaraz chcemy to naśladować. Ale gdy tylko przekraczamy próg domu, jesteśmy zmuszani trzymać się tradycji. Tylko że szkoła nie uczy nas, jak zachować nasze obyczaje. O Marapu nie ma ani słowa. A w dowodach osobistych zmuszają nas do wybrania jednej z pięciu obowiązujących religii. Więc jak mamy się w tym wszystkim nie pogubić?

Umbu mocno poklepał Dangu po ramieniu.

– Mądrze mówisz, bracie.

Dangu nie zwrócił uwagi na to, co właśnie powiedział. Myśłami błądził gdzie indziej, szukając sposobu na obnażenie przestępstw Leby Alego. W tej chwili Leba Ali miał po swojej stronie zbyt wielu wpływowych ludzi. Korupcja i defraudacja nie wystarczyły, by przestali go wspierać. Wręcz

przeciwnie – to jedynie zacieśniało ich relacje, bo wszyscy byli w to uwikłani. Musiał znaleźć coś większego i bardziej kompromitującego, coś, czego wpływy i znajomości Leby Alego nie będą w stanie ukryć.

– Mam młodszą siostrę, którą kiedyś porwał. Zawsze powtarzała, że Leba Ali jest dziwkarzem – powiedział Dangu, jakby sam do siebie.

Umbu prychnął i uniósł głowę.

– Już wiele kobiet padło jego ofiarą. Ale wszystkie milczą.

– Naprawdę? – Dangu poczuł, że trafił na coś istotnego. – Skąd wiesz?

– Kiedy jeszcze miał żonę, pokłócili się. Słyszałem wszystko, bo stałem koło ich domu. Nie chciałem podsłuchiwać, ale i tak wszystko usłyszałem.

– Co? Co słyszałeś?

– Nie jestem pewien, ale żona Leby Alego była wściekła i domagała się, żeby odesłał ją do domu jej rodziców. Powiedziała mu, żeby ożenił się z inną kobietą. Wymieniła jakieś imię, ale nie dosłyszałem.

Dangu skinął głową.

– Miesiąc później jego żona odeszła. Ludzie mówili, że miała zmasakrowaną twarz. Zmasakrowaną przez... – Umbu uniósł prawą pięść. – Ale sam tego nie widziałem. Kiedy odchodziła, nie było mnie w kampungu. Trudno się tu żyje. Dawniej rato, w czasach naszych babć, mieli więcej niż jedną żonę. Dzielili między nie swoje ziemie uprawne i pola ryżowe. Wszystko zależało od kobiet. Jeśli się zgadzały, było dobrze. Jeśli nie, cóż, to już inna sprawa.

Informacja ta jedynie potwierdziła opinię Magi Dieli o Lebie Alim jako dziwkarzu, ale Dangu Toda nadal czuł niedosyt. Rozmyślał gorączkowo, jak wydobyć z Umbu Rigi jeszcze więcej. Był teraz jego jedyną nadzieją, bo mieszkał w tym samym kampungu co Leba Ali.

37. Ja

Dzięki swojej pracy Dangu spotykał wiele osób. To dlatego jego spojrzenie na świat było znacznie szersze niż większości mieszkańców jego kampungu, a może nawet i całej Sumby. Podczas jazdy samochodem, kiedy woził gości, zawsze uważnie przysłuchiwał się ich rozmowom. Najbardziej lubił, gdy mówili o czymś więcej niż o pięknie przyrody, atrakcjach turystycznych, pamiątkach, i kiedy nie byli cały czas zajęci robieniem sobie selfie. Byli tacy, którzy chętnie rozmawiali o rozwoju Sumby, zmianach klimatu, przyszłości Indonezji, edukacji, lokalnej mądrości, zdrowiu, przemocy wobec kobiet i dzieci – o sprawach, które według Dangu rzadko były poruszane przez turystów, których obsługiwał.

Podczas jednej z takich podróży poznałam Dangu Todę. Cała historia, którą właśnie czytasz, zaczęła się od pytania, które Dangu zadał mi w samochodzie:

– Ibu Mama, przepraszam, proszę się nie gniewać. Jeśli podejrzewamy kogoś o popełnienie przestępstwa, ale nie jesteśmy w stanie przedstawić dowodów, to czy ta osoba może trafić do więzienia?

Odważył się o to zapytać, bo kilka razy słyszał, jak rozmawiałam z kimś przez telefon na temat więzienia. Kiedy zapytałam go, dlaczego chciałby to wiedzieć, Dangu opowiedział mi o swoich podejrzaniach wobec pewnej osoby, nie podał jednak jej imienia. Podczas kolejnego spotkania zdobył się na odwagę i w odpowiedzi na moje prośby

opowiedział mi o Magi. A potem historia zaczęła rozwijać się dalej. Po wizycie w domu Dangu w Kampungu Karang postanowiłam, że wszystko opiszę.

Dangu chciał przygotować kampung na nadejście postępu, udostępniając swój dom jako miejsce noclegowe dla osób z zewnątrz. Wierzył, że to najlepszy sposób, by mieszkańcy nauczyli się czegoś o innych kulturach. Jako młody człowiek wiedział, że starszyzna nie będzie go słuchać, więc miał nadzieję, że to ludzie z zewnątrz przywiozą nowe idee i inspiracje.

Byłam pierwszą osobą, której zaproponował nocleg w swoim domu. Początkowo planowałam spędzić tam tylko jedną noc – z szacunku i z obawy, że nie odnajdę się w nowym miejscu. Jednak po pierwszej nocy postanowiłam zostać na dłużej. Moja ucieczka z domu, która miała trwać tydzień, przeciągnęła się czterokrotnie. To właśnie tam poznałam Tarę Winę, Magi Diełę, Inę Bobo, Inę Nano, Rato Lango i resztę mieszkańców kampungu.

Słyszałam, że wiele osób poszło w ślady Dangu i otworzyło swoje domy dla gości. Możliwe, że skusiła ich perspektywa zarobku, co moim zdaniem jest ryzykowne. Ale mniejsza z tym, każdy proces wymaga czasu. Trudno oczekiwać, by tradycyjne społeczności trzymały się z dala od osiągnięć nowoczesności.

Dobrze więc, wracam do mojej opowieści.

38. Zamiana ról

Półtora roku po wyjeździe Magi Manu ukończyła liceum. Magi zadzwoniła, aby jej pogratulować i zapytać, gdzie zamierza kontynuować naukę. Jednak w odpowiedzi nie usłyszała radosnych nowin ani pełnego entuzjazmu głosu. Manu oznajmiła, że ojciec nie zamierza posłać jej na studia. Zamiast tego miała zostać sprzedawczynią w punkcie z telefonami komórkowymi albo w jedynym sklepie wielobranżowym w Waikabubak, a jeśli tylko znajdzie się odpowiedni kandydat, od razu wydadzą ją za mąż.

Niewidzialny cios uderzył Magi prosto w serce. Wszystkie marzenia o tym, że jej młodsza siostra będzie studiowała w Kupangu lub na Jawie, legły w gruzach.

– Ina, dlaczego Ama nie chce posłać Manu na studia? – zapytała Magi przez telefon.

– Twój Ama mówi, że nie ma pieniędzy – odparła krótko Ina Bobo.

– Dawniej Ama też nie miał pieniędzy. Ale sprzedał wtedy świnie, żeby opłacić moje studia. Ile świń ma teraz Ama, Ina?

– Dużo – westchnęła zmęczona matka.

– To dlaczego ich nie sprzeda?

– Zapytaj Amę sama, dzisiaj po południu. Ina nie zna odpowiedzi. Wszystkie decyzje podejmuje twój Ama.

Po południu Magi zadzwoniła do ojca i usłyszała coś, co wstrząsnęło nią do głębi.

Ama Bobo postanowił, że Manu nie pójdzie na studia, ponieważ nie chciał, aby kolejna córka go rozczarowała.

Wysłanie dziecka na studia kosztuje dużo pieniędzy, a potem wraca do domu zbuntowane, sprzeciwia się rodzicom, przynosi hańbę ojcu i zapomina o własnych korzeniach. Więc lepiej będzie, jeśli Manu zostanie w Waikabubak, znajdzie pracę i poczeka na mężczyznę, który się jej oświadczy.

Magi poczuła głębokie wyrzuty sumienia. To ona pokłóciła się z ojcem, ale konsekwencje miała ponieść jej młodsza siostra.

Om Vincena, Mamę Ros i znajomych Magi z Kupangu oburzyła decyzja Amy Bobo, ale podejrzewali, że może to być pułapka. Próba sprowadzenia Magi do domu. Ama Bobo wykorzystywał Manu jako kartę przetargową, żeby odzyskać „zaginioną” córkę. Magi nie mogła uwierzyć, że jej ojciec byłby zdolny do takiego okrucieństwa. Była zrozpaczona – nie wyobrażała sobie, że sprawy zajdą tak daleko. Spośród wszystkich możliwych ofiar tego konfliktu Manu była ostatnią osobą, którą Magi spodziewała się ujrzyć w tej roli.

– Jeśli nie wierzysz, spróbuj zapytać swojego ojca. Czy gdybyś wróciła do domu, Manu będzie mogła pójść na studia? – zaproponowała Bu Agustin. – Ale musisz być gotowa na każdą odpowiedź. Jeśli powie „tak”, nie złość się. Przecież tego się właśnie spodziewaliśmy, prawda?

Magi Diela chciała jak najszybciej zadzwonić do domu, bo termin rekrutacji na studia zbliżał się nieubłaganie. Świadectwo ukończenia szkoły średniej Manu było już gotowe, wystarczyło je odebrać. Przyjaciele Manu zaczęli już rejestrować się na różne uczelnie lub przynajmniej zbierać informacje o tym, gdzie mogliby studiować. Magi było smutno, że Manu nie mogła dzielić tej radosnej chwili z innymi. Nie chciała, by jej młodsza siostra zmarnowała młodość, zostając w kampungu i stając się ofiarą wojny, którą Magi prowadziła ze swoim ojcem.

Magi od razu wyobraziła sobie najgorszy możliwy scenariusz – że będzie musiała wrócić do domu i zamienić się rolami z Manu. To byłaby dla niej najbardziej dotkliwa porażka. Ból w lewym nadgarstku zaczął promieniować i szybko dotarł aż do serca. Przyszłość nagle znów pogłężyła się w mroku. Przed oczami pojawił się obraz Leby Alego, przygniatającego ją swoim ciężarem. Magi poczuła dreszcze i mdłości. Wszystkie książki, które przeczytała o walce kobiet, o ciałach polewanych benzyną i podpalanych, o kobietach kamienowanych na śmierć, więzionych i wieszanych za to, że się broniły, wszystkie te historie mogły teraz stać się jej rzeczywistością. Po cichu, w głębi serca, zaczęła zastanawiać się nad tym, jaki los ją czeka, jeśli naprawdę będzie musiała zamienić się rolami z Manu.

39. Grzech dziedziczny

Magi została postawiona przed trudnym wyborem. Mogła zmusić Manu, by poszła na studia do Kupangu, a potem utrzymywać młodszą siostrę własną ciężką pracą. Ale Manu nawet nie brała takiej możliwości pod uwagę. Nie chciała. Od ponad roku widziała, jak jej ojciec cierpi z powodu utraty Magi i czuła, że opuszczenie go i przyjęcie wsparcia finansowego od skłóconej z Amą siostry byłoby niedopuszczalnym posunięciem. Manu nie chciała jeszcze bardziej splamić honoru ojca.

To zaś sprawiło, że Magi odczuwała jeszcze większe wyrzuty sumienia. Nawet gdyby miała mnóstwo pieniędzy, nie byłaby w stanie zmienić decyzji siostry. Manu z natury była bardzo posłuszna. Od dzieciństwa była promyczkiem słońca, rozświetlającym cały dom. Zawsze mówiła, że chce zostać lekarką lub położną. Nie wahała się, gdy ktoś w kampungu zachorował i potrzebował pomocy. Nie brzydziła się wymiocinami, nie bała się krwi i to ona opatrywała rany Magi po jej ucieczce z domu Leby Alego.

Myśl o tym, że Manu skończy jako sprzedawczyni w punkcie z telefonami komórkowymi, nigdy nie próbując zrealizować swoich marzeń, była dla Magi wyjątkowo bolesna. Ale równie bolesna była myśl o poddaniu się woli ojca, gdyż oznaczałoby to, że jej walka zakończyła się porażką.

– Kiedy to wszystko się skończy, Dangu? – zapytała Magi przez telefon. Dangu, rzecz jasna, nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. – Mogę cię o coś prosić, Dangu? – dodała.

– Tak?

– Czy mógłbyś poprosić swojego ojca, żeby ponownie odczytał dla mnie wróżbę z wnętrzości kurczaka? Czy ciążą na mnie grzechy przodków, za które muszę zapłacić?

Dangu westchnął. Wiedział, że jego ojciec był przyzwyczajony do tego, że ludzie proszą go o pomoc w leczeniu chorób nie tylko fizycznych, ale również tych niewidocznych gołym okiem. Ludzie w jego kampungu wierzyli, że istnieją grzechy dziedziczone po przodkach. Możliwe, że babcia, dziadek lub ktoś przed nimi sprzeniewierzyli się tradycji i nie odkupili swoich win, przez co przeszły one na kolejne pokolenia, aż do potomków, których nigdy nie poznali.

Jeśli nie zostanie zmasany od razu, grzech ten staje się obciążeniem dla przyszłych pokoleń, może zostać przekazany dzieciom i wnukom. Dlatego kiedy ktoś dowie się, że ciąży na nim grzech przodków, powinien jak najszybciej go odpokutować. Grzechy przodków lub ich nieuregulowane długi wobec tradycji objawiają się zazwyczaj pod postacią chorób fizycznych lub niekończącego się pasma nieszczęść, które dotyka daną osobę lub całą rodzinę.

Do Amy Nano często zwracali się ludzie ciężko chorzy, którzy nie wyzdrowieli pomimo leczenia medycznego. Prosił go o sprawdzenie, czy ich choroba może być skutkiem grzechu albo długu odziedziczonego po przodkach. Jeśli tak, musieli go spłacić. Wierzano, że gdy to uczynią – zazwyczaj poprzez specjalną ceremonię i złożenie ofiary w postaci zwierzęcia – a przodkowie przyjmą ofiarę, ciężar życia noszony przez daną osobę stanie się lżejszy. Choroba ustąpi, a niekończące się nieszczęścia miną.

Dangu nie wierzył, że Magi miałyby do zapłacenia dług przodków. Wierzył natomiast, że Ama Bobo pewnego dnia sam sprowadzi na siebie taki dług, ponieważ skrzywdził swoją córkę.

40. Negocjacje

Magi Diela poprosiła Tarę, żeby porozmawiała od serca z Manu i dowiedziała się, czy rzeczywiście chce zostać na Sumbie, nie doświadczając nigdy życia poza wyspą, czy może jednak ma inne marzenia.

Po dwóch dniach Tara przesłała jej długą wiadomość.

Powiedziała, że jej przyszłość jest na Sumbie. Nie chce opuścić Sumbi na zawsze. Jeśli trafiłaby się okazja, to dobrze, ale jeśli nie, to też nic nie szkodzi. Powiedziała, że będzie szczęśliwa, spędzając czas w dużym domu, opiekując się Iną i Amą, zwłaszcza że Ina ostatnio często choruje. Ama też niedługo pewnie zacznie mieć problemy ze zdrowiem. Pije za dużo peci, to jej słowa. Powiedziała też, że nie ma nic przeciwko pracy w sklepie, każda praca jest dobra, byle nie kraść. Kariera lekarki lub położnej to według niej sposób, żeby zostać na Sumbie i być przydatną. Ale nie tylko lekarki i położne są tu potrzebne. Opiekowanie się rodzicami też jest ważne.

Magi poczuła ogromny smutek, czytając tę wiadomość. Manu różniła się od niej. Ona zawsze miała wielkie ambicje

i często ogarniała ją frustracja, gdy nie mogła spełnić marzeń. Nie była pewna, czy Manu odczuwała podobny żal. Pamiętała jednak małą Manu, która od zawsze chciała bawić się w lekarza z niemal wszystkimi dziećmi w kampungu, a nawet z lokalnymi psami.

Magi nie wiedziała, czy wybaczyłaby sobie, gdyby Manu została zmuszona do pozostania na Sumbie i nigdy nie dostałaby szansy, żeby wyjechać. *Prawdziwa ironia losu – najlepsza uczennica w szkole, zmuszona do porzucenia edukacji z powodu egoizmu starszej siostry* – pomyślała Magi. Dlatego podjęła decyzję, że zadzwoni do ojca i spróbuje z nim negocjować.



41. Powrót bohaterki

Droga powrotna stanęła nagle przed oczami Magi. Była ciemna i bardzo stroma.

Odejście od rodziców, by uciec przed krzywdzącą tradycją, okazało się o wiele łatwiejsze niż pozostawanie w ukryciu ze świadomością, że przyszłość młodszej siostry wisi na włosku. Magi bardzo kochała swoje rodzeństwo. Nawet Lena i Bobo, którzy rzadko wracali do domu, byli jej bliscy. Silna więź, która łączyła Magi z rodzeństwem, była odczuwalna również dla dzieci w rodzinie Bobo. Ciocia Magi była ich idolką.

*

Negocjacje telefoniczne były trudne. Ama Bobo, który miał teraz przewagę, poczuł, że nadszedł czas, aby Magi wróciła do domu. Nadszedł czas, by jego córka przyznała się do *porażki*.

– Ama, jeśli wrócę, czy Manu będzie mogła pójść na studia?
– Chcesz zostać bohaterką dla swojej młodszej siostry? Dlaczego? Żebyście razem mogły się buntować przeciwko mnie w domu? – Ama Bobo odpowiedział pytaniem.

– Nie, Ama.
– Więc dlaczego?
– Ponieważ Manu jest mądra i może zostać lekarką lub położną. Ponieważ Sumba potrzebuje takich ludzi jak ona.

Ama Bobo milczał. Magi, czekając na odpowiedź na drugim końcu linii, przypomniała sobie chwile z podstawówki

i gimnazjum, kiedy grywała z ojcem w karty. Nigdy nie udało jej się wygrać, bo ojciec, dzięki swojemu wzrostowi, zawsze podglądał, co trzymała w dłoni. Tylko raz udało jej się go pokonać – kiedy przekonała Manu, by stała się jej szpiegiem. Udawała, że biega za ojcem, a potem szeptała Magi, jakie karty trzyma Ama Bobo.

– Ama, pozwól Manu pojechać do Kupangu albo na Jawę na studia. Wróć, żeby ją zastąpić.

– Nie potrzebuję, żebyś wracała. Jeśli masz wrócić, wróć dlatego, że sama tego chcesz. Nie używaj swojej młodszej siostry jako wymówki.

Ama Bobo rozłączył się, pozostawiając Magi w niepewności.

*

Magi nie poddawała się. Zadzwoiła do Rato Lango i poprosiła go, by spróbował przekonać Amę Bobo.

- Daj mi trochę czasu, porozmawiam z twoim Amą.
- Dwa dni, Rato. Mamy tylko tyle.

*

Dwa dni, które Magi spędziła na oczekiwaniu, zdawały się ciągnąć w nieskończoność. Czas naglił, bo rekrutacja na studia miała się niebawem zakończyć. Im dłużej Manu zwlekała z zapisaniem się, tym mniejsze były jej szanse na dostanie się na dobrą uczelnię.

Tego popołudnia w końcu zadzwonił Rato Lango. Magi zawsze lubiła jego ciepły i uspokajający głos, w którym kryło się coś niemal śpiewnego.

– Nona Magi Diela, córko Rato Lango, Pani Minister Rolnictwa, jak zdrowie? – Rato Lango zawsze zwracał się

do córek Amy Bobo w sposób niezwykle przyjemny dla ucha. Manu nazywał „Manu Sową” z powodu jej dużych oczu, a także dlatego, że uważał sowy za symbol mądrości, a Manu zawsze była najlepsza w klasie. Lena, trzecia z rodzeństwa, zyskała przydomek „Lena Elżbieta”, ponieważ jej ruchy były pełne gracji, podobnie jak ruchy królowej Elżbiety za czasów jej młodości. Magi natomiast była „Panią Minister Rolnictwa”, bo od dziecka lubiła chodzić na pola i udawać rolniczkę.

– Magi ma się dobrze, Rato. Więc jak, Rato rozmawiał już z Amą?

– Cierpliwości, Nona. Jak się czujesz?

– Wszystko dobrze, Rato – odpowiedziała Magi, nie kryjąc niepokoju.

– Dziś Rato specjalnie spotkał się z twoim Amą na polu, żebyśmy mogli swobodnie porozmawiać. – Rato Lango wziął głęboki oddech. – Wygląda na to, że Rato dawno już nie rozmawiał z twoim Amą w cztery oczy. Bardzo schudł i przybyło mu zmarszczek.

Magi przełknęła ślinę, czując, że Rato Lango krąży wokół istoty sprawy, jakby chciał odwlec chwilę przekazania złych wieści.

– Mój młodszy brat opowiadał dużo o swojej małej Nonie. Powiedział, że tęskni za Noną Magi, ale też jest zły. Jest zraniony, zawstydzony, ale mimo to tęskni. Twój Ama dziś płakał.

Magi poczuła, że pęka jej serce.

– Też tęsknię za Amą, Rato. Chcę wrócić do domu, ale boję się, że Ama zmusi mnie do ślubu... Nie chodzi o to, że nie chcę wyjść za mąż, ale nie chcę być zmuszana do małżeństwa z tym dziwkarzem... – Magi wzięła głęboki oddech, starając się powstrzymać łzy.

– Nona, moja droga... Nona nie musi się bać powrotu do własnego domu. Sumba jest twoim miejscem. Wróć. Nikt nie zmusi Nony do ślubu.

Magi nie wierzyła. Wiedziała, że jej stryj jest zręcznym mówcą. Pełnienie roli rato, przywódcy odbywających się przez cały rok tradycyjnych ceremonii oraz częste występowanie jako wunang, czyniło go prawdziwym mistrzem negocjacji.

– Co mówił Ama? Jeśli wrócę, czy Manu będzie mogła pójść na studia? – dopytywała Magi.

– Twój Ama czułby się winny, gdyby Manu nie poszła na studia przez jego konflikt z tobą, Magi. Byłby dumny, gdyby jego dziecko zostało położną albo doktorem. – Rato Lango zawsze zwracał się do lekarzy per doktor.

– I co dalej?

– Twój Ama powiedział dziś rano: „Niech Magi wraca do domu. Jeśli zechce wyjść tu za męża, dobrze. A jeśli nie, to i tak najważniejsze, że moje dziecko będzie w domu”.

– Czyli Ama nie zmusi mnie do ślubu? – Czy to naprawdę mogło być takie proste?

– Twój Ama tego nie powiedział.

Nadzieja Magi szybko zgasła.

– Więc jak, Rato?

– Nona, posłuchaj. W naszej tradycji odrzucenie oświadczyn oznacza odrzucenie bratniej duszy. Twój Ama i Ina boją się, że już nigdy nie znajdziesz swojej drugiej połówki, że umrzesz w samotności. Zwłaszcza że to wszystko wyglądało, jak wyglądało: mężczyzna porwał Nonę i zabrał do swojego domu. Więc...

Magi poczuła, że ogarnia ją niepokój. Pulsowanie w lewym kciuku zmieniło się w przeszywający ból kości, a całe jej ciało zaczęło drżeć.

– Więc jeśli Rato może coś Nonie doradzić, to jeśli w przyszłości pojawi się ktoś, kto zechce uczynić cię swoją żoną, przyjmij go, Nona. Nie ma małżeństw idealnych. To jak przeprawa łodzią przez morze – są fale, jest palące słońce, ale jest też wiatr i są ryby. Czasami fale są wysokie, łódź kołysze się z lewej na prawą i z powrotem, kiedy zderza się z falami. Czasami trzeba się trochę cofnąć, żeby łódź nie zatonięła. Tak samo jest z małżeństwem: nigdy nie będzie idealne. Wszyscy jesteśmy rodziną, a my, rodzice, będziemy wspierać Nonę, nawet z daleka, bo Nona będzie należała już do kogoś innego. Nona nie musi się bać, że utraci swoje korzenie. Nona, nie gniewaj się, dobrze? To nie są słowa Amy, to są słowa Rato, bo dla Rato Magi Diela jest jak własne dziecko. Rato nie ma córek, więc Lena, Magi i Manu są już dziećmi Rato. Nie gniewaj się, Magi, dobrze?

Nie gniewaj się, Magi, dobrze...? Więc co powinna zrobić? Być wdzięczna? Podziękować wszechświatowi i Lebie Alemu za odebranie jej dziewictwa i wolności? Uśmiechać się do rodziny, która jej nie broniła? Pokłonić się przed przyszyłym mężem, który jest dziwkarzem? Świątować dożywotnie więzienie?

Tak miało wyglądać jej życie?

42. Łatawiec, który wrócił do domu

Dwa tygodnie po rozmowie z Rato Lango Magi postanowiła wrócić do swojego rodzinnego kampungu. Choć z ciężkim sercem, Bu Agustin odprowadziła ją na lotnisko, udzielając ostatnich rad. *Bądź odważna, nie poddawaj się trudnościom, ale też nie działaj pochopnie i nie próbuj wyrządzić sobie krzywdy, nie wymierzaj sprawiedliwości na własną rękę...*

– Będziemy mieć cię na oku. Nie zrywaj z nami kontaktu, dobrze?

Rodzina Om Vincena i Mamy Ros również przyszła ją odprowadzić, razem z kilkoma innymi osobami z Soe. Przyjechali na pace ciężarówka, którą zwykle wożono warzywa do Kupangu. Plecak Magi był wypchany prezentami, a oprócz tego dostała karton pełen awokado i cytrusów z Soe.

Łzy Magi płynęły bez końca. Nieustannie dziękowała i przepraszała. Ich mocne uściski jednocześnie dodawały jej siły i łamały serce.

– Magi Diela, Soe na zawsze pozostanie twoim domem – powiedział Om Vincen, kładąc dłoń na jej ramieniu. – Możesz wrócić do swojego rodzinnego kampungu na Sumbie, ale zawsze będzie na ciebie czekał też inny kampung, tutaj. Możesz wrócić do Soe, kiedy tylko zechcesz.

Magi weszła do poczekalni z czerwonymi, opuchniętymi oczami. Czowała, że ma dług wobec Kupangu i Soe.

*

Dangu, Ina i Ama Bobo, Tara, Lado, który już dawno przestał być małym chłopcem, oraz Manu przyjechali po Magi samochodem Dangu.

Magi nie spodziewała się, że tak wiele osób przyjedzie, by odebrać ją z lotniska. Przywitał ją mocny uścisk Iny Bobo, jakby bała się, że Magi znów odejdzie. „Schudłaś. Nie było tam ryżu?” – zapytała. Magi uśmiechnęła się. Jej wzrok przesunął się na Amę Bobo. Przytuliła ojca tak, jakby nie widzieli się całe wieki. Nigdy wcześniej nie tęskniła i jednocześnie nie bała się go tak bardzo.

– Magi przeprasza, Ama – powiedziała, wtulając głowę w pierś ojca. Wszyscy odwrócili głowy, by ukryć łzy, z wyjątkiem małego Lado, który tylko czekał na odpowiedni moment, by upomnieć się o bombon.

– Ama też przeprasza – odparł zachrypniętym głosem Ama Bobo.

Dangu, który zazwyczaj potrafił znaleźć odpowiednie słowa, by rozładować napiętą atmosferę, tym razem zapomniał języka w gębie. Przytulił Magi i powiedział tylko: „Głuptasko!”.

Magi lekko uderzyła Dangu w brzuch, po czym przycisnęła koniuszek swojego nosa do nosa Manu i zapytała:

- Kiedy masz egzamin?
- W przyszłym tygodniu.

Nim Lado zdążył się odezwać, Magi wyjęła torebkę pełną cukierków.

- A ty co już potrafisz?
- Siam jem – oznajmił głośno Lado, sepleniąc przy tym zabawnie.

Wszyscy zaczęli się śmiać.

– Jesteś zupełnie jak twoja mama. Prawdziwy łakomczuszek! – powiedziała Magi, a potem ujęła rękę Tary i mocno ją ścisnęła.

Magi miała nadzieję, że od tej chwili każdy kolejny dzień będzie równie piękny. Wiedziała jednak, że pożegnania i powroty są jedynie punktami na osi czasu. To, co dzieje się między nimi, często pozostawia najgłębsze blizny, sięgające aż do serca.



43. Rok później

Minął spokojny rok, który Magi przeżyła niemal tak, jak sobie wymarzyła. Ama Bobo ani razu nie wspomniął o małżeństwie. Podobnie Rato Lango i pozostali rato z Kampungu Karang. Relacja Magi i Dangu stopniowo wracała do normy. Wciąż nie wychodzili razem ani nie siadali obok siebie, jeśli nikogo innego nie było w pobliżu. Mimo że w kampungu nadal szeptano o ich bliskości, oboje nauczyli się nie zwracać uwagi na krążące plotki.

– Jeśli będziemy reagować na każde słowo, nigdy nie przestaną – powiedział Dangu Toda.

Magi przytaknęła.

– Iny są spragnione wszelkich nowinek. Oglądają za dużo programów plotkarskich.

Magi nie pracowała już na swoim wcześniejszym stanowisku w Wydziale Rolnictwa. Obecnie pomagała Mamie Minie rozwijać gospodarstwa rolne prowadzone przez wspólnoty rolniczek na Sumbie Zachodniej i Sumbie Środkowej. Jej obowiązki były niemal takie same jak w Soe: docierała do społeczności, zbierała dane i organizowała szkolenia z rolnictwa oraz wsparcia ekonomicznego dla kobiet. Dwukrotnie brała udział w szkoleniach w Weetabula, które skupiały się na równości płci i wzmacnianiu pozycji rolniczek.

Spotkania z wieloma kobietami i wysłuchiwanie ich historii utwierdziły Magi w przekonaniu, że jej przeznaczeniem był powrót na rodzinną ziemię. Inni przeżyli gorsze rzeczy. Na przykład Mama Bernadet, której nos był krzywy.

Magi zawsze myślała, że z takim się urodziła, więc nigdy o to nie pytała. Dopiero podczas jednego ze szkoleń na temat równości płci, kiedy kobiety dzieliły się swoimi historiami, Magi dowiedziała się, że kształt jej nosa był efektem przemocy ze strony męża. Mama Bernadet myślała, że tak właśnie wygląda „wychowanie” żony. Dopiero gdy trafiła na ostry dyżur, a ktoś zgłosił jej męża na policję, zrozumiała, że kobiety nie powinny być traktowane w taki sposób.

– W ciągu dnia bił mnie rattanowym kijem, a w nocy ujeżdżał jak zwierzę. Straciłam całą godność – wspominała.

Wszyscy słuchali w milczeniu.

– To nie dotyczy tylko kobiet, Ibu Mama – odezwała się inna kobieta. – Nikt nie powinien być tak traktowany. Kiedyś myślałam, że mąż będzie bił tylko mnie, ale się myliłam. Bił również nasze dzieci. Wtedy jeszcze milczałam, bo słyszałam to przysłowie: na końcu rattanowego kija jest złoto. Pewien bupati wygłosił kiedyś mowę, w której powiedział, że jako dziecko dostawał lanie za każdym razem, gdy przynosił do domu złe oceny, ale potem zaczął się pilnie uczyć i został bupatim. Więc nie broniłam swoich dzieci. A teraz? Kiedy usłyszę, jak ktoś krzyczy bity u sąsiadów, rzucam się z pięściami na jego drzwi. Wszyscy jesteśmy ludźmi, a nie bawołami, końmi czy świnią. Dlaczego więc jeden człowiek traktuje drugiego jak zwierzę?

Historia Magi była niczym. Jej cierpienie bledło w porównaniu do opowieści, które właśnie usłyszała. Mama Bernadet przetrwała dziesięć lat małżeństwa, w którym bicie i kopniaki stały się dla niej chlebem powszednim. A nocami, niczym prostytutka, nadal usługiwała mężowi, mimo bólu, który rozrywał jej ciało i serce.

Inna kobieta opowiedziała, że jej starszy brat oblał ją benzyną, bo wstydził się, że nie podporządkowuje się jego

woli. Gdyby tylko zapalniczka, którą miał w ręku, nie zawiodła, nie byłoby jej dzisiaj między nimi. Ulewa, która wtedy spadła, uratowała jej życie. Uciekła, najszybciej jak potrafiła, i poprosiła o pomoc sąsiadów. Bezskutecznie. Dopiero kierowca ojeku zgodził się zawieźć ją daleko od domu.

Wangi, prelegentka z Dżakarty, która słuchała tych opowieści, wyglądała na dogłębnie poruszoną. Raz za razem marszczyła brwi. Magi pomyślała, że być może to pierwszy raz, gdy Wangi słyszała takie historie. A może było zupełnie inaczej – może słyszała je już zbyt często. Sama wciąż czuła, jakby coś ścisnęło jej gardło.

– Po wysłuchaniu tych historii myślę, że nie muszę już zbyt wiele dodawać. Cierpienie kobiet tutaj jest przerażające. Może nie wszystkie z nas mają takie doświadczenia. Wierzę, że istnieją też dobrzy i łagodni mężczyźni i mężowie. Ale słysząc to wszystko, mam wrażenie, że zbyt rzadko docierają do nas historie o takich mężczyznach, prawda? – zapytała Wangi. – Dlaczego więc, drogie Mamy, nie zgłaszacie mężów, którzy was biją?

W pomieszczeniu szybko rozległy się szepty, które stopniowo przerodziły się w głośne odpowiedzi padające z różnych stron. *Brak pieniędzy, strach przed kolejnymi pobiciami, wstyd, że ludzie się dowiedzą, obawa przed odrzuceniem przez rodzinę, lęk przed ściągnięciem hańby, brak wiedzy, że to coś złego, przeznaczenie, przyzwyczajenie, bo przecież rodzice też tak żyli...* Te i podobne odpowiedzi Wangi zapisywała starannie na białym arkuszu papieru rozłożonym z przodu sali.

Dyskusja toczyła się jeszcze długo. Wangi starała się przekonać zgromadzone kobiety, aby dążyły do niezależności.

– Im bardziej uzależniamy swoje życie od innych, tym trudniej jest nam się wyrwać z kręgu przemocy. Mama Bernadet powiedziała wcześniej, że udało jej się uwolnić,

ponieważ rodzina przyjęła Mamę z powrotem. Ale to dlatego, że rodzina miała pieniądze, a teraz Mama pracuje na rodzinnym polu. A co z tymi, które nie mają pola ani rodziny lub których rodziny nie interesują się ich losem?

– To już po nas, Bu Wangi – rzuciła jedna z kobiet. Reszta wybuchnęła śmiechem, ale Magi skrzywiła się, wyobrażając sobie, że rzeczywiście taki los czeka kobiety, które nie są niezależne i polegają na dopuszczających się przemocy mężczyznach.

Po powrocie z Weetabuli Magi czuła się zarówno zmotywowana, jak i przestraszona. Odczuwała też wdzięczność, że jej rodzina przestała poruszać temat małżeństwa.

44. Zazdrość

Nowy rok zaczął się od lawiny zaproszeń na śluby oraz ceremonie przenosin od znajomych Magi z czasów szkolnych. Z każdej strony zaczęły się pojawiać pytania, kiedy pójdzie w ich ślady. Zaczęto ją również porównywać do Tary, która spodziewała się już drugiego dziecka.

„Lado już niedługo będzie miał rodzeństwo. A ty, Magi, kiedy w końcu się zdecydujesz?” – to pytanie słyszała najczęściej. Zwykle się nim nie przejmowała, aż do dnia, w którym Dangu Toda przedstawił jej swoją dziewczynę.

Coś ścisnęło Magi w sercu. Nie wiedziała, jak to wyjaśnić, ale poczuła, że przestała być dla Dangu kimś wyjątkowym. Jeśli coś by się teraz wydarzyło, Dangu prawdopodobnie najpierw powiedziałby o tym swojej dziewczynie, a dopiero potem Magi. A przecież do tej pory to ona zawsze była pierwszą osobą, której Dangu się zwierzał.

Tara szybko zauważyła tę zmianę. Odkąd April po raz pierwszy odwiedziła Kampung Karang, Magi chodziła przygaszona. Tymczasem rodziny Amy Bobo i Amy Nano przyjęły dziewczynę Dangu z radością, widząc w niej wybawicielkę. Mieli wielką nadzieję, że dzięki temu związkowi ludzie przestaną plotkować o Magi i Dangu.

Jednakże nie było łatwo zamknąć usta ludziom, którzy uwielbiali plotkować. Wciąż znajdowali się tacy, którzy uważali, że obecność April to tylko sposób na ukrycie prawdziwej miłości Dangu do Magi. Szukali najmniejszego pretekstu, by obgadywać ich za plecami. Czasami

próbowali wyciągnąć jakieś nowe informacje od domowników Amy Bobo: „A przypadkiem nie ma tu Dangu, co?”.

Magi, która przyzwyczaiła się do gadulstwa mieszkańców kampungu, reagowała tylko uśmiechem. Czasem dla żartu odpowiadała: „Śpi w środku, Ina”. *Niech plotkują do upadłego* – myślała. W takich sytuacjach Ina Bobo wpadała w gniew, bo wiedziała, że to ona stanie się ofiarą następnej serii pytań w stylu: „To prawda, że Dangu spał u was w domu?”.

April była bystrą kobietą. Ukończyła szkołę turystyczną na Sumbie Południowo-Zachodniej i właśnie zaczęła pracę w luksusowym hotelu na południowym wybrzeżu wyspy. Poznali się z Dangu, gdy ten odwoził i odbierał gości hotelowych. Wymienili się numerami telefonów, a potem zaczęli do siebie pisać. Z czasem narodziło się między nimi uczucie. Magi lubiła April, ale nie miała jeszcze wielu okazji, by z nią porozmawiać. Za każdym razem, gdy się spotykały, rozmawiały jedynie o pogodzie i innych błahostkach. Żadna z nich nie zrobiła pierwszego kroku, by lepiej się poznać.

Magi wiedziała, że Dangu bardzo lubi tę dziewczynę. Z jakiegoś powodu czuła jednak, że kiedyś, w pewnym momencie życia, spojrzenia i gesty, których adresatką teraz była April, Dangu kierował do niej. Ale może się myliła. Natychmiast wyrzuciła z głowy myśl, że między nimi mogło kiedykolwiek zaiskrzyć. Zastąpiła ją wdzięcznością za to, że w domu panował teraz spokój. Przynajmniej Ama i Ina Bobo już jej nie podejrzewali ani nie podsłuchiwali rozmów z Dangu.



45. Ostatnie życzenie

Kilka miesięcy po narodzinach Lele, drugiego dziecka Tary, Ama Bobo zachorował. Ina Bobo początkowo zrugła męża, mówiąc, że to wszystko przez niezdrowy styl życia. Ama Bobo odpalał papierosa od papierosa, a odkąd Magi opuściła dom, dodał do tego nowy nałóg – picie peci. Nawet po jej powrocie nic się nie zmieniło. Gdy ktoś próbował zwrócić mu uwagę, Ama Bobo zawsze odpowiadał, że wszystko z nim w porządku. Tym samym uporem wykazywał się teraz, choć kaszel nie dawał mu spokoju. „To nie ma nic wspólnego z paleniem czy piciem peci”.

W rzeczywistości w ciągu zaledwie tygodnia stan Amy Bobo gwałtownie się pogorszył. Do kaszlu, który dręczył go dzień i noc, dołączyły gorączka i duszności. A mimo to nadal nie dawał się namówić na wizytę u lekarza. Nigdy nie szukał pomocy i lekarstw dalej niż w domu Amy Nano. Wierzył, że Ama Nano potrafi wyleczyć wszystko – od wyciągania larw z zepsutych zębów, przez nastawianie złamanych kości, po łatanie „dziurawych” płuc; potrafił nawet odczytać grzechy przodków.

Gdy jednak choroba Amy Bobo się nasiliła, w końcu się poddał. Nie stawiał żadnego oporu, gdy Rega zabrał go do szpitala. Tak naprawdę osobą, która odegrała kluczową rolę w nakłonieniu go do szukania pomocy lekarskiej, był Rato Lango, jego najstarszy brat. Po śmierci ich matki to właśnie jego opinie miały dla Amy Bobo największe znaczenie.

Lobo Ori, którego obecnie ludzie nazywali Amą Bobo, po raz pierwszy w życiu trafił do szpitala i od razu musiał zostać w nim na noc, pozwalając, by igły wbiły się w jego ciało, a węży tlenowe połączyły jego nos z koncentratorem stojącym obok łóżka. Leżąc tam, z bólem w klatce piersiowej, którego nie mógł już ignorować, Ama Bobo zrozumiał, że nie jest w stanie dłużej walczyć.

W tym samym czasie Rato Lango rozpoczął ceremonię czytania z wnętrzości kurczaka. Towarzyszyli mu Ama Nano i Dangu, bo Rega i Ina Bobo wrócili do szpitala, zabierając torbę z ubraniami i innymi niezbędnymi rzeczami na noc. Ponieważ zapadł już zmrok, a słońce zaszło nad domem Amy Bobo, wnętrzości kurczaka były ledwo widoczne. Ama Nano uznał, że są czarne, ale Rato Lango nie miał co do tego pewności. Dangu, którego również poproszono, aby rzucił okiem, stwierdził, że widzi coś jakby mgłę. Wszyscy zamarli w milczeniu, łącznie z Magi i Tarą, które obserwowały całą sytuację z kuchni.

Wieczorem, po zakończeniu ceremonii, Rato Lango, Ama Nano i inni rato wrócili do siebie. W domu został tylko Dangu, który przyszedł do kuchni, by dołączyć do Tary i Magi. Tara trzymała na kolanach Lele, który właśnie oderwał usta od jej piersi. Magi siedziała w milczeniu, trzymając w dłoni mały patyczek i bawiąc się żarem na skraju paleniska.

– Nie martwcie się – przerwał ciszę Dangu. – Pamiętasz, Taro, kiedy Magi odeszła, wnętrzości kurczaka też nie wyglądały dobrze. Niektórzy mówili, że coś jej się stanie, a jednak wróciła cała i zdrowa, i teraz jest tutaj. – Wskazał brodą w kierunku Magi.

– Tak, ale te są czarne, Dangu – odparła Tara. – Pamiętam, że mojej babci też wyszły czarne wnętrzości kurczaka. Chorowała przez niecałe sześć miesięcy, a potem zmarła.

Magi westchnęła głęboko.

– Boję się o Amę...

– Nie martw się na zapas, Nona! – Dangu próbował ją pocieszyć, ale wiedział, że jego słowa niewiele pomogą.

*

Następnego ranka Magi i Tara odwiedziły Amę Bobo w szpitalu, przynosząc Inie Bobo i Redze termos z gorącą wodą i ryż zawinięty w brązowy papier. Magi planowała zostać i czuwać przy ojcu, żeby mama i brat mogli trochę odpocząć.

Niedługo potem Tara również wróciła do domu, bo Lele był bardzo marudny.

Magi została sama z ojcem. Przez większość czasu Ama Bobo spał. Obudził się dopiero koło dziesiątej, gdy pielęgniarka przyszła, żeby zmierzyć mu temperaturę, podać leki do wypicia po obiedzie, sprawdzić, czy kroplówka i aparat tlenowy działają prawidłowo oraz pobrać krew.

– Wczoraj w nocy miałem zły sen – powiedział Ama Bobo w przerwie między atakami kaszlu, gdy pielęgniarka wyszła z sali. – Śniło mi się, że spotkałem twoją babcię. Boję się, że nie zostało mi dużo czasu.

– Ama, nie mów tak. Może babcia przyszła we śnie do Amy, żeby dodać Amie sił.

– Nic nie powiedziała, tylko patrzyła na mnie z daleka. Trzymała w ramionach jakieś dziecko, ale nie wiem czyje. Wydawało mi się też, że widzę mojego Amę, ale wszystko było rozmazane.

– Ama, to tylko sen, nie trzeba traktować go poważnie. Ważne, żeby Ama odpoczywał, stosował się do zaleceń lekarzy, rzucił palenie. To wszystko.

– A co, jeśli naprawdę umrę? – Ama Bobo zaniósł się kaszlem. Magi podeszła, podała mu wodę i pomogła się napić.

– Ama nie umrze. Ama nie widział, jak Manu kończy studia. Zostało jej jeszcze trochę. Niedługo otrzyma dyplom.

Ama Bobo zignorował jej słowa.

– Jeśli naprawdę wkrótce umrę, pomożesz mi zaznać spokoju tam na górze, Magi?

Magi przełknęła ślinę, nie mając odwagi odpowiedzieć. Wiedziała, dokąd zmierza ta rozmowa.

– Pomożesz mi czy nie? – Ama Bobo znów zaczął kaszleć.

– Ama, proszę, odpocznij trochę. Nie mów tyle. Porozmawiamy później, jak Ama poczuje się lepiej.

– Chciałbym zobaczyć przed śmiercią, jak moja córka wychodzi za mąż.

Za mąż? Spośród wszystkich najczarniejszych scenariuszy, które Magi brała pod uwagę, tych słów obawiała się najbardziej i zupełnie nie była na nie przygotowana.

Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, do drzwi zapukał lekarz, po czym wszedł do środka, uśmiechając się ciepło.

– Dzień dobry, czy mogę zbadać pacjenta?

Magi skinęła głową, w duchu odczuwając ulgę. Odsunęła się, robiąc miejsce lekarzowi, który przystąpił do badań. Zastanawiała się gorączkowo, jak powstrzymać ojca przed powrotem do tematu małżeństwa. Obserwowała, jak doktor przykładą stetoskop do klatki piersiowej ojca, prosi go, by wziął głęboki wdech i spokojnie wypuścił powietrze, sprawdza jego oczy, gardło i zadaje kilka pytań.

– Czy jest coś jeszcze, na co chciałby pan się poskarżyć?

– Czuję ogromny ucisk w klatce piersiowej, a głowa boli mnie tak, jakby ktoś walił w nią młotkiem.

Lekarz słuchał uważnie.

– Czy odczuwa pan ból w kościach?

Ama Bobo skinął głową.

– Kiedy ostatni raz się pan ważył, poza pobytem w tym szpitalu?

– Nigdy.

– To pierwszy raz, kiedy mój ojciec jest w szpitalu, doktorze. Wcześniej zawsze odmawiał – wtrąciła Magi, która stała obok łóżka.

– Według Nony tata schudł? Wygląda może szczuplej niż zazwyczaj?

Magi spojrzała na ojca. Jego policzki rzeczywiście były bardziej zapadnięte. Kości na ramionach wyraźnie wystawały pod ciemną skórą. Był chyba szczuplejszy, niż kiedy odbierał ją z lotniska.

– Myślę, że tak, doktorze.

– Rozumiem. Zrobimy później prześwietlenie, żebyśmy mogli dokładniej obejrzyć płuca.

Ama Bobo skinął głową.

– A kiedy będę mógł wrócić do domu, doktorze?

– Jeszcze trochę cierpliwości. Na pewno nie pali już pan papierosów, prawda?

Ama Bobo przytaknął.

– Dobrze. Po wyjściu ze szpitala będzie pan musiał trzymać się z dala od papierosów. Na razie poczekajmy na wyniki prześwietlenia.

*

Po dwóch dniach spędzonych w szpitalu w Waikabubak, lekarz skierował Amę Bobo do szpitala w Waingapu, który dysponował lepszym wyposażeniem. Wyniki prześwietlenia nie wystarczyły, żeby postawić jednoznaczną diagnozę, a w Waikabubak nie było aparatu do tomografii komputerowej.

Niestety, Ama Bobo odmówił.

– Jeśli lekarz tutaj nie potrafi stwierdzić, co mi jest, to co, jeśli w tamtym szpitalu też nie będą wiedzieli? Czy będą kazali mi jechać do Kupangu, a potem do Surabayi albo do Dżakarty?

Lekarz milczał.

– Nie ma potrzeby, żebym tam jechał, doktorze. Proszę nam powiedzieć, co mi jest. I przepisać leki, żebym mógł wrócić do domu.

Lekarz, który wcześniej próbował zachować pogodny wyraz twarzy, westchnął ciężko. Magi Diela i Ina Bobo, które tego dnia pełniły dyżur przy Amie Bobo, zaczęły się niepokoić.

– Proszę pana, kaszel jest objawem, który może towarzyszyć wielu chorobom. Może to być gruźlica, zapalenie płuc albo coś jeszcze poważniejszego.

– To znaczy?

– Rak płuc również daje objawy w postaci kaszlu. Ale nie możemy postawić diagnozy tylko na podstawie wyników prześwietlenia. Dlatego chcemy skierować pana do Waingapu, żeby wszystko stało się jasne.

– A jeśli to rak, to jak długo jeszcze pożyję? – zapytał Ama Bobo.

Doktor się uśmiechnął.

– Proszę pana, nie jesteśmy Bogiem. Nie możemy przewidzieć, ile czasu komuś zostało. Poza tym nie mamy jeszcze pewności, co panu dolega.

Dyskusja zapewne trwałaby w nieskończoność, gdyby lekarz jej nie przerwał, żegnając się i wyjaśniając, że musi odwiedzić innych pacjentów. Poinformował Amę Bobo, że jeśli nie zgadzają się na skierowanie do większego szpitala, rodzina będzie musiała podpisać odpowiednie oświadczenie. Ama Bobo wybrał tę opcję.

Następnego dnia wrócili do domu z siatką pełną leków, które miały złagodzić kaszel i pomóc Amie Bobo lepiej wypocząć. Po powrocie Magi od razu zaczęła szukać informacji na temat raka płuc. Przekopala się przez wszystko, co znalazła w internecie. Skontaktowała się ze swoimi znajomymi z kosu, które studiowały pielęgniarstwo i zdrowie publiczne, aż jedna z nich powiedziała coś, co sprawiło, że Magi wpadła w panikę.

**Mój ojciec zmarł na raka płuc, Magi.
Dlaczego pytasz?**

**Jak długo chorował?
Palił?
Ile miał lat?**

**56 lat, gdy zmarł.
Nie chorował długo. Może jakieś sześć
miesięcy. Ale to dobrze. Widząc, jak
cierpiał w ostatnich dniach, ulżyło mi, że
nie musiał się dłużej męczyć. Było mi go
żał. Dlaczego pytasz?**

**Lekarz podejrzewa, że mój ojciec ma coś
z płucami. Mam na myśli raka.
Ale ojciec nie chce dalszych badań.**

**Namów ojca na dokładne badania.
Jeśli to wczesne stadium, można go
jeszcze wyleczyć. U mojego ojca wykryli
raka już w zaawansowanym stadium.**

Dobrze, postaram się go przekonać.

Dziękuję, Nis.

– Dlaczego Ama nie chce się zbadać? – zapytała Magi, podając kolację.

– A po co? Jeśli mam umrzeć, wolę umrzeć w spokoju. Ama nie chce zmarnować wszystkich pieniędzy na opłacenie szpitala, skoro koniec końców Ama i tak umrze.

– Dlaczego Ama mówi o umieraniu? Nikt tu nie zamierza umierać.

– Ama chce umrzeć, zostawiając ziemię i zwierzęta dla dzieci. Nadal chcesz zostać rolnikiem?

Magi skinęła głową.

– Jeśli mój czas już się zbliża, chcę po prostu spędzić go spokojnie w domu.

Magi milczała. Gdy miała już zamiar wstać i wyjść, Ama Bobo przywołał ją z powrotem do siebie.

– Magi, pomyśl o tym, co powiedziałem w szpitalu tamtego dnia, dobrze? Jeśli rzeczywiście mam wkrótce umrzeć, chcę zobaczyć, jak moje dziecko wychodzi za mąż.

Magi zatrzymała się w pół kroku.

– Jeśli wyjdę za mąż, Ama pojedzie na badania do Waingapu?

Ama Bobo i Magi wiedzieli, że oboje stawiają wszystko na jedną kartę. Ama Bobo milczał, Magi patrzyła na niego. Jej myśli galopowały w zawrotnym tempie. Jeśli ojciec powie „tak”, będzie to oznaczało, że sama zakończyła własne życie. Miała złe przeczucia co do tych negocjacji.

– Zgadzam się.

Ciało Magi przeszły nagły dreszcz. Lewy kciuk, którym podtrzymywała łyżkę nad talerzem, nagle zaczął pulsować nieznośnym bólem. Zaczęło jej się kręcić w głowie, a przed oczami pojawiły się mroczki. Jej twarz przybrała

sinozieloną barwę. Szybko pobiegła do kuchni i napiła się ciepłej herbaty, którą Tara przygotowała dla Regi. Dopiero po dwóch łykach dotarło do niej, co właśnie usłyszała.

Nie minęło wiele czasu, odkąd wróciła do domu, relacje z ojcem układały się tak dobrze, a teraz wszystko legło w gruzach przez życzenie, które być może było ostatnim życzeniem Amy Bobo. Serce Magi rozpadło się na tysiąc kawałków. Droga rozciągająca się przed nią ponownie pogłężyła się w ciemności i ciszy.

46. Bohaterka na pokaz

Kiedy Dangu po raz pierwszy usłyszał od Tary o tym, co Magi odpowiedziała w sprawie małżeństwa, wpadł we wściekłość. Przeprowadził z Magi długą rozmowę na WhatsAppie, odwożąc w tym samym czasie gości do Warinding.

Wiesz, co się teraz stanie?

**Wszystko, o co walczyłaś do tej pory,
pójdzie na marne! Nie jestem nawet
pewien, czy Leba Ali już naprawdę
odpuścił.**

**Ale sam mówiłeś, że jest teraz z kimś
innym.**

To nie tak, głuptasko!

**Wiesz, że lubi wykorzystywać innych.
Może plotki, które słyszeliśmy, są
kłamstwem. A co, jeśli ten dziwkarz
przyjdzie się oświadczyć?**

Niemożliwe!

Skąd wiesz?

Po prostu wiem, że to niemożliwe.
Przestań być taki upierdliwy!
Sam też chcesz się żenić, prawda?

Tu nie chodzi o mnie, Nona!
Chodzi o Ciebie! Rozumiesz czy nie?!

A co mam powiedzieć? Mój Ama umiera.
Gdybym się nie zgodziła, a on umarł, na
pewno czułabym się winna. Wystarczy, że
odkąd wyjechałam, czułam wyrzuty
sumienia. Nie chcę znów tego przeżywać.
Jeśli mój Ama teraz umrze, przynajmniej
odejdzie w spokoju, a ja nie będę czuła się
winna.

Jesteś naprawdę głupia, zgrywasz
bohaterkę!

Ej, co powiedziałaś?

Wróciłaś, żeby być bohaterką dla Manu,
a teraz wracasz, żeby być bohaterką dla
swojego ojca. Zdajesz sobie sprawę, że to,
co obiecałaś, stało się twoim długiem?

Zamknij się wreszcie! Nic nie rozumiesz,
bo nigdy tego nie doświadczyłeś. Jesteś
mężczyzną. Nigdy nie poczujesz, jak to
jest być kobietą na Sumbie.

**Dlaczego tak mówisz? Przecież Cię
wspieram, Magi! Przestań zgrywać
bohaterkę! Wszyscy bohaterowie, kiedy
umierają, są chowani w ziemi, nie
w kamiennych grobowcach*!**

**Jeśli naprawdę mnie wspierasz, to zamknij
się i zaakceptuj moją decyzję. Koniec, idę
spać!
I jeszcze jedno, nie nazywaj mnie
bohaterką na pokaz. Wróciłam, bo kocham
moją młodszą siostrę. Nie zgrywam
bohaterki!**

Dangu spojrział na ostatnią wiadomość od Magi i postanowił nie odpisywać. Tymczasem Magi, która liczyła na wsparcie, poczuła głęboką frustrację. Okazało się, że osoba, która jej zdaniem najlepiej ją rozumiała, w rzeczywistości ją obwiniała i nazwała bohaterką na pokaz.

*

Kilka dni później Ina Bobo i Rega zabrali Amę Bobo do szpitala w Waingapu, do którego wcześniej ich skierowano. Tamtejszy lekarz wyjaśnił, jak ważne jest ustalenie dokładnej przyczyny choroby pacjenta przed podjęciem dalszego leczenia. Pod koniec rozmowy z wyraźnym smutkiem przyznał, że wszystkie objawy Amy Bobo rzeczywiście

* Zgodnie z tradycją Marapu osoby, które umierają w podeszłym wieku, są chowane w kamiennych grobowcach razem z przodkami. Natomiast młodzi ludzie, którzy zginęli nagłą śmiercią, np. w wyniku wypadku, początkowo są chowani w ziemi, a dopiero po latach, gdy rodzina uzna, że ich duch osiągnął już spokój, mogą zostać przeniesieni do rodzinnego grobowca (przypis Autorki).

wskazują na raka. Dlatego Ama Bobo w końcu poddał się badaniu tomografem komputerowym, którego wyniki miały przyjść za trzy dni. Wracali do domu samochodem Dangu, pełni niepokoju. Ich usta były zaciśnięte, a w powietrzu wyczuwało się wyraźne napięcie.

Kiedy dotarli w okolice miasta Waikabubak, a słońce ustąpiło miejsca blaskowi gwiazd, Ama Bobo w końcu się odezwał:

– Kiedy zaczniesz planować swój ślub, Dangu?

Zaskoczony Dangu odpowiedział po chwili:

– Na razie nie mamy żadnych planów, Ama. Musimy najpierw zarobić trochę pieniędzy.

– Nie czekaj zbyt długo. Twój Ama na pewno przygotował już zwierzęta na belis.

Dangu milczał.

– Magi wkrótce też będzie miała swoje plany.

Dangu zmarszczył brwi, domyślając się, o co chodzi.

– A kto zamierza planować coś z Magi? Wiecie już, Ama? – zapytał, udając niewiniątko.

Ama Bobo zaczął mocniej kaszleć. Jego żona poleciła, by odchylił się na oparcie i podała mu plastikową butelkę z wodą.

Rozmowa urwała się, bo Ama Bobo zamknął oczy. Jeszcze dwa zakręty i dotarli do kampungu. Dangu umierał z ciekawości, ale bał się drażnić temat. A dokładniej, bał się usłyszeć prawdę.

47. Zemsta

Wyniki tomografii komputerowej Amy Bobo przyszły później, niż się spodziewano. Duża koperta została wysłana bezpośrednio do szpitala w Waikabubak. Ama Bobo był tam w towarzystwie Regi, gdy lekarz odczytywał wyniki.

– Mogę z całą pewnością powiedzieć, że te komórki to guz – powiedział lekarz, wskazując na wyniki tomografii. Jednak zarówno Ama Bobo, jak i Rega nadal nie rozumieli różnicy między komórkami nowotworowymi a zdrowymi widocznymi na zdjęciu. – Aby jednak ustalić, na jakim etapie jest choroba, musimy wykonać endoskopię.

– Co to takiego, doktorze? – zapytał szybko Ama Bobo.

– To cienka rurka z kamerą. Wprowadzimy ją, żeby zobaczyć dokładniej zmiany w płucach.

– Nie chcę. Nie chcę cierpieć. Jeśli mam teraz umrzeć, to niech tak będzie. Bóg już wszystko zaplanował.

Doktor próbował wyjaśnić wszystko jeszcze raz, ale na próżno. Ama Bobo pozostał nieugięty i wrócił do domu przekonany, że wkrótce umrze.

*

Miesiąc po ostatniej wizycie u lekarza Ama Bobo zawołał Magi, która właśnie wróciła ze szkolenia prowadzonego przez nią w jednej z wsi. Kaszel ojca nieco ustąpił dzięki różnym lekom, ale ogólny wygląd Amy Bobo nie uległ poprawie.

– Tak, Ama?

– I jak, Magi, masz już jakiegoś kandydata? – zapytał Ama Bobo bez owijania w bawełnę.

– Jeszcze nie, Ama. Większość moich znajomych to młode mamy, a ich dzieci są jeszcze małe. – Magi rzeczywiście większość czasu spędzała z młodymi rolniczkami, które miały małe dzieci.

– Ile masz teraz lat?

– W przyszłym miesiącu skończę dwadzieścia sześć, Ama.

– Wszyscy twoi znajomi są już żonaci, prawda? Dangu, słyszałem od jego ojca, podobno już zaczyna planować ślub z tą dziewczyną.

– Naprawdę? – Magi zmarszczyła brwi. Nie miała pojęcia, że Dangu zajmuje się przygotowaniami do ślubu. Zresztą, od czasu kłótni, która między nimi wybuchła po tym, jak Magi zdecydowała się spełnić życzenie Amy Bobo, rzadko rozmawiała z przyjacielem.

– Ama tak słyszał. Ale Dangu ma już swoje lata. O rok starszy od ciebie. On i Rega urodzili się w podobnym czasie. Twoi znajomi też już pewnie w większości są po ślubie, prawda?

– Jest jeszcze wielu takich, którzy nie są, Ama.

– Wkrótce do nich dołączysz. Twoja Ina wyszła za mąż zanim skończyła osiemnaście lat.

– Ale to były inne czasy, Ama. Dawniej ludzie szybko się pobierali, bo nie studiowali. Teraz jest inaczej. Ama wysłał dzieci na studia, więc jeśli mielibyśmy od razu brać ślub, to na co nam te dyplomy?

– Też prawda.

– No właśnie, Ama.

– Ale masz już duże doświadczenie. Pracowałaś w Wydziale Rolnictwa, zajmowałaś się doradnictwem w Soe i tutaj.

– Doradztwem, Ama. Nie doradnictwem – poprawiła go Magi.

– Tak, tak, właśnie to miałem na myśli. Ale naprawdę nie masz nikogo, kto by ci się podobał?

Magi pokręciła głową.

– Ale chcesz wyjść za mąż, prawda?

– Obiecałam Amie, że jeśli Ama zgodzi się pojechać do Waingapu, to ja zgodzę się na ślub. Tak naprawdę chciałabym, żeby Ama wykonał dalsze badania. Ale co jeszcze mogę zaoferować Amie, żeby Ama dał się przekonać? – Magi nie zostało już nic po tym, jak przehandlowała wolność za tomografię komputerową ojca. Bała się, że jeśli zaoferuje coś więcej, to wpędzi się w pułapkę, z której nie będzie potrafiła znaleźć wyjścia.

W głębi serca Magi chciałyby kiedyś wyjść za mąż, ale nie teraz i nie w takich okolicznościach. Chciała zrobić użytek z wiedzy zdobytej na studiach. Chciała być niezależną kobietą. A jeśli miałyby kogoś poślubić, to tylko mężczyznę, który nie będzie jej ograniczał. Chciała nadal pracować, tworzyć. Nie potrafiła po prostu siedzieć cicho i zajmować się domem jak Tara. Nie była w stanie wyobrazić sobie, że tak spędzi życie. Nawet gdyby jej przyszły mąż był bajecznie bogaty i tak chciałyby pracować.

– A jeśli teraz jakiś mężczyzna poprosiłby cię o rękę? Zgodziłabyś się? – zapytał Ama Bobo.

– To zależy od tego, kim by był, Ama. A co, jeśli byłby złym człowiekiem?

– Gdyby był złym człowiekiem, Ama nigdy nie oddałby mu swojej córki. Myślisz, że którykolwiek rodzic oddałby dziecko w ręce złego człowieka?

– Leba Ali jest zły, Ama – wypaliła Magi.

– To on chce ci się oświadczyć, Magi – powiedział Ama Bobo lekko, jakby nic złego się nie stało.

Magi poczuła, że jest zabawką w rękach ojca. Zaczęła analizować wszystkie kompromisy, na które się zgodziła, odkąd przebywała w Soe. Nie mogła pozbyć się myśli, że ojciec rzeczywiście mógł być zamieszany w próbę jej porwania sprzed prawie czterech lat.

- Od kiedy Ama o tym wiedział?
- Zadzwoił do mnie, gdy byłem jeszcze w szpitalu.

Magi poczuła, że krew zawrzała w jej żyłach. Gorycz i żal zalały jej serce. Żałowała, że nie wzięła pod uwagę słów Bu Agustin i Omy Vincena. Wszystko było częścią większego planu. Choroba Amy Bobo stanowiła tylko pretekst, by zmusić Magi do powrotu na ścieżkę życia wytyczoną przez ojca i do poślubienia tego skurwysyna Leby Alego. W jednej chwili cały żal, współczucie i troska o ojca wyparowały. Spojrzała na niego z wściekłością, ale Ama Bobo skierował wzrok na kaleku, zajęty wybieraniem betelu do żucia.

A więc to tak? Znowu znaleźli się po przeciwnych stronach. Ojciec stał się jej wrogiem, choć był to wróg, z którym nie mogła walczyć. Bo jeśli jego życie naprawdę dobiegało końca, to chciała, by w ostatnich chwilach Ama Bobo był szczęśliwy. Magi żałowała, że nie zdecydowała się zostać w Soe, pielęgnując tęsknotę za ojcem, tak jak dawniej. Teraz, gdy tęsknota zniknęła, jej miejsce zajęła wściekłość, która powoli zamieniała się w nienawiść. Przywołała obraz Manu, raz po raz powtarzając sobie, że robi to wszystko, aby zapewnić lepszą przyszłość ukochanej młodszej siostrze.

Ledwo powstrzymując łzy, Magi w końcu odpowiedziała:

- Mam jeden warunek, Ama.
- Jaki?
- Muszę otrzymać zgodę na to, by nadal pracować i działać poza domem.

Ama Bobo uśmiechnął się i skinął głową. Triumfował.

48. Zbyt szalony, żeby z nim walczyć!

– Oszalałaś! – krzyknął Dangu. Magi była na plaży Roa z koleżanką z pracy, kiedy zadzwonił. Właśnie skończyły zbierać dane na temat grup kobiet zajmujących się rolnictwem w okolicy.

– Wiem, że oszalałam. Ale nie mam innego wyjścia, Dangu. Pomożesz mi czy nadal będziesz się wściekał i nazywał mnie wariatką? Przecież wiesz, że zawsze byłam szalona – odpowiedziała Magi, a jej głos złagodniał. – Gdybyś miał takiego Amę jak ja, też byś oszalał. Mój Ama umiera, a to jest jego ostatnie życzenie. Co mogę zrobić?

Słowa Magi był dla Dangu ciosem. Zrozumiał jej sytuację. Ogarnęła go wściekłość, ale nie wiedział, na kogo tak naprawdę powinien się złościć.

– Jak mogę ci teraz pomóc? – zapytał, tym razem zachowując spokój. – Nie chcę odbierać twojego ciała, jeśli umrzesz w Kampungu Patakaju, Magi.

– O czym ty mówisz? Kto tu chce umierać? Chcę żyć, aż Leba Ali i mój Ama pożałują wszystkiego, co zrobili – powiedziała Magi z gniewem w głosie.

– Czego więc ode mnie chcesz?

– Poza dowodami na to, że Leba Ali jest skorumpowany, znajdź osoby, które padły ofiarą tego dziwkarza. Dasz radę?

– Ach, to za trudne, Magi – westchnął Dangu.

– Może i trudne, ale nadal do zrobienia, jeśli tylko spróbujesz.

– Jesteś naprawdę szalona.

– Myślałam o tym od dawna i wiem, że zdobycie dowodów nie będzie łatwe. Jeśli ci się nie uda, wtedy ja sama stanę się dowodem.

– Nie rób głupstw, Magi. Chcesz wejść prosto w paszczę lwa. Nie ma pewności, czy uda ci się bezpiecznie wydostać.

– Jeśli nie przeżyję, może moja śmierć zmusi innych do walki.

*

Dangu pojechał do Sumbi Wschodniej. Nie było łatwo odnaleźć śladów byłej żony Leby Alego. Po raz kolejny skorzystał z pomocy znajomego, Umbu Rigi, który kiedyś uczestniczył w tradycyjnym ślubie Leby Alego w rodzinnym kampungu kobiety.

Jej dom był jednym z najbardziej okazałych w kampungu: imponujący budynek zbudowany z kamienia, z zewnętrznymi ścianami wyłożonymi kafelkami, które miały zapewnić mieszkańcom ochłodę. Wnętrze i dach zostały jednak zaprojektowane tak samo jak w tradycyjnych domach. Kuchnia, która stanowiła serce domostwa, znajdowała się w centrum, a wokół niej rozmieszczone były inne pokoje. Strefę pamali i resztę pomieszczeń oddzielała szafa i regał z ośmioma szufladami, skierowane w stronę salonu. Dangu i Umbu zostali przyjęci na tarasie przed domem, gdzie znajdowały się krzesła dla gości wykonane z ciemnego drewna. Przywitała ich była żona Leby Alego i jej starszy brat.

Dangu i Umbu nie wdawali się w zbytne uprzejmości, ponieważ gospodarze również nie byli szczególnie gościnni. Dangu w pełni rozumiał ich niechęć – sam zareagowałby podobnie, gdyby jacyś nieznajomi niespodziewanie odwiedzili jego dom, próbując rozdrapywać stare rany.

– Więc Bu odeszła, bo Leba Ali miał romans?

– Tak.

– Czy on kiedykolwiek uderzył Ibu?

Kobieta spojrzała na swojego starszego brata.

– Raz jeszcze bardzo przepraszam, że przyszedliśmy tak bez zapowiedzi i zadajemy pytania jak detektywi. Ale, jak wspomniałem wcześniej, moja młodsza siostra została zaręczona z Lebą Alim. Kilka lat temu ją porwał, ale udało jej się uciec. Teraz jednak znowu chce się jej oświadczyć.

– Na miejscu waszego Amy nigdy nie przyjąłbym tych oświadczyń – powiedział brat kobiety.

Była żona Leby Alego kopnęła go w nogę.

– Lepiej teraz odmówić, niż potem żałować – odpowiedział, ignorując jej reakcję.

– Czy Leba Ali stosował przemoc wobec Ibu Mamy? – zapytał ponownie Dangu.

Kobieta milczała.

Dangu i Umbu nie dowiedzieli się wiele. Ostatecznie, mimo że przebyli tak daleką drogę, musieli dać za wygraną i pożegnać się z gospodarzami. Spośród wszystkich powtarzanych w kółko zdań, za pomocą których próbowali wymigać się od odpowiedzi, Dangu zapamiętał jedno i przesłał je Magi wielkimi literami przez WhatsAppa:

**JEST ZBYT SZALONY, ŻEBY Z NIM
WALCZYĆ.**

*

Następnego dnia rano, pod pretekstem wyjazdu na szkolenie do Anakalang, Magi wsiadła na motor i odjechała.

W tajemnicy poprosiła Dangu o spotkanie. Pojechali do wodospadu Matayangu i przez całą drogę z parkingu Magi prawie w ogóle się nie odzywała.

Gdy dotarli na miejsce, usiedli na kamieniu z widokiem na błękitny strumień wody. Poza nimi nie było tam nikogo. Mało kto docierał do źródła, bo droga z parkingu była dość długa.

– Jesteś jedyną osobą, której ufam, Dangu. Nie wiem, do kogo innego mogłabym zwrócić się o pomoc – zaczęła Magi. – Na samą myśl, że miałabym zostać żoną Leby Ale-go, chce mi się płakać. Ale chyba nie zdołam tego uniknąć.

Dangu nie potrafił znaleźć właściwych słów, by odpowiedzieć. Czuł, że znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

– Wiem, że proszę cię o zbyt wiele. Już wcześniej sprawiłam, że twoje życie stało się nieszczęśliwe. Zniesławiano cię, wykluczano, a twoi Ama i Ina byli na ciebie wściekli. Przepraszam. Ale... czy nadal chciałbyś mi pomóc, Dangu?

Dangu Toda zastanawiał się przez chwilę, zanim odpowiedział.

– Nigdy nie odmówiłem ci pomocy. Ale teraz nie wiem, co jeszcze mógłbym zrobić, żeby ci pomóc.

– Więc chcesz czy nie?

– Co mam zrobić? – zapytał Dangu słabym głosem.

Magi nie odpowiedziała. Huk wodospadu w oddali i delikatny szum wody przed nimi pochłonęły ciszę, która zapadła między dwojgiem przyjaciół.

Magi nagle chwyciła lewą rękę Dangu i wsunęła się pod jego ramię. Wtuliła głowę w jego pierś i rozplakała się, a jej łzy zdawały się nie mieć końca. Dangu nigdy wcześniej nie widział jej w takim stanie i nie wiedział, co powinien zrobić. Byli tak blisko siebie, że czuł zapach jej włosów. Instynkt podpowiadał mu, by objął ją mocno, zastępując tym słowa i obietnice, których nie był w stanie złożyć.

Pocałował ją w czubek głowy, a ból rozlał się po całym jego ciele, wnikał w każdą komórkę. Czuł, jakby jego dusza rozdarła się na pół. Jedna część była złamana, druga niezdolna do działania.

– Nie wiem, czy będę w stanie żyć z człowiekiem, który mnie zgwałcił. Nie wiem. Tak bardzo chciałabym go zabić, ale to by było zbyt łatwe. Chcę, żeby cierpiał. Nie chcę z jego powodu trafić do więzienia. Nie chcę brudzić rąk jego krwią.

Magi płakała tak długo, aż ochrypla.

Całe ciało Dangu było napięte ze złości i bólu. Żałował i przeklinał swoich przodków za to, że urodził się w tym samym klanie co Magi. To był jedyny powód, który powstrzymywał go od udzielenia jej pełnej pomocy. Gdyby pochodziła z innego klanu, już dawno by się jej oświadczył. Nie obchodziło go, czy byłoby dobrym małżeństwem, czy nie, wiedział tylko, że nigdy by jej nie skrzywdził.

Z drugiej strony, mimo że był wściekły na Amę Bobo, Dangu rozumiał, że jako ojciec i jeden z najstarszych mieszkańców kampungu musiał czuć ogromny wstyd z powodu tego, co przydarzyło się jego rodzinie. Na pewno obawiał się również, że Magi już nigdy nie znajdzie męża. Był przekonany, że przyszłość jego córki legła w gruzach w chwili, gdy odrzuciła wymuszone małżeństwo. Wszyscy wiedzieli, co dzieje się z kobietami, które zostały porwane. Według Amy Bobo jedynym sposobem na przywrócenie dobrego imienia rodzinie i uratowanie Magi było wydanie jej za mąż za kogokolwiek, kto zechciałby się z nią ożenić. A obecnie jedyną taką osobą był Leba Ali.

Dangu, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, ścisnął mocniej ramię Magi i przyciągnął ją jeszcze bliżej.

– Dlaczego nasi przodkowie są wobec mnie tak okrutni, Dangu? – zapytała Magi, pociągając nosem. – Dlaczego

pozwalają, by kobiety, które będą rodzić ich potomków, cierpiały? Ile jest jeszcze kobiet takich jak ja?

Dangu, który sam wielokrotnie zadawał sobie to pytanie, nie znał odpowiedzi.

*

Na sąsiedniej wyspie Bu Agustin i przyjaciele z Kupangu i Soe już usłyszeli o sytuacji Magi. Zadzwonili, żeby się upewnić, że tym razem Magi nie jest zmuszana do niczego i że nie zamierza zrobić nic, co mogłoby jej zaszkodzić, włącznie z próbą odebrania sobie życia.

Magi zapewniła ich, że nie mają powodu do zmartwień. Wyjaśniła, że pragnie zostać na rodzinnej ziemi i w miarę swoich możliwości przyczynić się do rozwoju Sumby. Chciała zbudować nową rzeczywistość, w której kobiety nie będą traktowane jak towar przez swoje rodziny.

– Ten człowiek jest ode mnie o wiele starszy, niedługo jego czas na tym świecie dobiegnie końca. Poza tym, jeśli coś się stanie, Ma Gustin, Om Vincen, Mama Mina, Ma Ros i inni przyjaciele nadal mi pomogą, prawda? Obiecacie mi, że jeśli wydarzy się coś złego, Leba Ali poniesie karę, na jaką zasługuje – powiedziała Magi, śmiejąc się gorzko.

Poprosiła również Bu Agustin, by kontynuowali działania edukacyjne skierowane do policji, w tym policji na Sumbie, aby ci traktowali przypadki przemocy wobec kobiet z należytą powagą.

– Nie musisz się o to martwić, Nona. Od czasu twojej sprawy zapraszamy policję z całego NTT* na regularne

* NTT – skrót od indonezyjskiego „Nusa Tenggara Timur”, czyli Małe Wyspy Sundajskie Wschodnie, prowincji w Indonezji obejmującej wschodnią część archipelagu Małych Wysp Sundajskich. Do najważniejszych wysp wchodzących w skład prowincji należą m.in. Flores, Sumba czy zachodnia część wyspy Timor.

szkolenia. Mamy nadzieję, że funkcjonariusze nie zostali jeszcze przeniesieni w inne miejsce – odpowiedziała Bu Agustin.

– Dobrze, Ma Gustin. To dla mnie wielka ulga. Jeśli teraz pojawią się kolejne przypadki, to może nie będą wyglądały tak jak mój. Mnie zostawiono samej sobie.

– Teraz rozpatrywanych jest już więcej spraw.

Słyszac to, Magi uśmiechnęła się lekko, choć jednocześnie czuła ból na myśl o tym, że przypadków jest tak wiele. Przynajmniej teraz mogła mieć poczucie, że jej działania nie poszły na marne. Mimo że niewiele tak naprawdę się zmieniło, Magi była przekonana, że jej walka zmierza we właściwym kierunku.

49. Poddanie się

Tego dnia wieś tętniła życiem. Iny, które zazwyczaj chodziły w zwykłych, prostych ubraniach, dziś mieniły się kolorami w tradycyjnych, ręcznie tkanych sarongach z Sumby, które oplatały ich ciała od pasa aż po stopy. Barwy i wzory były niezwykle różnorodne: zielone, złocistożółte, czerwone, czarne z wielobarwnymi zdobieniami, niebieskie, fioletowe, a nawet pomarańczowe. Najczęściej pojawiały się motywy mamuli* oraz zwierzęce, przedstawiające konie, żółwie, ryby, warany z Komodo i krewetki. Część kobiet wybrała ręcznie tkane sarongi Sabu – ciemniejsze, ale miększe. Ubrania, które miały na górze, nie różniły się zbyt od tych, które nosiły na co dzień – koszule, podkoszulki z różnymi napisami, kebaya** i inne. Na szyjach kobiet wisiały naszyjniki z pomarańczowych koralików, z wisiorkami ozdobionymi granatowymi paciorkami, złotymi mamuli lub marangga***. Tymczasem mężczyźni nosili ręcznie wykonane tkaniny owinięte wokół pasa i sięgające

* Mamuli – ozdoby uszu, noszone również jako wisiorki lub broszki, wykonane ze złota lub srebra w formie stylizowanego rombu z otworem pośrodku, przypominające żeńskie genitalia, w tradycji Sumby symbolizujące kobiecość, płodność i życiodajną siłę. Odgrywają kluczową rolę w wymianach darów podczas tradycyjnych ceremonii zawarcia związku małżeńskiego. Motyw mamuli wykorzystywany jest również m.in. do ozdabiania tkanin. Ozdoby można zobaczyć na fotografii na stronie 167.

** Kebaya – górna część tradycyjnego stroju kobiecego noszonego w Indonezji, Malezji, Singapurze i Brunei, wykonana najczęściej z koronki lub innej ozdobnej, zwykle haftowanej tkaniny. W Indonezji uznawana jest za część stroju narodowego, chociaż związana jest przede wszystkim z kulturą Jawy i Bali.

*** Marangga – tradycyjna metalowa ozdoba, przypominająca złożoną wstęgę z rozszerzonymi końcami. Noszona na piersi jako wisior, stanowi ważną pamiątkę klanową (przypis Autorki).

ud, z parangami zatknętych po lewej stronie. Rato mieli pasujące szale. Głowy mężczyzn były zazwyczaj przewiązane cieńszym kawałkiem tkaniny. Podobnie jak kobiety, na górze mieli zwykłe ubrania – koszule, koszulki polo i proste podkoszulki. Niemal wszyscy mieli przy sobie kaleku wypełnione betelem, którym częstowali sąsiadów.

Po południu miała przyjechać rodzina Leby Alego i mieszkańcy jego kampungu, by przenieść Magi do siebie. Wymagane przez tradycję negocjacje zakończyły się dwa dni wcześniej. Uzgodniono, że rodzina pana młodego przekaże rodzinie panny młodej czterdzieści zwierząt, które dostarczą tego samego dnia.

Ama Bobo pękał z dumy, że jego córka została „kupiona” za tak wiele zwierząt. Jeszcze bardziej uszczęśliwiło go to, że klątwa, która rzekomo spadała na kobiety odrzucające zaręczyny, okazała się być nieprawdziwa. Magi przerwała już kiedyś proces zaręczyn z Lebą Alim, mimo że obie rodziny ustaliły wcześniej wysokość belis. To nie tylko przyniosło wstyd rodzinie i było sprzeczne z adatem, ale mogło również ściągnąć na Magi klątwę i sprawić, że już nigdy nie znajdzie męża. Nic z tego się nie sprawdziło. Dziś Ama Bobo udowodnił, że nie musi spędzić reszty życia w lęku i wstydzie. Dziś, gdyby chcieć opisać stan Amy Bobo, można by go porównać do chwili, w której księżę na białym koniu budzi śpiącą królowną pocałunkiem, rozwiązując tym samym wszystkie problemy.

A Magi? Przeszedł ją dreszcz przerażenia. Zgodnie z adatem Sumby belis w postaci zwierząt nie musiał być przekazywany w całości w dniu przeniesienia dziewczyny do domu pana młodego. Jeśli jego rodzina nie posiadała żądanej liczby zwierząt, mogła przekazywać je w ratach. Mówiono, że pozostająca do zapłaty część belis zacieśnia więzy

między rodzinami. Rodzina pana młodego musiała odwiedzać dom rodziny panny młodej, by okazywać dobre intencje, szacunek i wdzięczność za to, że pozwolono im zabrać córkę, mimo że belis nie został jeszcze w pełni spłacony.

Kiedy jednak wszystkie zobowiązania ze strony rodziny pana młodego zostaną wypełnione, nie istnieje dłużej taka konieczność. Jeśli rodzina pana młodego chce dalej odwiedzać rodzinę panny młodej, to dobrze, ale jeśli nie, to też nic się nie stanie, bo nie łączyły ich już żadne długi. Magi chciało się płakać, gdy wyobrażała sobie, że to ostatni dzień jej życia w miejscu, które znała, które ją wychowało i ukształtowało. W miejscu, które rozbudziło w niej marzenia o staniu się kimś, kto przyniesie zmiany tej ziemi.

Magi siedziała w swoim pokoju w towarzystwie Tary i jej niemowlaka. Raz za razem brała wdech, po czym wypuszczała powietrze. Obok niej, na brzegu łóżka, starannie ułożono sarong i przetykany złotą nicią szal w głębokim odcieniu czerwieni, które, jak wiedziała, kosztowały fortunę. Oprócz tego w pokoju znajdowały się wszystkie inne rzeczy potrzebne na ślub. Ama Bobo nie tylko kupił jej bransoletę z kości słoniowej i złoty naszyjnik, ale także komplet mebli, w tym dużą szafę wypełnioną najwyższej jakości naczyniami i sprzętem kuchennym oraz najlepszy materac sprężynowy, którego cena była równa wartości dorodnego knura.

– Skąd Ama wziął pieniądze na to wszystko? – zapytała Magi Tarę.

Tara wzruszyła ramionami.

– Ina i Ama mają jeszcze dużo ziemi, prawda?

– Szkoda – wymamrotała Magi do siebie. – Gdyby Ama to wszystko zachował, mogliby mieć jeszcze większe plony. Nie trzeba było tyle wydawać. Spójrz na swoją szafę, tylko zagraca pokój, prawda? Szafa, którą Ina przyniosła, gdy

brała ślub z Amą, wciąż jest w dobrym stanie, bo była zrobiona z solidnego drewna.

– Przestań już. Nie myśl dzisiaj za dużo. Wszyscy będą chcieli zrobić sobie z tobą selfie, nie pozwól, żeby twoja twarz wyglądała na pomarszczoną jak u staruszki.

Magi zamilkła na chwilę.

– Taro, jesteś szczęśliwa z Regą?

Tara skinęła głową, uśmiechając się nieśmiało.

Magi wiedziała, że nawet najmniejsza jej częśćka nigdy nie zazna szczęścia w małżeństwie.

– Ty też...

Magi przerwała, wskazując na Tarę palcem:

– Nie musisz mnie pocieszać. Ty i Rega długo się spotykaliście. Wy dwoje naprawdę się kochacie. Czyżbyś zapomniała, przez co przesłam?

Tara poczuła się nieswojo. Wspomnienie Magi rozrywającej zębami własny nadgarstek zapadło jej głęboko w sercu. Wciąż mogła dostrzec wyraźne blizny, chociaż szeroka, ciężka bransoleta z kości słoniowej częściowo je zakrywała. Tara wiedziała, że ta rana nigdy się nie zagoi.

– Znajdziesz własną drogę do szczęścia. Jesteś Magi Die-la, źródło inspiracji i energii dla wszystkich w naszej klasie od czasów gimnazjum. Potrafisz stawiać temu czoła. – Tara wstała znad śpiącego niemowlęcia i przytuliła Magi. Wiedziała, że w sercu jej przyjaciółki toczy się wojna. Bała się również, że Magi ma jakiś ukryty plan, a poddanie się stanowi jego część.

50. Martwi nie mogą walczyć

Dangu Toda był w rozterce. Nie potrafił udawać, że jest szczęśliwy jak reszta ludzi w kampungu, ale nie mógł też pokazać prawdziwych uczuć. W głębi serca odczuwał strach. Z przerażeniem wyobrażał sobie, jak będzie wyglądało życie Magi, kiedy ta już opuści Kampung Karang. Słowa, które przyjaciółka wypowiedziała przy wodospadzie, wciąż dźwięczały mu w uszach. Co jeśli Magi znów spróbuje oszukać śmierć?

Dangu odrzucił tę myśl. Dziś musiał skupić się na odgrywaniu swojej roli, na udawaniu, że wszystko jest w porządku i powitaniu rodziny pana młodego, jakby byli bohaterami. Przejrzał się w lustrze. Wokół bioder miał owinięty granatowy materiał z pomarańczowymi paskami, który sięgał do połowy ud. Na głowie nosił opaskę z tej samej tkaniny. Parang podarowany mu przez Amę Nano, z rękojeścią wykonaną z kości rekina, był starannie zatknięty u lewego boku. Miał go przy sobie dopiero po raz drugi – pierwszy raz nosił go podczas ceremonii przenoszenia żony jego starszego brata Nano. Wiedział, że parang był bardzo drogi. Wiedział też, że dzięki niemu ludzie postrzegają go inaczej. Jak mówili mieszkańcy kampungu, jego parang był „wypełniony mocą”, co z jakiegoś powodu sprawiało, że ludzie go szanowali.

Zanim wyszedł, Dangu udał się do kuchni i sięgnął po perfumy dla dzieci należące do jego siostrzenicy. Wylał kilka kropli na lewą dłoń, a następnie wtarł je w szyję, klatkę piersiową i pachy.

– Hej, nie za dużo. Nie będziesz sprawiał wrażenia silnego, tylko miękkiego jak niemowlę – krzyknął jego szwagier.

– Nie szkodzi, przynajmniej kobiety będą się do mnie kleić.

– A co masz zamiar zrobić ze swoją dziewczyną?

Dangu uniósł brodę, nie odpowiadając, i wyszedł bocznymi drzwiami. Jego ojciec i Nano już dawno opuścili dom. Wraz z innymi mężczyznami byli zajęci na podwórzu Amy Bobo.

Około drugiej po południu przybyła grupa mężczyzn. Żołądek Dangu natychmiast się zacisnął. Członkowie rodziny pana młodego zaczęli wysiadać z różnych pojazdów. Na czele znalazło się kilka toyot kijang z maskami ozdobionymi tradycyjnymi, lokalnymi tkaninami. Potem, w drugiej grupie, przyjechały cztery ciężarówki pełne zwierząt na belis. A dalej małe półciężarówki z odkrytym tyłem, przewożące ludzi. I wreszcie dziesiątki motocykli, które swoim rykiem w mgnieniu oka wypełniły wąską drogę prowadzącą do Kampungu Karang. Piosenka *Jaga Bae-bae Orang Pu Jodoh*, dudniąca z głośników jednego z pick-upów, została natychmiast wyłączona, gdy tylko pojazd zatrzymał się u podnóża kampungu. Jej miejsce zajęły okrzyki payawau i odpowiadające im pakalak.

Razem z Regą, Rato Lango, Nano i kilkoma innymi mężczyznami z kampungu, Dangu przywitał gości. Ich nosy zetknęły się w tradycyjnym geście powitania. Z oddali Dangu dostrzegł sylwetkę Leby Alego. Jakby nic nigdy się nie wydarzyło, Dangu dotknął nosem nosa Leby Alego, tak samo, jak zrobił to z innymi. Mężczyzna wyglądał bardzo dostojnie i objął Dangu jak własnego siostrzeńca. Jakby zapomniał o ciosie, który kilka lat temu wymierzył mu chłopak. Ale gdy tylko odsunęli się od siebie, w głowie Dangu

rozbrzmiały słowa wypowiedziane przez byłą żonę Leby Alego. „Jest zbyt szalony, żeby z nim walczyć”. Przeszył go dreszcz.

Obok Leby Alego stał starszy mężczyzna, który miał pełnić rolę wunanga. Rodzina pana młodego usiadła w bale-bale, a talerz z liśćmi pieprzu betelowego i orzechami arekowymi zaczął krążyć z rąk do rąk. Dangu i kilku młodych ludzi usiedli na kamiennych grobowcach przed domem Magi. Wszystkie jego myśli kierowały się w stronę pokoju przyjaciółki. Niestety jedyne, co mógł zrobić, to ciągle wysłać jej wiadomości.

**To wszystko minie. Jesteś najsilniejszą
głuptaską na świecie.**

Moje życie już się skończyło, Dangu.

Poradzisz sobie.

Nie wiem...

**Zawsze tu będę, kiedy tylko będziesz mnie
potrzebować, Magi.**

Oczy Dangu zaszyły łzami, które mogły lada chwila popłynąć po policzkach. Tego dnia niebo zasnuwały chmury, a powietrze było chłodniejsze niż zwykle. Jakby słońce nie miało ochoty spoglądać na ziemię.

Niedługo po tym, jak wunang ze strony pana młodego zajął miejsce w środku, wyrzwał w stronę bale-bale i zaprosił gości z najbliższej rodziny pana młodego, w tym Lebę Alego, do wejścia do domu. Dangu podążył za nimi i wszedł

do środka bocznymi drzwiami. Miał zamiar zakraść się do pokoju Magi, ale oczywiście mu się nie udało. Cała kuchnia była już wypełniona rodziną Amy i Iny Bobo. Ci, dla których kuchnia była miejscem pamali, zakazanym, siedzieli albo stali na schodach.

Dangu wiedział, że dzisiaj ma ostatnią szansę, by bez przeszkód spotkać się z Magi. A potem kto wie, co się wydarzy. Biorąc pod uwagę, że nie zostało mu już wiele czasu, Dangu poczuł, że musi się do niej dostać, by upewnić się co do jednej rzeczy.

Gdy wszyscy wstali, tak szybko, jak to tylko było możliwe, trzymając w dłoni szklankę gorącej herbaty, wślizgnął się do pokoju Magi. W dzieciństwie robił to potajemnie, by przeszkodzić Magi w popołudniowej drzemce. Teraz jednak miał zupełnie inny powód.

Na jego widok Tara i Magi natychmiast podniosły wzrok. Magi wstała i rzuciła się na szyję Dangu, jakby chciała powiedzieć „ratuj mnie”, ale nie wypowiedziała ani jednego słowa. Tara wzięła z jego rąk ciepłą herbatę i odstawiła ją na plastikowy regał w rogu pokoju.

– Oszalałeś! – wyszeptała Tara do Dangu.

– Wszyscy jesteśmy szaleni. Magi! Przepraszam. Chcesz, żebyśmy stąd teraz uciekli?

Magi pokręciła głową.

– Stawię wszystkiemu czoła. Jeśli nie zrobię tego teraz, to następną kobietą, którą spotka taki sam los, może być Manu albo ktoś inny – powiedziała Magi prosto do ucha Dangu. Tara nie usłyszała słów szwagierki, ale natychmiast ogarnął ją niepokój.

– Wy dwoje, nie róbcie głupstw – błagała Tara. – Dość już sprawiania kłopotów!

– Wyjdę, zanim zrobi się bałagan. Chcę powiedzieć tylko jedno: nie umieraj. Nie umieraj. Przepraszam, że nie mogłem spełnić twojej ostatniej prośby, ale błagam, żyj. Bo martwi nie mogą walczyć! – powiedział Dangu, ściskając mocno ramiona Magi. – Jeśli Leba Ali jest zbyt szalony, by ktoś rozsądny mógł stawić mu czoła, my dwoje jesteśmy równie szaleni. Ale to ty jesteś najbardziej szalona. Jesteś jedyną osobą, która może mu się przeciwstawić.

Magi spuściła głowę ze smutku. Po raz ostatni przytuliła Dangu Todę, po czym odepchnęła go delikatnie, by jak najszybciej opuścił pokój.



51. Pożegnanie

Dangu Toda wymknął się, nie przejmując się pełnymi zdziwienia spojrzzeniami zebranych. Zsunął się na dół i pobiegł prosto do łazienki w swoim domu. Gdy tylko wszedł do środka, wybuchnął płaczem. Jego serce rozpadło się na kawałki. Tak bardzo chciał zabrać Magi i uciec z nią jak najdalej. Ale nie mógł tego zrobić. Ucierpiałaby nie tylko jego rodzina i rodzina Amy Bobo – tym razem zraniłby również April. Ze łzami w oczach przeklinał adat. Tylko dlatego, że urodzili się w tym samym kabisu, nie mógł uratować Magi przed okrucieństwem tego wymuszonego małżeństwa. Bez względu na to, jak bardzo by walczył, nigdy nie stanie się mężczyzną, który mógłby ochronić Magi Diełę. Zwłaszcza że Magi zostanie wkrótce przeniesiona do Patakaju. Niczym zerwany latawiec, tak i ich przyjaźń dobiegnie końca.

Dangu długo płakał w łazience. Za każdym razem, gdy słyszał, że ktoś przechodzi koło domu, udawał, że spuszcza wodę w toalecie, gotowy powiedzieć, że ma rozstrój żołądka.

Tymczasem w domu Amy Bobo rozłożono tradycyjne maty i rozpoczęto ceremonię, wunangowie obu rodzin usiedli i wymienili się talerzami z liśćmi pieprzu betelowego i orzechami arekowymi. Na środku, między nimi, ułożono parang, sarong i kapepe* uplecione z liści pandanu. Wunang ze strony pana młodego otworzył kapepe i przeliczył znajdujące się w środku tkaniny. Było ich czterdzieści, co odpowiadało liczbie zwierząt, których zażądała rodzina

* Kapepe – pojemnik wyplatany z wysuszonych liści pandanu (przypis Autorki).

panny młodej. Następnie przekazano również jedno zwierzę dla wuja Magi oraz parę złotych kolczyków w kształcie mamuli jako symboliczne wynagrodzenie dla Iny Bobo za mleko, które dała swojej córce.

Magi parsknęła z irytacją z wnętrza swojego pokoju. Czy naprawdę istnieje złoto, które mogłoby wynagrodzić mleko matki, cały trud i wysiłek, który rodzice włożyli w jej wychowanie?

Po zakończeniu ceremonii przekazania darów pan młody otrzymał pozwolenie na wejście do pokoju panny młodej, aby ją odebrać. Magi, która z rosnącym niepokojem przysłuchiwała się wszystkiemu, próbowała zachować spokój. Tara i Ina Rade, które jej towarzyszyły, wyczuwały jej zdenerwowanie, ale nie wiedziały, co powiedzieć. Magi miała na sobie czarną koszulę i sarong, który pasował do tkaniny noszonej przez Lebę Alego. Jego była w głębokim odcieniu czerwieni, z motywem domu, jej zaś z motywem mamuli, takim samym na sarongu i na szalu. Zaczerpnąwszy głęboki wdech, wyszła z pokoju razem z Lebą Alim, prezentując swój najlepszy udawany uśmiech.

Na twarzy Amy Bobo malowały się wielka ulga i szczęście. Para młoda usiadła w głównym pomieszczeniu domu. Magi rozejrzała się dookoła. To jej ostatnie chwile w tym miejscu. Gdy tylko opuści dom, który tak dobrze знаła, stanie się dla niej pamali, zakazany. Ten pokój był jej schronieniem w dzieciństwie. Kiedy mama się na nią gniewała, chowała się tutaj, w przestrzeni pamali, do której Ina Bobo nie mogła wejść – co, czy tego chciała, czy nie, zmuszało matkę do zaprzestania pościgu. Od dziś Magi będzie jak jej mama. W jej własnym domu i w kampungu pojawią się miejsca pamali, które będą dla niej zakazane.

Wunang wezwał rodziców panny młodej. Ina i Ama Bobo stanęli razem pośrodku pokoju, a w zastępstwie zmarłych rodziców Leby Alego wystąpili jego wuj i ciotka.

Uroczystość przekazania przez rodzinę panny młodej mebli oraz jednej świni miała charakter symboliczny. Jako wyraz wdzięczności rodzina Magi również wręczyła rodzinie pana młodego kilka sztuk tkanin i sarongów, które od razu rozdzielono pomiędzy obecnych.

Magi stłumiła głębokie westchnienie. Za każdym razem, gdy widziała ceremonię przenosin kobiety, czuła niesmak z powodu ogromnych pieniędzy wyrzucanych w błoto. Jej ojciec musiał wydać fortunę na zakup mebli, tkanin i sarongów. Nie zatrzyma nawet wszystkich zwierząt, które otrzymał w ramach zapłaty. Ich podział został już wcześniej ustalony i część miała trafić do krewnych. Tradycyjne tkaniny i sarongi, które przekazano rodzinie pana młodego prawdopodobnie skończą w szafie, nieużywane i zapomniane.

Po zakończeniu wszystkich obrzędów wewnątrz domu para młoda została wyprowadzona z bale-bale, by spotkać się z osobami, które przyszły pożegnać pannę młodą. Magi wiedziała, że to będzie najtrudniejsza część. Małżeństwo w tradycji Sumby oznaczało, że kobieta przestaje należeć do swojego ojca i staje się częścią rodziny męża. Jedni po drugich, kobiety i mężczyźni z kampungu, którzy byli dla niej jak matki i ojcowie, podchodzili do niej, dotykając jej nosa swoimi i kładąc tradycyjne sarongi z Sumby na jej lewym ramieniu. Magi nie mogła powstrzymać płaczu. Każdy kolejny sarong, który otrzymała, każdy kolejny dotyk nosa sprawiał, że łzy płynęły coraz intensywniej. Następnym razem, gdy postawi stopę w tym kampungu, będzie już tylko gościem.

Ina Riam, która zawsze była najbardziej sentymentalna, nie tylko dotknęła nosem nosa Magi, ale też długo ją przytulała, szepcząc modlitwy i rady. Pozostałe kobiety czekające w kolejce odwracały wzrok, by ukryć ból i łzy spływające po policzkach. Za każdym razem, gdy Magi otrzymywała sarong, odpowiadała pytaniem: „Ina, będziesz towarzyszyć mi w przenosinach, prawda?” albo „Ina, zaopiekuj się moimi rodzicami, dobrze?”. A wtedy kobiety zaczynały płakać jeszcze bardziej. Aż nadszedł moment, w którym Rato Lango podszedł do Leby Alego, położył tkaninę na jego ramieniu i dotknął nosem jego nosa, po czym zwrócił się do Magi, podarował jej sarong, dotknął nosem nosa bratanicy, a następnie cofnął się o krok.

– Moja córka, ta dziewczyna, jest wyjątkowa. Od dawna traktuję ją jak własne dziecko – rozpoczął przemowę Rato Lango. – Wy dwoje zawarliście małżeństwo zgodnie z adatem, w obecności przodków, którzy pobłogosławili wasz związek. Proszę, zaopiekuj się moją córką – powiedział, zwracając się do Leby Alego. Następnie dodał: – Pani Minister Rolnictwa, małżeństwo nie powinno powstrzymywać cię przed realizacją marzeń. Wręcz przeciwnie: we dwoje można osiągnąć więcej. Pamiętajcie, by dzielić się tym, co dobre i wspólnie pokonywać to, co złe. – Po tych słowach przytulił młodą parę i w tym samym momencie Leba Ali lewą ręką objął Magi w pasie.

W jednej chwili smutek, który odczuwała Magi, przerodził się w gniew. Jej łzy nagle przestały płynąć. Szukała wzrokiem Dangu, ale dostrzegła go jedynie kątem oka, siedzącego ze skrzyżowanymi nogami na kamiennym grobowcu, z niedającym się odczytać wyrazem twarzy. Tara i Manu stały obok Magi, pomagając jej pozbierać wszystkie otrzymane sarongi, a gdy stos stał się zbyt duży, przekazały je innym osobom, by zaniósł je do domu.

Gdy wszyscy skończyli już przekazywać dary nowożeńcom, przyszła kolej na ich rodziców. Magi nie uroniła ani jednej łzy. Wręcz przeciwnie, to ona dodawała otuchy mamie, trzymając jej twarz w dłoniach i długo dotykając swoim nosem jej nosa. „Nic mi nie będzie, Ina”.



52. Przenosiny

Okrzyki payawau i pakalak rozdarły niebo. Dwóch mężczyzn z rodziny Leby Alego podniosło Magi i wniosło ją do samochodu. Magi nie była pewna, ale wydawało jej się, że jeden z nich brał udział w jej porwaniu – na samą myśl o tym poczuła mdłości. Postarała się jednak opanować, wiedząc, że głupotą byłoby stawiać teraz opór. Jak powiedziała kiedyś Ma Agustin, *wszystko sprowadza się do właściwego momentu*. W samochodzie Magi siedziała obok Leby Alego. Gdy tylko mężczyzna usiadł i spróbował objąć ją lewym ramieniem, Magi szepnęła cicho:

– Jestem niedysponowana, więc przepraszam, ale dzisiejszej nocy...

Leba Ali spojrzał na nią z uśmiechem i spokojnym tonem odpowiedział:

– Poczekam.

Po czym i tak położył lewą rękę na jej ramieniu.

Magi mocno przygryzła wnętrze policzka, niemal do krwi. Całym sercem pragnęła wyskoczyć z samochodu, pobiec z powrotem do swojego domu i już nigdy więcej go nie opuszczać, ale nie mogła zniweczyć własnego planu. *Jest zbyt szalony, żeby z nim walczyć* – powtarzała w myślach. *Więc musisz być jeszcze bardziej szalona, Magi* – odpowiedziała sobie w duchu.

Podróż do Kampungu Patakaju była najdłuższą i najtrudniejszą, jaką Magi kiedykolwiek odbyła. Nawet przejazd z Yogyakarty do Denpasaru autokarem z zepsutą

klimatyzacją wydawał się szybszy i przyjemniejszy. Lepkie i ciężkie ramię Leby Alego było niczym przerażająca pętla losu, która zaciskała się na jej szyi. Nie wiedziała, czego pragnie bardziej: jak najszybciej dotrzeć do domu tego dziwkarza, żeby to lepkie i ciężkie ramię przestało jej ciążyć, czy może w ogóle nie dotrzeć do Kampungu Patakaju i pozwolić, by dotyk mężczyzny nigdy nie zniknął. Nie chciała wybierać żadnej z tych opcji.

Za ich samochodem wił się sznur pojazdów. W bagażniku jednego z nich znajdował się głośnik, z którego w kółko rozbrzmiewały te same piosenki, *Jaga Bae-bae Orang Pu Jodoh*, *Kasih Slow* i *Serba Salah* przy akompaniamencie odpowiadających sobie nawzajem klaksonów. Twarze ludzi wokół promieniały radością, jakby byli bohaterami powracającymi zwycięsko z pola bitwy. Magi nie wiedziała, czy Dangu należał do orszaku, czy nie. Wiedziała jednak, że ponad połowa mieszkańców jej kampungu podążała za nimi, żeby upewnić się, że Magi dotrze do swojego nowego domu.

Po podróży, która zdawała się nie mieć końca, wjechali na kamienistą drogę prowadzącą do Kampungu Patakaju. Po pokonaniu dwóch ostrych zakrętów samochód wreszcie się zatrzymał.

To tutaj kilka lat temu Magi została zrzucona z pick-upa jak zwierzę.

Leba Ali wysiadł z samochodu, po czym szybko podszedł do Magi i trzymając ją za rękę, poprowadził w stronę wejścia do kampungu. Zauważyła kilka wpatrujących się w nią par oczu i usłyszała szepty. Nie wiedziała, co ludzie o niej mówią i nie interesowało jej to, ale bardzo obchodził ją wyraz twarzy mężczyzny idącego obok. Leba Ali wyglądał na zadowolonego do granic obrzydliwości. Magi miała ochotę splunąć na ziemię.

Oboje szli w kierunku domu, otoczeni setkami ludzi, którzy wcześniej podążali w orszaku. Przed nimi zaś pojawiły się dziesiątki telefonów komórkowych, które nieustannie robiły im zdjęcia i nagrywały filmy. Magi od czasu do czasu spuszczała wzrok, ale starała się jak najczęściej patrzeć w stronę obiektywów, przywołując na twarz wyćwiczony uśmiech. Nikt nie powinien się domyślić, że tego dnia nie była szczęśliwa.

Gdy dotarli przed dom Leby Alego, natychmiast podeszła do jednego z kamiennych grobowców. Położyła na nim ciemnozielony sarong z pasującym szalem oraz cynowy talerz wypełniony liśćmi pieprzu betelowego i kilkoma kawałkami suszonych orzechów arekowych. Ta ofiara była jej pierwszą formą komunikacji z przodkami Leby Alego.

Impreza w Kampungu Patakaju była znacznie bardziej huczna niż w jej rodzinnej wsi – bicie w bębny nie ustało ani na chwilę, podobnie jak nie ustawał potok ludzi przychodzących, aby zarzucić na ramiona pary młodej kolejne tkaniny i sarongi. Kaleku krążyły z rąk do rąk, betel i orzechy arekowe przenoszono z pojemnika do pojemnika, aż w końcu trafiały do ust gości. Dym papierosowy unosił się wysoko, spowijając całą wieś.

Magi starała się wyglądać, jakby czerpała przyjemność z każdego etapu ceremonii powitania. Patrzyła, jak szafa kupiona przez jej ojca jest wnoszona do domu, potem jak ogromna, tłusta świnia została wprowadzona do kampungu i wreszcie jak drogi materac przeniesiono do pokoju, który począwszy od tej nocy miała zajmować Magi.

Przeszedł ją dreszcz. Słowo „noc” przywołało wspomnienie dwóch nocy, które niegdyś spędziła w tym domu. Teraz miała przeżyć ten sam ból, ale tym razem wszystko miało się skończyć inaczej. Ponieważ przysięgła sobie, że to ona zaśmieje się triumfalnie jako ostatnia.



53. Pierwsza noc

W końcu zapadła noc. Nigdy wcześniej zmierzch nie wydawał się Magi tak ponury. Zachodzące słońce wyglądało, jakby nie mogło obiecać, że jutro rano wszędzie z tym samym blaskiem. Magi weszła do pokoju, który zajmowała cztery lata temu. Teraz jednak wyglądał zupełnie inaczej. Był nieskazitelnie czysty, stare łóżko wciąż stało na swoim miejscu, ale materac wypełniony kapokiem, na którym kiedyś spała, został zastąpiony nowym, który kupił jej ojciec. Zapach nowej pościeli mieszał się z wonią środka odstraszonego komary, atakując nozdrza Magi.

Moskitiera zawieszona nad łóżkiem miała teraz jaśniejszy kolor. Stara szafa, w której brakowało lustra, zniknęła, a jej miejsce zajęła nowa, dopiero co przywieziona z jej domu. Magi ją otworzyła i znalazła w niej stosy tkanin i sarongów, których nigdy wcześniej nie widziała, a także kilka ubrań, które należały do niej. Poprosiła Tarę, żeby spakowała jedynie te stroje, które nosiła najczęściej, tłumacząc, że kiedy wróci do domu Amy Bobo, nie będzie musiała zabierać ze sobą zbyt wielu rzeczy.

Jaskrawozielona torba leżała na drewnianym krześle w kącie pokoju. Magi wiedziała, że w środku znajdowały się jej przybory toaletowe, puder, grzebień, ałun i balsam, którego zazwyczaj używała po kąpieli. Ale tej nocy Magi nie miała zamiaru się kąpać ani nawet przemywać twarzy. Zdjęła sarong i tkany szal, który miała przerzucony przez

lewe ramię, po czym wyszła z pokoju i dołączyła do grupy kobiet siedzących w kuchni. Nieustannie były czymś zajęte – gotowały wodę, parzyły kawę, dorzucały drewno do paleniska, żeby podtrzymać ogień. Młodsze kobiety, w tym jej Tamo, krążyły tam i z powrotem, nosząc tace z gorącą kawą. Wciąż powtarzały te same czynności.

Jedna z kobiet w średnim wieku dotknęła jej ramienia i powiedziała:

– Jeśli chcesz odpocząć, idź do pokoju. Jesteś dziś panną młodą. Odpocznij. Poczekaaj w środku na męża.

Magi pokręciła głową.

– Pomogę tutaj. Mój mąż nadal jest na zewnątrz, przyjmuje gości.

Leba Ali wciąż upajał się swoim zwycięstwem, zanosząc się triumfalnym śmiechem w towarzystwie kilku najbliższych przyjaciół. Rozmawiali bez przerwy, napędzani kolejnymi porcjami peci. Magi cieszył ten widok. Im więcej pili, tym mniejsza była szansa, że przestaną. Potrafiliby pić przez całą noc, dopóki jeden z nich nie padł, a pozostali nie poszli w jego ślady.

Niestety, nadzieje Magi okazały się płonne. Około dziewiątej wieczorem weszła do pokoju, ponieważ wszyscy wokół wciąż ją do tego namawiali.

Mimo że zamknęła oczy, pozostała w pełni przytomna. Była jak orzeł śledzący kurczątka, które za chwilę miało paść jego ofiarą. Tylko że tym razem to nie ona była orłem, lecz bezbronnym pisklęciem. Sama postawiła się w roli ofiary.

Noc powoli pogrążała się w ciszy. Jeden po drugim śmiechy stopniowo milkły. Kobiety, które krzętały się w kuchni, zaczęły się rozchodzić. Część z nich wróciła do domów, inne zasnęły na ławach obok paleniska, w pokoju dziewcząt

albo nawet tuż przy palenisku. Mężczyźni porozkładali się po lewej stronie domu, w miejscach, które dla kobiet były pamali.

Po upływie bliżej nieokreślonego czasu, gdy zapadła już niemal całkowita cisza, do pokoju wszedł Leba Ali. Smród peci rozlał się po całym pomieszczeniu, wyostając wszystkie zmysły Magi. Zadrżała. Leżała na boku z twarzą zwróconą w kierunku drewnianej ściany. W myślach odmawiała modlitwy, przywołując duchy przodków, by ochronili ją przed jej własnym mężem.

*

Tej nocy Magi udało się uniknąć niebezpieczeństwa. Kiedy ciężkie i lepkie ramię Leby Alego objęło ją od tyłu, Magi zdołała je odepchnąć i powiedzieć:

– Mam miesiączkę, *Lai-gu**. Jeszcze się nie skończył.

Usłyszała tylko ciężkie westchnienie i masywne ciało odwróciło się do niej plecami. Magi odetchnęła z ulgą. Niedługo potem obok niej rozległo się miarowe chrapanie. Tej nocy Magi prawie nie zmrużyła oka. Za każdym razem, gdy zaczynała powoli zasypiać, budziły ją koszmarne wspomnienia związane z tym pokojem. I tak przez całą noc, aż do świtu.

Magi w pośpiechu zerwała się z łóżka. Doskonale pamiętała rady, jakie otrzymała od prawie wszystkich mieszkańców swojego kampungu: *w nowym domu wstawaj wcześnie, pomagaj we wszystkich pracach domowych, by skończyć je jak najszybciej, wykonuj je, zanim ktoś cię o to poprosi, nie bądź leniwa, służ dobrze mężowi*. Te wskazówki były ceną, którą musiała zapłacić za posłuszeństwo wobec ojca.

* *Lai-gu* – pieszczotliwe określenie używane na Sumbie w stosunku do męża (przypis Autorki).

Mimo ogromnego zmęczenia, Magi ostrożnie minęła śpiącego Lebę Alego. Mężczyzna nadal głośno chrapał. Magi wzięła szklankę z fusami po kawie i brudne talerze śmierdzące rybą i zaniósła je do miejsca, w którym myto naczynia. Razem ze swoją Tamo zaczęła je szorować, nie odzywając się zbyt wiele.

54. Tysiąc wymówek

Po tym, jak przez cały poranek witała kolejne osoby, które wciąż przychodziły, by złożyć gratulacje, zarzucały na jej lewe ramię sarongi, rozmawiały z nią i prosiły o wspólne zdjęcia, Magi niemal padła ze zmęczenia. Nikt jednak nie odważył się obudzić Leby Alego, łącznie z nią. A może raczej nikogo to nie obchodziło. Magi starała się jak najbardziej ograniczyć sytuacje, w których musiałaby zostać z nim sam na sam i miała nadzieję, że nikt tego nie zauważy. Ale wiedziała, że to tylko kwestia czasu. W ciągu najbliższych dwóch dni ludzie na pewno dostrzegą, że nie jest jak inne panny młode, których twarze promieniają nawet pomimo zmęczenia.

Gdy dom w końcu opustoszał, Magi podeszła do bratowej Leby Alego, która siedziała na zewnątrz i właśnie zaczynała tkać nową tkaninę.

– Chodź tu, Magi. Jako kobieta musisz umieć tkać – powiedziała bratowa.

– Umiem, Mamo Eli, ale wciąż muszę się jeszcze nauczyć, jak zacząć nową tkaninę. Jeśli jest już zaczęta, potrafię dokończyć.

Mama Eli zmarszczyła brwi.

– Nie lubisz prac domowych?

Magi niewinnie pokręciła głową.

– Od dziecka wołałam pracę na polu. Lubię rośliny, dlatego trzymałam się blisko Amy Nano, bo zawsze opowiadał mi o ich właściwościach.

Bratowa prychnęła.

– Jak już zostałam czyjąś żoną, nie masz wyboru. Spróbuj nauczyć się gotować, żeby twój mąż chętnie jadał w domu.

– A jeśli nie będzie chciał jeść w domu, to gdzie pójdzie, Mamo Eli? – Magi umyślnie podpuszczała rozmówczynię.

– Przecież wiesz, jacy są mężczyźni, mogą mieć kogoś na boku. Jest pierwsza, jest i druga. – Magi wiedziała, że ma na myśli poligamię.

– Ach, więc mój mąż też ma pierwszą i drugą, tak? I jego pierwsza żona poprosiła o rozwód?

– Jesteśmy kobietami, nie mówmy o tym. Nie mogę rozmawiać o własnym szwagrze. To jego dom. Lepiej tego nie roztrząsać.

– Ile lat ma już dziecko Leby Alego? – Magi zignorowała jej odpowiedź.

– Dość tego. Siadaj i ucz się, jak zaczynać nową tkaninę. – Mama Eli wstała, wyraźnie skrępowana rozmową o byłej żonie Leby Alego.

Magi posłusznie usiadła. Lepiej było zostać uwięzioną za krosnem, niż być zmuszoną do pójścia do sypialni i spotkania z mężem, którego nienawidziła. Musiała wytrzymać jeszcze dziś i jutro, zanim pojutrze będzie mogła ukryć się za obowiązkami w pracy.

*

Podobnie jak poprzedniej nocy, bale-bale ich domu wypełniło się mężczyznami pijącymi peci i kawę, żującymi betel i palącymi bez przerwy. Magi wiedziała, że jej wczorajsze modlitwy na niewiele się zdały, więc tej nocy nie modliła się do nikogo. Zamiast tego zapytała Mamę Eli, ile jeszcze butelek peci ma w swoim pokoju.

Cztery palce uniosły się w jej stronę.

– Cztery butelki? – Magi wpadła w panikę.

– Kartony – odpowiedziała krótko Mama Eli.

Magi od razu poczuła ulgę. Wręczyła Mamie Eli banknot o nominale stu tysięcy rupii, mówiąc:

– Ile by mój mąż nie zażądał, dajcie mu. Jeśli zabraknie, niech Mama Eli powie.

Oczy Mamy Eli rozbłysły na widok czerwonego banknotu, po czym natychmiast ruszyła spełnić prośbę. Magi nie obchodziło, ile wyda, jeśli tylko dzięki temu Leba Ali będzie pił tak długo, aż urwie mu się film.

Gdy zrobiło się już późno, Magi położyła się spać przy palenisku, mówiąc, że zmarzła. W cieple dogasającego ognia, pośród gwaru kobiet rozmawiających i przygotowujących napoje, Magi zapadła w głęboki sen. Przez niemal trzy godziny nie poruszyła się ani razu. Może dlatego, że wyglądała na wykończoną, nikt nie próbował jej obudzić.

Aż do momentu, gdy Leba Ali dotknął jej ramienia i poprosił, by weszła do środka.

– Zmarzłam i miałam gorączkę, więc specjalnie spałam przy palenisku – odpowiedziała.

Leba Ali przyłożył wierzch dłoni do czoła Magi. Wciąż było ciepło od ognia, który ją rozgrzał.

– *Ole umma-gu**, chodź do środka. Jeśli palenisko już całkiem wygaśnie, dopiero zmarzniesz.

Magi niechętnie wstała. Wokół panowała cisza, przerywana jedynie od czasu do czasu chrapaniem Bapa Eli dochodzącym z ciemności. Leba Ali zgasił ostatnią lampę i zaprowadził żonę do sypialni. Magi usiadła na brzegu łóżka. Leba Ali zdjął owiniętą wokół jego bioder tkaninę i usiadł obok.

* *Ole umma-gu* – pieśzczołliwe określenie, oznaczające dosłownie „moja żono”, używane na Sumbie w stosunku do małżonki (przypis Autorki).

– Już skończyłaś? – zapytał.

Magi miała świadomość, że nawet najgłupszy człowiek wie, iż menstruacja nie trwa wiecznie. Gdyby tylko chciał, mógłby zapytać podejrzliwie, kiedy dokładnie zaczęła się jej miesiączka albo, jeśli był wystarczająco szalony, mógłby chcieć zobaczyć dowód na własne oczy. Magi nie miała wątpliwości, że Leba Ali był wystarczająco szalony, by posunąć się do czegoś takiego.

Pokręciła głową.

– Kiedy się skończy?

– Nie wiem. Zazwyczaj trwa siedem dni.

Leba Ali prychnął.

– Jest coś jeszcze, co chciałabym powiedzieć – wtrąciła szybko Magi. – Nie mogę, bo wciąż mam traumę związaną z tym domem.

– Przepraszam za to, co wydarzyło się wcześniej, ale już dłużej nie wytrzymam. Tak bardzo cię kocham, Magi Dielo. Proszę, zrozum to.

Magi miała ochotę zwymiotować, słysząc te słowa. Gówno prawda! Wiedziała, że Leba Ali nie ma w sobie ani krzty miłości, tylko pożądanie i chciwość. Nigdy nie zrozumie, czym jest miłość, bo prawdziwa miłość nie krzywdzi.

– Poczekam jeszcze pięć dni. Ale proszę, spróbuj zrozumieć, przecież koniec końców jestem mężczyzną.

I co z tego, że jesteś mężczyzną? – Magi chciała wykrzyczeć mu prosto w twarz, ale zamiast tego wzięła głęboki oddech i posłała mu wymuszony uśmiech.



55. Przynęta

Nadeszły w końcu dni, na które Magi tak bardzo czekała – dni pracy. Właściwie nie musiała tak szybko wracać do biura, ale za nic nie chciała dłużej tkwić bezczynnie w domu, *służąc mężowi*. Wymyśliła więc zgrabną wymówkę dla wszystkich w pracy i w domu, że jej urlop trwał tylko dwa dni. Na szczęście u nikogo nie wzbudziło to podejrzeń. Od dzisiaj mogła wychodzić z domu wcześniej rano i wracać późnym popołudniem, a nawet wieczorem, jeśli zajdzie taka potrzeba. Niech już boli ją kręgosłup, niech jej ciało będzie wyczerpane, wykonując zadania, które sama sobie wymyślała – wszystko i tak było lepsze niż spędzanie całych dni pod jednym dachem z Lebą Alim.

Tego ranka Magi celowo nie pożegnała się z mężem, bo wciąż jeszcze spał, kiedy wychodziła. Za to wykroczenie dostała od niego niemiłą wiadomość w przerwie obiadowej. Przekaz był jasny – od jutra, niezależnie od okoliczności, Magi ma obowiązek się z nim żegnać, zanim gdziekolwiek pójdzie. Pokręciła głową w duchu. W oczach Leby Alego kobiety były niczym więźniowie. Mimo to posłusznie odpisała, że się zgadza.

Następnego dnia pożegnała się i czym prędzej wyszła, zanim Leba Ali zdążył całkiem się rozbudzić. O jedenastej otrzymała kolejną wiadomość – tym razem chciał, żeby Magi przed wyjściem do pracy parzyła mu kawę i szykowała śniadanie. Nawet jeśli kawa i jedzenie wystygną, i tak chciał, żeby to ona je przygotowywała. Magi ponownie

pokręciła głową w duchu. Okazuje się, że w oczach męża kobieta była nie tylko więźniem, ale także służącą.

Tak, Magi zdawała sobie sprawę, że na jej uczucia mogły mieć wpływ uprzedzenia i nienawiść. Wyobrażała sobie, że gdyby wyszła za mężczyznę, którego kochała, z prawdziwą radością przygotowywałaby mu od czasu do czasu śniadania i całowała go w czoło przed wyjściem do pracy. Gdyby robiła to z miłością i oddaniem, nie wydawałoby się to uciążliwym brzemieniem. Jednak czwartego dnia Magi nabrała pewności, że nie chodzi tylko o uprzedzenia i chowaną urazę. Na własne oczy zobaczyła, jak ten arogancki mężczyzna zawsze stawiał się ponad każdą kobietą, bez wyjątku. Co więcej, Leba Ali zachowywał się tak samo również w stosunku do mężczyzn, których uważał za słabszych od siebie.

A potem, szóstego wieczoru, kiedy Magi wiedziała, że jej czas dobiega już końca, przekonała Lebę Alego, aby siódmej nocy nikogo nie było w domu.

– Byłoby wstyd, gdyby inni usłyszeli – powiedziała, udając zakłopotanie. Widziała, jak na twarzy Leby Alego pojawił się radosny uśmiech, a w jego oczach zapłonęła żądza.

Upewnienie się, że nikt im nie przeszkodzi tej nocy, było kluczowe. Tylko Magi i Leba Ali. Jedna na jednego.

Mimo że sama nigdy ich nie usłyszała, w jej głowie nieustannie rozbrzmiewały słowa byłej żony Leby Alego, które przekazał jej Dangu. „Jest zbyt szalony, żeby z nim walczyć”.

*

Magi wróciła do domu o piątej po południu. Nie zastała nikogo, nawet Leby Alego nie było w pobliżu. Weszła do pokoju, żeby się przebrać, a następnie rozpałała ogień. Planowała ugotować ryż, ale ponieważ zostało jeszcze trochę

z poprzedniego posiłku, postanowiła go po prostu usmażyć. Dodała jajko, papryczki chili i szalotki – efektem był prosty, ale apetycznie pachnący nasi goreng*.

Dokładnie w chwili, gdy skończyła przygotowywać jedzenie, Magi usłyszała odgłos kroków w bale-bale, którym towarzyszyło skrzypienie desek podłogowych i bambusa. Podniosła wzrok. Twarz nadchodzącej osoby nie była jeszcze widoczna, ale Magi już się domyślała, kto przyszedł.

Leba Ali uśmiechnął się, na co Magi odpowiedziała wyuczonym, słodkim grymasem. Miała nadzieję, że cień rzucony przez filar domu zakryje jej twarz i ukryje przed Lebą Alim fałszywość jej uśmiechu. Zbliżała się noc, która miała zadecydować o wszystkim. Wszechświat rozstrzygnie, które z nich jest bardziej szalone.

Jedli w milczeniu. Magi czuła się jak robak, który został nabity na haczyk i wrzucony jako przynęta do stawu. Nie podnosząc głowy, przeżuwała powoli, starając się nabrać sił przed tym, co czekało ją tej nocy.

Wszystko na nic. Po skończonym posiłku, gdy zaniósła talerze i szklanki na dół, od razu pobiegła do łazienki. Zwymiotowała i dostała biegunki. Jej ciało nie potrafiło ukryć prawdy: była przerażona.

*

Czas pędził nieubłaganie, a cały kampung pograżył się w ciszy przerywanej jedynie dźwiękami bębnów, pakalaka i payawau dobiegającymi z sąsiedniej wsi. Właśnie tam udali się wszyscy domownicy. Tego wieczoru jedna z rodzin urządzała przyjęcie. Rodzina Leby Alego zazwyczaj

* Nasi goreng – smażony ryż z dodatkami, takimi jak jajko, warzywa, kurczak lub krewetki; popularne danie kuchni indonezyjskiej.

nie zostawała na noc, ale Magi udało się go namówić, by i tak poprosił krewnych, żeby nikogo nie było w domu.

Magi umyła się i przebrała w sięgające kolan kuloty, koszulkę z logo organizacji, w której działała w Soe, oraz haśle mającym inspirować tamtejszych rolników. Zanim weszli do sypialni Leba Ali zgasił wszystkie światła w domu i zostawił tylko jedną, przygaszoną lampę w kuchni, której blask sięgał aż do ich pokoju.

Magi usiadła na brzegu łóżka, a Leba Ali zbliżył się, nie mogąc wytrzymać ani sekundy dłużej. Gdy tylko znalazł się wystarczająco blisko, pochwycił jej twarz w dłonie i przyciągnął do siebie. Magi delikatnie go odepchnęła i szepnęła:

– Chciałam podziękować.

Leba Ali uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Wiedziałem, że w końcu się poddasz.

Magi zignorowała jego aroganckie słowa i kontynuowała:

– Po tym, co mi zrobiłeś kilka lat temu, nie muszę czuć się winna, że spałam z wieloma mężczyznami w Kupangu i Soe.

Tak jak się spodziewała, Leba Ali odsunął się gwałtownie. Spojrzał jej prosto w oczy.

– O czym ty mówisz?

– Dokładnie to, co słyszałeś – odpowiedziała, zachowując idealny spokój. – Było ich naprawdę wielu.

– Kim oni są? – Jego poczucie własnej wartości zostało nadszarpięte.

– Nie muszę ci tego mówić. I tak ich nie znasz.

Leba Ali warknął ze złością, odwracając się od Magi.

– Przynajmniej byli na tyle męscy, że wszystko odbywało się za moją zgodą.

Leba Ali wymierzył jej siarczasty policzek.

– *Mawinne tudu loko**!

* *Mawinne tudu loko* – dosłownie „kobieta przynosząca pecha” (przypis Autorki).

Magi odpowiedziała ciosem na tyle silnym, że na moment osłupiał.

Zaraz jednak chwycił ją za włosy i przyciągnął jej twarz do swojej.

– Kazałaś mi czekać siedem dni na coś takiego?

Magi nie powiedziała ani słowa. Zgromadziła ślinę w ustach i splunęła prosto w twarz Leby Alego. Mężczyzna otarł plwocinę, po czym jeszcze mocniej szarpnął Magi za włosy i uderzył ją pięścią w lewą skroń, aż jej zadzwoniło w uszach. Na moment wszystko spowiła ciemność. Magi z trudem zebrała myśli i odwagę. Starannie zaplanowała każde wypowiedane słowo, by wykorzystać je jako swoją broń.

– Bo mnie brzydzisz! Nigdy nie chciałam zostać twoją żoną, ty dziwkarzu!

Oczy Leby Alego zapłonęły gniewem, a Magi zadrżała ze strachu, ale dotarła już do miejsca, z którego nie było odwrotu. Kto okaże się bardziej szalony i wygra tę walkę? Wycofanie się w tym momencie oznaczałoby dobrowolne skazanie się na karę dożywotniego więzienia.

Leba Ali chwycił ją za gardło, coraz mocniej zaciskając palce, na co Magi zakpiła:

– To wszystko, na co cię stać? Próbujesz zabić kobietę, którą obrałeś sobie za cel, już kiedy była dzieckiem? Tę, na którą patrzyłeś, czekając, aż dorośnie?

Zaciskając dłonie na szyi Magi, Leba Ali popchnął ją na łóżko, a następnie brutalnie przygwoździł swoim ciałem.

– Będiesz moją dziwką! Jesteś nic niewartą kobietą! Powiem całemu światu, że jesteś kurwą!

– To ty okryjesz się hańbą do końca życia. Złapałeś kobietę, ale ci uciekła, a jak wróciła, to dostałeś tylko resztki! Jesteś idiotą i łatwo cię oszukać!

Leba Ali odsunął się, zwalniając uścisk na szyi Magi. Przytrzymał jej pierś lewą ręką, podczas gdy prawą zaczął ściągać jej kuloty, rozrywając przy tym majtki. Magi walczyła, ale wiedziała, że opór jest daremny. Leba Ali zdążył już zsunąć swoją bieliznę. Między mocno zaciśniętymi nogami poczuła coś twardego i obrzydliwego.

– Wiesz co, Leba Ali? Masz za małego, żeby mnie zadowolić.

W tym momencie Magi poczuła mocne uderzenie pięścią w twarz. Przed oczami pojawiły jej się mroczki i na chwilę świat pogrążył się w ciemności. Miała nadzieję, że straci przytomność, ale się myliła. Nadal czuła kolano Leby Alego napierające na jej uda i próbujące je rozchylić.

– Ty psie! Świnio! Pieprzony zboczeńcu z małym fiutem!

Leba Ali w odpowiedzi splunął jej prosto w twarz i ponownie ją uderzył. Magi była wściekła na samą siebie, na to, że jest zbyt silna. Wolałaby stracić już przytomność. Rzuciła więc jeszcze jedno zdanie, licząc, że sprowokuje cios, który w końcu ją znokautuje:

– Możesz mnie zgwałcić tej nocy, ale jutro... *ngaita innamu**.

Tak jak się spodziewała, najpotężniejszy cios, jaki kiedykolwiek otrzymała, spadł na jej szczękę. Poczuła przeszywający ból i metaliczny smak krwi w ustach. Nim zdążyła dojść do siebie, kolejny cios trafił ją w skroń, niebezpiecznie blisko oka.

Tym razem Magi się poddała. Nie miała już siły, by dalej walczyć. Nie chciała też umierać na próżno. Śmierć nie była dzisiaj jej celem. Nie wydając żadnego dźwięku, udała, że mdleje.

I znów znalazła się w piekle. Czuła każdą upływającą sekundę z przerażającą intensywnością, czuła, jak Leba Ali

* *Ngaita innamu* – dosłownie „pieprz się z własną matką” (przypis Autorki).

wdzierał się do jej wnętrza, sprawiając jej ból nie do zniesienia. Dusza Magi została doszczętnie spalona. Przeklinała siebie i swój los. Przeklinała swoją odwagę i pragnienie zemsty, za które przyszło jej tak drogo zapłacić. Czuła każde pchnięcie Leby Alego, który jednocześnie bił ją po twarzy i gryzł jej piersi. Wycedził przez zęby: „Budź się, ty diablico!”, po czym ugryzł ją w ramię. „No dalej, obudź się!”. Leba Ali gryzł każdą możliwą część ciała Magi, usiłując przywrócić jej przytomność. Jego narastająca żądza wzmagała wściekłość Magi. Nie była jednak w stanie nic zrobić.

Przysięgła sobie jednak, że jej się uda, że wytrwa, więc powstrzymała się i nadal udawała omdlenie. Aż w końcu jego ciało zważyło się na nią.

Leba Ali, przekonany, że Magi jest nieprzytomna, chwycił jej twarz i wyszeptał:

– Dalej masz czelność mówić, że mam małego? Ty dziwko!

Po czym polizał twarz Magi i brutalnie wpił się w jej usta, aż prawie zwymiotowała. Opadł ciężko obok niej, wciąż dysząc. Wkrótce potem rozległo się chrapanie. Świat Magi nagle stał się cichy i brudny.

Spośród wszystkich koszmarów, jakie kiedykolwiek sobie wyobrażała, zmuszenie samej siebie do przeżycia gwałtu było najstraszniejszym. W tej nagłej ciszy, w której jedynym dźwiękiem było chrapanie obok niej, świadomość Magi niemal zanikła. Musiała jednak wytrzymać. Jeszcze chwilę, jeszcze chwilę. Niełatwo było obudzić tego mężczyznę, kiedy spał. Musiała tylko poczekać, aż jego chrapanie stanie się głębokie i miarowe, a wtedy ucieknie.

Wśród bólu przeszywającego całe ciało, a zwłaszcza serce, przez moment przemknęła jej myśl, by zabić śpiącego Lebę Alego. Jednak to przeklęte pragnienie minęło, gdy przypomniała sobie, że pobrudzenie sobie rąk krwią tego

skurwysyna posłałoby ją do więzienia. Nie chciała tego. To nie ona miała trafić za kratki, ale Leba Ali. To on powinien spędzić resztę życia w celi, na samym dole więziennej hierarchii.



56. Odwet

Minęło kilka minut, zanim Magi poczuła pełnię bólu, który rozdzierał jej ciało. Twarz pulsowała, a w ustach wyczuwała ranę. Jej piersi były bardzo obolałe. Najgorsze jednak okazało się uczucie palenia między udami. Magi spróbowała wstać i przejść obok ciała Leby Alego, nie budząc go. Wiedziała, że nie powinno to być nic trudnego. Nie miała jednak pewności, czy znajdzie w sobie dość siły, by podnieść się z łóżka i odejść. Cała się trzęsła – z osłabienia i zdenerwowania.

Z wielkim wysiłkiem udało jej się minąć Lebę Alego. W słabym świetle lampy kuchennej, które wpadało do pokoju, zaczęła szukać kulotów, które, jak się spodziewała, musiały leżeć gdzieś w pobliżu łóżka. Gdy je w końcu znalazła i włożyła, sięgnęła po kurtkę wiszącą obok szafy, po czym chwyciła torbę, w której znajdował się portfel i telefon. Następnie, utykając, ruszyła do wyjścia, przesuwając dłońmi po kuchennych szafkach, by odnaleźć kluczyki do motocykla. Magi zeszła na dół powoli, niczym bezwładna lalka. Noc była jeszcze młoda, musiała się więc upewnić, czy w bale-bale domu położonego nieopodal żadni mężczyźni nadal nie grają w karty.

Na szczęście kampung pogrążył się już w ciszy. Gdzieś w oddali wyraźnie rozbrzmiewał płacz dziecka, a przytłumione okrzyki pakalak i payawau od czasu do czasu dobiegały z sąsiedniej wsi. Magi stopniowo zaczęła się uspokajać. Nie zakładając butów, ostrożnie wymknęła się bocznymi drzwiami

i pochylona ruszyła w stronę zaparkowanego motocykla. Ignorując ból przeszywający jej ciało, Magi zaczęła powoli pchać motor w dół przecinającej kąt drogi, celowo nie uruchamiając silnika, by nikogo nie zaalarmować o swoim odejściu. Mężczyzna palący papierosa w ciemnościach obok swojego domu nagle ją zaskoczył. Jego chrząknięcie sprawiło, że wszystkie zmysły Magi wyostrzyły się i na chwilę zapomniała o bólu.

– Ama... – przywitała się, jakby nic się nie stało, i szybko poszła dalej. Mężczyzna nie odpowiedział. W przelocie Magi dostrzegła jedynie, że ponownie zaciągnął się papierosem, a żar przez chwilę rozświetlił jego twarz. Nie знаła go.

Dotarłszy do bezpiecznego miejsca u podnóża kampu, zadzwoniła do Dangu. Kiedy odebrał, powiedziała tylko jedno:

– Dangu, chodź ze mną na policję. Natychmiast.

Nie dając mu szansy na zadanie choćby jednego pytania, Magi rozłączyła się i odpaliła motocykl. Coraz mniej i gorzej widziała, bo okolice jej oczu zaczynały puchnąć, więc od razu skierowała się w stronę komisariatu. Nie było jej łatwo bezpiecznie tam dotrzeć. Kilka razy niemal straciła przytomność, a motocykl nieustannie znosiło na lewą stronę. Ale musiała wytrzymać. Musiała iść na policję, bez względu na wszystko, powtarzała sobie w duchu.

Gdy dotarła do drzwi komisariatu, zalała ją tak ogromna fala ulgi, że nie była już w stanie zatrzymać i prawidłowo zaparkować motocykla, na którym przyjechała. Stała tuż przed dwoma policjantami, którzy tej nocy pełnili wartę. Jej lewa noga odmówiła posłuszeństwa. Straciła równowagę, motor przechylił się i runął na nią, przygniatając jej stopę. Funkcjonariusze natychmiast ruszyli z pomocą. Jeden z nich podniósł motocykl, by uwolnić Magi, podczas gdy

drugi krzyknął do przebywających w środku kolegów, by pomogli. Gdy ją podnosił, Magi straciła przytomność. Jak przez mgłę usłyszała kilku policjantów rzucających przekleństwa pod adresem osoby, która ją tak zmaltrretowała.

A potem świat pograżył się w ciszy.

*

Magi ocknęła się, czując rozrywający ból. Dangu znów przy niej był. Jej przyjaciel pojawił się w chwili, gdy radiowóz miał przewieźć ją do szpitala. Wsiadł do samochodu, podając się za starszego brata Magi.

Obraz przed jej oczami był zamazany przez opuchliznę, ale mimo to dostrzegła łzy spływające po policzkach Dangu.

– Ty szalona kobieto. Ile razy jeszcze będziesz mnie ciągnąć do szpitala i każesz patrzeć, jak jesteś o krok od śmierci? Chcesz, żebym zabił tego człowieka?

Magi pokręciła głową.

– Lekarz już zrobił obdukcję?

– Był tu przed chwilą doktor i cię zbadał. Czekalem na zewnątrz, nie pozwolił mi wejść. Może to była obdukcja.

Magi odetchnęła z ulgą.

– Policjanci są na zewnątrz, rozmawiają teraz z lekarzem – dodał.

– Chcę z nimi porozmawiać. – Magi spróbowała się podnieść.

Dangu pokręcił głową.

– Poczekaj chwilę. Masz dwa złamane zęby, rozciętą twarz, a twoje oczy wyglądają jak po walce bokserskiej.

– Możesz wyciągnąć moją komórkę z torby?

Dangu sięgnął po telefon i jej podał, ale Magi go nie przyjęła.

– Zrób zdjęcia mojej twarzy, proszę.

Z ciężkim sercem Dangu spełnił jej prośbę. Zrobił kilka ujęć i podał jej komórkę. Łzy spłynęły po policzkach Magi. Nie rozpoznała twarzy na zdjęciu, ale wiedziała, że ta szalona kobieta jest już w połowie drogi do celu. Jeszcze nie skończyła.

– Zadzwoń, proszę, do mojego Amy. Powiedz mu, żeby tu natychmiast przyjechał. Chcę, żeby zobaczył na własne oczy, w jakim stanie jest teraz jego córka.

Dangu posłuchał. Drżącym głosem przekazał Amie Bobo wiadomość od Magi.

*

Dwie policjantki spędziły w pokoju Magi kilka godzin, zanim w końcu pozwolono wejść Amie i Inie Bobo. Na widok córki zaczęli płakać i lamentować. Magi było smutno, że musiała się do tego posunąć, ale chciała, by Ama Bobo zobaczył, jakie konsekwencje przyniosło jego ślepe posłuszeństwo wobec adatu. Miała nadzieję, że widok jej spuchniętej, poranionej twarzy otworzy mu oczy. Nie wypowiedziała ani słowa. Jedynie płakała razem z nimi. Płakała nie ze smutku na widok bólu rodziców, lecz dlatego, że ból jej własnego ciała stawał się coraz bardziej nieznośny.

Miała nadzieję, że silny środek przeciwbólowy pozwoli jej spać przez kilka dni, a potem, gdy się obudzi, przywita ją wiadomość o aresztowaniu Leby Alego. Żadne lekarstwo nie pomogłoby jej bardziej niż ta informacja.

57. Impas

Leba Ali został siłą obudzony przed czasem. Dwóch policjantów weszło do jego pokoju po tym, jak kilka razy go wołali, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Weszli do domu, który i tak nie miał drzwi*, a potem przeszukali każde pomieszczenie, aż w końcu znaleźli Lebę Alego pograżonego w głębokim śnie. Zanim w pełni odzyskał świadomość, został już skuty kajdankami i wyciągnięty z łóżka. Jego głowa wciąż była uniesiona, gdy mijał kolejne domy kampungu, odprowadzany spojrzeniami pełnymi podejrzliwości. Domyślał się już, kto sprawił, że ponownie stał się podejrzanym, tak jak cztery lata temu.

Leba Ali nie stracił jednak pewności siebie i wierzył, że pieniądze i znajomości po raz kolejny go uratują. Był przekonany, że jeszcze przed zachodem słońca wróci do domu z głową podniesioną tak wysoko, jak wtedy, gdy go zabrali.

Tym razem jednak zaciśnięta szczęka Leby Alego zdradzała gniew, który nie zamierzał nikogo więcej oszczędzić. Poprzedniej nocy spał bardzo spokojnie po tym, jak wyładował swoją wściekłość i żądzę na kobiecie, którą obrał sobie za cel, kiedy jeszcze chodziła do podstawówki. Nie obchodziło go, czy to, co mówiła Magi, było prawdą i rzeczywiście spała już z wieloma mężczyznami. Ta mała dziwka należała tylko do niego. Mógł z nią robić, co mu się żywnie podobało. Już poprzedniego wieczoru, tuż przed zaśnięciem, Leba Ali zaplanował, że rano znowu zgwałci

* Tradycyjne domy na Sumbie nie posiadają drzwi (przypis Autorki).

Magi. Każdego dnia ta przyjemność miała czekać na niego w jego własnym domu.

To marzenie rozviało się w chwili, gdy Leba Ali zorientował się, że Magi nie leży u jego boku, a zamiast niej w pokoju znajdują się policjanci, którzy przyszli go aresztować. Pożądanie natychmiast przerodziło się w żądzę zemsty. Myśl o tym, że Magi musi zostać ukarana w najbardziej okrutny sposób, który sprawi, że padnie na kolana u stóp swojego męża, towarzyszyła Lebie Alemu przez całą drogę na komisariat.

Leba Ali nie wiedział jednak, że to wszystko było częścią precyzyjnie ułożonego, długofalowego planu Magi. Funkcjonariusze zostali wcześniej przeszkoleni przez organizację Gema Perempuan. Magi potajemnie nawiązała kontakt z wieloma ludźmi, o których wiedziała, że pewnego dnia będą mogli jej pomóc. Magi sprzed czterech lat, kiedy została porwana, widziała tylko dwa możliwe wyjścia: ucieczkę albo samobójstwo. Magi, którą była dzisiaj, przeczytała wiele książek i nabrała odwagi. Gdyby organizacje pozarządowe i zbudowana przez nią sieć kontaktów nie wystarczyły, by ją obronić, Magi przygotowała plan B – media społecznościowe. W chwili gdy Leba Ali przekraczał próg komisariatu, by zostać przesłuchanym, w sieci pojawiło się już zdjęcie pobitej Magi wraz z opowieścią o tym, przez co przeszła w ciągu kilku ostatnich lat.

Jeśli w przeszłości Tara nie odważyła się zrobić tego, o co poprosiła ją Magi, teraz Magi sama dopilnowała, by cały świat poznał prawdę o zepsuciu Leby Alego i o brutalnej rzeczywistości, w jakiej żyją kobiety na jej ziemi. Magi przebudziła cały świat, czyniąc z siebie symbol oporu.

*

Tymczasem, przebywając w celi aresztu, Leba Ali wciąż utrzymywał się na powierzchni dzięki swoim pieniądzom. Jednak nie miało to trwać wiecznie. Gdy tylko usłyszy wyrok, będzie musiał stawić czoła ludziom, których nie da się już przekupić porcją ryżu i tanimi papierosami. Jego rodzina będzie zajęta swoimi sprawami, wpływowi znajomi, którzy wcześniej bronili Leby Alego, odwrócą się od niego, a pieniądze w końcu się wyczerpią.

Już teraz w pokoju przesłuchań pieniądze Leby Alego straciły swoją moc.

– Może się mylę, ale wygląda na to, że nadszarpnięto już jego pewność siebie. Stracił całą swoją władzę – doniósł Dangu.

Magi nie odpowiedziała.

*

Po kilku dniach leczenia Magi wróciła do własnego domu. Poruszała się już nieco pewniej, choć jej rany jeszcze nie do końca się zagoiły. Mama Mina i Bu Agustin odwiedzały ją przez cały czas jej pobytu w szpitalu. Bu Agustin szukała pomocy wszędzie, gdzie się dało, i dopilnowała, by tym razem postępowanie przeciwko Lebie Alemu zostało doprowadzone do końca. Ktoś z Komnas Perempuan, Krajowej Komisji ds. Przemocy wobec Kobiet, zadzwonił do Magi, dodając jej otuchy, mówiąc, by się nie poddawała i pytając, czy chciałaby skorzystać z ochrony LPSK, Agencji Ochrony Świadków i Ofiar. Magi zgodziła się na wszystko i poprosiła Bu Agustina, by wykorzystała zdjęcie jej posiniaczonej twarzy do stworzenia petycji – tak, by nikt nie mógł już zamieścić całej sprawy pod dywan.

– Mam nadzieję, że to ostatni raz, kiedy zrobiłaś coś takiego, Magi – powiedziała Bu Agustin stanowczym

głosem. – Jesteś zbyt odważna. Wiesz, że mogłaś tego nie przeżyć, prawda?

Magi uśmiechnęła się słabo.

– Lepiej raz zostać tak skrzywdzoną, ale odzyskać wolność, Ma Gustin.

– Naprawdę straciłaś rozum.

– Gdyby Ma Gustin była na moim miejscu, być może posunęłaby się do jeszcze większego szaleństwa. – Łzy znów spłynęły po policzkach Magi, ale wiedziała, że jest już niemal na mecie.

*

Minęło kilka miesięcy, zanim sędzia w końcu wydał wyrok – Leba Ali został skazany na siedem lat i cztery miesiące więzienia oraz grzywnę w wysokości pięciuset milionów rupii z możliwością zamiany na trzy miesiące pozbawienia wolności. Magi nie była w pełni usatysfakcjonowana, bo kara była znacznie łagodniejsza od tej, której domagał się prokurator. Ale mimo wszystko lepiej, żeby Leba Ali trafił do więzienia, niż gdyby wyszedł na wolność. Przez cały proces Magi ani razu nie zgodziła się przebywać z Lebą Alim w tym samym pomieszczeniu. Dzięki wsparciu prawnika współpracującego z Gema Perempuan oraz rekomendacji LPSK jej prośba została spełniona. Od tamtej pamiętnej nocy Magi nigdy więcej nie zobaczyła twarzy Leby Alego.

Nie mogła znieść jego widoku w świecie realnym, bo w snach i tak nie przestawał jej prześladować. Rodzina Leby Alego przyniosła świnie i grubą kopertę wypchaną pieniędzmi, ale tym razem Ama Bobo nawet nie chciał się z nimi spotkać. Odpowiedział na ich wizytę, inicjując zgodny z adatem proces unieważnienia małżeństwa. Magi nie

chciała, by proces ten został uznany za rozwód, ponieważ oznaczałoby to, że zaakceptowała Lebę Alego jako swojego męża. Poprosiła ojca o zwrot całego belis, a w zamian jej rodzina miała odzyskać wszystkie meble, które wcześniej zostały przewiezione do domu Leby Alego.

Tradycyjny proces unieważnienia małżeństwa trwał niemal tak długo jak proces w sądzie. Zebranie rato i najbliższej rodziny obu stron wiązało się z wieloma kosztami. Betel, kawa, papierosy, zwierzęta zarżnięte na ucztę dla starszyny podczas zgromadzenia tikar adat. Wszystko to spoczywało na barkach rodziny Amy Bobo. W tym czasie rodzina Leby Alego wielokrotnie próbowała prosić Magi o wybaczenie Lebie Aliemu i wycofanie sprawy z sądu. Ale Magi pozostała niewzruszona. Do diabła z przebaczeniem. Niech Leba Ali sam błaga o nie w więzieniu albo w piekle.

Tymczasem, ponieważ cele lokalnego aresztu były spełnione, Leba Ali został szybciej przeniesiony do więzienia klasy II w Waikabubak. Nikt nigdy nie potwierdził, co tak naprawdę działo się za kratami, ale jak w przypadku każdej innej historii krążącej po kampungu, przekazywane z ust do ust szeptem szybko zostały uznane za prawdę. Mówiono, że Leba Ali dzielił celę z gangiem złodziei bydląt praktykujących czarną magię, z chorym psychicznie mężczyzną, który lubił podpalać domy, z mistrzem oszustw, którego prześladował pech, z mordercą oraz z marynarzem, który został schwytany podczas próby przemytu piętnastu dziewcząt do Malezji, gdzie zostałyby zmuszone do prostytucji. Wszyscy oni spędzili w więzieniu już ponad rok. To znaczy, że od roku nie widzieli swoich żon. Razem z nimi uwięzioną była także ich żądza.

Wśród więziennych seniorów Leba Ali nie miał już żadnej siły przebicia. Jego rodzina, która początkowo

odwiedzała go codziennie, zaczęła przychodzić coraz rzadziej, aż w końcu pojawiali się najwyżej raz w tygodniu. Przynosili papierosy i jedzenie, które Leba Ali rozdawał innym więźniom. Kupował sobie ich lojalność. Póki miał pieniądze, miał władzę.

Jednak wkrótce pojawiły się nowe opowieści – że rodzina Leba Alego zaczęła sprzedawać swoje ziemie. Ludzie natychmiast powiązali to z faktem, że Leba Ali wydaje fortunę, by chronić się przed więźniami, którzy tylko czekali na odpowiedni moment. Przyczajeni, cierpliwie wyglądali chwili, w której Leba Ali nie będzie już w stanie spełnić ich żądań – i wtedy zostanie „wykończony”. Mówiono, że Leba Ali przypomina obecnie publiczną toaletę, w której mężczyźni dają upust swojej żądzy. Zarówno jego usta, jak i odbyt były już doszczętnie zrujnowane. Od wielu, wielu lat krążyła legenda o istniejących w więzieniu kastach. A przestępcy seksualni, tacy jak Leba Ali, znajdowali się na samym dnie tej hierarchii. Zwłaszcza że jego sprawa była tak głośna, że trafiła na strony ogólnokrajowych serwisów informacyjnych i stała się wiralem w mediach społecznościowych. W więzieniu los Leby Alego był już przesądzony.

Żadnej z tych historii nie udało się potwierdzić, ale Magi miała nadzieję, że mówiły prawdę. Nigdy nie zapomniała nocy, która do dziś zostawiła w jej lewym oku drobne plamki krwi. I miała nadzieję, że Leba Ali również nie zapomni bolesnych nocy spędzonych w więzieniu.

Epilog

Magi potrzebowała o wiele więcej czasu, niż przypuszczała, by naprawdę wyzdrowieć, wybaczyć sobie własną lekko-myślność, a także to, jak traktował ją Leba Ali i wielu innych ludzi. Ciągłe tkwił jej w pamięci dzień, kiedy z twarzą pełną siniaków wróciła do domu – nawet wtedy znaleźli się tacy, którzy z niej szydzili.

„Kobieta przynosząca pecha” – mówiły niektóre kobiety.

„Jak mąż może zgwałcić swoją żonę? Przecież zapłacił be-lis. Jest już jego własnością, może z nią robić, co tylko ze-chce” – mówili niektórzy mężczyźni.

Magi zdecydowała, że nie będzie słuchać tego gadania. Wiedziała, że drogą, którą wybrała, będzie kroczyć samotnie. Może znajdą się tacy, którzy będą jej kibicować i dziękować, ale zrobią to po cichu. Teraz sama świadomość tego, że Leba Ali gnije w więzieniu, wystarczała. Magi chciała, by przekaz dotarł do wszystkich, którzy próbują pozbawić innych ludzi ich praw.

Spotkałam Magi ponownie, gdy opuchlizna wokół jej oczu już zesza. W lewym oku pozostała jedynie mała plamka krwi, która, jak twierdził lekarz, nigdy nie zniknie. To Dangu opowiedział mi o tym, co się wtedy wydarzyło. Kiedy spotkałyśmy się z Magi w jej pokoju, po prostu się objęłyśmy, dodając sobie otuchy. Wiedziałam, że nigdy do końca nie zrozumiem, jak to jest być kimś takim jak Magi. Dwukrotnie o włos uniknęła śmierci. I jeśli zostanie w tym miejscu, to myślę, że nadal istnieje ryzyko, że znów stanie

się ofiarą. Ale Magi nie była kobietą, która łatwo się poddaje. Zaproponowano jej, by opuściła Sumbę, gdy tylko jej stan zdrowia się poprawi, ale postanowiła zostać.

– Jestem bardziej szalona i nie do pokonania – odpowiedziała, gdy zapytałam ją, czy nie boi się dnia, w którym Leba Ali odzyska wolność.

Magi zamierzała spełnić swoje marzenia – rozwijać rodzinną ziemię, wykorzystując zdobytą wiedzę. Wiele osób po cichu podziwiała odwagę Magi, martwiąc się jednocześnie o jej bezpieczeństwo.

– Bu wie, ile książek przeczytałam, żeby mieć pewność, że tamta noc nie pójdzie na marne? – zapytała mnie. – A teraz niech Bu sobie wyobrazi, ile jeszcze mogę przeczytać i jak się przygotować przez najbliższe pięć lat.

Od Bu Agustin dowiedziałam się, że przez cały ten czas Magi nieustannie naciskała na organizację Gema Perempunan, aby częściej organizowała kampanie edukacyjne oraz zawierała porozumienia z policją i innymi organami wymiaru sprawiedliwości na Sumbie.

– Ten mężczyzna już raz uniknął kary, gdy porwał mnie kilka lat temu, ale tym razem dopilnuję, by zapłacił za krzywdy, które wyrządził mnie i innym kobietom – powiedziała z satysfakcją Magi.

Istniała jedna rzecz, o której wiedział tylko Dangu, a teraz wiemy także ty i ja – to, co wydarzyło się przy wodospadzie Matayangu. Magi poprosiła Dangu, żeby się z nią ożenił, bo nie chciała, by jej mężem został Leba Ali. Dangu opowiedział mi o tym ze łzami w oczach, gdy odbierał mnie z lotniska.

– Magi zawsze stawia mnie w trudnych sytuacjach, ale to, co wydarzyło się w Matayangu, było najtrudniejsze. Ibu Mama wie, że jesteśmy z tego samego klanu? Z jednego

kabisu! Nawet gdybym nie kochał tej szalonej kobiety, i tak bym się z nią ożenił, gdybyśmy tylko nie byli z jednego klanu. Ale co mogłem zrobić? Jesteśmy z jednego kabisu, więc to tak, jakbym miał poślubić swoją młodszą siostrę. Nie mogłem. Gdyby nie była z Weetawar, już dawno bym się ożenił z Magi, zaraz po tym, jak przed laty wyszła ze szpitala. Nienawidzę tych zasad.

Magi nigdy nie dowiedziała się, że od dnia, w którym przeniesiono ją do Kampungu Patakaju, Dangu każdej nocy, od jedenastej wieczorem do czwartej nad ranem, kiedy zaczynały pisać koguty, czuwał na głównej drodze prowadzącej do wsi. Spał w samochodzie, nastawiając budzik co trzydzieści minut. Nie miał odwagi pisać do Magi, jeśli ona nie odezwała się pierwsza. Po prostu czuł, że może być potrzebny w każdej chwili. Przeczuiwał, że coś złego spotka Magi Diele, ale nie spodziewał się, że siódmego dnia, w momencie, w którym będzie szykował się do ruszenia w stronę jej kampu, to Magi pierwsza zadzwoni i poprosi go, by przyjechał na komisariat policji.

*

Magi nigdy do końca nie odbudowała swojej relacji z ojcem. Gniew Amy Bobo przerodził się w żal i poczucie winy. Każdy rodzic marzy o tym samym – by jego dziecko miało lepsze życie niż on. Ama Bobo nie był pewien, czy udało mu się spełnić to marzenie. Dwa wybite zęby Magi nigdy nie odrosną, a śladów ugryzień na jej ciele przybyło i już nie znikną. Są już nie tylko na lewym nadgarstku, ale też na ramionach, rękach i piersiach. Już zawsze będą przypominać Magi i całej jej rodzinie o tym, co wydarzyło się tamtej przeklętej nocy.

Wstyd, który kiedyś odczuwał Ama Bobo, uważając, że Magi splamiła honor rodziny, zmienił się teraz we wstyd z powodu tego, że nie potrafił ochronić swojej ukochanej córki ani zapewnić jej opieki.

Nigdy nie usłyszałam od Amy Bobo, co czuje. Wszystkie te historie dotarły do mnie przez Tarę, Dangu Todę, Magi, a potem, kawałek po kawałku, przez Bu Agustin, Om Vincena, Mamę Minę i kilku mieszkańców kampungu, w tym Inę Bobo. Spotykałam Amę Bobo za każdym razem, gdy odwiedzałam dom Magi podczas pobytu na Sumbie. Ale rozmowa z nim? Prawie nigdy. Z jego ust wypłynęło więcej czerwonej śliny niż słów.

Niełatwo jest zakończyć tę opowieść, bo wiem, że walka Magi Dieli jeszcze się nie skończyła. Łzy, które wylała podczas czarnego miesiąca, to łzy kobiety, której ciało wciąż staje się własnością mężczyzny. Historie innych kobiet będą nadal zapisywane atramentem krwi, dopóki ślepe oddanie tradycji przewyższa logikę i człowieczeństwo. W mojej głowie wciąż rozbrzmiewa pytanie zadane przez Magi, na które nie potrafię odpowiedzieć: „Dwa razy uniknęłam śmierci. Ale przodkowie wciąż każą moim łzom płynąć. Jak długo ja i inne kobiety na tej ziemi będziemy jeszcze płakać?”.

Od Autorki

Rezydencja zorganizowana przez Komite Buku Nasional (Narodowy Komitet Książki) i Ministerstwo Edukacji Narodowej, w ramach której przez sześć tygodni mieszkałam w Waikabubak, zmieniła moje postrzeganie Sumby. Zamieszkanie tam i uczestnictwo w obchodach Wulla Poddu, a także uświadomienie sobie, że czas płynie tam inaczej, nauczyło mnie wielu rzeczy. Jedną z nich było *yappa marwine* – tradycja porywania kobiet i zmuszania ich do małżeństwa. Fakt, że ten okrutny zwyczaj nadal istnieje, wstrząsnął mną do głębi i zmusił do opisania go w formie książki. Tak powstał *Najczarniejszy miesiąc w życiu Magi Dieli* (id. *Perempuan yang Menangis kepada Bulan Hitam*). Magi Diela to imię, które nadała mi moja przybrana rodzina z Kampungu Tarung – rodzina Lawe Riam, mieszkająca w Ana Umma Rato.

Wiele kobiet dorasta, marząc o ślubie jak z bajki, który stanie się najlepszym wspomnieniem w ich życiu. Myśl, że wspomnienie to zaczyna się od cierpienia związanego z porwaniem na środku drogi, z wciągnięciem siłą do domu mężczyzny i zmuszeniem do uległości niczym zwierzę, jest dla mnie niewyobrażalnie bolesna. I choć wiele osób zaprzecza, by tradycja ta dalej istniała, wciąż docierały do mnie kolejne historie. Najbardziej bolesne były obojętne reakcje ludzi. „Och, jakaś kobieta została zabrana”. Tak po prostu, jakby nic się nie wydarzyło.

Ta powieść jest moją formą sprzeciwu, napisaną dzięki energii, którą przekazała mi Magi Diela Talo. Mam

nadzieję, że historia *yappa mawine*, *padeta ngine* czy jakkolwiek nazywa się ten zwyczaj, o którym usłyszałam rok temu, nigdy więcej się nie powtórzy.

Dziękuję Komite Buku Nasional (Narodowemu Komitetowi Książki), a szczególnie Mbak Dhianicie i Novi; przyjaciołom z Residensi Penulis 2019; moim braciom i siostram z Kampung Tarung, Rato Rumacie i rodzinie, adik Lawe i Utri, Inie Riga, Inie Lango, Mam Puan, Inie Bobo, Mam Angel, Tharze, Lensy; Lele Ilhamowi za pozwolenie na wykorzystanie jego zdjęć; przyjaciołom z *Save the Children* i *Stimulant*; w szczególności Kak Jeffry'emu za podzielenie się swoją historią, Kak Rii za dzielenie pokoju i wspólną podróż do Kodi, Uncle Joe za zdjęcia, Anicie, Cintyi, Justinowi i Kak Yenni, Mamie Minie; Om Johanowi, który przez 24 godziny na dobę gotów był towarzyszyć mi podczas rezydencji; aktywistkom literackim z Sumby: Empri Magi, Ersy Rambu Awie, Tinie Djulete i Dianie Timorii, które ogromnie pomogły mi w procesie pisania i poszukiwania pamiątek; absolwentkom i absolwentom Kelas Nulis di Taman za wszystkie ich uwagi i dobroć; Sincie i Fadhlitemu z Tempo Institute; rodzinie OTMI: Mirze, Tere za informacje o nowotworze, Eci, Gracii, Rezce, Fitri, Eve i Gladys za zdjęcia; grupie RSJ: Alfianowi, Arinurowi, Ichy, Saktiemu, Viscy; ekipie Rutgers, a zwłaszcza zespołowi P+: Irze, Erni, Okti i Hadiemu. Jesteście niesamowici. Iwayowi za nauczanie mnie, jak zostać „detektywem”; Vanyi i Ibuk, które bez wahania pozwoliły mi wyjechać na Sumbę; całej mojej rodzinie za wsparcie: Holikowi, Lintangowi, Nisie, Galihowi, Kang Dotowi, Neng, Al-El-Mey, rodzinom Sastrohandayan i Djumali; Mbak Mamik za książki i dzienniki, doktor Tazze Sani, która aż ugryzła swój nadgarstek, by udowodnić szaleństwo Magi, doktor Gicie Bunga za to, że pomogła

mi uniknąć stania się „niekompetentnym lekarzem”, doktor Hanie Wadoe, mojej ekspertce od Sumbi; wszystkim, którzy pomogli mi wybrać okładkę, zwłaszcza pani profesor designu RCRW Rinie :), Mbak Ruth, supercierpliwej i wspaniałej mentorce Magi Dieli, Mbak Greti, za cierpliwość i wyrozumiałość, Belli za piękną okładkę, a także Mas Bayu i Mbak Karinie za fantastyczne końcowe poprawki.

Niekończące się podziękowania dla tych, którzy odważnie sprzeciwiają się uciskowi i odbieraniu praw innym ludziom.

Od Tłumaczki

Przekład *Najczarniejszego miesiąca w życiu Magi Dieli* nie mógłby powstać bez bliskiej współpracy z Dian Purnomo – autorką, która z pełnym zaangażowaniem wspierała mnie na każdym etapie pracy. Nasze rozmowy dotyczyły nie tylko kultury i tradycji Sumby, ale przede wszystkim języka i miały decydujący wpływ na kształt polskiego przekładu.

Najważniejszą zmianą, dokonaną na prośbę Dian, była zmiana języka dialogów. Bohaterowie powieści posługują się składnią, skrótami i rejestrem typowymi dla języka indonezyjskiego używanego na wyspie Sumba. Autorka zdecydowała, by w przekładzie język dialogów nie był stylizowany. Jednocześnie postanowiłyśmy zachować możliwie dużo lokalnych terminów, opatrzonych przypisami. Mam nadzieję, że pozwolą one lepiej zrozumieć życie codzienne mieszkańców wyspy oraz złożoność i bogactwo kultury Sumby.

Wiele uwagi poświęciłyśmy także – Dian, Ruth Priscilia Angelina (redaktorka indonezyjskiego pierwowzoru), Klaudia Szary i ja – pracy nad polskim tytułem książki. Chociaż znacznie różni się od oryginału, jego ostateczne brzmienie – które koncentruje się na postaci Magi Dieli, tragicznych wydarzeniach opisanych w powieści oraz roli rytuałów i tradycji takich jak Wulla Poddu w życiu bohaterki – było naszym wspólnym wyborem.

